

WIERZĘ W KOŚCIÓŁ POWSZECHNY

WYDAWNICTWO DZIEŁ KS. DR. TIHAMÉRA TÓTH'A

TOM VII.

WIERZĘ W KOŚCIÓŁ POWSZECHNY

WYDAŁ: KS. DR. FERDYNAND MACHAY
KRAKÓW — MAŁY RYNEK 7.

KS. DR. TIHAMÉR TÓTH
PROFESOR UNIWERSYTETU W BUDAPESZCIE.

WIERZĘ W KOŚCIÓŁ POWSZECHNY

PRZEKŁAD Z ORYGINAŁU MADZIARSKIEGO.

KRAKÓW
NAKŁADEM KS. DR. FERDYNANDA MACHAYA.
1935.

NIHIL OBSTAT.

Ks. Dr. Karol Kozłowski
cenzor.

W Krakowie, dnia 6 października 1935.

L. 5958/35.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Książęco-Metropolitalnej Kurji

W Krakowie, dnia 7. października 1935.



† *ADAM STEFAN.*

Ks. Stefan Mazanek
kanclerz.

PRINTED IN POLAND.

DRUKARNIA „GŁOSU NARODU" W KRAKOWIE.

KILKA TAJEMNIC GŁOSZENIA „SŁOWA BOŻEGO" Z POWODZENIEM.

I.

Zasadniczy warunek powodzenia kazań zależy zawsze od indywidualności kapłańskiej kaznodziei, gorliwości apostolskiej i nieskalanego życia. Kapłan gotowy poświęcić całe swoje życie dla sprawy Chrystusowej, robi silne wrażenie nawet na współczesnym nawskroś zmaterjalizowanym człowieku.

Nie ma wartości kazanie zbudowane według najnowszych prawideł homiletyki, ale nie poparte przekonywującym przykładem kapłana, jest ono tylko miedzią brząkającą i cymbałem brzmiącym (I. Kor. 13, 1). A naodwrót, jeśli słuchacze wyczują, że to, co kapłan mówi do nich z ambony, wypływa z jego własnych przekonań i że zasady, które głosi, stosuje sam w życiu, stanowiącem otwartą księgę dla wiernych, jeśli wyczują ze słów kaznodziei, że jego radością, szczęściem i ambicją jest pozyskanie słuchaczy dla prawd wiary, które sam wyznaje, wtenczas kazanie będzie skuteczne, choćby nie zupełnie odpowiadało przepisom homiletyki. Przekonamy się wówczas, że nawet dzisiejsi ludzie, „nie lubiący kazań", tłumnie będą uczęszczać na słuchanie słowa Bożego. Z podziwem i radością patrzymy, gdy w obecnych czasach, kiedy ludzie „nie lubią kazań", zbierają się jednak tłumy wokoło kazalnic gorliwych księży, którzy pragną tylko zjednoczenia dusz dla chwały Bożej, i do których w całej pełni można zastosować słowa Pisma świętego: *Ignis nunquam dicit „sufficit"*.

Pewien niewierzący o O. Ravignanie wyraził się w ten sposób: „Ten człowiek wierzy w to, co mówi, jest pełen wiary". Głębokie przekonanie, silna wiara, może zastąpić wiele braków

fizycznych i naukowych (jak np. to było u proboszcza z Ars). Nie wszystkie skrzypce pochodzą od Stradivariusa, ale Paganini zagrałby dobrze i na skrzypcach gorszego gatunku. Słowa świętego Augustyna: *Ama, et fac, quod vis,* z pewną zmianą dadzą się zastosować do kaznodziei. *Esto sanctus, et praedica, quod vis.*

W homiletyce możemy nieco inaczej sformułować zasadniczy warunek dobrego przemówienia, niż w retoryce świeckiej. Im bardziej zbliżyliśmy nasze życie do głoszonej przez nas prawdy, tem większy jest wpływ naszych kazań.

Kaznodzieja powinien jak najczęściej zastanawiać się nad słowami, które wyrzekł święty Paweł do Tytusa i Tymoteusza. Jak wysokie stawia im wymagania! (I. Tym. 3, 2 i nast.; Tyt. 1, 7 i nast.). Dlaczego? *Ut potens sit exhortari.*

Cuius vita despicitur, restat, ut eius praedicatio contemnatur — mówi papież Grzegorz Wielki. Słuszne jest twierdzenie świętego Franciszka Salezego, że „dobry przykład znaczy więcej, niż sto słów". Żyjemy w epoce nieprzychylnej dla „autorytatywności mówców"; dziś może imponować tylko kapłan pobożny i gorliwy. Podobnego zdania był święty Karol Boromeusz; w jego dziele: *Pastorum instructiones* czytamy: *Quemadmodum enim in arca testamenti duo illi Cherubim ita collocati erant, ut semper mutuo se aspicient: ita vita concionantis doctrinae ex altera parte respondere debet usque adeo, ut et vitam doctrina collustret, et doctrinam rursus vita corroboret, viresque eidem perpetuo addat...*

Wszystkie dobre właściwości kaznodziei, które homiletyka nazywa „ethicon" (świętość życia, pokora, pobożność, ofiarność, czystość, uprzejmość duszpasterska) w czasach obecnych mają dla kaznodziei coraz większe znaczenie.

Bez wspomnianych zalet może się obejść mówca świecki, ale dla kaznodziei są one niezbędne. Retoryka świecka nie wznosi się do sfer nadprzyrodzonych, wystarczą jej siły i środki przyrodzone. Inaczej w homiletyce kościelnej, która ma za zadanie przedstawiać słuchaczom objawione prawdy boskie; tu już nie wystarczy krasomówstwo, lecz decydującą rolę odgrywa żywa, nadprzyrodzona wiara i cnotliwe życie kapłana. Jak mógłby prowadzić słuchaczy do Boga kapłan, który sam nie żyje w Bogu? Wykład świadczy o erudycji uczonego; dobrze napisana książka jest odzwierciedleniem twórcy; w doskonałym wierszu widzimy oblicze poety; w kazaniu przejawia się dusza kapłana! Do ułożenia kazania potrzebna jest wiedza, wymowa, umiejętność argumentacji, ale przedewszystkiem potrzebna jest wiara i życie zgodne z głoszonemi zasadami. Dobre kazanie jest wyznaniem wiary, świadectwem, czy kaznodzieja żyje w Bogu i czy przejął się zasadami, które głosi. Dlatego nikogo nie przekonają kazania, choćby budowane ściśle według praw homiletyki, logiczne, piękne, ale głoszone przez niegodnego kapłana.

Śmiało można powiedzieć, że codzienne rozmyślanie jest pierwszym warunkiem dobrego kazania. Ten mówi dobre kazania, kto nie zaniedbuje rozmyślań. *Ex plenitudine contemplationis praedicatio derivatur* (Summa 2-a — 2-ae q. 188, art. 6). I naodwrót: *qui non ardet, non incendit.* Bóg mówił już do Ezechjela: *Audiens de ore meo verbum et annuntiabis eis ex me* (3, 17). Apostołowie łączą modlitwę z kazaniem: *Nos vero orationi et ministerio verbi instantes erimus* (Act. Ap. 6, 4). Ile to razy prosi św. Paweł wiernych, by się modlili za niego, *ut detur mihi sermo in apertione oris mei cum fiducia notum facere mysterium evangelii* (Ef. 6, 19). Tak samo prosi Kolossan: *Orantes simul et pro nobis, ut Deus aperiat nobis ostium sermonis ad loquendum mysterium Christi... ut manifestem illud ita, ut oportet me loqui* (C. 4, 3, 4). Również prosi o modlitwę Tesaloniczan: *Fratres, orate pro nobis, ut sermo Dei currat et clarificetur* (II. Tes. 3, 1).

Posłuchajmy, co mówi św. Grzegorz Wielki: *Prius aurem cordis aperiat voci Creatoris, et postmodum os sui corporis aperiat auribus plebis* (In Ezech. l. I. Hom. 1); albo św. Augustyn: kapłan *pietate magis orationum, quam oratorum facultate indiget... Sit orator ante quam dictor... Priusquam exerat proferentem linguam, ad Deum levet animam sitientem, ut eructet, quod biberit, vel quod impleverit, fundat (De doctrina christ. l. IV).*

Gut predigen lernt man nicht auf den Akademien, sondern auf den Knien.

II. Do warunków dobrego kazania zaliczamy zwykle znajomość czasów bieżących, znajomość życia, zrozumienie ducha współczesnego. Pojęcia te łatwo mogą być zamącone. Źle zrozumiałby kapłan powyższe wymagania, gdyby w swoich kazaniach uganiał się za wrażeniami, nowościami, wydarzeniami życia pod pozorem „nowości" i „nowoczesnego" kaznodziejstwa. Owszem, potrzeba w kazaniach zwracać uwagę

na współczesne życie, ale obok gorliwości osobistej kapłana, świętości życia, jest nieodzowną rzeczą, by kaznodzieja umiał przedstawić prawdy wiary w szacie nowoczesnej i potrafił zjednać dla nich słuchaczy.

Wierni, słuchając kazań, mają jakiś wysubtelniony zmysł, który daje im poznać, czy słowa kapłana przeszły przez pryzmat wiary i jego przekonań, czy też brzmią pusto, choć czasem potężnie jako doskonała gimnastyka płuc, czy też do słuchaczy przemawia z ambony człowiek, ich brat, któremu zależy na tem, by wskazać błądzącym współbliźnim drogę do Boga, i przywieść ich do miłości Chrystusowej, gdzie już sam przebywa, gdzie się czuje szczęśliwy.

Jeśli słuchacze wyczują, że w duszy kaznodziei żywiołowo płonie ogień łaski, że porywa go prąd życia nadprzyrodzonego, że jego radością, świętym celem i dążeniem jest jak najszersze zainteresowanie i zapoznanie wiernych z odżywczym prądem wiary, — to takie kazanie będzie porywające, imponujące, nowoczesne. Potrzeba nam kazań, któreby przekonały wiernych, że kaznodzieja nie żyje razem z nimi, ale świat nie jest mu obcy, a słowa jego nie są tylko gimnastyką językową. *Non ut dominantes in cleris, sed forma facti gregis ex animo* (I. Piotr 5, 3). Niech słuchacze przekonają się, że i o ambonę obijają się fale trudów życia, że kaznodzieja jest wrażliwy na ich cierpienia, że serce jego szczerą miłością ogarnia stojących naokoło, że mogą mu zaufać i powierzyć los swoich skołatanych dusz.

Kaznodzieja powinien zrozumieć najgłębsze pytania duszy, odczuć je, wyprzedzić je odpowiedzią; wtenczas kazania będą aktualne i skuteczne. Takiego kazania nie może powiedzieć ksiądz, który żyje w biurze, w kancelarji, przy biurku wśród stosów książek. Tak mówić może tylko kapłan, który dużo spowiada i często obcuje z wiernymi. Ksiądz, który na każdym kroku spotyka się z morzem skarg i cierpienia, który najdotkliwsze bolączki swoich wiernych omawia na ambonie, mówi bezpośrednio, słowa jego są krwią miłości pisane.

III. Jeśli kaznodzieja szczerze otwiera przed wiernymi swoją duszę, tem samem łatwo zdobywa trzeci warunek dobrego kaznodziejstwa, n a t u r a l n ą w y m o w ę. Mówmy naturalnym głosem! Dzisiejszy człowiek nie lubi pompatycznych, okresowych zdań; niechętnie słucha szumnych kazań. Najchętniej uważa wtenczas, kiedy kaznodzieja mówi z ambony tak, jak zwykł przemawiać przyjaciel do przyjaciela na spacerze, oczywiście nieco głośniej, z odpowiednim akcentem i gestykulacją. By uniknąć monotonji lub bufonady w kazaniu, kaznodzieja musi być do głębi duszy przejęty głoszonemi zasadami. Gorliwy kapłan nie będzie kołysał do snu swojem kazaniem, ani nie będzie krzyczał na słuchaczy, lecz potrafi do nich przemawiać przekonywująco; potrafi zachować umiar, odpowiedni akcent, pauzy, słowem będzie mówił naturalnie. Takie kazania odniosą pożądany skutek. Zadaniem kaznodziei jest wpływać na słuchaczy, „wmówić“ im głoszone prawdy. Żeby to się udało, potrzeba trzech rzeczy, jak twierdzi nowoczesna psychologja, a co słusznie zauważył już niegdyś Cycero: *Tribus rebus omnes ad nostram sententiam perducimus* — mówi; *aut docendo, aut conciliando, aut permovendo*, czyli: Jasne przedstawienie sprawy *(docendo)*, uczynić ją przyjemną dla słuchaczy *(conciliando)* i zachęcić do niej *(permovendo)*. Jeśli naprawdę „pierwszym wiernym proboszcza jest jego własna dusza“, to niemniej jest prawdą, że kazanie powinno na kaznodziei wywrzeć najgłębszy wpływ. Spełni się to wtenczas, jeśli kaznodzieja w czasie przygotowania kazania starannie szuka dróg i sposobów prowadzących do duszy słuchaczy, zdaje sobie sprawę z wyłaniających się trudności i zarzutów, jakie mogą powstać na tle jego przemówienia, stara się temu zapobiec i wytłumaczyć. Przez taką analizę kazanie nabiera ciepła, zdolności przekonywania i siły ujmującej słuchaczy. Jeśli dusza kaznodziei przeżywa wszystkie typowe stany, jakich doznaje każdy człowiek w zetknięciu się z życiem, z rozmaitemi jego zagadnieniami, to łatwo przekona słuchaczy, że to, co mówi, jest im naprawdę potrzebne, pożyteczne, miarodajne, prowadzące do poznania prawdy.

IV. Trzeba pochwalić kaznodzieję, który dla osiągnięcia skuteczności kazania posługuje się trafnemi p r z y k ł a d a m i. Przeplatanie kazań przykładami i opowiadaniami czyni je łatwemi i przystępniejszemi. Są kaznodzieje, którzy potrafią mówić przekonywująco, posługując się tylko materjałem rozumowym, logicznym; inni znów, by zwrócić dusze słuchaczy do Boga, starają się używać porównań i przykładów.

Klasyczni kaznodzieje francuscy z zasady unikali przykładów, ale komu zależy na skuteczności kazań, niech śmiało używa dobrych i trafnych przykładów! Jakiś epizod z życia, zgodny z tematem przemówienia, może służyć za doskonały wstęp do kazania. Dobrem zakończeniem może być opowiedzenie historji, któraby zawierała w sobie treść omawianego kazania. Faktyczne zdarzenia, przykłady, alegorje, metafory, parabole z wielkim pożytkiem możemy stosować w treści kazania. Nawet prawdziwy uczony czasem rozpoczyna czytanie niedzielnej gazety od „ilustrowanego dodatku“. Psychologja stwierdza, że nawet najzdolniejsze umysły chętnie uciekają się do obrazowego myślenia, a przeciętni ludzie wcale nie są zdolni do posługiwania się pojęciami abstrakcyjnemi.

Jeśli jakąś prawdę logiczną zilustrujemy dobrym przykładem życiowym, zaostrzamy przez to uwagę słuchaczy i słyszana prawda głębiej się zakorzeni w ich duszy, co ważniejsze, przekonamy ich, że to, o czem mówiliśmy, może się stać rzeczywistością.

Posługiwanie się przykładami czasem może zburzyć szyk logiczny i budowę kazania, ale skuteczność dzięki temu osiągnięta jest ważniejsza, niż zewnętrzna forma. Wiemy, że Chrystus Pan do głębi znał duszę ludzką i w swoich przemówieniach chętnie używał przykładów, więc nie potrzebujemy się obawiać ich używania. Gdyby Pan Jezus w swoich kazaniach pozostawał na wyżynach abstrakcyjnych, jak to czyni wielu kaznodziejów, z pewnościąby Go nie słuchano, ale w Jego przemówieniach falują zbożowe łany, zielenią się łąki i drzewa, kwitną kwiaty, rumieni się niebo, świegoce ptactwo, płoną światła kagańców, słowem cała żywa i martwa natura pulsuje życiem. Stosowanie w kazaniach przykładów, opowiadań, parabol jest nowoczesnem ilustrowaniem Ewangelji. Przez to łatwiej wywiązujemy się z zadań nowoczesnej psychologji religji i pedagogiki religijnej, które każą nam prawdy wiary uprzystępnić nietylko dla rozumu, ale przepoić je uczuciem, żeby się stały wszechstronną własnością człowieka. Tylko z takich kazań wykwita życie duchowe. Miarą skuteczności kazań jest ich oddziaływanie na życie duchowe.

V. Doszliśmy do piątego warunku skuteczności kazania — do w y k o r z y s t a n i a p s y c h o l o g i c z n y c h m o-

m e n t ó w n a a m b o n i e. Na warunek ten trzeba zwrócić uwagę z dwojakich względów.

Na wydziałach teologicznych wszechwładnie panuje rozumowe, logiczne ujęcie prawd wiary. Studenci teologji uczą się rozumowemi dowodami uzasadniać dogmaty i prawa moralne. Wskutek tego zachodzi możliwość, że kapłan będzie stosował ten krytycyzm i na ambonie i będzie się starał wpłynąć na słuchaczy logiką w sposób sylogistyczny. Z drugiej strony wiemy, że jasne, rozumowe udowodnienie głoszonej prawdy nie zapewnia jeszcze kazaniu powodzenia. Kazanie jest wtenczas skuteczne, jeśli zjednało wolę dla prawd głoszonych. Nawet po najpiękniejszem kazaniu zawsze grozi słuchaczom niebezpieczeństwo, że *mirati sunt,* — ale — *conversi non sunt.* Żeby słuchacze po wysłuchaniu kazania stali się lepszymi, potrzeba obok logiki i poruszenia woli ku rzeczom wyższym, tak samo dokładnej znajomości psychologji, która nie zadowalnia się wskazaniem na prawdziwość tematu, ale stara się wpływać na wolę i uczucie, czyli przedstawia piękno, wzniosłość, potęgę, zadowolenie płynące z poznania omawianych prawd wiary, że tego domaga się nietylko natura ludzka, ale i zdrowy rozsądek, stosunki społeczne, że przekroczenie omawianych norm moralnych grozi ruiną jednostce i zbiorowości i t. p. Czyli, że na ambonie obok telogji moralnej trzeba stosować psychologję moralną, obok *theologia mentis... theologia cordis!*

Kościół zdaje sobie sprawę, że człowiek obok rozumu posiada wolę i uczucie, że ukończenie studjów teologicznych nie daje skończonych kapłanów, dlatego od kandydatów na kapłanów obok kursu naukowego wymaga pobytu w seminarjach duchownych, gdzie przez odpowiednie wychowanie kształci się wolę, uczucie, ducha kapłańskiego kandydatów. Kaznodzieja również powinien zrozumieć, że jego kazania zbudowane tylko na przesłankach rozumowych, nie zdołają pobudzić woli i uczucia słuchaczy. Kaznodzieja powinien zdać sobie sprawę, że współczesnego człowieka łatwiej zjednać historycznemi i psychologicznemi dowodami, aniżeli suchą logiką. Łatwiej poruszyć serce, niż rozum, jeśli się pozyskało serce słuchacza, ma się i jego rozum. Dzisiejszy człowiek w wielu kwestjach nie tak czuje jak myśli, ale tak myśli jak czuje.

Sprytni kupcy już oddawna wiedzą, że aby dobrze szedł handel, nie wystarczy mieć solidny towar na składzie, ale tak samo niezbędna jest reklama. Pojawiają się grube tomy zatytułowane: „Psychologja sprzedaży“. Gdybym nie bał się, że będę źle zrozumiany, powiedziałbym, że dla dobra skuteczności kazań, wartoby naśladować sposób zalecania i reklamy dobrych kupców. Jak oni wmawiają, jak zachwalają swój towar kupującym i są niewyczerpani w pomysłach i wychwalaniu zalet swojego towaru, aż wkońcu kupujący ulega wpływom psychologicznym kupca, można powiedzieć, słabnie wola klienta i decyduje się na kupno. Niejednokrotnie pod wpływem namawiania kupuje nawet nie to, co chciał, co mu nawet nie jest potrzebne.

Czy kapłan - kaznodzieja może być obojętny na to, że kupiec zalecający swój przemijający ziemski towar, przewyższa go w gorliwości? Kiedy jest mowa o wykorzystaniu psychologicznych momentów na ambonie, mamy na względzie jeszcze jednę ważną rzecz. Mianowicie trzeba podkreślić wiele drobiazgów, które można nazwać „zachowaniem się psychologicznem na ambonie“, które również stanowi warunek dobrych kazań. Tu należy np. skromne wystąpienie na ambonie, — wyzywające pojawienie się nigdzie tak nie razi, jak właśnie na ambonie. Tu należy ścisłe przestrzeganie znanych zasad grzeczności na ambonie. Przestrzeganie, by nie przedłużać czasu. Sprawa ta jest wielkiej wagi ze względu na nerwowość dzisiejszego człowieka. By oględnie traktować sprawy i kwestje, które mogą niemile dotknąć słuchaczy. Na ambonie nie powinny być pominięte nawet najbardziej niemiłe sprawy, ale należy je traktować oględnie, trzeźwo, dyskretnie i umiejętnie.

Zwłaszcza bądźmy ostrożni w sądzeniu spraw, które są zasadniczo dobre, tylko bywają wypaczane. W opracowaniu kazań potępiających wady miejmy na względzie historję, która się zdarzyła dwom misjonarzom w czasie akcji przeciwniewolniczej w Ameryce. Obaj z zapałem głosili kazania przeciw niewolnictwu, ale starszego lud chętnie słuchał, młodszego natomiast wyśmiewano, a nawet mu wygrażano. Wkońcu młody się skarży: Nie rozumiem — obaj uczymy tego samego — ciebie słuchają, a mnie prześladują. Starszy mu odpowiedział: Tak, bo ty zawsze mówisz słuchaczom, że jeśli tego i tamtego nie zrobicie, z pewnością będziecie potępieni, ja natomiast mówię im: Moi kochani, jeśli tego i owego w przyszłości nie wykonacie, z pewnością nie pójdziecie do piekła. Dlatego to mnie słuchają, a ciebie nie lubią.

VI. Do dobrego kazania w znacznej mierze przyczynia się umiejętność i planowość tematu: racjonalizacja tematu. Na polu duchowem i materjalnem coraz głośniejszą staje się sprawa racjonalizacji, szkodaby było pominąć tę sprawę w kaznodziejstwie. Musimy przyznać, że chaos w wyborze tematów kaznodziejskich marnuje dużo sił; wiele kazań spływa bezużytecznie, bez pożądanego skutku, można tu zastosować słowa Pisma św.: *Ceciderunt sacerdotes in bello... dum sine consilio exeunt in proelium* (I. Mach. 5, 67).

Często słychać, że kaznodzieje wyczekują ukazania się niedzielnych perykop, że te, które są, obejmują tylko małą część Pisma św. i są już wykorzystane i przestarzałe. Kto zdaje sobie sprawę z trudności, które stoją na zawadzie tych pragnień i rozumie zadania homiletyki, by odnowić i wzmocnić swoje kazania, — nie będzie polegał na niepewnej możliwości, ale sam przyczyni się do prób racjonalizacji pracy kaznodziejskiej.

W tej dziedzinie narzuca się doskonała sposobność opracowania kazań cyklicznych. Ciekawe, że dzisiejsi ludzie chętniej słuchają serji kazań, które im dają możliwie wyczerpujące wiadomości na jakiś temat, niż kazań na jakiś wypadkowy temat, luźnie z sobą związany. Autor tego artykułu w kościele uniwersyteckim w Budapeszcie słuchaczom inteligentnym — na podstawie encykliki *Quas primas* cały rok mówił na temat Chrystus Król, dwa lata o Dziesięcioro Bożych przykazaniach, a obecnie już szósty rok mówi o Składzie Apostolskim i z przyjemnością stwierdza, że słuchacze ze szczerem zaciekawieniem śledzą jego kazania.

Materjał do takich kazań jest niewyczerpany: i tak można mówić serje kazań np. o cudach, o przypowieściach Pana Jezusa, o Sakramentach, o Mszy św. i t. d. Słuchacze czują się zadowoleni przy tak obszernem traktowaniu tematów, bo widzą pracę, staranność i gorliwość kaznodziei.

VII. Niezbędnym warunkiem dobrego kazania jest odpowiednie przygotowanie. Nie wystarczy dość podkreślić, że łatwość wymowy jeszcze nie zapewnia powodzenia kazaniu.

Bo nie to jest ważne, jak mówimy, ale to, co mówimy. Kto tylko powierzchownie, pobieżnie, przygotowuje się do kazań, ten nie zdaje sobie sprawy z zadania ambony, ani z odpowiedzialności kaznodziei. Ci, którzy chwalą się, że „łatwo i prędko przygotowują się“ do kazań, niech się zastanowią, czy „chętnie są słuchani“. Warto, żeby się zastanowili nad słowami świętego Pawła: *ne cum aliis praedicaverim, ipse reprobus efficiar* (1. Kor. 9, 27) i nad powiedzeniem Cycerona: *Quoties dicimus, toties de nobis judicatur.* Prędko, łatwo, powierzchownie przygotowującym się kaznodziejom przypomnę powiedzenie Lacordaira, który będąc u szczytu sławy kaznodziejskiej, pewnego razu zwiedzał jakiś internat. Dyrektor zakładu prosił go, żeby powiedział „parę słów“ do młodzieży. Słynny mówca odpowiedział: „Gdyby mnie pan był przedtem zawiadomił, pomyślałbym, co powiedzieć, ale teraz już za późno. Zanadto cenię słuchaczy i wystąpienie publiczne, żebym bez przygotowania cokolwiek mówił“. To jest to *Achtung vor der Majestät des Wortes*, które tak gorliwie zalecał biskup Keppler. Nietylko szacunek dla słowa Bożego, ale i wymagania wiernych domagają się sumiennego i gruntownego przygotowania się do kazań. Daleko jesteśmy od czasów, gdy publiczności imponował sam autorytet kaznodziei, kiedy zadowalniano się pod względem formy i treści bardzo skromnemi kazaniami. Dzisiejszy człowiek wyszkolony przez różne czynniki kulturalne, jak pisma, książki, radjo, — jest bardziej krytycznie nastawiony i względem kazań; doskonale potrafi ocenić dobre i złe kazanie. Niejednokrotnie w czasie kazań nieprzygotowanych należycie widzi się uśmiech politowania na twarzy słuchaczy, często nawet wychodzą z kościoła.

Kto chce z odpowiednim skutkiem przedstawić wartości i prawdy życia nadprzyrodzonego dzisiejszemu człowiekowi, obarczonemu troskami, smutkiem, niezadowoleniem, ten naprawdę gruntownie musi przygotowywać się do kazań. Bądźmy przekonani, że kaznodzieja, jeśli chce choćby tylko w części zadowolić słuchaczy, musi sumiennie opracować kazanie, nie zaniedbując codziennych rozmyślań. Kaznodzieja przez cały tydzień powinien się zastanawiać nad tematem kazania, które chce wygłosić w następną niedzielę, powinien przemyśleć ogólne wydarzenia w świecie i te, które się zdarzyły w jego parafji, wpleść je umiejętnie w treść kazania, wszystko to napisać (możliwie, nietylko streścić), nauczyć się tego. Bezwątpienia jest to trudne i poważne zadanie, — ale tylko takie przygotowanie zapewnia powodzenie kazaniu. Ponieważ kaznodzieje naogół powierzchownie, niesumiennie, często zupełnie bez przygotowania głoszą kazania, słusznie można zastosować do nich stare mądre powiedzenie: *Qui ascendit sine labore, descendit sine honore.*

Pracę kaznodziei, wybierającego temat do kazania, czyto z zakresu dogmatyki i historji, czy z teologji moralnej, — można uważać za najtrudniejszą, bo zebrany materjał musi przemyśleć, uprzystępnić i odpowiednio podać. Kaznodzieja jest jak transformator, który ma za zadanie prąd o wysokiem napięciu przerobić do codziennego użytku. Trudność polega w tem, że kazanie ma być opracowane wszechstronnie, logicznie i psychologicznie; suche definicje książkowe trzeba ożywić, żeby kazanie nie było tylko splotem doktryn, układem sztywnych, logicznych zdań, pojęć oderwanych i formalnych spekulacyj umysłowych, ale łatwym, przystępnym środkiem urzeczywistnienia ideałów wiary.

Każdy przyzna, że nowoczesne duszpasterstwo w postaci rozmaitych zebrań, konferencyj, odczytów, pochłania czas tak, że niejednokrotnie nie stanie go, żeby przygotować się do kazań. Niestety, tak jest. Czy mamy się jednak z tem pogodzić? Pytanie, czy kosztem rozmaitych pobocznych zajęć duszpasterskich ma ucierpieć głoszenie kazań — najgłówniejsze zadanie kapłana - kaznodziei? Jestem przekonany, że gdyby apostołowie dziś żyli, zrobiliby to samo, co przed 1900 laty; wszystkie inne zajęcia powierzyliby diakonom, mówiąc: *Nos vero orationi et ministerio verbi instantes erimus* (Dz. Ap. 6, 4).

Dobre kazanie wymaga wiele uciążliwej pracy. Jak pszczółka, która przelata z kwiatka na kwiatek i zbiera ich słodki sok, by go przerobić w sobie na czysty miód, tak kaznodzieja musi czytać, uczyć się, rozmyślać, przerabiać, pisać, przyswoić sobie zebrany materjał i wydać go jako gotowy pokarm dla dusz. Praca ta wymaga wielkiego nakładu sił, cierpliwości, trudów. Najczęściej słuchacze nie zdają sobie sprawy z tego, ile rozmyślań, ile czytania, ile wysiłku fizycznego i duchowego trzeba było użyć do budowy kazania. Dla gorliwego kapłana wieloletnie, żmudne, wymagające niezmiernie dużo ofiar przygotowania do kazań nie są przymusowem cierpieniem, pracą niewolniczą, ale choć trudnym, jednak radosnym wysiłkiem ducha kapłańskiego, bohater-

ską walką zdobywania dusz dla Chrystusa, najpotężniejszą ascezą nowoczesnego kapłana.

Do cyklu swoich kazań „Dekalog“ napisałem wstęp o „Współczesnem kaznodziejstwie“; wymienione tam sposoby razem z temi, o których tu mówię, ułatwią przygotowanie się do kazań.

Oby się udało przez moje książki kaznodziejskie choćby tylko o krok posunąć naprzód tak ważną sprawę ożywienia sposobu głoszenia kazań, żeby na moich współbraciach kapłanach i na mnie ziściły się słowa Pisma św.: *Dedit mihi Dominus linguam mercedem meam et in ipsa laudabo eum* (Eccl. 51, 30).

Niech na wszystkich z nas, którzy głosimy słowo Boże, spełnią się słowa modlitwy: *Per evangelica dicta deleantur nostra delicta!*

Ks. Dr. Tihamér Tóth.

WIERZĘ W DUCHA ŚWIĘTEGO.

I.

KIM JEST DUCH ŚWIĘTY?

Kochani Bracia w Chrystusie!

Święty Paweł, przybywszy do Aten, by głosić Grekom dzieje Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego, spostrzegł na jednym z wielu ołtarzy poświęconych rozmaitym bożkom, następujące słowa: „ΑΓΝΩΣΤΩ ΘΕΩ“ — „Nieznanemu Bogu“. Apostoł, nawiązując umiejętnie do tego napisu, zaczął mówić o Chrystusie: „Chodząc bowiem i patrząc na bóstwa wasze, znalazłem też ołtarz, na którym było napisane: Nieznajomemu Bogu. Co tedy nie znając chwalicie, to ja wam opowiadam“ (Dziej. 17, 23).

Święty Paweł przemawiając do pogan, Pana Jezusa nazwał Nieznanym Bogiem. Współczesny kaznodzieja przemawiający do chrześcijan, mógłby nadać to miano Bogu Duchowi Świętemu, bo przecież dużo wiemy o Panu Jezusie, dużo słyszeliśmy o Nim, ale gdyby tak zapytać współczesnego człowieka o Ducha Świętego, o to, co wie o Nim, jaki jest jego stosunek do świata, do ludzi, to z pewnością usłyszelibyśmy odpowiedź podobną, jaką otrzymał św. Paweł, kiedy zapytał niektórych wiernych z Efezu: Czy otrzymaliście Ducha Świętego, gdyście uwierzyli? A oni mu odpowiedzieli: „Ani słyszeliśmy, czy jest Duch Św.“ (Dziej. 19, 2).

Smutne świadectwo wystawilibyśmy naszej wierze, gdybyśmy zapytani, kim jest Duch Święty, odpowiedzieli tak, jak mieszkańcy Efezu.

Z cyklu kazań na temat „Wierzę w Boga“, pozostała mi jeszcze do mówienia część ostatnia pod tytułem „Wierzę w Ducha Świętego“. Trzy kazania, które zamierzam wygłosić o Duchu Świętym, bynajmniej nie wyczerpują olbrzymiego materjału, ale

przynajmniej w ogólnych zarysach dadzą nam wyobrażenie, kim jest Duch Święty, sprawią, żeby nie był On dla nas „Nieznanym Bogiem“, żebyśmy Go jako Trzecią Boską Osobę z całym pietyzmem, z wdzięcznością, miłością i uwielbieniem czcili i kochali.

W dzisiejszem kazaniu zastanowimy się najpierw, że I) **Duch Święty jest prawdziwym Bogiem,** a następnie, celem dokładniejszego poznania Ducha Świętego II) **rozważymy znamiona,** zapomocą których Kościół święty przedstawia Jego działanie.

I.

Bóg Duch Święty.

Na pytanie, kto jest Duch Święty, katechizm odpowiada: „Duch Święty jest Trzecią Osobą Trójcy Przenajświętszej, która pochodzi od Ojca i Syna“.

Skąd wiemy, że w Bogu są trzy Osoby, że trzecią Osobą jest Duch Święty, że jest On prawdziwym Bogiem? Wiemy to z nauki Chrystusa Pana, wyznawanej przez chrześcijan.

A) **Pan Jezus często mówił o Duchu Świętym.** Z Jego nauki wiemy, że Duch Święty jest Bogiem, Trzecią Boską Osobą, że bez Niego nie istniałoby pełne chrześcijaństwo.

Pan Bóg Swą niezbadaną wszechmocną wolą postanowił, żeby owoce odkupienia, przyniesione przez śmierć Jezusa Chrystusa, znalazły w nas oddźwięk za sprawą Ducha Świętego i stały się naszym skarbem. Pan Jezus powiedział, że Jego dzieło spełni się w duszach naszych dopiero wtenczas, kiedy otrzymamy Ducha Świętego. „A Ja posyłam na was obietnicę Ojca Mego; wy zaś siedźcie w mieście, aż będziecie obleczeni mocą z wysokości“ (Łuk. 24, 49). „A Ja poproszę Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby mieszkał z wami na wieki: Ducha prawdy“ (Jan 14, 16. 17).

B) Posłuchajmy, z jakiem uwielbieniem wyrażają się pierwsi chrześcijanie o Duchu Świętym:

Z serc chrześcijan starożytnych bije żywiołowy entuzjazm względem Trzeciej Boskiej Osoby, Ducha Św. „Ci, którymi rządzi Duch Boży, oni są synami Bożymi... ten Duch świadectwo daje duchowi naszemu, że jesteśmy dziećmi Bożemi“ (Rzym. 8, 14. 17). Duch Święty oświeca nasz umysł i serce.

Święty Piotr, gdy go Ananjasz chciał oszukać, rzekł: „Ananjaszu, czemu skusił szatan serce twoje, żebyś skłamał Duchowi Świętemu?... Nie ludziom skłamałeś, ale Bogu“ (Dziej. 5, 3. 4). Czyli, że święty Piotr Bogiem nazywa Ducha Świętego.

Święty Jan, broniąc bóstwa Chrystusa, mówi: „Trzej są, którzy świadectwo dają na niebie: Ojciec, Słowo i Duch Święty, a ci trzej jednem są“ (I. Jan 5, 7). Czyli, święty Jan stanowczo twierdzi, że Duch Święty z Ojcem i Synem tworzą jednego Boga.

Święty Paweł w liście do Koryntjan pisze o różnych właściwościach Ducha Świętego: „Jednemu dostaje się przez Ducha mowa mądrości, a drugiemu mowa umiejętności, wedle tegoż samego Ducha. Innemu wiara w tymże Duchu, innemu łaska uzdrawiania w tym samym Duchu; innemu dar czynienia cudów, innemu proroctwo, innemu rozeznanie duchów, innemu rozmaitość języków, a innemu umiejętność tłumaczenia ich. A wszystko to sprawia jeden i ten sam Duch“ (I. Kor. 12, 8—11). Wymienione właściwości posiadać może tylko Bóg.

Na innem miejscu czytamy, że Duch Święty jest wszechwiedzący. „Duch wszystko wypatruje, i głębokości Boże“ (I. Kor. 2, 10), a ponieważ głębię istoty Bożej może znać tylko Bóg, więc Duch Święty jest Bogiem!

Duch Święty jest Bogiem, bo przez Niego rodzimy się nanowo w łasce. Pan Jezus mówi: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: Jeśli kto się nie odrodzi z wody a z Ducha Świętego, nie może wejść do Królestwa Bożego“ (Jan 3, 5). Tylko Bóg może odrodzić duszę. Święty Paweł pisze do Koryntjan, że zostali uświęceni i usprawiedliwieni „w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa i w Duchu Boga naszego“ (I. Kor. 6, 11).

Duch Święty jest Bogiem, bo inaczej nie mógłby nam dać miłości Boga, o której święty Paweł mówi, że „rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego“ (Rzym. 5, 5).

Po tylu dowodach bezwątpienia musimy uznać, że Duch Święty wraz z Ojcem i z Synem stanowią prawdziwego Boga.

II.

Znamiona Ducha Świętego.

Kim jest Duch Święty? Trzecią Osobą Boską. Dobrze! Ale to tylko suche określenie, które słabo, albo zupełnie do nas nie

przemawia. Ojcowie i Doktorowie Kościoła obrazowo przedstawiali tę myśl. Święty Bernard uczył, że Duch Święty pochodzi z wzajemnej miłości Ojca do Syna. Znakomity uczony teolog Scheeben mówi, że Duch Święty jest zewnętrznym przejawem życia Bożego, jest kwiatem, wonnością i świętością Ojca i Syna.

Zbyt słabe porównanie, dalekie od ujęcia istoty Ducha Świętego! Kościół ma wprawdzie przepiękne hymny, ułożone na cześć Ducha Świętego, ale opiewające zaledwie cząstkę Jego zalet i właściwości.

A) Przypatrzmy się naprzykład wspaniałym zwrotkom „Veni Creator Spiritus“ — „Przyjdź, o Duchu Święty Stworzycielu!“ **Duch Święty Stworzyciel!** Co chcemy przez to wyrazić? Przedewszystkiem, że *miłość Boża stworzyła świat.* Gdyby Bóg był tylko mądrością i poznaniem, nie stworzyłby świata, bo świat stworzony z nicości, choćby najdoskonalszy, niegodzien byłby nieskończonej doskonałości Stwórcy. Ponieważ jednak Bóg jest nietylko mądrością, wolą, ale dobrocią i miłością, dlatego stworzył świat. Wierzący katolik we wszystkich stworzeniach widzi przejaw miłości Bożej. Działanie Ducha Świętego, Ducha Bożego słychać w kwileniu dziecka, w śpiewie ptasząt, w budzącej się wiośnie, w całem stworzeniu. Koroną niezgłębionego życia wewnętrznego Boga jest Duch Święty, i wszystkie zewnętrzne dzieła Stwórcy, Duchowi Świętemu zawdzięczają swoją ostateczną doskonałość. *Duch Święty uporządkował świat.*

Ta myśl odzwierciedla się w pierwszej Księdze Starego Testamentu, gdzie mowa o stworzeniu świata, nad którym unosił się Duch Boży, aby uświęcić, co wola Boża stworzyła (Rodz. 1, 2). Również Psalmista Pański mówi, że „Słowem Pańskiem niebiosa utwierdzone są, a tchnieniem ust Jego wszystka moc ich“ (Ps. 32, 6).

Na początku stworzenia panował chaos, zamęt; planowa i celowa akcja twórcza rozpoczęła się od chwili, kiedy „Duch Boży unosił się nad wodami“ (Rodz. 1, 2). Rozwój twórczego dzieła Bożego trwa i trwać będzie aż do skończenia świata. Gdyby przy dziele tworzenia zabrakło działania Ducha Świętego, wszechświat pozostałby w chaosie, świat bez Ducha Bożego pogrążyłby się w ciemnościach. Dlatego nazywamy Ducha Świętego „Stworzycielem“, bo uporządkował stworzenie i opiekuje się niem. Jeszcze z innego powodu nazywamy Ducha Św. „Stworzycielem“.

Najwspanialszem dziełem zewnętrznem Boga jest *Wcielenie Syna Bożego;* stało się to mocą Ducha Świętego. „Który się począł z Ducha Świętego, narodził się z Marji Panny“ — czytamy w Składzie Apostolskim. Anioł pociesza Józefa: „Nie bój się przyjąć Marji, małżonki twej; albowiem co się w niej urodziło, jest z Ducha Świętego“ (Mat. 1, 20).

Duch Święty jest „Stworzycielem“ i dlatego, że *nieustannie pracuje w Kościele w rozdawnictwie łask zbawienia, stwarzając dusze Chrystusowe.* Żegnając się z apostołami, Chrystus powiedział: „A Ja poproszę Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby mieszkał z wami na wieki“ (Jan 14, 16).

Według świętego Pawła Duch Święty daje przewodników Kościołowi (Dziej. 20, 28). Łaski są dziełem Pana Jezusa, ale Duch Święty rozdziela je w Sakramentach. Od kołyski aż do grobu cudną miłością otacza nas w Sakramentach. Nietylko otacza, ale mieszka w nas. „Czy nie wiecie, iż członki wasze są kościołem Ducha Świętego, który w was jest“ (I. Kor. 6, 19). Niema dnia, niema chwili, w której Duch Święty nie wspierałby nas Swemi łaskami.

Słusznie mówi święty Augustyn: „Jak dusza w ciele, tak Duch Święty w ciele Chrystusa, w Kościele“. Doskonałym symbolem *twórczej* mocy Ducha Świętego są Zielone Święta, przypadające w okresie, gdy naokoło pełno zieleni, kwiecia, radości, piękna, nadziei!

B) Po tem, cośmy dotąd powiedzieli o Duchu Świętym, łatwiej zrozumiemy Jego dalsze znamiona. *O Duchu Świętym* mówimy, że jest **duchem radości i pocieszenia.** Wiara w Ducha Świętego jest radością chrześcijaństwa.

Czy Duch Święty tylko wtedy w nas działa, gdy żałujemy za popełnione grzechy? Owszem, ale święty Paweł wspomina o innych jeszcze darach Ducha Świętego, mówiąc: „Miłość, wesele, pokój, cierpliwość, dobrotliwość, dobroć, nieskwapliwość, cichość, wiara, skromność, wstrzemięźliwość, czystość“ (Gal. 5, 22), oto owoce Ducha Świętego! Miłość, radość, pokój... O, jak bardzo są nam te cnoty potrzebne! Dusza ludzka wyrywa się ku nim, lecąc niestety naoślep, jak ćma do światła! Często poprzestaje na pozorach, radością wydają jej się huczne zabawy, nocne hulanki, — i nie słyszy napomnień świętego Pawła, że „Króle-

stwo Boże nie jest pokarmem i napojem, ale sprawiedliwością, pokojem i weselem w Duchu Świętym“ (Rzym. 14, 17).

Duch Święty jest *Pocieszycielem,* „Consolator optime“, jak Go zwie Kościół w hymnach: „Najlepszy Pocieszyciel“, powtarzając zresztą słowa Pana Jezusa, który obiecał zesłać apostołom pocieszyciela (Jan 15, 16; 16, 7).

Dlaczego Chrystus Pan nazwał Ducha Świętego „Pocieszycielem“? Z pewnością dlatego, że dobrze wiedział, jak bardzo jest nam potrzebna pociecha na ziemi, na której tyle cierpień, niedostatków, zawodów, bolesnej rozłąki i śmierci! Duch Święty dodaje nam sił i jest naszą pociechą. Słusznie modlimy się w czasie Mszy św. w niedzielę Zielonych Świątek: „Boże, któryś w dniu dzisiejszym serca wiernych światłem Ducha Świętego oświecić raczył, daj nam w tymże Duchu poznać, co prawe i pociechą Jego zawsze się weselić“.

C) Zastanawiając się, na czem polega radość i pocieszenie Ducha Świętego, dojdziemy do Jego dalszych znamion. **Duch Święty** jest Pośrednikiem w usynowieniu nas u Boga. Pomagą nam w osiągnięciu największego zaszczytu, jaki może się stać naszym udziałem: w osiągnięciu **synostwa Bożego.** Duch Święty czyni nas godnymi miłości Pana Boga.

Co więc daje nam Duch Święty? Człowiek ledwo ma odwagę powiedzieć: *Duch Święty czyni nas uczestnikami natury Boskiej.* Niepojęta prawda, a tak bardzo powinniśmy w nią wierzyć, bo Pismo święte w wielu miejscach wyraźnie mówi: „abyście się stali uczestnikami Boskiego przyrodzenia“ (II. Piotr 1, 4). „Boście nie otrzymali ducha niewoli znowu ku bojaźni, ale otrzymaliście ducha przybrania za dzieci, przez którego wołamy: Abba, Ojcze!“ (Rzym. 8, 15).

Najdoskonalsze znamię, największa, niesłychana przysługa, jaką nam wyświadcza Duch Święty, polega na tem, że *czyni nas podobnymi Bogu.* Życie chrześcijańskie jest życiem nadprzyrodzonem. Pomaga nam wyzbyć się grzechu, wydostać się z ciasnych ramek ziemskich upodobań, pomaga stać się uczestnikami natury Bożej. Jako dzieci Boże stajemy się godnymi Bożej miłości! Zasługą Ducha Świętego jest, że korzystamy z owoców odkupienia Chrystusa Pana, że stajemy się dziećmi Boga. Słusznie

mówi święty Paweł: „Nikt nie może rzec: Jezus jest Panem, jeno w Duchu Świętym“ (I. Kor. 12, 3).

D) Czy wiecie, kim jeszcze jest Duch Święty? **Naszym Wychowawcą!** Niewszyscy rodzice mogą mieć wychowawców do swoich dzieci, na to mogą sobie pozwolić tylko ludzie zamożni. Jeśli Bóg dał mi Ducha Świętego za Wychowawcę, widocznie przyjął mnie do możnej rodziny. Dzięki pracy wychowawczej Ducha Świętego powstaje wspaniałe i przepiękne życie Kościoła.

Życie Kościoła!

Człowiek nie jest zdolny opisać i określić, na czem ono polega. Kwitnie ono na całej kuli ziemskiej, sięga od Północy do Południa, od Wschodu do Zachodu, z głębią dogmatów, z przepychem liturgji.

Gdzie pulsuje życie Kościoła?

Przedewszystkiem *w życiu osobistem dusz wiernych,* w których jest dużo grzechów, ale nie brak także cnót! Czy byłby w stanie ktoś opowiedzieć, z ilu szlachetnych zmagań, z ilu ofiar i bohaterskich wysiłków składa się życie wielu, wielu chrześcijan?! A źródłem wszystkiego jest Duch Święty!

Życie Kościoła przejawia się *w naszych świątyniach,* gdzie ofiara jest ośrodkiem życia religijnego. W naszych kościołach są nietylko ławki i krzesła, w których usiadłszy wygodnie, można słuchać pięknych, podniosłych kazań, ale są także klęczniki i zimna posadzka, na której trzeba uklęknąć podczas Mszy świętej. Ofiara Mszy świętej jest również działaniem Ducha Świętego!

„Daj nam Ducha Świętego, a urodzimy się na nowo“ — modli się Kościół. Ktoś może powie: „Dziwna modlitwa! dziwne pragnienia! — Daj nam Ducha Świętego? A więc nie maszyny, nie pieniądz i nie technika nas odradza?“

O nie!

Czy wiecie, coby się stało, gdyby współczesny człowiek przejął się Duchem Świętym? To samo, co zaszło w czasie pierwszego Zesłania Ducha Świętego. Dnia tego na rynku jerozolimskim zgromadzili się ludzie różnej narodowości, i słuchali przemówienia Piotra apostoła; niewszyscy go rozumieli, ale z chwilą, kiedy napełnił ich Duch Święty, wszyscy stali się

jednomyślni. *Współczesnemu człowiekowi brak Ducha Świętego, dlatego nie mogą się porozumieć nietylko obce narody, ale często w jednym narodzie jest pełno kłótni.*

Gdzie panuje Duch Święty, tam spełniają się słowa Pana Jezusa: „Będziesz miłował Pana Boga twego, ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej... Będziesz miłował bliźniego twego, jako samego siebie“ (Mat. 22, 37—39). Gdzie panuje Duch Święty, tam rozumieją i stosują w życiu słowa Chrystusa Pana: „Zaprawdę powiadam wam, ilekroć uczyniliście jednemu z tych braci Moich najmniejszych, Mnieście uczynili“ (Mat. 25, 40).

Jeśliby w społeczeństwie ludzkiem panował Duch Święty, ustałyby waśnie; miłość i zgoda łączyłaby wszystkich, jak pierwszych chrześcijan, których napełniał Duch Święty.

„Cóż jestem winien, że ludzkość wyparła się Ducha Świętego?!“ O tak, jestem winien! Ludzkość składa się z jednostek. Jeśli one otworzą duszę dla Ducha Świętego, to dla ludzkości bliższem stanie się odrodzenie duchowe, i spełni się modlitwa Kościoła: „Daj nam Ducha Świętego, a odnowi się oblicze ziemi“.

* * *

Kochani Bracia w Chrystusie! Duch Święty jest początkiem i kresem wszelkiego życia. Nie naprózno nazywa Go pieśń Kościoła „palcem prawicy Ojca“ (digitus paternae dexterae). Rzeczywiście Duchowi Świętemu powinniśmy zawdzięczać ład, harmonję, piękno, celowość i rozwój świata. Jemu powinniśmy być wdzięczni za cudną woń kwiatów, za czarowny blask niezliczonych gwiazd, za piękno śnieżnych górskich szczytów, za kryształowe źródła. Oblicze Ducha Świętego daje piękno aniołom, Jemu zawdzięcza nieskalaną biel Królowa Aniołów, dzięki Niemu wcielił się Syn Boży, powstały Księgi Pisma świętego, Jemu zawdzięczam gorliwość apostołów, męstwo męczenników i triumf dusz sprawiedliwych. Bez działania Ducha Świętego modlitwa nie byłaby skuteczną, nie byłoby Mszy świętej, ani sakramentów. Bez Ducha Świętego nie byłoby walki i postępu ku lepszemu, nie byłoby doskonałości, która wychowuje świętych dla Kościoła.

Dlatego powinniśmy czcić Ducha Świętego, gdyż dzięki Niemu powstał świat i utrzymuje się w przedziwnej harmonji.

Dzięki Niemu kwitną łąki, zielenią się pola i lasy, dojrzewają owoce. Dzięki Niemu życie nabiera niezłomnej mocy, która wyzwolona z lodowych pęt zimy rozkwita cudowną wiosną. Dzięki Duchowi Świętemu żyją miljardy istot, bo On źródłem życia całego stworzenia. Dzięki Niemu istnieją aniołowie, a kiedyś zmartwychwstaną ludzie. Przezeń powstaje każda dobra myśl, z Niego płynie zapał do dobra, do piękna, z Niego bierze początek walka ze złem, podłością i grzechem.

Uwielbiamy Cię za to o Duchu Święty!

Uwielbiamy Cię Duchu Święty i za to, że dzięki Tobie jesteśmy wprawdzie małemi, biednemi, cierpiącemi, ale przecież Twemi ukochanemi dziećmi.

Duchu Święty, Stworzycielu, odrodź nas w duchu i prawdzie! Duchu Święty Pocieszycielu, pociesz nas! Duchu Święty, który uczyniłeś z nas dzieci Boże, spraw, byśmy byli godni Jego chwały. Amen!

II.

SYMBOLE DUCHA ŚWIĘTEGO.

Kochani Bracia w Chrystusie!

Wiara w Ducha Świętgo mówi nam o najgłębszej tajemnicy życia Bożego. O tajemnicy nieskończenie dalekiej, dla widzialnych stworzeń niepojętej i różnej od wszystkiego, czego człowiek doświadcza, co widzi, słyszy, co wierzy. Istotę Boga Ojca do pewnego stopnia można poznać rozumem. Boga Syna, Drugą Boską Osobę, również łatwiej można sobie wyobrazić jako małe Dziecię w stajence Betlejemskiej, podobnego do nas. Ale chrześcijaństwo uczy nas, że Bóg jest w Trzech Osobach, i że Trzecią Boską Osobą jest Duch Święty, który pochodzi od Ojca i Syna, czyli jest „duchem Ojca i Syna".

Jest to niezgłębiona tajemnica, niedostępna dla ograniczonego umysłu ludzkiego, jednak chcąc przynajmniej cośkolwiek poznać, kim jest Duch Święty, możemy użyć porównań, przenośni, z otaczającego nas świata.

Sam Duch Święty ułatwia nam poznanie Swej istoty, gdyż w dzień pierwszych Zielonych Świątek ukazał się w postaci, z której można wnioskować o Jego działaniu. Czytamy bowiem w Piśmie świętem: „A gdy dopełniały się dni Pięćdziesiątnicy, byli wszyscy razem na tem samem miejscu. I nagle rozległ się z nieba szum, jakoby nadchodzącego wichru gwałtownego, i napełnił cały dom, w którym siedzieli. I ukazały im się rozdzielone języki, jakoby ognia, i usiadł na każdym z nich z osobna... I wszyscy napełnieni zostali Duchem Świętym i poczęli mówić rozmaitemi językami, jak wymawiać im Duch Święty dawał" (Dziej. 2, 1 — 4).

Szum wiatru i ogniste języki! Omówieniu tych symbolów chcę poświęcić dzisiejsze kazanie. Naszym celem jest — o ile tylko pozwala nasz umysł — bliższe poznanie istoty Ducha Świętego. Zastanówmy się, **co oznacza wspomniany w Dziejach Apostolskich szum wiatru i ogniste języki,** gdyż pod tą postacią Duch Święty zstąpił na apostołów w dzień pierwszych Zielonych Świątek.

I.

Szum wiatru.

Co oznacza szum wiatru, pod postacią którego Duch Święty zstąpił na ziemię?

A) **Oznacza, że wiatr łamie, niszczy, co zgniłe, unosi, zmiata pył, brud, plewy.** Jest w tem dla nas wielka nauka. Pan Jezus rzekł do Nikodema: „Nie dziw się, żem ci powiedział: Trzeba się wam na nowo narodzić. Wiatr wionie dokąd chce, i szum jego słyszysz, ale nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd idzie. Tak jest z każdym, który się narodził z Ducha" (Jan. 3, 7. 8). Wiatr pędzi po ziemi to tu, to tam, człowiek jest bezradny wobec niego, podobnie, jak wobec miłości prawdziwej, która bez przymusu i nakazu, a tylko za zachętą swej istoty wewnętrznej czyni dobrze. Rzecz prosta, że z chwilą, kiedy największa Miłość, Duch Święty zstąpił na apostołów, *znikły wszelkie zewnętrzne przeszkody,* upadły stare przepisy liturgiczne, formułki rabinistyczne, które zmiótł huragan miłości Ducha Świętego. Z szybkością wichru zaczęła się szerzyć Ewangelja. Za sprawą Ducha Świętego, niby po strasznej zawierusze runęły posągi bożków pogańskich, Duch Święty orzeźwiającem tchnieniem oczyścił atmosferę moralności.

B) **Wiatr oczyszcza powietrze, życie pod jego tchnieniem odradza się.** Pod wpływem Ducha Świętego, rzeczywiście odrodziliśmy się, powstały w nas nowe myśli, nowe ideały, nowe pragnienia, narodził się nowy świat chrześcijański.

Sile Ducha Świętego nie mógł się oprzeć świat starożytny, upadł, jak rozpadają się stare, zbutwiałe mury pod działaniem silnego wiatru. Chrześcijan było wtedy niewielu, ale zato imponowali potęgą, porywali innych, bo *działała w nich moc Ducha Świętego!*

Jest to bardzo pocieszające i dowodzi, że Kościół przezwycięży najstraszniejsze prześladowania, że niema przemocy i gwałtu, któreby nas chrześcijan mogły pokonać, jeśli tylko Duch Święty będzie z nami. Wiemy coś o prześladowaniu religji chrześcijańskiej w Rosji sowieckiej. W literaturze naszej i zagranicznej jest mnóstwo dzieł opisujących grozę, męczarnie, barbarzyństwo, którego ofiarą padali chrześcijanie w Meksyku. Czy jednak wyginęło tam chrześcijaństwo? Bynajmniej! Wystarczy, by pozostało tylko kilku chrześcijan, owianych Duchem Świętym, a Chrystus zapanuje w tych krajach!

Ile razy rozpaczamy, widząc panowanie zła?! Ile razy ogarnia nas pesymizm, gdy widzimy, że ani uczciwość, ani szlachetność nie naprawią zepsutego świata, ale chrześcijaninowi nie wolno rozpaczać! W kim żyje Duch Święty, ten pod nawałem zła nigdy się nie załamie, ten nie utonie w mrokach pesymizmu.

C) Posłuchajmy upomnienia świętego Pawła: **„Nie zasmucajcie Ducha Świętego“** (Ef. 4, 30), **„Ducha nie gaście“** (I. Tes. 5, 19). Kto zasmuca, kto gasi Ducha Świętego? Odpowiada na to pytanie prorok Jeremjasz, któremu Pan Bóg dał niegdyś bardzo ciekawy rozkaz. „Wstań — powiedział Bóg — a zstąp do domu garncarzowego, a tam usłyszysz słowa moje“ (Jer. 18, 2). Posłuszny prorok pośpieszył do garncarza, którego zastał lepiącego naczynia. Miękką glinę urabiał w rękach i z niekształtnej masy powstawały piękne naczynia; niepotrzebne resztki gliny odrzucał precz. Jeremjasz w milczeniu przypatrywał się pracy, gdy ozwał się głos Pana: „Oto, jako glina w rękach garncarzowych, takeście wy w ręce mojej“ (Jer. 18, 6).

Bracia! Siostry! Nie zasmucajmy Ducha Świętego, przeszkadząjąc Mu w pracy wychowawczej, w pracy twórczej i uświęcającej, lecz oddajmy się Jego działaniu, a przekonamy się, jak wdzięczną i piękną jest dusza, w której zamieszkał Duch Święty!

Powinniśmy się poddać działaniu Ducha Świętego, jak kąpiący się w morzu przybrzeżnym falom, które kołysząc, pchają go na ląd. Duch Święty powinien w nas żyć, Jego musimy słuchać, z Nim nie potrzebujemy się obawiać żadnych przeciwności. Mając takie usposobienie, człowiek jest doskonały, gdyż mieszka w nim Bóg i działa Duch Święty. Taki człowiek jest „arfą Ducha Świętego“.

D) Ale może ktoś zawoła: **„Co z tego, kiedy taki człowiek nie nadaje się do życia!“** Przeciwnie, bo im człowiek ma bogatszą i piękniejszą duszę, im wznioślejsze ideały, im szlachetniejsze uczucia biorą w nim górę, tem jest pożyteczniejszy dla świata, dla kultury. Czemże jest kultura? Opanowaniem, ujarzmieniem sił przyrody i ich wykorzystaniem. *Człowiek może dać z siebie tylko tyle, ile sam posiada.* Kto żyje w Bogu, kto ma Jego dobroć, sprawiedliwość, życie nadprzyrodzone, ten więcej może dać światu, niż człowiek tylko o naturalnych przymiotach.

A więc „nie gaście Ducha Świętego“, źródła siły i miłości Bożej! W kim żyje Duch Święty, ten jest spokojny, pogodny, choćby szedł przez morze cierpienia.

W kim żyje Duch Święty, tego życie jest triumfem, choćby go nawiedzały najcięższe klęski i niepowodzenia.

Duch Święty wypełnia cały świat. Nawiedza nas podczas modlitwy, przechadzki, w chorobie, w smutkach, w radości... jak wiatr wstrząsa naszemi duszami, jak wiosenna pogoda wzmacnia, pociesza i krzepi! O, jak szczęśliwa jest dusza, która chętnie przyjmuje i poddaje się działaniu Ducha Świętego! Nie zasmucajmy Ducha Świętego, nie gaśmy w sobie Jego płomieni.

II.

„I ukazały się im rozdzielone języki“.

Duch Święty w dniu pierwszych Zielonych Świątek zstąpił na apostołów pod postacią szumu wiatru i języków. Co oznacza fakt, że apostołowie otrzymali Ducha Świętego w postaci języków?

A) Oznacza **wielkie zadanie apostołów.** Pan Jezus głoszenie Ewangelji powierzył nie ludowi, ale apostołom; ukazując im nad głowami Ducha Świętego w postaci języków, chciał tym symbolem podkreślić Swój rozkaz: „Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody“ (Mat. 28, 19). Znajomość różnych języków musieli posiadać apostołowie, żeby opowiadać wiarę Chrystusową po świecie. Wiemy, że dar języków, jaki otrzymali apostołowie pierwszego dnia Zielonych Świątek, wydał obfity plon. Mnóstwo ludzi rozmaitej narodowości słuchało na rynku w Jerozolimie przemówienia świętego Piotra. Św. Piotr nauczał tylko w jednym języku,

ale wszyscy go rozumieli, bo chociaż różnili się słuchacze językiem, kulturą, ale *zjednoczył ich Duch Święty.* Gdzie panuje miłość, gdzie działa Duch Św., tam względy językowe, kulturalne, materjalne i społeczne nie stanowią przepaści między ludźmi.

B) **Od pierwszych Zielonych Świątek Duch Święty mówi i działa w Kościele Chrystusowym.** Bez opieki Ducha Świętego, trwającej od 19-tu stuleci, Kościół dawno byłby upadł. Z jednej strony pogrzebaliby go wrogowie, z drugiej jego własne dzieci w swoich ułomnościach ludzkich.

Legenda opowiada, że gdy święty Grzegorz Wielki pisał, to Duch Święty unosił się nad nim; podobnie dzieje się z Kościołem. Mocą Ducha Świętego stajemy się przez chrzest dzieckiem Kościoła (Jan 3, 5). Dzięki Duchowi Świętemu oczyszczamy się w sakramencie pokuty (Jan 20, 22). Duch Święty zapewnia łaski i miłość (Rzym. 5, 5). Duch Święty mieszka w duszach sprawiedliwych i zakłada przybytek Pański, „wspiera słabość naszą... Duch prosi za nami wzdychaniem niewymownem“ (Rzym. 8, 26).

Duch Święty w nas mieszka! Wielu nie może się z tą myślą pogodzić, zapominając, że najwznioślejszem marzeniem człowieka było, jest i będzie, poddać materję panowaniu ducha! Doświadczamy na sobie groźnych skutków chaosu współczesnego życia. Jeśli człowiek przestanie cenić wartości duchowe, nie pomoże mu największy nawet rozwój techniki.

III.

Ogniste języki.

Wiemy, że Duch Święty zstąpił na apostołów w postaci języków *ognistych.* Ogień często jest symbolem bóstwa. Bóg z krzaka gorejącego przemówił do Mojżesza. „Bóg nasz jest ogniem trawiącym“ (Żyd. 12, 29), czytamy u świętego Pawła. Ogień jest wymownym symbolem działania Ducha Świętego. Ogień grzeje, wzmacnia.

A) **Ogień grzeje.** W świecie materji nie znajdziemy stosowniejszego symbolu, niż ogień, dla Ducha Świętego. Ogień jest siłą życiodajną, grzeje, świeci, bez niego zginąłby świat. Dlatego Ducha Świętego nazywamy jasnością serc, „lumen cordium“, światłem uszczęśliwiającem, „lux beatissima“.

a) Z twórczej mocy Ducha Świętego płynie *życie, nadzieja i pociecha dla dusz.* Od Ducha Świętego pochodzi piękno, radość, miłość, wdzięk, uśmiech świata. Życie bez tchnienia Ducha Świętego byłoby zimne, puste, ciemne, bezpłodne!

Jak ogień i światło we wszechświecie, tak obficie Duch Święty mieszka w duszach, które Go chętnie przyjmują i nie ograniczają się do przepisanych praktyk religijnych. Dusze te nie mówią: „To już grzech, tego nie uczynię; to jeszcze nie grzech, mogę to zrobić“. Nie posuwają się do ostatecznej granicy między cnotą a grzechem, ale z zapałem wszystkie swoje czynności poświęcają Bogu.

b) Wiara i kult w Ducha Świętego jest *największem źródłem miłości bliźniego.* Chrześcijanie starożytni odznaczali się głęboką czcią dla Ducha Świętego. Od Sycylji do Skandynawji pełno było szpitali pod wezwaniem Ducha Świętego; miasta posiadały stowarzyszenia Ducha Świętego, w których kwitła prawdziwa miłość bliźniego.

B) **Ogień miłości wzmacnia.** Niszczy zapory, wzniesione między ludźmi przez nienawiść i egoizm.

Przy pomocy wynalazków człowiek z łatwością podnosi olbrzymie ciężary, elektrycznością porusza maszyny, oświetla mieszkania, warsztaty, ulice, zaś wskutek działania miłości Ducha Świętego duch ludzki zapala się do dobrego, napełnia miłością Boga i bliźniego, dzielnie pokonywa trudności życiowe.

W średniowieczu istniał specjalny zakon rycerski ku czci Ducha Świętego: „Rycerze Ducha Świętego“. Dziś wszyscy powinniśmy być także rycerzami Ducha Świętego, ale zamiast wspaniałych turniejów, czekają nas trudniejsze zadania: wyznanie i obrona wiary. Ile dziś dusza wierna Chrystusowi musi cierpieć przykrości, obmów, wyrzeczenia się, samozaparcia!

W tramwajach, w autobusach, na każdym kroku czytamy: „Ostrożnie wysiadać!“ Naturalnie, każdy wie, że trzeba być ostrożnym. Ktoby z kolejki elektrycznej wyskakiwał do tyłu, mógłby się łatwo zabić. Wysiadając, trzeba skoczyć naprzód. Istotą życia, zasadą postępu jest iść naprzód. Zawsze naprzód! Nie wolno się cofać! Wiem, że wogóle w życiu trudno stosować tę zasadę, a cóż dopiero w życiu moralnem! Święty Paweł wyścigiem nazywa życie chrześcijańskie. Słusznie! Wszyscy pędzimy

do mety, w dzieciństwie biegniemy wszyscy niemal jednakowo; w okresie dojrzewania płciowego ten i ów zbacza z wytkniętej drogi; w okresie młodzieńczym jeszcze więcej, niektórzy się załamują tak samo w wieku dojrzałym, a wreszcie na starość brak niektórym sił. Otóż Duch Święty jest tem źródłem, z którego człowiek powinien czerpać siłę i wytrwałość. Tylko ten będzie zbawiony „kto wytrwa aż do końca“ (Mat. 10, 22).

* * *

Kochani Bracia i Siostry! Duch Święty pod postacią szumu wiatru i ognistych języków zstąpił na apostołów, którzy przedtem byli złamani i bojaźliwi, a po Zielonych Świątkach nawet śmierci odważnie patrzyli w oczy, pragnąc gorąco głosić tylko naukę Chrystusa. Nie bali się prześladowań, męczeństwa, nie lękali się możnej władzy państwowej, ani spekulacyj filozoficznych, mocą Ducha Świętego zwyciężyli pogański świat.

Duch Święty tylko raz zstąpił na ziemię, ale po dziś dzień jest obecny, Zielone Świątki trwają nieustannie. Duch Święty jest wszędzie tam, gdzie dusze walczą ze złem, gdzie kwitnie miłość bliźniego, gdzie człowiek śmiało walczy z przeciwnościami i pogodnie znosi cierpienia.

Dziś zwłaszcza powinniśmy się modlić: Przyjdź, o Boże Duchu Święty, daj nam łaskę wiary i wytrwałości w dobrem, bo wokoło nas szerzy się straszna zaraza obojętności religijnej i gnuśny pesymizm. Przyjdź, o Duchu Święty, i dopomóż nam zwyciężyć w boju o ideały Chrystusowe!

Spraw, żebyśmy wytrwali niezachwianie w swoich przekonaniach religijnych i moralnych, żebyśmy byli światli, wyrozumiali, wolni od kajdan namiętności i grzechu.

Spraw, o Duchu Święty, żebyśmy stali, jak skała wśród powodzi pokus, i jaśnieli jak światło, torując Ci drogę po świecie.

Starajmy się zachować miłość Bożą, która nas uchroni od wszelkiego złego.

„Panie, przepal ogniem Ducha Świętego nerki i serca nasze, abyśmy Ci czystem ciałem służyli i czystem sercem podobali się Tobie“. Amen.

III.

CO ZAWDZIĘCZAMY DUCHOWI ŚWIĘTEMU?

Kochani Bracia w Chrystusie!

W Budapeszcie, kolo kościoła świętego Gellerta jest mnóstwo gołębi. Przechodnie z podziwem przyglądają się panu, który siada na ławce, wyciąga pszenicę, albo kukurydzę, i natychmiast zlatuje się chmara gołębi, obsiada go całego, a ludzie z przyjemnością podziwiają to niezwykłe i miłe zjawisko. Czemu się najbardziej dziwią? Cudownej mocy miłości. Wielka, dobroczynna miłość budzi zaufanie nawet w bojaźliwych z natury ptakach, które przylatują, by z ręki brać pokarm.

Pewnego razu, podziwiając pana, który rzucał ziarna gołębiom, pomyślałem, że nas Duch Święty podobnie karmi w Kościele Chrystusowym; wzywa nas, zachęca, ośmiela, żebyśmy przychodzili z całem zaufaniem, obłaskawia nas, skłonnych do złego i nieufnych zmienia do tego stopnia, że podziwiają nas nietylko ludzie, ale i aniołowie z nieba.

Utrzymuje nas Duch Święty! Dziwnie to trochę brzmi, ale istotnie, jesteśmy głodni, jak gołębie koło kościoła świętego Gellerta, i Duch Święty nas karmi. Czem? Zastanawiając się nad pokarmem Ducha Świętego, dochodzimy do wniosku, że pokarmem tym jest miłość. Miłość Ducha Świętego budzi w nas zaufanie, wiarę, co dodaje sił, innemi słowy: **Duch Święty obdarza nas** I) **wiarą,** II) **moralnością,** III) czyli **bez Niego nie moglibyśmy żyć.**

I.

Wiara jest darem Ducha Świętego.

Wiara jest pierwszym darem Ducha Świętego. Wiara chrześcijańska, podobnie jak miłość pana, który karmił gołębie, obłaskawia nas i utrzymuje przy życiu.

A) Wiarę naszą zawdzięczamy Duchowi Świętemu. On nas podnosi na wyżyny duchowe, daje nam **pobudki metafizyczne,** rozszerza widnokrąg naszych pojęć i prowadzi do wieczności.

Człowiecze, czem jesteś? Poco żyjesz na ziemi? Dokąd dążysz? Jaki jest sens twego życia? Oto niezmiernie ważne, a bardzo trudne zagadnienia, z któremi ciągle się spotykamy

W cichy, letni dzień — czytamy u szwedzkiego pisarza — mieszkańcy lasu dysputowali zawzięcie nad sensem życia.

— Naturalnie, że śpiew ma największe znaczenie — twierdził słowik, kończąc wspaniałemi trelami swe wywody.

— Eee, bajesz — zamruczał kret. — Życie to ustawiczna walka z ciemnością.

— O, przepraszam! — wtrącił swoje trzy grosze barwny motyl — bo życie to używanie i rozkosz!

— Mylisz się, kochanie, — odparła skrzętna pszczółka — życie, to nietylko przyjemność, ale przedewszystkiem praca, więcej w niem trudu, niż radości.

— O, tak! — westchnęła mrówka — w życiu więcej pracy, obowiązków, niż radości.

— Mylicie się wszyscy! Życie, to wolność, potęga, swobodny lot wśród błękitów — krzyknął z wysokości orzeł.

I powstała wrzawa. Do wielkiej dysputy przyłączyły się rośliny. Wysmukły smrek podzielał zdanie orła. Dziewięciornik i szarotka zgadzały się z mrówką. Czerwony głóg i biała lilja przechylały się do zdania motyla, a ciężka i ponura chmura, unosząc się nad wiecującymi, szeptała, że życie przetkane jest smutkiem, płaczem i łzami, zaś rwące, górskie potoki i szerokie, rozlewne rzeki szemrały zgodnie: tak, tak, życie jest marne, znikome...

Nagle, wśród ogólnej wrzawy zabrzmiał dzwon, wzywający na służbę Bożą, w dzień Zesłania Ducha Świętego. Nastała wkoło cisza, umilkli mówcy, bo wszyscy zrozumieli głos dzwonu, który dał najlepszą odpowiedź, że prawdziwem życiem jest pokój, radość, siła, harmonja, energja, wierność, czystość, miłość — dary Ducha Świętego!

B) Dzięki Duchowi Świętemu możemy rozpoznawać z łatwością i **oceniać prawdziwe wartości życiowe.**

Cyryl Jerozolimski twierdzi, że Duch Święty jest tem dla duszy, czem światło dla oczu. Człowiek, który wyszedł z ciemności na światło, widzi dużo nieznanych przedtem rzeczy. Podobnie rozjaśnia się w duszy, w której zamieszkał Duch Święty, człowiek ogląda świat w świetle nadprzyrodzonem (Catech. 16, 16).

Człowiek oświecony przez Ducha Świętego widzi jasno prawa duszy, które nigdy nie stanowiły tak palącego zagadnienia, jak dzisiaj, w epoce wynalazków!

Ilu to pracuje, żeby „wygasić dusze“! Miljonom trafia do przekonania tylko surowa siła, przemoc, gwałt, kult ciała. Olbrzymie sumy zarabiają „gwiazdy“ i „gwiazdory“ ekranów filmowych, zawodowi footbaliści, bokserzy, a natomiast bohaterowie cnoty idą w zapomnienie! Wokoło pustka, błahe pozory, brak treści. Trzeba działania Ducha Świętego, żeby zrozumieć, że na nic techniczny postęp, jeśli w duchu pozostaniemy karłami!

C) Zastanówmy się, *jak oddziałuje na nas Duch Święty.* **w jaki sposób odradza nas nanowo?** Czyni to jak przed wiekami.

a) Podczas stworzenia świata Duch Święty unosił się nad wodami, dzięki Niemu z chaosu powstał uporządkowany świat i człowiek - chaos, kłębowisko pragnień i sprzecznych namiętności. Duch Święty uczynił go chrześcijaninem, przywrócił mu równowagę duchową.

Dziś czyni to samo. Niegdyś uporządkował wszechświat, *dziś ludzi, czyniąc z nich „nowe stworzenie“* (II. Kor. 5, 17).

b) „Wypuść Ducha Świętego, a będą stworzone i odnowisz oblicze ziemi“ — modli się Kościół. *Jak wygląda człowiek odrodzony przez Ducha Świętego?* Nazewnątrz się nie zmienił, ale wewnątrz jest zupełnie inny, inne ma poglądy, inne serce, inne myśli. Dosłownie spełnia się w nim, co powiedział Bóg ustami proroka Ezechjela: „Wyleję na was wodę czystą, i będziecie oczyszczeni od wszystkich nieczystości waszych... I dam wam serce nowe i ducha nowego położę wpośród was i wyjmę serca kamienne z ciała waszego, a dam wam serca mięsne“ (Ez. 36, 25 i nast.). Człowiek odrodzony przez Ducha Świętego inaczej patrzy na siebie i na bliźnich, inaczej pojmuje świat, wszystko w innem widzi świetle, rozumie cierpienia, zawody i klęski!

We Francji, w mieście Vendée, w czasie krwawej rewolucji prowadzono na stracenie zakonnice, które spokojnie śpiewały

„Veni Creator Spiritus“. Duch Święty, który oświeca dusze ludzkie, daje siłę, nadzieję i wesele nawet w najcięższych chwilach życia.

Gdyby wszyscy wierni poddali się działaniu Ducha Świętego, Kościół byłby prawdziwym rajem na ziemi, wśród ludzi panowałaby miłość, wyrozumiałość i zaufanie. „Oto stoję u drzwi i kołaczę, — mówi o Sobie Pan Bóg — jeśli kto usłyszy głos Mój i otworzy Mi drzwi, wejdę do niego i będę z nim mieszkał, a on ze Mną“ (Obj. 3, 20).

Pan Bóg nie wchodzi przemocą, tylko puka do drzwi naszych dusz.. Słuchajmy słów napomnienia świętego Pawła: „Ducha nie gaście“ (I. Tes. 5, 19). „Wedle Ducha postępujcie, a pożądliwości ciała nie będziecie wypełniać“ (Gal. 5, 16).

To trafne powiedzenie do nas się odnosi! Żyjmy według wymagań ducha, a nie według kaprysów ciała! Nie kierujmy się ślepemi namiętnościami, modą i pieniądzem!

Duch Święty daje nam jeszcze inny dar: moralność.

II.

Moralność jest darem Ducha Świętego.

Duch Święty udziela nam nietylko natchnienia do poznania rzeczy Bożych, ale nas umoralnia, pozwala oglądać świat nadprzyrodzony i prowadzi do niego. Duch Święty daje nam A) **siły, żebyśmy mogli żyć według prawd wiary,** a jeśli zbłądziliśmy — B) **kieruje nas na dobrą drogę.**

A) **Duch Święty daje nam moc do walki,** którą musimy toczyć ze sobą, ze światem zewnętrznym, chcąc zachować prawa wiary.

a) Kto czytał „Quo vadis“ Sienkiewicza, przypomni sobie wstrząsającą scenę walki Ursusa z bykiem. Dzika bestja wtargnęła na arenę Colosseum z przywiązaną do rogów Lidją, a Ursus, wierny sługa, zastępuje drogę bykowi, pragnąc uwolnić skazaną na śmierć dziewczynę; wytęża mięśnie, nogi głęboko zarył w piasku i trzyma rozjusznego byka za rogi. Z zapartym oddechem czyta się ten opis, a głębokie westchnienie ulgi wyrywa się z piersi, kiedy dochodzimy do miejsca, w którem Ursus - zwycięsca uratowaną Lidję unosi na rękach. Mimowoli szepczemy: chwała Bogu, że ją uratował!

Ludzkość od chwili grzechu pierworodnego była również przywiązana do rozjuszonego byka swych instynktów i *bez nadludzkiej mocy i łaski Ducha Świętego nie byłaby w stanie uwolnić się z tych więzów.*

b) *Wspierani łaskami Ducha Świętego, możemy skutecznie hamować nawet najbardziej żywiołowe wybuchy zmysłów,* panować nad namiętnościami, zachciankami i złemi skłonnościami. Często słyszy się narzekanie: Muszę bardzo z sobą walczyć, by utrzymać się na drodze cnoty. Jestem niepohamowana, przeczulona, łatwo skłonna do gniewu, nieczuła na cudzą nędzę, okrutna, ale cóż robić, kiedy taką mam naturę... Owszem, są to poważne przeszkody na drodze do doskonałości, ale z pomocą Ducha Świętego wszystko da się pokonać!

Pewnego razu prorok Ezechjel miał ciekawe widzenie o przyszłem królestwie Mesjasza. Widział, jak z pod progu kościoła Mesjaszowego wytrysło źródło i strumieniem potoczyło się w dolinę, i powstała wielka rzeka, która użyźniła pustynię i wpadła do Morza Martwego, zamieniając gorzki smak jego wody, i napełniło się morze rybami, na brzegach zakwitły drzewa i przyniosły nieskazitelny owoc (Ezech. 47, 2—12).

Czyż można znaleść trafniejsze porównanie, któreby przedstawiło pracę Ducha Świętego w duszy ludzkiej?

Życie jest wielką pustynią, którą wszyscy idziemy; gdybyśmy byli zdani sami sobie na łaskę, dusza nasza byłaby martwa, jak Morze Martwe, ale na szczęście tylko od nas zależy, by strumień łaski nas ożywił i napełnił treścią życia, wlał radość i wiarę, zaszczepił cnotę.

Uważajmy, abyśmy nie byli podobni do węglarzy na ulicach Budapesztu. Może trochę dziwne porównanie, ale zimą na ulicach stolicy widać olbrzymie wozy ciężarowe naładowane węglem. Na stosach węgla siedzą zmarznięci robotnicy. Pod nimi źródło ciepła, a oni marzną! Podobnie wygląda świat bez wiary, bez Ducha Świętego! Wystarczy ręce wyciągnąć ku źródłu mocy i życia Ducha Świętego, a wstąpi w nas ochota do życia i pokonamy najtrudniejsze przeszkody.

B) Duch Święty nietylko nas oświeca, ale również **wskazuje prawą drogę, jeśliśmy zbłądzili.** Ożywia wiarę w strapionych i oziębłych, budzi wygasłą miłość do Boga.

Kiedy nieprzyjaciel zdobył Jerozolimę, Żydzi troszczyli się przedewszystkiem, by zachować święty ogień, i ukryli go w tajnych podziemiach. Gdy później Nehemjasz miał poświęcić nowo zbudowaną świątynię, posłał kapłanów po ukryty święty ogień, ale znaleziono tylko garstkę wilgotnego popiołu. Wysypano popiół na ołtarz ofiarny, słońce wyjrzało z za chmur i spaliło ofiarę.

Wielu nieprzyjaciół spustoszyło naszą duszę, świątynię Bożą, ale niestety nie udało nam się uratować świętego ognia wiary! Ogień Ducha Świętego ileż to już razy rozniecał w nas nowe życie, rozpalił płomień na zbeszczeszczonym ołtarzu!

Musimy współdziałać z Duchem Świętym, by dusza nasza zapłonęła miłością, ofiarnością i stała się prawdziwą świątynią Bogu miłą; bez Ducha Świętego próżne są jednak nasze wysiłki.

III.

Bez Ducha Świętego nic nie możemy zrobić!

Działaniu Ducha Świętego zawdzięczamy panowanie nad naszą zepsutą naturą. Zginąłby świat, jeśliby zapomniał o Duchu Świętym, *bez Niego bowiem nic nie możemy uczynić.*

A) **Duch Święty podtrzymuje życie moralne społeczeństw i jednostek.** Nigdy nie pisano tylu dzieł poświęconych zagadnieniom społecznym, co dzisiaj, a jednak więzienia i kaźnie pełne są przestępców i zbrodniarzy. Nigdy nie powstało tyle dzieł pedagogicznych, a naokoło pełno nieuków, nędzy umysłowej. Mówi się dużo o eugenice, a jednocześnie zatrważająco wzrasta liczba moralnie zdziczałych. Wiedza lekarska dokonywa niesłychanych wysiłków, żeby przedłużyć życie, a jednocześnie nie wzdraga się zabijać tysiące nienarodzonych dzieci. Oto, jak wygląda moralność społeczeństwa, które wyparło się Ducha Św.!

B) Jeśli Duch Święty oświeca, kieruje, zapala, oczyszcza, wzmacnia życie społeczne, w takim razie **nie mogą się obejść bez Niego i jednostki.**

Duch Święty nas oświeca, bez Niego nie możemy zrobić ani kroku, by nie pobłądzić. Duch Święty jest ogniem rozpalającym dusze. Duch Święty jest siłą zaprawiającą do działania. Musimy uwierzyć, że *bez Ducha Świętego nie możemy się obejść.* Powinniśmy się napawać Jego mocą, przyjmować Jego natchnienia, z radością przystępować do Sakramentów, do spowiedzi, do Komunji świętej, by z nich czerpać otuchę do życia.

Wszyscy potrzebujemy łask Ducha Świętego, który chętnie je nam udziela. Co jednak widzimy w życiu? Jedne dusze pod wpływem Ducha Świętego płoną miłością i napełniają mocą, inne pozostają złamane, oziębłe, bez życia. Spójrzmy wokoło, ile biednych, nieszczęśliwych, nędznych dusz błąka się po świecie! Kto temu winien? Może Duch Święty? Nie! Duch Święty działał nietylko w dzień pierwszych Zielonych Świątek, ale i dziś ożywia dusze, które poddały się Jego działaniu i odczuwają Jego natchnienie, — ale to od nich samych zależy.

Często widzicie tu, nad kazalnicą małą bryłkę — mikrofon radjowy. Bezduszny, martwy kawałek, jeśli niema w nim prądu, ale wystarczy połączenie ze stacją, a staje się niezwykle czułym przyrządem, chwyta najlżejszy szmer, każde słowo, i niesie szeroko, daleko w świat. My również możemy być czułymi przyrządami Ducha Świętego, możemy nawet najmniejsze natchnienia Jego z radością przyjmować i szczerze wołać: Panie, Panie, Twoim jestem, do Ciebie należę, rób ze mną, co Ci się podoba!

Tylko w tym stanie możemy pokonać trudy życia. Jesteśmy zależni od ziemi, kochamy się w rzeczach ziemskich, — ale nie wolno się nam gubić w troskach doczesnych; wśród wrzawy i gwaru codziennej pracy musimy pamiętać o naszem przeznaczeniu, o tem, że jesteśmy stworzeni do życia wiecznego. Słuchajmy głosu Bożego, wzywającego nas do szczęśliwości wiecznej.

Czy wiecie kto wśród trosk i bólu słyszy wezwanie Boże? Ten, kto nie zamyka duszy na działanie Ducha Świętego i korzysta z Jego łask za pośrednictwem Sakramentów świętych.

Aby słuchać radja, nie wystarczy mieć aparat, trzeba łącznika z ziemią i anteny, któraby była przewodnikiem dla fal radjowych. Antena i uziemienie zbiegają się w aparacie i dopiero wtenczas słyszę audycję. Aparatem radjowym jest poniekąd dusza ludzka. Uziemieniem jest nasze ciało, którem bardzo silnie tkwimy w ziemi po szyję! Ono jednak nie wystarcza, by odbierać natchnienie Ducha Świętego, trzeba jeszcze wrażliwej duszy, któraby przyjęła fale łaski i stosowała je w życiu. Wtenczas dopiero usłyszymy głos Boży, który mówi, że katolicyzm to

prawdziwa wiara, która nakłada na nas trudny obowiązek zdobycia pełni cnót, ale zato *uszczęśliwia i daje zupełne zadowolenie z życia.*

* * *

Kochani Bracia! Duch Święty zstąpił na świat w postaci ognistych języków i dziś modlimy się, żeby ogień Jego rozpalił, oświecił i wzmocnił nasze dusze. Panie, zapal nas ogniem Swoim!

Znów mowa o ogniu? Czy jeszcze mało go na ziemi? Czy nie zieje gorącem tchnieniem fabryk, hut, maszyn, kotłów, armat, namiętności ludzkich, nienawiści, podłych serc? *O, tak, cała kula ziemska płonie morzem ognia, ale to nie jest ogień Ducha Świętego!* Ogień, który pożera ziemię, oślepia tylko, ale nie rozpala miłością ni serca, ni duszy. Boże, *ześlij nam Swój święty ogień!* Ogień, który roznieca wiarę w oziębłych duszach, budzi miłość, a niszczy zło!

Módlmy się gorąco, żeby raczył zstąpić na nas Duch Święty, bo jeśli nie przyjdzie On, to zjawi się grzech. Jeśli nie wstąpi w nas ogień Ducha Świętego, pożre nas ogień piekielny naszych namiętności. Jeśli nie przyjdzie ożywcze tchnienie Ducha Świętego, obejmie nas huragan rewolucji i przewrotu społecznego. Nie oszukujmy się, lecz wszelkiemi siłami starajmy się zostać świętymi, gdyż w przeciwnym razie będziemy zgrają łotrów i bandytów. Albo zapłonie w nas prawdziwa wiara i miłość, — albo spadną mroki niewiary i pożre nas ogień nienawiści.

Przyjdź, Duchu Święty, udziel nam daru wiary. Daj nam sił, żebyśmy żyli według praw Bożych! Udziel mocy, żebyśmy byli Twoimi wiernymi gołąbkami, które do Ciebie z miłością przylatują i z Twojej dłoni się pożywiają, **by po śmierci spocząć na Twem miłującem Sercu.** Amen.

WIERZĘ W KOŚCIÓŁ POWSZECHNY.

IV.

CO TO JEST KOŚCIÓŁ?

Kochani Bracia w Chrystusie!

W Rzymie, w stolicy chrześcijaństwa, znajduje się największy kościół świata, bazylika świętego Piotra. Wszyscy słyszeliście, albo czytali o potężnych rozmiarach i o przepychu tej świątyni, ale kto przybędzie do Rzymu i pierwszy raz zobaczy ten słynny kościół, rozczarowany mówi: „I to jest owo osławione arcydzieło? Nic tu niema wielkiego! Gdzie to piękno? Nie widzę nic nadzwyczajnego!“ Rzeczywiście, zwiedzającego spotyka rozczarowanie, jeśli pobieżnie tylko ogląda bazylikę, dopiero zapoznawszy się ze szczegółami, przekonuje się, że wydał sąd zbyt pohopnie. Nie wystarczy jednorazowe zwiedzenie kościoła, lecz trzeba z dobrym przewodnikiem kilka dni oglądać rzeźby, obrazy, kaplice i ołtarze, i po pewnym czasie znów wrócić, nie raz, ale kilkadziesiąt razy, bo dopiero wtenczas przyznamy, że słusznie kościół ten zajmuje pierwsze miejsce wśród wszystkich najpiękniejszych budowli świata.

Podobne rozczarowanie spotyka nas, gdy pobieżnie przyglądamy się Kościołowi katolickiemu. Dużo słyszeliśmy o nim, uczyli się i czytali. Wiemy, że niema na świecie potężniejszej i sprawniejszej organizacji, że Kościół jest pożyteczny, potrzebny, że ma wiekową tradycję, ale to za mało, powinniśmy bliżej poznać jego piękno, pokochać go, stać się jego oddanymi obrońcami i dumnymi naśladowcami, ale do tego potrzebna jest pomoc fachowych przewodników.

Pobudką do bliższego poznania Kościoła katolickiego jest myśl zawarta w modlitwie „Wierzę“ — „*Wierzę w Kościół Po-*

wszechny". Zwróćcie uwagę w czasie uroczystego nabożeństwa, kiedy chór śpiewa Credo. Ile w tym śpiewie radości, rozmachu, jaka głęboka i zrozumiała duma płynie ze słów: „Credo unam sanctam, catholicam et apostolicam Ecclesiam" — „Wierzę w święty, katolicki i apostolski Kościół".

Skąd ta radość, ten rozmach, ta świadoma duma? Czem jest Kościół katolicki, którego i ja jestem cząstką dzięki nadzwyczajnej łasce Bożej? Co mi daje Kościół? Dlaczego powinienem być z niego dumny? Jakie są zasługi Kościoła? Odpowiadać na powyższe pytania zaczniemy z dzisiejszem kazaniem. Nie śpieszy się nam, powoli rozpatrzymy wszystkie pytania tyczące Kościoła. Przygotowałem dwadzieścia kazań o Kościele katolickim, postaram się, żebyśmy gruntownie mogli rozpatrzeć potęgę i piękno Kościoła, żebyśmy z przekonaniem, z głęboką świadomością, z szczerą miłością powtarzali słowa wyznania wiary: „Credo unam, sanctam, catholicam et apostolicam Ecclesiam".

W dzisiejszem kazaniu zajmiemy się pytaniem: **Czem jest właściwie Kościół katolicki?** Jest to bardzo ważna i zasadnicza kwestja. Odpowiedź zawrę w trzech zdaniach, które odzwierciedlają całe piękno i siłę Kościoła. Twierdzimy, że: I) **Kościół jest żyjącym nadal wśród nas Chrystusem;** że II) **jest Oblubienicą Chrystusową** i że III) **jest Jego mistycznem Ciałem.** Tutaj mieści się głębia najpiękniejszych prawd.

I.

Kościół jest żyjącym nadal wśród nas Chrystusem.

A) **Kościół katolicki powołał do życia Założyciel chrześcijaństwa, Jezus Chrystus.**

a) Niezaprzeczony fakt historyczny, że Pan Jezus już na początku Swego nauczania *obrał sobie wśród Swoich naśladowców kilkanaście jednostek,* które otaczał szczególną miłością, a po Swojem Wniebowstąpieniu powierzył im nawrócenie ludzkości. Czyli, że Chrystus Pan miał wiernych i apostołów. Z pośród apostołów obrał jednego, któremu oddał przewodnictwo nad innymi, czyli jak widzimy, pierwotna organizacja Kościoła katolickiego, po Wniebowstąpieniu Chrystusa, składała się *z wiernych, z apostołów z Piotrem na czele, a ponad wszystkiem był Chrystus.*

b) Z tego małego zawiązku w ciągu 1900 lat *Kościół katolicki rozrósł się w olbrzymie drzewo.* Wspaniałej tej instytucji wielu ludzi nie rozumie.

W Kościele katolickim jest hierarchja, opracowana w najdrobniejszych szczegółach. Są wiejscy wikarzy, są proboszczowie, dziekani, kanonicy, biskupi, kardynałowie i papież. Co za sprawna organizacja! Jej prawo (kościelne) jest najlepiej obmyślanem ustawodawstwem. Prawa moralne Kościoła katolickiego są oparte nietylko na prawdach nadprzyrodzonych, lecz także na zdrowych zasadach rozumowych. Obrzędy, przepiękne ceremonje Kościoła katolickiego, konkordaty, indeks książek zakazanych, odznaczenia kościelne, bogate szaty dostojników kościelnych i tyle innych zewnętrznych rzeczy! Czy to potrzebne?

Nawet wśród dobrych katolików są tacy, którzy nie rozumieją organizacji Kościoła katolickiego. W zapowiedzianych dwudziestu kazaniach postaram się w miarę możności wyjaśnić wiele spraw dotyczących organizacji i wewnętrznego życia Kościoła, ale zastrzegam się, że jeśli ktoś poprzestanie tylko na zrozumieniu zewnętrznych form Kościoła, a nie wniknie w jego *duchowość i boskie oblicze,* dla tego Kościół katolicki pozostanie nazawsze tajemniczą zagadką.

B) Co stanowi istotę Kościoła katolickiego?

Przedewszystkiem to, że **Kościół jest dalszym tajemniczym pobytem Chrystusa wśród nas, jest Jego odbiciem. Kościół katolicki to Chrystus żyjący wśród nas.**

a) Jednego razu Pan Jezus powiedział do apostołów: „Kto was słucha, Mnie słucha, a kto wami gardzi, Mną gardzi" (Łuk. 10, 16). Kościół tak samo może powiedzieć o sobie: *Kto mnie słucha, słucha Chrystusa; kto mnie widzi, widzi Chrystusa; kto mnie naśladuje, naśladuje Chrystusa.* Nauka Kościoła pochodzi z ust samego Chrystusa. Wszystkie prawdy wiary nauczane przez Kościół są boskiego pochodzenia. Łaski, które podaje Kościół w Sakramentach św., płyną z miłującego nas Serca Chrystusa.

b) Kościół niczego innego nie pragnie, tylko bronić *spraw Chrystusowych do końca wieków,* nauczać Jego zasad, prowadzić dusze do zbawienia. Kościół katolicki jest pełnomocnym szafarzem łask Chrystusowych; jest zewnętrznym przejawem niewi-

dzialnego królestwa prawdy i łaski, które Pan Jezus założył na ziemi. Dlatego głównem zadaniem, jedyną ambicją Kościoła jest wcielić w życie idee Chrystusowe, kształcić dusze wiernych na Jego podobieństwo.

Kościół katolicki nigdy nie sprzeniewierzył się temu zadaniu, dlatego śmiało rzuca pytanie swoim wrogom: Czy może mi kto zarzucić, że choć jeden, jedyny raz wyparłem się zasad Chrystusowych, żem się sprzeniewierzył Ewangelji, żem nie bronił do ostateczności praw moralnych, wśród największych ofiar?

c) Zewnętrzna strona, ceremonje, prawo, święta, posągi, obrazy, posty, przepych liturgji nie stanowią istoty Kościoła katolickiego.

Co więc jest jego treścią? Pełnienie świętej nauki Pana Jezusa i *szerzenie Królestwa Bożego na ziemi.*

Królestwo to jest widzialne, a zarazem niewidzialne. Niewidzialne, bo według słów Chrystusa, mieści się w nas (Łuk. 17, 21), w usprawiedliwieniu człowieka duchowego (Mt. 6, 33).

Kościół katolicki jest królestwem widzialnem, bo składa się z ludzi ujętych w najdoskonalsze formy organizacyjne. Jego „prezydentem“ i fundamentem jest Piotr (Mt. 16, 18), sztabem urzędniczym są apostołowie-pasterze (Mt. 18, 17), znakiem wstępu i członkostwa jest chrzest, a statutem Dekalog. Kościół posiada nad duszami bardzo szeroką władzę, którą mu nadał Chrystus słowami: „Kto was słucha, mnie słucha“ (Łk. 10, 16). „Jak Mnie posłał Ojciec, tak i Ja was posyłam“ (Jan 20, 21).

Z tego, co dotychczas powiedziałem, jasno wynika, że Kościół katolicki jest Chrystusem żyjącym nadal wśród nas.

II.

Kościół jest Oblubienicą Chrystusową.

Jeśli będziemy mieć prawdziwe pojęcie o Kościele, łatwo zrozumiemy nową prawdę mistyczną, według której Kościół jest Oblubienicą Chrystusową. Święty Paweł w jednym ze swoich listów o Kościele wypowiada te wzniosłe słowa: „Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy go omyciem wodą w słowie żywota, aby przysposobić samemu sobie Kościół chwalebny, nie mający zmazy ani zmarszczki, albo czegoś podobnego, ale żeby był święty i niepokalany“ (Ef. 5, 25—27).

Z powyższych słów apostoła wynika, że Kościół jest niepokalaną Oblubienicą Chrystusową.

A) Jeśli dalej zastanawiamy się nad tem, zrozumiemy pełne miłości określenie: **Kościół święty Matka nasza.** Jeśli Kościół nazywamy Oblubienicą Chrystusową, równie słusznie możemy go nazwać Matką dzieci Chrystusowych, Matką naszą. „Kościół święty Matka nasza“, „sancta Mater Ecclesia“ — przepiękne, pełne uczucia określenie! Co przez nie rozumiemy? Opiekę macierzyńską, jaką Kościół roztacza nad swojemi słabemi, niedołężnemi, grzesznemi dziećmi. Kościół opiekuje się nami, pielęgnuje nas i karmi łaskami Chrystusowemi w świętych Sakramentach.

Ile tkliwości, ile ciepła macierzyńskiego serca mieści się w słowach: Kościół święty, Matka nasza!

Może ktoś zapyta: czy Kościół jest naprawdę naszą Matką? Tak! Kościół jest Matką, bo ma dzieci, my jesteśmy temi dziećmi. Kościół kocha nas tak, jak może kochać tylko matka.

„Ecclesia“ — jest to słowo rodzaju żeńskiego, nietylko w łacinie, ale i w wielu innych językach. Kościół nazwał siebie Matką pełną dobroci, słodyczy, miłości i czułości, którą otacza nas, swoje dzieci.

B) Mimowoli narzuca się **porównanie między Marją, Matką Chrystusową, a Kościołem, Matką naszą.** Kogo Marja dała światu w Betlejem, Tego samego daje nam codzień Kościół katolicki, Matka nasza. W żłóbku betlejemskim nie było widać Syna Bożego, tylko drżące od zimna Dzieciątko; na ołtarzach Kościoła również nie widzimy Boga, który ukryty jest pod postaciami chleba i wina, ale taką samą wiarą padamy na kolana przed Najświętszym Sakramentem, z jaką pasterze oddawali pokłon Dzieciątku w stajence.

Możemy dalej rozwijać powyższe porównanie. Pasterze betlejemscy oddawali cześć Boskiemu Dziesiątku, ale również z szacunkiem i miłością zachowali się wobec Jego Matki; tak samo i my czcimy Chrystusa, ale również kochamy i szanujemy Jego Oblubienicę, Kościół święty, Matkę naszą.

Kochając Kościół święty, jak swą rodzoną, troskliwą matkę, rozumiem i chętnie poddaję się wszystkim jego rozporządzeniom.

Nic nie krytykuję, co niestety, często się zdarza nawet wśród katolików, którzy w towarzystwie innowierców wydają powierzchowne, niesprawiedliwe sądy o Kościele! Nie wolno się zrażać surowemi napozór przepisami Kościoła, ale powinniśmy w każdem rozporządzeniu widzieć rozumną i troskliwą rękę macierzyńską.

Tak, powinniśmy kochać i szanować wszystkie przykazania i wszystkie rozporządzenia Kościoła! Nie wolno nam czytać książek, które są na indeksie, powinniśmy zachowywać przepisane posty, przestrzegać przepisów prawa małżeńskiego. Może niewszystko rozumiem, co mi nakazuje Kościół, ale powinienem go słuchać, jak rozkazu matki.

III.

Kościół jest mistycznem ciałem Chrystusa.

Wierzę, że już na podstawie dotychczasowych słów, poznaliśmy lepiej Kościół katolicki. W rozważaniach dalszych dochodzimy do nowej prawdy, którą ze szczególnem upodobaniem powtarza święty Paweł, że **Kościół jest mistycznem ciałem Chrystusa.**

A) „Jak bowiem w jednem ciele wiele członków mamy, a wszystkie członki nie jedną mają sprawę, tak wszyscy my **jednem ciałem jesteśmy w Chrystusie,** a każdy z osobna jesteśmy członkami jedni drugim“ (Rzym. 12, 4—5). „Jak jedno jest ciało a członków ma wiele, a wszystkie członki ciała, choć ich jest wiele, przecież jednem są ciałem, tak samo i Chrystus, bo **w jednym Duchu wszyscy my w jedno ciało zostaliśmy ochrzczeni“** (I. Kor. 12, 12—13).

Zastanówmy się głębiej nad temi słowami Pisma świętego.

Chrystus pragnie, żeby Jego naśladowcy tworzyli społeczeństwo wiary nadprzyrodzonej i żyli owocem odkupienia. Obowiązkiem katolików jest upodobnić się do Chrystusa. Głównem zaś zadaniem Kościoła urzeczywistnić w duszach ludzkich nadprzyrodzoną jedność z Bogiem przez łaski Chrystusowe. *Tworzyć przez wspólnotę wiernych, mistyczne ciało Chrystusa,* według słów Jego, wypowiedzianych przy Ostatniej Wieczerzy: „Jak Ty

Mnie posłałeś na świat, i Ja ich posłałem na świat... A nietylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez słowo ich uwierzą we Mnie, aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni w Nas jedno byli“ (Jan. 17, 18. 21).

Czyli, że *Chrystus żyje wśród nas w trojaki sposób.* Żyje w ciele, które otrzymał od Swojej Rodzicielki, żyje ukryty pod postaciami chleba i wina w Przenajświętszym Sakramencie i żyje w Kościele katolickim, złożonym z wiernych.

Przedziwna prawda wiary! Kościół katolicki złożony z miljonów ludzi, tworzy żywe ciało Chrystusa. Głową tego ciała jest Chrystus, sercem Msza święta, która przewodzi krew Chrystusową w organiźmie Kościoła, t. j. w nas. Wszyscy jesteśmy włączeni w ten obieg łaski Chrystusowej. Tętni w nas Jego życie, ożywiają nas Jego pragnienia, Jego radości.

B) Jeśli Kościół jest mistycznem ciałem Chrystusa, wtenczas **my wszyscy, którzy do niego należymy, jesteśmy również ciałem Chrystusowem.** Jaki to wielki zaszczyt! Ale nie zapominajmy, że nakłada on na nas wielkie społeczne obowiązki, i obowiązek miłowania Boga.

a) Jestem ciałem Chrystusa! *Niezrównany to dla mnie zaszczyt!* „Czy nie wiecie, że ciała wasze są członkami Chrystusowemi? Czyż więc mam brać członki Chrystusowe, aby je czynić członkami nierządnicy? Nie daj tego Boże!“ (I. Kor. 6, 15). „Czy nie wiecie, że członki wasze są Kościołem Ducha Świętego, który w was jest, którego macie od Boga, i że nie jesteście swoi? Albowiem kupieni jesteście zapłatą wielką. Chwalcie tedy i noście Boga w ciele waszem (I. Kor. 6, 19—20).

b) Ten nadzwyczajny zaszczyt nakłada na nas *społeczne obowiązki:* miłość i szacunek dla ludzi, wszyscy katolicy są moimi braćmi, siostrami, bo wszyscy jesteśmy dziećmi Chrystusa. Nazewnątrz różnią nas powołania, wiek, stanowiska społeczne. Ten jest robotnikiem, tamten wieśniakiem, ten ojcem, tamta matką, ten młodzieńcem, ów starcem, tamten królem, ten żebrakiem, ale wobec Chrystusa wszyscy jesteśmy równi, bo wszyscy stanowimy członki Jego ciała.

Do klasztoru żeńskiego przyszedł nowy spowiednik i dowiedział się, że wśród zakonnic jest jedna księżna. „Łatwo mogłem się przekonać, która to — powiedział pewnego razu

spowiednik — ale z wszystkiemi postępowałem delikatnie, grzecznie, tak, jakby wszystkie były księżne". Wszyscy jesteśmy książętami, hrabiankami, królami, królewnami, o więcej jeszcze, bo jesteśmy ciałem Chrystusa. Bracia, Siostry, kiedy pokusa najbardziej was dręczy, powiedzcie sobie: „Nie wolno mi tego robić, bo jestem ciałem Chrystusa". Jeśli mam zamiar kogoś skrzywdzić, pomyślę, że chcę krzywdzić członki ciała Chrystusowego.

c) Zaszczyt, że jestem ciałem Chrystusa, *nakłada na mnie dziecięcą wdzięczność i zobowiązanie*. Chrystus nakazał Kościołowi nauczać wszystkie narody (Mt. 28, 19), z nakazu tego wynika, że *powinniśmy być posłusznymi, pilnymi uczniami, wiernymi naśladowcami Kościoła*. Święty Paweł mówi, że Kościół jest „filarem i utwierdzeniem prawdy" (I. Tym. 3, 15), więc powinienem z ufnością, bez zastrzeżeń, z dziecięcą prostotą słuchać wszystkiego, co mi nakazuje.

C) Wymagania Kościoła dla niejednych stanowią sporo trudności. Kwestja ta nastręcza **wiele powierzchownych i fałszywych rozumowań!** Często słyszymy:

a) „Nie wypada człowiekowi inteligentnemu wierzyć ślepo, chcę rozumieć to, w co wierzę..."

Dziecinne mowy! W każdej dziedzinie życia jesteśmy zdani na opinję innych, tem bardziej w najtrudniejszem zagadnieniu: w kwestji wiary, nie możemy puścić wodze tylko naszemu rozumowaniu. Nie wstydzę się, że nie ja wynalazłem tabliczkę mnożenia, elektryczność, maszynę parową, aparat radjowy; ale nie chcę się zgodzić na komentarz wiary, pochodzący od kogo innego! Chcesz iść ścieżkami własnego rozumu, by najprawdopodobniej zbłądzić. Chcesz sam swoim ograniczonym rozumem dość do zrozumienia prawdy, nad którą wieki pracowały?

b) „*Kościół krępuje mnie dogmatami*", słyszymy niejednokrotnie. Czy to źle jest, że na niebezpiecznych wybrzeżach świecą olbrzymie latarnie, przestrzegając okręty, by się miały na baczności? Dogmaty Kościoła są takiemi latarniami na morzu życia, ostrzegają przed niebezpieczeństwem.

c) „*Jestem religijny, ale trochę inaczej pojmuję wiarę, niż nakazuje Kościół*". „Mogę wierzyć w Chrystusa, ale niekoniecznie

muszę wyznawać jakąś religję!" W ten sposób rozumuje wielu ludzi, błądzących po manowcach. Chrześcijaństwa nie można oddzielić od Kościoła. Każda myśl, każda idea dąży do urzeczywistnienia. Wiara Chrystusowa nie jest abstrakcją, czemś oderwanem od życia, ale świętą rzeczywistością, zawartą w Kościele katolickim.

„Jestem religijny, pomimo, że nie należę do żadnego wyznania. Nie potrzebuję opieki Kościoła! Na podstawie własnego rozumu dążę do poznania Boga!" W ten sposób wielu szuka Boga, nie znajdując Go! Wielu już ludzi samodzielnie szukało Boga, by po długich, mozolnych rozterkach duchowych odnaleźć Go — w porzuconym dawniej Kościele! Dopiero wtenczas uznali, że zachować wiarę poza Kościołem znaczy to samo, co w ciemną noc szukać nad przepaścią po omacku drogi. Przyznali słuszność przysłowiu niemieckiemu, które mówi, że wiara poza Kościołem to chaos: „Religion ohne Konfession ist Konfusion!"

W jesienne popołudnie jechałem pociągiem. Padał deszcz. Patrzę na okno: padają drobne krople deszczu i zatrzymują się jedna na drugiej. Chciałyby stoczyć się na dół, ale nie mogą, trzymane siłą ciężkości, są za lekkie, by się mogły stoczyć. Za chwilę spadają nowe krople i zlewają się z poprzedniemi w większe kropelki; w tej chwili spływają na dół, pozostawiając po sobie wilgotny ślad. Kropla, która spada na utorowaną drogę bez zatrzymywania ucieka w dół, inne, które spadły obok, napróżno starają się ruszyć z miejsca. Jak krople deszczu siła ciężkości, tak moją duszę przyciąga Bóg; o własnych siłach powoli, lub wcale nie trafię do Niego, natomiast łatwo zjednoczę się z Nim, jeśli dążę utorowaną drogą. Drogę do Boga wybudował Kościół katolicki. Gdyby nie było Kościoła, chrześcijaństwo byłoby dawno zginęło.

* * *

W dziewiątym rodziale Dziejów Apostolskich czytamy o cudownem nawróceniu Szawła. Szaweł poprzysiągł krwawą zemstę pierwszym chrześcijanom. Wybrał się do Damaszku, żeby prześladować tamtejszych chrześcijan; po drodze rażony blaskiem spadł z konia i usłyszał słowa: „Szawle, Szawle czemu Mnie prześladujesz?" „Kim jesteś Panie?" — zapytał się Szaweł.

„Jam jest Chrystus, którego ty prześladujesz" — brzmiała odpowiedź.

Szaweł, fanatyk, zacięty wróg chrześcijan, słyszy głos: „Jam jest Chrystus, którego ty prześladujesz". Czyli, że Kościół jest wśród nas żyjącym Chrystusem, Oblubienicą Chrystusa, Jego mistycznem ciałem, dlatego kocham i szanuję Kościół katolicki.

Święty Kościele katolicki! Tyś jest największym cudem w dziejach świata! Najwspanialszem dziełem Boga! Nadprzyrodzone dzieło na grzesznej ziemi! Kościele katolicki, ty jesteś spójnią miljardów dusz pod przewodnictwem Chrystusa! Jesteś przedsionkiem ziemskim nieba, niebem na ziemi! Spełniłeś proroctwo Izajasza o narodzie wędrującym ku Górze Pana. (Iz. 2, 2 i nast.). *Kościele katolicki, jesteś dla mnie Chrystusem żyjącym i nauczającym nadal!*

W wierze katolickiej się urodziłem...

W niej chcę żyć...

W niej chcę umrzeć i przez nią dojść do wiecznej szczęśliwości! Amen.

V.

KOŚCIÓŁ CHRYSTUSOWY JEST JEDEN.

Kochani Bracia w Chrystusie!

W ostatniem kazaniu zastanawialiśmy się nad Kościołem Chrystusowym. Czy prawda, że Chrystus założył na ziemi widzialną społeczność i nazwał ją „Kościołem"? Tak! By się przekonać o tem, wystarczy przytoczyć słowa, które Pan Jezus powiedział do świętego Piotra: „Ja tobie powiadam, żeś ty jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół Mój, a bramy piekielne nie przemogą go" (Mt. 16, 18).

Czy prawda, że tylko jeden kościół może być prawdziwym Kościołem Chrystusowym? Tak! Bo Chrystus założył tylko jeden Kościół i jedną tylko zostawił naukę, jest to prawda historycznie i logicznie udowodniona.

Powstaje ważne pytanie: Który jest prawdziwy Kościół Chrystusowy?

Z bólem serca musimy stwierdzić, że w ciągu wieków, pierwotnie jednolita nauka Chrystusa, z powodu słabości ludzkiej uległa rozdrobnieniu. Namiętności ludzkie rozbiły pierwotną jedność Kościoła. Pan Jezus wstępując do nieba, zostawił apostołów i wiernych, czyli Kościół, w najlepszej zgodzie i jedności, ale już z Listów Apostolskich dowiadujemy się, że jeszcze za ich życia powstali fałszywi nauczyciele, którzy odwodzili wiernych od Kościoła Chrystusowego. Z biegiem wieków wiele gałęzi oderwało się od pierwotnego pnia Kościoła, a wszystkie twierdzą, że w nich krąży prawdziwe życie Chrystusowe.

Odszczepieńcze tłumy przedstawiają smutny i bolesny obraz. Słusznie powstaje pytanie, wymagające jasnej i szczerej odpo-

wiedzi: *który z licznych kościołów jest prawdziwym Kościołem Chrystusa?*

Pan Jezus powiedział do Piotra: „Ja tobie powiadam, żeś ty jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół Mój“ (Mt. 16, 18). Chrystus powiedział, że zbuduje „Kościół“ a nie „kościoły“ — więc tylko jeden Kościół zbudował. Który? Wiemy, że obok katolickiego, jest około 300 wyznań, wszystkie nazywają się chrześcijańskiemi i wszystkie przypisują sobie prawo do Chrystusa Pana, a wiadomo, że Chrystus Pan nie założył 300 religji, tylko jedną!

Która więc jest prawdziwa religja Chrystusowa?

Jak rozstrzygnąć to zagadnienie? Może za przykładem „mądrego Natanela“, który miał bardzo cenny pierścień i trzech synów? Mędrzec, żeby nie skrzywdzić żadnego z dzieci, dał zrobić dwa pierścienie tak do pierwotnego podobne, że nikt nie mógł rozpoznać, które są podrobione, i w ten sposób każdemu z synów dostał się pierścień!

Czy miał słuszność Ruville, słynny historyk, który na początku XX-go wieku nawrócił się z protestantyzmu na katolicyzm i napisał o swojem nawróceniu się książkę: „Das Zeichen des echten Ringes“.

Czy prawda jest po stronie wspomnianego dziejopisarza i po stronie Kościoła katolickiego, który twierdzi, że z pośród 300 wyznań nazywających się chrześcijańskiemi, można rozpoznać prawdziwy, jedyny Kościół Chrystusowy. Tak, bo *prawdziwy Kościół ma niezawodne znamiona.* Jest to dla nas bardzo ważne zagadnienie, warto się niem zająć!

I. **Jakie są znamiona,** według których można poznać prawdziwy Kościół Chrystusa? II. Przypatrzmy się **jedności, jako pierwszemu znakowi** prawdziwości Kościoła katolickiego.

I.

Znamiona Kościoła Chrystusowego.

Jakie są znamiona, na podstawie których z całą pewnością można poznać prawdziwy i jedyny Kościół Chrystusowy?

A) Żeby poznać znamiona prawdziwego Kościoła Chrystusowego musimy przedewszystkiem **utworzyć sobie jednolity obraz Jego nauki.**

a) Nie wdajmy się w szczegóły, tylko ogólnie starajmy się zrozumieć historję kultury ludzkiej. Weźmy pod uwagę nietylko chrześcijaństwo, ale i inne religje; przypatrzmy się wszystkim wysiłkom, które w ciągu wieków starały się zadość uczynić najwznioślejszym i najszlachetniejszym dążeniom człowieka i jego tęsknocie za Bogiem.

Jeśli w ten sposób rozważymy dzieje ludzkości, *dostrzeżemy niewątpliwą przewagę nauki Chrystusowej, moralności i liturgji chrześcijańskiej nad wszystkiemi innemi religjami.* Chrześcijaństwo dalekie jest od skrajności; nie zaprzecza wartościom świeckim, ale nie pozwala na ich wyłączne używanie. Głosi śmiało swoje zasady, pielęgnuje miłość, zaleca żywot wieczny, ale również nie zapomina o szczęściu doczesnem!

b) Jeśli się przypatrzymy bliżej chrześcijaństwu, dojdziemy do przekonania, że *pochodzi od jednej Osoby i koło Niej się ogniskuje.* Chrześcijaństwo skupia się około Osoby najświętszej, najlepszej, najmądrzejszej, najdoskonalszej jaką zna świat. O Niej piszą uczniowie i przyjaciele, że nazwała się Synem Bożym, że świadomie i dobrowolnie umarła za nasze grzechy, by nas wykupić, krótkie Jej życie ziemskie pełne było chwalebnych czynów, jakich zwykły człowiek nie mógłby dokonać. Jakie są te czyny? Odpuszczanie grzechów, czynienie cudów, wskrzeszanie umarłych. Osoba ta odpuszczała grzechy, łamała prawa natury, wskrzeszała zmarłych? Tak! Czy potrafiłby zwykły człowiek tego dokazać?

Nie można zrozumieć zmartwychwstania Chrystusa, jeśli się twierdzi, że Chrystus nie był niczem więcej, tylko człowiekiem. Zmartwychwstanie Pana Jezusa jest faktem udowodnionym! Stanowi ono koronę całej działalności ziemskiej Chrystusa, ale nie obejmuje jeszcze całokształtu wiary Chrystusowej.

B) Chrystus wstał zmartwych, to należy do przeszłości, ale pytanie, *czem jest On dziś?* **Czy żyje? Gdzie żyje?** Jeśli chcę z Nim nawiązać osobisty stosunek, to musi On żyć, istnieć. Chcę nietylko podziwiać wieczną naukę Chrystusa, ale stosować ją w życiu! Chcę nietylko słyszeć i czytać o Jego miłości, ale chcę w niej żyć! Chcę nietylko słyszeć o odpuszczeniu grzechów, ale sam pragnę dostąpić tej łaski.

Gdzie żyje Chrystus? W jakiem społeczeństwie pracuje? Mamy dużo wyznań nazwanych Jego Imieniem, ale w którem jest *cały* Chrystus?

Smutek ogarnia człowieka, jeśli się zastanawia nad rozdrobnieniem chrześcijaństwa. Zupełnie inne byłoby oblicze świata, ustałyby krwawe boje, waśnie, skuteczniejsza byłaby walka ze złem, jedność panowałaby w rodzinie, nie byłoby tylu nadużyć w rządach państw, gdyby chrześcijaństwo stanowiło jedną spójnię.

Tymczasem co widzimy?

Stoi przed nami olbrzymi gmach Kościoła katolickiego, do którego należy około 360 miljonów ludzi. Olbrzymia to liczba, ale z bólem serca musimy stwierdzić, że poza tymi 360 miljonami katolików jest jeszcze 250 miljonów ludzi, którzy również nazywają się chrześcijanami, ale są rozprószeni w przeszło 300 obozach.

Jak się zorjentować w tym chaosie?

Powstaje pytanie: *czy na pewno* **Kościół katolicki jest prawdziwym Kościołem Chrystusowym? Czy mamy na to dowód?** O, tak! Nie jeden, ale aż cztery! Ponieważ sprawa ta jest bardzo ważna, więc te cztery dowody rozpatrzymy szczegółowiej w osobnych kazaniach.

Jakie są więc znamiona prawdziwego Kościoła Chrystusowego?

a) Co to jest Kościół? Kościół jest „społecznością widzialną ludzi ochrzczonych, którzy zjednoczeni wyznawaniem tej samej wiary i węzłem wzajemnej zależności, dążą do tego samego celu duchowego pod zwierzchnictwem Papieża rzymskiego i biskupów, pozostających w jedności z nim“. Wszyscy razem tworzą mistyczne ciało Chrystusa. Kościół został założony nietylko dla zaspokojenia potrzeb religijnych ludzi, dla ich moralnego wychowania, ale również i dla dalszego pielęgnowania dzieła Pana Jezusa. „Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest“ (Ef. 4, 5) są to wyraźne słowa Pisma świętego — czyli że *tylko jeden jest prawdziwy Kościół*. Jeden jest Bóg — jeden jednolity jest Jego Kościół. To jest pierwsze znamię prawdziwości Kościoła.

b) Jakie było życie Chrystusa? Nawskróś święte. Co chciał osiągnąć Chrystus? Nas wszystkich uświęcić. „Bądźcie doskonali, jako Ojciecz wasz niebieski doskonały jest“ (Mt. 5, 48). Czyli, że *Jego Kościół ma być święty*.

c) Za kogo umarł Pan Jezus? Za wszystkich ludzi, Czyli, że Jego Kościół nie zacieśnia się do narodowości, do pewnych tylko krajów, ziem, ale może objąć wszystkie dusze, czyli jest *katolicki*, t. j. powszechny.

d) Komu powierzył Chrystus Pan głoszenie słowa Bożego i udzielanie Sakramentów? Apostołom. Więc prawdziwy Kościół jest apostolski, t. j. taki, w którym *władza kapłańska pochodzi od apostołów*.

To są cztery niewzruszone znamiona prawdziwego Kościoła. Przypatrzymy się im z osobna i przekonamy się, że znajdują się w całości w Kościele katolickim.

II.

Jedność Kościoła katolickiego.

Pan Jezus w czasie Ostatniej Wieczerzy, gdy żegnał się z apostołami, mówił o sprawach najbardziej Mu bliskich i wydawał ostatnie rozporządzenia; wtenczas też głębokie westchnienie wyrwało Mu się z duszy: „Nietylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez słowo ich uwierzą we Mnie, aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni jedno w nas byli“ (Jan. 17, 20 — 21).

Czyli, że prawdziwy Kościół Chrystusowy jest jeden. Jak bardzo jest jednolita nauka Kościoła katolickiego, nie trzeba tego dowodzić. Powszechnie znana jest prawda, że katolicyzm wyznaje jedną wiarę i jednych się trzyma zasad moralnych.

A) **Nasza wiara jest jedna.**

a) Wszędzie na świecie, gdzie są katolicy, wśród białych czy czarnych, wśród najbardziej różniących się pod względem językowym, obyczajowym i towarzyskim, *spotykamy jedną i tę samą wiarę katolicką*. Wyznanie wiary zgadza się dosłownie, czy będzie po chińsku, po murzyńsku, po angielsku, po litewsku, po polsku, czy po węgiersku. Te same prawdy głosi kapłan w Kościele katolickim we wszystkich krajach, miastach i wioskach.

b) Mamy jedną wiarę i *jeden obrządek*. Kto dużo podróżował, ten wie, jak przyjemnie jest pójść zagranicą do kościoła na nabożeństwo i widzieć przy ołtarzu kapłana odprawiającego Mszę świętą w taki sam sposób, jak w ojczyźnie. Te same modły, ten sam ubiór. Niedawno odbył się w Budapeszcie międzynarodowy zlot harcerzy. Dla niekatolickiej młodzieży odprawiano nabożeństwa osobno według wyznań. Dla harcerzy katolików wszystkich narodowości, odprawiono wspólną Mszę św.; wszyscy wspólnie się modlili, śpiewali, wspólnie przystępowali do Komunji świętej, — wszyscy czuli się, jak u siebie w domu.

c) Poczucie jedności podnosi na duchu, za co *serdecznie kochamy nasz Kościół.*

Kocham swój dom, Kościół katolicki. Dlaczego? Dlatego, że mnie wychowuje i daje mi to, co najlepsze na świecie.

Kościół jest silny! Zbudowany jest na trwałych fundamentach. Nie zaszkodzą mu nawałnice, burze, ani wiatry. O, jak dobrze jest pod opieką Kościoła! Jestem spokojny i pewny, bo jestem katolikiem!

Kościół jest moim domem rodzinnym! Opiekuje się nim Bóg, nasz Ojciec niebieski! Kościół jest nieprzerwanem pasmem chlubnej tradycji. Stąd wywodzą się moi przodkowie, tu żyli i umarli. Kościół jest moim domem, bo jestem katolikiem!

Kościół jest zbiorem bezcennych skarbów! W Sakramentach świętych rozdaje bogactwa łaski. W Kościele katolickim wszędzie jest obecny Chrystus. Otoczenie moje jest święte. Jestem bogaty, bo jestem katolikiem!

B) Ale nietylko wiara nasza jest jedna, ale **i moralność** na niej oparta. W przestrzeganiu tych samych praw moralnych, pomagają nam wszędzie te same Sakramenta. Prawa moralne obowiązują wszystkich: młodzież i starszych, biednych i bogatych.

Kościół katolicki zawsze pilnuje i strzeże nauki Chrystusa, ani na krok nie ustępuje od swoich zasad.

Człowiek z pełnem zaufaniem kupuje w sklepie, jeśli wie, że go tam nie oszukują. Prawa moralne Kościoła katolickiego są ostre, bezwzględne, trudne do zachowania, wymagają czasem wielu ofiar. Niejedni chcieliby się rozwieść, a ponieważ Kościół nie daje rozwodów, porzucają katolicyzm. Kościół nad tem

ubolewa, ale nie może odstąpić od zasad nakreślonych przez Boga! Stałość i pewność Kościoła katolickiego w obronie praw moralnych, podoba się każdemu myślącemu człowiekowi. Kościół przebolał oderwanie się krajów i narodów od wiary katolickiej, ale nie złamał zasad Chrystusowych. Zachował w całości naukę wiary, nawet kosztem oderwania się całego Wschodu! — Nie odstąpił od zasad moralnych, choć przypłacił to utratą Anglji! Cezarom kłaniali się nawet filozofowie, upadło tysiące tronów, wiele narodów zginęło, Kościół stoi niezachwianie, pewny siebie, wspaniały.

C) Może ktoś zarzuci: **czy oczywista jedność Kościoła katolickiego nie kryje w sobie zbytniej sztywności i skostnienia?**

Kto zna przejawy życia Kościoła katolickiego w różnych krajach, wśród rozmaitych narodów, temu łatwo odpowiedzieć na to pytanie. Należy podziwiać Kościół, że wśród różnych okoliczności, *pomimo wielu zdumiewających przystosowań, nie stracił swojej jednolitości.*

We Mszy świętej jednakową cześć oddają Chrystusowi Holendrzy, Hiszpanie i Francuzi, Papieża szanują zarówno Amerykanie jak i Niemcy. Dogmatyczne podstawy kultu Matki Boskiej są jednakowe u Niemców i Polaków... a jednak każdy naród wniósł do katolicyzmu swoje właściwości, bez najmniejszego uszczerbku dla wiary.

Dziś żyje około 300 tysięcy kapłanów katolickich, kapłanów jednego Chrystusa, jednego Kościoła, a jednak jak bardzo różnią się między sobą! Różnią się charakterami, wykształceniem, narodowością, rasą. Przedstawcie sobie międzynarodowy kongres Eucharystyczny. Obok gładko ogolonych kapłanów europejskich, siedzą czarni murzyni i żółtoskórzy Chińczycy, ale wszyscy witają się pozdrowieniem Kościoła: „Pax vobis, fratres in Christo!“ Następca tronu saskiego, który porzucił świetną przyszłość polityczną i obecnie jest skromnym jezuitą, — całuje pokornie rękę biskupa - murzyna, pochodzącego z gminu. Wszystkich ożywia miłość Chrystusowa. Pokażcie mi organizację tak potężną, jak Kościół katolicki, której członkowie tak kochają swoją ojczyznę, jak katolicy i wyznają wspólne zasady. Podobna rzecz istnieje tylko w Kościele katolickim, żyje nią katolik hotentota, wyznawca Chrystusa z nad rzeki Kongo, wierny syn Kościoła

z nad Wisły, jak i mieszkaniec stepów. Kościół katolicki jest najbardziej jednoczącą społecznością.

Ma słuszność święty Augustyn, mówiąc o Kościele: „O potężny i święty Kościele, tyś prawdziwą Matką chrześcijan! Jesteś nietylko stróżem i nauczycielem nauki Bożej, zapewniającej nam wieczne zbawienie, nietylko nakazujesz nam cześć Boga, ale otaczasz nas niezrównaną miłością i jesteś naszą lekarką na wszystkie choroby spowodowane grzechem. Dzieci nauczasz roztropności, starców zachęcasz do życia, małżonkom każesz być dobrymi rodzicami, nie dla zaspokojenia własnej dumy, ale dla wychowania potomstwa, dla czystości życia małżeńskiego, dla ugruntowania w sobie wierności i uczciwości. Dzieciom nakazujesz posłuszeństwo wobec rodziców, rodzicom każesz kochać swoje dzieci. Łączysz ludzi węzłami wiary, które są silniejsze niż pokrewieństwo; wszystkich łączysz prawami naturalnemi i prowadzisz nas do świata nadprzyrodzonego. Wszystkie narody łączysz węzłem pokrewieństwa“.

* * *

Bracia! Kościół katolicki jest prawdziwym Kościołem Chrystusa, bo jedynie tylko w nim jest jedność, o którą Pan Jezus tak serdecznie się modlił na Ostatniej Wieczerzy. Kościół katolicki szczyci się z posiadania pełni nauki Chrystusowej i smuci się zarazem, że jeszcze daleko jest od ideału, według którego ma być „jedna owczarnia i jeden pasterz“. Kościół katolicki z bólem serca żegna odszczepieńców tak, jak wierna matka smuci się nad utratą swoich dzieci. Kościół gorliwie pracuje nad nawróceniem grzeszników, modli się za zatwardziałych synów i niewierne córki! Robi to nie dla osobistych korzyści, jak niesłusznie zarzucają nasi przeciwnicy, ale dla wypełnienia woli Chrystusowej.

Módlmy się często za tych, którzy są daleko od Kościoła katolickiego, by urzeczywistniły się słowa Pana Jezusa wyrzeczone na Ostatniej Wieczerzy: „Aby wszyscy byli jedno, jak Ty Ojcze we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni w Nas jedno byli“ (Jan. 17, 21).

Bracia, Siostry, cieszcie się i bądźcie dumni, że jesteście z łaski Chrystusowej katolikami, dziećmi Kościoła katolickiego.

Radujcie się z Kościołem!
Smućcie się, jeśli się on smuci!
Bądźcie dumni, jeśli zwycięża!
Pracujcie wytrwale dla Kościoła!
Stawajcie śmiało w jego obronie!

Bóg odpłaci wam z pewnością, **jeśli będziecie oddanymi dziećmi Kościoła.** Amen.

VI.

KOŚCIÓŁ CHRYSTUSOWY JEST ŚWIĘTY.

Kochani Bracia w Chrystusie!

Życie Chrystusa było nawskroś święte, nawet najwięksi nieprzyjaciele nic Mu nie mogli zarzucić. Pan Jezus śmiało mógł zapytać Swoich wrogów: „Kto z was dowiedzie Mi grzechu?“ (Jan. 8, 46), a wszyscy milczeli.

Jasna rzecz, że Kościół musi być święty, jeśli jego Założyciel był Najświętszy. Naturalnie, że do prawdziwego Kościoła Chrystusowego muszą się odnosić słowa świętego Pawła: „Chrystus Pan umiłował Kościół i wydał zań Samego Siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy go omyciem wodą w słowie żywota. Aby przysposobić Samemu Sobie Kościół chwalebny, nie mający zmazy albo zmarszczki“ (Ef. 5, 25 — 27).

Kościół Chrystusowy według słów apostoła ma być „święty“. Naszem zadaniem zbadać, czy spełniły się słowa apostoła o Kościele katolickim.

W poprzedniem kazaniu zajmowaliśmy się pierwszą cechą Kościoła katolickiego: jednością. Dziś zapytamy: Z jakiego tytułu twierdzimy, że Kościół katolicki jest „święty“? Dlaczego nazywamy go „Naszą świętą Matką?“

Kościół dlatego nazywamy naszą świętą Matką, bo I. jego **ideały moralne są święte,** bo II. **posługuje się świętemi środkami** do osiągnięcia tych ideałów i III. **zawsze miał i ma wśród swoich dzieci świętych.**

I.

Ideały moralne Kościoła są święte.

„Bądźcie doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonały jest“ (Mt. 5, 48). Powyższe słowa Pana Jezusa są drogowskazem

i celem Kościoła katolickiego, który pomaga wiernym w wypełnianiu woli Chrystusa Pana.

A) Przypatrzmy się, czy to, czego Kościół uczy i wymaga od nas, **nie jest największą świętością?**

a) *Czego wymaga od nas Kościół?* Czystego życia, odpowiedzialności za nasze myśli, słowa i czyny, żebyśmy osiągnęli żywot wieczny! Żebyśmy podporządkowali wszystko, co jest ziemskie, życiu wiecznemu! Kościół katolicki wymaga od nas, żebyśmy opanowali swoje namiętności i poddali je pod prawa Boże! Każe nam szanować małżeństwo i kochać dzieci! Każe nam umiłować pracę, uczciwość, posłuszeństwo, sumienność, każe szanować władzę. Czy tego rodzaju hasła nie są najwznioślejszym ideałem?

b) *Kościół pod tym względem jest śmiały, nieugięty!* Stoi niezachwiany na straży twardych obyczajów i moralności Chrystusowej! W ich obronie chętnie znosi zarzuty, że jest „zacofany“, „nie życiowy“, „nie współczesny“! Mimo wszystko przestrzega nauki Chrystusowej, według której ważnego małżeństwa nie można rozwieść, On broni życia nienarodzonych, czystości w małżeństwie, nie ustępując przed szałem mody i postępem.

B) Skąd czerpie Kościół siły? Ze świadomości swego posłannictwa, którego celem jest i będzie **uszlachetnienie, uświęcenie ludzkości!**

a) *Celem Kościoła nie są badania naukowe, pielęgnowanie sztuki, budowanie szkół, rozwiązywanie spraw gospodarczych...* owszem zajmuje się i temi sprawami, ale robi to dla celu, który jasno wytknął święty Piotr, pierwszy Papież, w swojem kazaniu w Jerozolimie, w dzień Zesłania Ducha Świętego: Czyńcie pokutę, strońcie od grzechu, weźmijcie Ducha Świętego, czyli: Bądźcie świętymi!

b) *Mamy być świętymi* — wzniosła myśl! Ale człowiek dzisiejszy nie chce tego zrozumieć! Dzisiaj ludzie nie mają ani chwilki czasu, aby się oderwać od pracy. Pochłaniają ich wynalazki, przemysł, handel, współzawodnictwo, rekordy... Nie bierzcie mi tego za złe, ale powiem, że Bóg, przyglądając się temu wszystkiemu — odrzuciłby cały świat jak stary grat, *gdyby nie było świętych na ziemi!*

Świat istnieje dla świętych.

Nie dlatego jest świat, żeby jeździły samochody, maszyny gwizdały, pociągi przewoziły ludzi. Nie! Świat jest poto, żeby żyli na nim święci!

Jak można coś podobnego mówić?! Na podstawie Pisma świętego. Bóg chce, żeby ludzie byli świętymi: „Wolą Bożą jest poświęcenie wasze“ (Tes. 4, 3).

Odkupienie ma na celu przywrócić stan, w jakim znajdował się człowiek przed swym upadkiem. Człowiek był wtedy w stanie łaski, żył w jedności z Bogiem, czyli był święty. Kościół ma przywrócić człowiekowi świętość. Bóg dał Kościołowi moc, żeby wszyscy, którzy do niego należą, mogli się stać świętymi. „Dał moc, aby się stali synami Bożymi“ (Jan. 1, 12). Być dzieckiem Boga, znaczy być świętym. Dlatego nazywamy Kościół katolicki świętym, bo zadaniem jego jest nas uświęcić.

C) O tem, że Kościół katolicki jest naprawdę święty, świadczy jeszcze co innego. **Kto porzuca Kościół,** kto staje się bezbożnym? **Kto nawraca się na łono Kościoła,** kto staje się gorliwym katolikiem?

a) *Kto porzuca Kościół?* Najlepsi, najświętsi? Gdzie tam! Właśnie, że najbardziej lekkomyślni. Ci, dla których Kościół jest zanadto święty. Ci, którzy — jak sami twierdzą — nie mogą wytrzymać, żeby się nie rozwieść, i na nowo nie ożenić. Najwięcej ludzi porzuca Kościół z powodu pychy i zarozumiałości, bo Kościół odmawia zaspokojenia ich nieokiełznanych namiętności.

b) Zauważcie, *kto zachwyca się Kościołem katolickim,* kto prosi o przyjęcie do Kościoła. Może ludzie powierzchowni i lekkomyślni? O, nie! Najbardziej wartościowi! Ci, którym Opatrzność nie dała łaski urodzić się katolikami, ale którzy po długich rozważaniach doszli do przekonania, że chrześcijaństwo w całej pełni jest tylko w Kościele katolickim! Przychodzą z przeświadczeniem, że tu znajdą całego Chrystusa, że w Kościele będą się mogli uświęcić.

II.

Kościół katolicki posługuje się świętemi środkami.

Nie wystarcza głosić zasady moralne, ale trzeba pomagać ludziom do ich osiągnięcia. Znowu widzimy, że tylko Kościół katolicki posiada środki zbawienne.

A) Pierwszy środek, którym Kościół katolicki rozporządza, jest **nauka o nagrodzie i karze.** Kościół naucza, że Bóg pragnie moralności świata. Kto więc pracuje nad urzeczywistnieniem woli Bożej w sobie, czy u innych, ten jest współpracownikiem Boga, od którego należy spodziewać się albo zagłady, albo wiecznej szczęśliwości. Kto czyni wyłom w prawach moralnych ustalonych przez Boga, tego spotka zasłużona kara. Zasada sprawiedliwości, która jasno wynika z powyższych przesłanek, jest pobudką do szlachetnego współzawodnictwa i do wytrwania. Święte przekonanie, że walcząc o moralność, walczymy o Boga, o wypełnienie Jego świętej woli i o osiągnięcie własnego szczęścia, daje nam siły do wytrwania w dobrem!

B) Żebyśmy łatwiej mogli pokonać trudności, przychodzi nam z pomocą Kościół **z Sakramentami.** Wielu ludzi nie rozumie, do czego służą Sakramenta: „Przecież Chrystus nas odkupił, więc poco są jeszcze Sakramenta?“ — pytają.

Owszem, Chrystus nas odkupił. Ale Sakramenta również są potrzebne do osiągnięcia szczęśliwości wiecznej. Z pewnością widzieliście pięknie utrzymane ogrody warzywne, w których zwykle jest tylko jedna studnia, ale od niej prowadzą rowy z wodą naokoło grządek, dostarczając roślinom potrzebnej wilgoci. Podobnie dzieje się z życiem moralnem w Kościele katolickim. Jedno tylko jest odżywcze źródło: Chrystus, ale żeby pokarm Jego dotarł do wszystkich dusz, potrzebne są przewody, a rolę ich pełnią właśnie Sakramenta. Czem więc są Sakramenta? Rowami, doprowadzającemi do naszych dusz zdroje łaski Chrystusowej. One użyźniają nasze dusze, wzmacniają i upiększają.

O, jak piękną, jak silną staje się dusza wskutek działania Sakramentów! Niedawno ochrzciłem jedną dorosłę pannę. Trudno opisać radość jej duszy po pierwszej świętej spowiedzi. Radość biła z całej jej postaci, niby światło z choinki płonącej na Boże Narodzenie. Kilka dni później zgłosił się do mnie pewien akademik, prawnik z trzeciego roku, który również pragnął z protestantyzmu przejść do Kościoła katolickiego. Pilnie przygotowuje się już do spowiedzi i zaznajamia się z zasadami naszej wiary!

Kościół katolicki pociąga i olśniewa swoją świętością. Chrystus na zewnątrz wyglądał, jak zwyczajny człowiek, chociaż w rzeczywistości był Bogiem, podobnie i Kościół przedstawia się

napozór jako olbrzymi zespół ludzi, a w istocie jest społecznością bosko-ludzką, rozsiewającą świętość dzięki Chrystusowi.

Nie było na świecie tak genjalnego pisarza, któryby potrafił opisać wzniosłe bohaterstwo dusz, pokonywujących przy pomocy Kościoła katolickiego potęgę zła, uporządkowujących swoje namiętności. One dają przykład, jak powinniśmy postępować, jeśli chcemy być świętymi. Doszliśmy do trzeciego punktu dzisiejszego kazania, głoszącego, że

III.

W Kościele katolickim są święci.

A) Przedewszystkiem powinniśmy zrozumieć, że wiara, która ma objąć wszystkich, która ma zaspokoić wszystkie pragnienia duszy, **nie może się obejść bez wielkich bohaterów ducha ludzkiego: świętych.**

a) *Na świecie są rozmaite okolice:* ciche, spokojne ogrody, wesołe, kwieciste łąki, poważne lasy, śpiewem rozbrzmiewające niwy, zadumane stepy i równiny, a ponad tem wszystkiem wznoszą się olbrzymie pasma gór z wysokiemi szczytami, tajemniczemi jeziorami, głębokiemi przepaściami. Z gór płynie orzeźwiające powietrze. Podobnie w Kościele katolickim: są obok siebie ludzie różnych powołań, jedni pędzą życie spokojne, drudzy walczą z sobą i z przeciwnościami życia, ale obok nich potrzebni są „święci“, czyli ci, którzyby po bohatersku pokonywali trudności życiowe, od których moglibyśmy się uczyć wytrwałości, stałości, wierności.

b) Wiecie, kim są święci? To bohaterzy idei Chrystusowych, którzy potrafili się poświęcić i wznieść z bagna grzechu na wyżyny czystości moralnej.

Święci to bohaterzy silnej woli!

Zewsząd słychać skargi, że dzisiejszy człowiek nie ma silnej woli. „Nie moja wina — usprawiedliwiają się — że nie mam silnej woli i nie mogłem inaczej postąpić! Trudno, nie mogę się wszystkiego wyrzec!“

Przypatrzmy się świętym, którzy przypominają jakby szczyty górskie swą potęgą, wzniosłą dumą i pięknem. Zdumiewają skarbami ducha i ofiarnością! Uosobiają miłość, siłę i karność! Jeśliśmy ich raz zobaczyli, nigdy nie zapomnimy. O nich tylko dobrze możemy mówić, bo są prawdziwymi dobroczyńcami ludzkości. Nie wynaleźli trujących gazów, karabinów maszynowych, nie pałają nienawiścią, nie mordują bliźnich, ale zniżają się do ubogich, są litościwi, pełni dobroci i miłości. Mogą śmiało powiedzieć o sobie, że byli przewodnikami ślepych, opiekunami nędzarzy, podporą słabych. Nie wynaleźli elektryczności, ale śladami ich promieniuje światłość, nie zbudowali samolotu, a jednak pociągają innych na wyżyny, nie wynaleźli radja, a jednak zbliżają najbardziej ludzi do siebie.

B) **Mówiąc o świętych, nie myślę o świętych kanonizowanych przez Kościół.**

a) Nie mówię również o świętych męczennikach, którzy krwią swoją przypieczętowali wierność dla Chrystusa. Nie mówię o pannach męczenniczkach, które wśród bagna rozpusty potrafiły zachować niewinną duszę, nie mówię o pustelnikach, którzy porzucili rodziny, powodzenie, bogactwa dla Chrystusa; nie mówię o surowych pokutnikach, o świętych siostrach miłosierdzia, o zakonnikach, wielkich uczonych, którzy szerzyli sztukę, kulturę gospodarczą, nie mówię o świętych, którzy nawrócili tysiące pogan...

Nie o nich teraz mowa, — ich życie dobrze znamy.

b) Ale chcę parę słów powiedzieć *o świętych, którzy nie są kanonizowani*, są nieznani, o których wie tylko Bóg, a których więcej jest na świecie, niż się nam zdaje. Mówię o świętych, którzy pracują przy balji, w sklepach, w biurach, w fabrykach, w rodzinach. Mówię o świętych dzieciach, o pannach, o chłopcach, o żonach, o matkach, o mężach, zakonnicach, o wszystkich tych, którzy wśród zepsutego świata dzielnie walczą ze swemi złemi skłonnościami, którzy wśród tysiąca niebezpieczeństw bohatersko zachowują przykazania Boże, którzy sumiennie wypełniają swoje obowiązki i składają cichą, niekrwawą, ale wielką ofiarę ze swego życia.

Dziś ulice, kina, teatry pełne są rozpusty, a jednak powinniśmy być dumni, że wśród zgiełku i wielkomiejskiego zepsucia żyje wielu, więcej niż sądzimy, prawdziwych bohaterów, prawdziwych świętych.

Tak, dziś też są święci, spowiednicy mogliby nam o tem dużo powiedzieć. Przesadnem byłoby twierdzenie, że dzisiejszy

świat jest nawskroś zepsuty! Zło jednak, jak zwykle, więcej się reklamuje, niż dobroć, pycha więcej przemawia, niż skromność.

Bracia! Jako kapłan mam możność wglądnąć w dusze ludzkie i mówię wam szczerze, że tu wśród nas obecnych jest dużo ludzi, którzy wśród rozpusty wielkomiejskiej potrafili zachować czyste sumienie tylko dzięki Kościołowi i jego świętym Sakramentom. Jak niegdyś pierwsi święci chodzili po ulicach grzesznego Rzymu, po miastach greckich i azjatyckich czyści, nieskalani, tak i dziś w naszych miastach żyje dużo świętych. Kiedy upadamy na duchu, rozpaczamy nad ciemną przyszłością ludzkości, ci ludzie dodają nam otuchy. Pan Bóg choćby tylko dla nich zlituje się nad światem! Kiedy zewsząd panoszy się zło, kiedy wszędzie widzimy triumf grzechu, pociesza nas bohaterstwo tych dusz. Kiedy zastanawiamy się nad okrucieństwami i upadkiem minionych wieków i czasów obecnych, wlewają w nas otuchę nieznane święte dusze, — bohaterowie żyjący wśród nas.

C) Postarajmy się z tego, cośmy dotychczas słyszeli, wyciągnąć odpowiednie wnioski. *Nie sądźmy, nie gorszmy się z powodu „zepsutego świata“*, ale **pracujmy!** Pracujmy nad sobą, nad swojem otoczeniem, żeby Kościół był z nas zadowolony. Pracujmy nad uświęceniem własnej duszy, żeby była z każdym dniem coraz piękniejsza, szlachetniejsza i lepsza!

Bracia, Siostry! Jesteśmy Kościołem... Ja, ty, my wszyscy. Im będziemy czystsi, lepsi, tem piękniejszy i świętszy będzie Kościół. Im świętszy będzie Kościół, im bardziej uwydatni się na nim oblicze Chrystusa Pana, tem silniej będzie przyciągać do siebie dusze.

Nowoczesny człowiek próbował modlić się w ten sposób: Wierzę w pieniądz i w złoto! Wierzę w maszyny i w technikę! Wierzę w siłę armat i karabinów maszynowych! Wierzę w sprytną politykę, umowy gospodarcze... traktaty handlowe... konferencje... Ale przekonał się, że to wszystko złuda i chimera.

Módlmy się jak dawniej: Wierzę w Boga Ojca! Wierzę w Ducha Świętego! Wierzę w święty Kościół katolicki i apostolski! Módlmy się i pracujmy nad własną duszą, żebyśmy *przez uświęcenie swoje przyczynili się do uświęcenia Kościoła!*

* * *

Kochani Bracia! Dziś mówiłem o świętości Kościoła. Na zakończenie opowiem o uroczystości kanonizacyjnej, która jest dowodem miłości i wspólnoty, i budzi szczere wzruszenia.

Kilka godzin przed rozpoczęciem uroczystości ciągną niezliczone tłumy na plac watykański, przed bazylikę św. Piotra. Olbrzymi kościół nie może wszystkich pomieścić. Wielotysięczny tłum zastygł w wyczekiwaniu... W pewnej chwili panuje cisza, jakby makiem siał, — otwiera się brama Watykanu, przybył papież. Moment ten trudno opisać. Z dziesiątek piersi wyrywa się głos: Evviva il Papa! Vive le Pape! Hoch der Papst! Niech żyje Papież! Nad zachwyconym tłumem, jak na falującem morzu płynie w lektyce biała postać papieża. Na twarzy Ojca świętego widać wzruszenie, spieszy do ołtarza, żeby złożyć otrzymany hołd i miłość u stóp Tego, któremu się to właściwie należy — u stóp Jezusa Chrystusa.

Z pewnością niektórzy okażą się niezadowoleni i z oburzeniem powiedzą: „Poco to wszystko? Dziś inne czasy!“ Ale kto tak mówi, ten nie rozumie znaczenia i potrzeby wspólnych dowodów żywotności wiary. Na placu watykańskim są ludzie rozmaitych narodowości, kapłani i świeccy, biskupi, zakonnicy, zakonnice, a nad nimi na olbrzymich marmurowych kolumnach wspiera się kopuła Michała Anioła, na której widnieje napis: „Tu es Petrus, et super hanc petram aedificabo ecclesiam meam“. W kościele w powodzi światła rozlega się wspaniały śpiew... i wtenczas człowiek z głębi serca, z całem poczuciem chrześcijańskiej świadomości czuje, że jest dzieckiem potężnego i świętego Kościoła; z ust wyrywają się słowa modlitwy: Wierzę w Boga, wierzę w Kościół powszechny.

Mężczyźni płaczą jak dzieci, innowiercy przekonywują się, jaką potęgą jest Kościół katolicki. Dziesiątki tysięcy ust powtarza cicho: „Dziękuję Ci Boże, że jestem katolikiem“.

Kapłani i świeccy rozmaitej narodowości otaczają następcę świętego Piotra. Nad kościołem piętrzą się olbrzymie łuki bazyliki — oto jeden, święty i świętych wychowujący Kościół katolicki!

Kocham cię, piękny, święty Kościele katolicki, bo uświęcasz wszystkich, którzy się tobie oddali!

Kocham cię, Kościele święty, bo w modlitwie zbliżasz nas do Boga!

Ty uczysz nas modlitwy!

Ty dajesz siły młodzieży, by panowała nad namiętnościami!

Ty dajesz siły do wytrwania w dobrem, uczysz sumienności i uczciwości.

Ty uczysz ofiarności, poświęcenia i odpowiedzialności!

Pod twoją opieką stawiamy pierwsze kroki na ziemi, ty nas ochraniasz w życiu, ty nam zamykasz oczy na łożu śmierci, ty zdobisz nasz grób krzyżem świętym. Ty dajesz nam nadzieję zmartwychwstania. Kościele katolicki, tyś jest **jedyny święty Kościół Chrystusowy!** Amen.

VII.

KOŚCIÓŁ CHRYSTUSOWY JEST POWSZECHNY.

Kochani Bracia w Chrystusie!

Ludzie rosną i rozwijają się, Bóg zaś trwa wiecznie i niezmiennie. Rozwijać się znaczy to samo, co udoskonalać się. Ponieważ Bóg jest nieskończenie doskonały, więc nie może się rozwijać. Człowiek, przeciwnie, nie jest doskonałym, więc musi się rozwijać.

Kościół jest stowarzyszeniem ludzkiem, więc powinien się rozwijać. Z chwilą gdyby Kościół przestał się rozwijać i rozrastać, chyliłby się ku upadkowi, podobnie jak człowiek umiera z chwilą, kiedy przestaje się rozwijać duchowo i cieleśnie.

Kiedy Pan Jezus opuszczał ziemię, Kościół Jego składał się z kilkunastu apostołów i z nielicznej grupy wiernych. Zostały założone fundamenty Kościoła, — był Piotr - opoka, byli pracownicy - apostołowie; był program: „Idźcie, nauczajcie wszystkie narody...“ Zasiane przez Chrystusa ziarno Kościoła miało się rozwijać.

Pierwszy wielki rozrost dokonał się w dziesięć dni po Wniebowstąpieniu Pana Jezusa, kiedy po przemówieniu św. Piotra, trzy tysiące ludzi się ochrzciło (Dziej. 3, 31).

Jak wzniosłe są te pierwsze kroki stawiane przez młody Kościół! Po raz pierwszy zabrzmiały słowa świętego Piotra, że wobec Boga niema różnicy między Żydem, a Grekiem, między kobietą, a mężczyzną, że wobec Boga jesteśmy równi, że Chrystus za wszystkich umarł.

Jak cudnie rozwijała się nowa wiara! Biedni i bogaci z zapałem słuchali słów apostołów. W Antjochji przystał do Chrystusa Manachen, przyjaciel Heroda. Na Cyprze przyjmuje chrześcijań-

stwo prokonsul Sergjusz Paulus. W Filipach nawraca się Lidja, bogaty kupiec. W Atenach staje się chrześcijaninem Dionysos Areopagita, członek greckiego aeropagu. W Katakumbach mnożą się groby najprzedniejszych rzymian: Cecyljuszów, Korneljuszów, Pompejuszów, Aemiljuszów. Istniejące do dziś najpiękniejsze katakumby nazywamy katakumbami Domicylji, żony konsula Flawjusza Klemensa. Święty Paweł w swoim liście do Filipjan pozdrawia chrześcijan żyjących na dworze cesarskim.

Kościół coraz bardziej się rozrasta. W każdem państwie zapuszcza korzenie; niema rasy ludzkiej, gdzieby nie zyskał sobie wyznawców. Stało się, jak sobie życzył Pan Jezus. Kościół stał się „powszechnym", czyli „katolickim".

W dzisiejszem kazaniu zajmiemy się twierdzeniem, że I) **Kościół Chrystusowy powinien być powszechny, katolicki,** a następnie rozpatrzymy II) **co znaczy powszechność Kościoła?** i III) **czego nie należy podciągać pod nazwę powszechny?**

I.

Kościół Chrystusowy powinien być powszechny.

Najpierw stawiamy sobie pytanie: *czy Kościół Chrystusowy naprawdę powinien być katolicki, to znaczy powszechny, wszechświatowy?*

A) Pierwszą odpowiedź czytamy **już u proroków starozakonnych,** którzy mówią, że królestwo przyszłego Mesjasza ogarnie cały świat. Według proroka *Amosa,* Bóg w królestwie Mesjasza pomieści wszystkie narody (Am. 9, 11—12). Na to proroctwo powołuje się później święty *Jakób* apostoł, kiedy naucza, że i pogan trzeba przyjąć do królestwa Chrystusowego (Dziej. 15, 16). Wspaniały obraz powszechnego królestwa Mesjaszowego dał nam prorok *Izajasz.* Królestwo Boże widzi na wysokiej górze, do którego garną się tłumy ludzi ze wszystkich stron świata (Iz. 2, 2—4). Przezeń mówi Bóg: „Dom mój domem modlitwy nazwan będzie dla wszystkich narodów" (Iz. 56, 7).

Bóg posyła proroka *Jonasza,* żeby nawrócił pogan; u niego też czytamy, że królestwo Mesjasza będzie katolickie, czyli powszechne. Święty Piotr w kazaniu w pierwsze Zielone Świątki, kiedy słuchali go ludzie różnych narodowości, mówiąc o powszechności królestwa Chrystusowego, powołuje się na proroka *Joela:* „I będzie to w ostatnie dni (mówi Pan), wyleję z Ducha mego na wszelkie ciało" (Dziej. 2, 17).

B) To, co głosili prorocy, **Pan Jezus podkreślił jeszcze wyraźniej,** twierdząc, że warunkiem przyjęcia do królestwa Bożego nie jest pochodzenie rasowe, przynależność do narodu żydowskiego, ale czyste serce.

„Ojcze nasz" — tak zaczyna się modlitwa, której nas uczył Pan Jezus. Czyli, że Bóg jest Ojcem każdego człowieka, każdy może się dostać do królestwa Bożego.

Według słów Pana Jezusa przyszedł „Syn człowieczy szukać i zbawiać to, co było zginęło" (Łk. 19, 10), czyli, że tylko ten jest prawdziwy Kościół Chrystusowy, który po całym świecie, *wśród wszystkich narodów,* bez względu na różnice rasowe i narodowość, szuka sobie wiernych.

Przypowieści Chrystusowe również mówią o powszechności Kościoła. Jak kwas przeniknie całe ciasto, tak przeniknie i zjednoczy wszystkich królestwo Boże. Z początku jest małe, jak ziarno gorczycy, ale później rozrasta się w potężne drzewo i daje schronienie ptakom niebieskim. Przy innej sposobności przepowiedział Pan Jezus, że „będzie przepowiadana ewangelja królestwa po całej ziemi, na świadectwo wszystkim narodom" (Mt. 24, 14).

W ostatnim Swoim rozkazie mówił do apostołów: „Dana Mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody" (Mt. 28, 18—19). Możemy powiedzieć o Chrystusie i o Jego królestwie to, co mówił o Nim stary Symeon: „Oczy moje oglądały zbawienie twoje, które zgotowałeś przed oblicznością wszystkich narodów" (Łk. 2, 30—31).

Więc Kościół Chrystusowy rzeczywiście powinien być katolicki, czyli powszechny. Przypatrzmy się bliżej, co znaczy, że Kościół jest katolicki, i czego nie należy podciągać pod to określenie.

II.

Co znaczy, że Kościół jest katolicki?

A) Prawdziwy Kościół Chrystusowy jest katolicki, to znaczy, że nie ogranicza swojej działalności tylko do pewnych krajów, do niektórych ludów, albo klas społecznych, ale *stoi ponad wszyst-*

kiemi krajami i narodami, **słowem, jest dla wszystkich.** Tę prawdę święty Paweł przedstawił w ten sposób: „Niema poganina i żyda, obrzezanego i nieobrzezanego, barbarzyńcy i Scyty, niewolnika i wolnego, ale wszystko i we wszystkich Chrystus“ (Kol. 3, 11).

Prawdziwym Kościołem Chrystusa może być tylko Kościół katolicki, to znaczy rozpowszechniony po całym świecie, gdyż takie jest życzenie Pana Jezusa: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody“. Prawdziwy Kościół Chrystusa nie może się odnosić tylko do niektórych ras, do pewnych krajów, ale musi obejmować cały świat. Kościół katolicki rzeczywiście jest powszechny, bo odpowiada wymaganiom wszystkich czasów, każdemu narodowi, każdej kulturze. Bóg obdarzył nasz Kościół tego rodzaju zdolnością, żeby się stał katolickim, ale i my powinniśmy przez swoje uświęcenie, dobrym przykładem zyskiwać wiernych, żeby w całej pełni zajaśniała powszechność naszego Kościoła.

Można powiedzieć, że katolicyzm to bogactwo naszego Kościoła, wystarczające dla zaspokojenia potrzeb religijnych i moralnych zarówno jednostki, jak i całego rodzaju ludzkiego. Kościół katolicki nie gwałtem i siłą zyskuje zwolenników, umie się przystosować, ale nic nie ustąpi ze swoich zasad; gdy rozwinie swoją działalność, wytwarza stosunki, w których mogą kwitnąć najwznioślejsze ideały moralności i kultury.

B) **Pełnia życia i siła twórcza,** właściwości kultury katolickiej, są znamieniem Kościoła katolickiego. Kościół zawsze pragnął głosić naukę Chrystusową, nawet w najodleglejszych stronach świata zyskiwać nowe dusze. Siła przyciągania Kościoła, wypływająca z istoty naszej religji i liturgji, przenika do wszystkich narodów i podbija wszystkie kultury. Kościół katolicki nie może tłumić w sobie sił żywotnych. Pulsuje w nim pragnienie, święta chęć, żeby jak najwięcej ludzi mogło korzystać z dobroczynnych łask Chrystusa. *Misyjna gorączka, poczucie posiadania prawdy i chęć jej rozpowszechnienia* dowodzą, że Kościół naprawdę przejął się rozkazem Chrystusa: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody“.

Chcąc udowodnić powyższe twierdzenie, powinienem przedstawić działalność misyjną Kościoła katolickiego. Niemożliwe jednak w ramach kazania opowiedzieć o olbrzymich bohaterskich wysiłkach, zdumiewających poświęceniach, męczeństwach, łzach, modlitwach i ofiarach materjalnych, złożonych przez Kościół katolicki w ciągu 1900-letniej działalności misyjnej. Tylko Bóg wie, ile nadludzkich wysiłków czynił Kościół, zanim dzikie, pogańskie tłumy przywiódł do Chrystusa! Bóg tylko wie, ile sił kosztowało świętego Patryka, nim nawrócił Irlandję, ile pracował święty Augustyn, nim zyskał Kościołowi Anglików, ile się namęczył święty Bonifacy w czasie swoich misyj w Niemczech, ile trudów włożył święty Stefan w nawracaniu Węgrów. Historja poświęca wiele kart władcom, którzy zdobyli nowe kraje, ale to wszystko tylko zabawka w porównaniu z wzniosłym podbojem dusz, dokonanem przez misjonarzy Kościoła katolickiego!

C) Nie zatrzymujmy się przy wyliczaniu niezwykłych wysiłków Kościoła katolickiego, — ale postarajmy się **wysnuć stąd naukę.**

a) Czy radujemy się i czujemy się dumni, że jesteśmy katolikami? Dobrze; ale nie zapominajmy, że tem samem jesteśmy współpracownikami Bożymi (Jan 3, 8). Katolicyzm nakłada na nas obowiązek szerzenia chwały Kościoła. W jaki sposób możemy się przyczynić do rozszerzenia Kościoła?

O ile możności, powinniśmy *wspierać materjalnie misje Kościoła,* ale jeśli nas na to nie stać, powinniśmy się modlić za powodzenie pracy Kościoła wśród innowierców, powinniśmy pielęgnować w swojej duszy ducha ofiary, ćwicząc się w uczciwości i sumienności, ofiarować to za powodzenie misji.

b) *Powinniśmy być misjonarzami własnej duszy! Mamy obowiązek pracować nad sobą, żeby przez nasze święte życie coraz bardziej szerzyło się królestwo Chrystusowe.* 1) Bądźmy katolikami nietylko nazewnątrz, ale z przekonania. 2) Bądźmy katolikami żywymi, a nie umarłymi.

1) *Bądźmy katolikami nietylko nazewnątrz!* Niedawno otrzymałem długi i smutny list od znajomego Hindusa. Autor listu ma za złe chrześcijanom, że nawracają pogan, a sami są znacznie od nich gorsi i wylicza pokolei zepsucie moralne, które widać w miastach krajów chrześcijańskich.

Któryż katolik nie zasmuciłby się, otrzymawszy taki list? Wiecie dlaczego się to zdarza? Bo niestety, wielu wśród nas, to powierzchowni katolicy, katolicy tylko z imienia. Pan Jezus zaś chciał, byśmy całe życie ułożyli według zasad katolickich! W medycynie są lekarstwa „do użytku zewnętrznego“, ale kato-

licyzm nie może służyć tylko nazewnątrz, ale i nawewnątrz! Powinniśmy leczyć nim swoją duszę, swoje myśli i pragnienia!

2) *Bądźmy katolikami żywymi!* Księga Objawień świętego Jana mówi, że bywa czas, w którym chrześcijanie myślą, że żyją, a w rzeczywistości są umarli (Obj. 3, 1). Do wielu ludzi da się zastosować to spostrzeżenie Pisma świętego.

Jeszcze nie jest żywym katolikiem ten, który we wszystko uwierzył, co Bóg objawił. — Kto więc jest żywym katolikiem? Święty Augustyn napisał ciekawą książkę: „De agone christiano", „O zmaganiu chrześcijańskiem". Rzeczywiście, życie nasze jest nieustannem zmaganiem, bojem. Z kim walczymy? Sami z sobą i ze światem zewnętrznym. Tylko ten, kto walczy, jest żywym katolikiem.

Walczą w nas dwa światy. Każdy krok w kierunku do Boga musimy z trudem zdobywać. Im bardziej zbliżamy się do Chrystusa, tem bardziej buntuje się ciało, zmysły i namiętności nasze.

Po tem, cośmy dotychczas słyszeli, łatwo odgadnąć, jak nienawidzi Pan Jezus niezdecydowanych katolików! Tych, którzy wprawdzie nie wyparli się Go, ale nie mają siły stać wiernie przy Nim; którzy należą do Kościoła katolickiego, ale prowadzą życie nie według zasad Chrystusowych! „Znam sprawy twoje, żeś nie jest ani zimny, ani gorący; bodajbyś był zimny, albo gorący. Ale iżeś letni, a ani zimny ani gorący, pocznę cię wyrzucać z ust moich" (Obj. 3, 15—16). *Dante* wstępując do piekła, kogo najpierw spotyka wśród potępionych? Aniołów, którzy byli obojętni, kiedy się zbuntował Lucyfer przeciw Bogu. Nie można powiedzieć, że byli niewierni, że się zbuntowali, zawinili tylko tem, że zajęli stanowisko wyczekujące: „poczekajmy, kto zwycięży". Dante umieścił ich na pierwszem miejscu w piekle. Z pewnością obok nich byłby posadził ludzi, którzy nie wypowiedzieli posłuszeństwa Bogu, ale byli obojętni, którzy tylko z imienia byli katolikami, ale z powodu nich wielu niechrześcijan nabrało mylnego przekonania o wierze Chrystusowej.

III.

Czego nie należy podciągać pod nazwę katolicką?

Kazanie dzisiejsze byłoby niezupełne, gdybym nie wyjaśnił tej sprawy.

A) W życiu świata siła, rozwój, życie zależą od słońca. Słońce nie może sobie upodobać wyłącznie jakiegoś narodu, czy klasy społecznej. Podobnie jest z wiarą Chrystusową. Słońce życia duchowego nie należy wyłącznie do jakiejś rasy, albo klasy społecznej, ale stoi ponad wszystkiemi narodami, więc *jeśli ktoś usiłuje wprowadzić do życia „kościół narodowy", sprzeciwia się idei Chrystusowej.* Prawdziwy Kościół Chrystusowy nie może być narodowy. Kościół nie może być polski, węgierski, czeski, litewski, francuski. Kościół Chrystusowy może być tylko „katolicki", czyli „powszechny". My, katolicy nie możemy powiedzieć o sobie, że stanowimy „polską wiarę", albo „węgierską wiarę", bo nasza wiara jest „wiarą Chrystusową".

„Więc wy, katolicy, jesteście międzynarodowi! Katolicyzm jest międzynarodowy?" Nic podobnego! **Katolicyzm oznacza, że stoi „ponad narody".** Znaczy, że wiara Chrystusa nie należy wyłącznie do jakiegoś narodu, ale do całej ludzkości! Kultura grecka tylko dla Greków była dobrą; wiara żydowska objęła tylko rasę żydowską, islamu przestrzegają tylko Turcy, konfucjonizm jest wiarą Chińczyków, — wiara Chrystusa należy do wszystkich ludzi. W ten sposób należy rozumieć, że Kościół katolicki stoi ponad narodami.

B) Zapamiętajmy również, że Kościół katolicki pomimo swojego nadnarodowego charakteru, **nie niszczy indywidualnych właściwości danego narodu.** Różnice rasowe i narodowościowe powstały z woli Bożej. Kościół więc ich nie niszczy, nie znosi rozmaitości narodowościowych, ale owszem, nawet pomaga im w rozwoju, pielęgnuje w nich miłość ojczyzny. Mogę być najlepszym Węgrem, a przytem najlepszym katolikiem, tak samo, jak może być ktoś najlepszym Polakiem i najlepszym katolikiem.

Przypatrzcie się wielkiemu lasowi, w którym rosną rozmaite drzewa: smukłe jodły, rozłożyste dęby, niskie krzaki, trawy, kwiaty. Wszystkie mają inne zadanie w życiu, inny kształt, inny wzrost, inne liście, kwiaty i owoce — ale wszystkim przyświeca jedno słońce, pomagając do osiągnięcia właściwego celu. Podobnie Kościół świeci nauką Chrystusową wszystkim narodom, ujmując rozmaite narodowości i rasy w jedną potężną katolicką całość.

C) Ale może kto zapyta: „Wy katolicy, **czy wpierw jesteście Węgrami, czy katolikami?** Kogo więcej **kochacie: Węgry, czy Ko-**

ściół katolicki?“ Puste gadanie! Tak samo, jakby ktoś zapytał, kogo więcej kocha, ojca czy matkę, albo czy chcesz, żeby ci wpierw odcięto prawą nogę, czy lewą?

Jednakowo kocham ojca i matkę, nie życzę sobie, żeby mi odcięto nogi. Często słyszymy niesłuszne zarzuty: „Wy katolicy nie jesteście dobrymi patrjotami, bo wasz najwyższy pan, papież, nie jest Węgrem“. Rzeczywiście, papież nie jest Węgrem, ale Pan Jezus również nie był nim. Jednak to nie przeszkadza mi w życiu narodowem. Jestem posłuszny następcy Chrystusa, chociaż jest obcej narodowości.

Dziwne, że nikt nie zarzuci braku patrjotyzmu Węgrowi, który ma ubranie z angielskiego materjału, pali turecki tytoń, je hiszpańskie winogrona, pije polską wódkę, który słucha paryskiej loży masońskiej. Ale na nas walą góry, mury, jeśli w sprawach religijnych podlegamy władzy wyznaczonej przez Jezusa Chrystusa. Czy to nam przynosi ujmę, czy mamy się za to wstydzić, czy dlatego nie jesteśmy dobrymi patrjotami?

Tylko dlatego kocham papieża, bo jestem katolikiem; szanowałbym go i wtenczas, gdybym był tylko Węgrem. Szanowałbym Stolicę Apostolską, bo wiem, co zawdzięczają Węgry „niewęgierskiemu papieżowi“!

Powinniśmy być wdzięczni papieżowi, że dał apostołów, którzy przenieśli do nas kulturę chrześcijańską. Powinniśmy być wdzięczni Stolicy Apostolskiej, że przez podniesienie do chrześcijaństwa uratowała nas od niechybnej zagłady. Wielu potężnych ludzi zginęło w Europie bez śladu, bo nie znali Chrystusa.

Papieżowi Sylwestrowi zawdzięczamy koronę węgierską, którą przysłał naszemu pierwszemu królowi świętemu Stefanowi. Korona ta już tysiąc lat jest symbolem naszej chrześcijańskiej kultury i tradycji narodowej.

Papieżowi zawdzięczamy zakonników, którzy nas, koczowników, uczynili narodem cywilizowanym. Papieżowi zawdzięczamy niezliczone dobrodziejstwa materjalne, kiedyśmy byli w nędzy i w opałach politycznych. Czy mamy się wstydzić, że jesteśmy pod władzą Stolicy Apostolskiej, która nie opuściła nas w niebezpieczeństwach? Może żaden naród nie doznał tylu dobrodziejstw od papieża, jak my, Węgrzy!

Rzymowi zawdzięczamy życie rodzinne, miłość bliźniego, moralność, uczciwość, czystość, wierność, sprawiedliwość, ład, sumienność, honor, odpowiedzialność. Rzym nauczył nas tych cnót. Nie zapominajmy, że ludzkość mogłaby się obejść bez armat i karabinów maszynowych, ale nie bez moralności, uczciwości, wierności i sumienności, *a tego wszystkiego nauczył nas Kościół Chrystusowy.*

Nietylko nie wstydzę się, że jestem katolikiem, ale odwrotnie, jestem dumny, że mogę za świętym Cyprjanem powiedzieć: „Christianus mihi nomen, catholicus cognomen“, „chrześcijaninem się nazywam, a imię moje katolik“.

* * *

Kochani Bracia! Codzień odmawiamy w pacierzu: „Wierzę w święty Kościół powszechny“, ale starajmy się zrozumieć, co znaczy być katolikiem.

Co znaczy być katolikiem? Znaczy, że nie jestem osamotniony, że modlę się i walczę wspólnie z Kościołem.

Co znaczy być katolikiem? Znaczy, że jestem częścią mistycznego Ciała Chrystusowego, że z Niego czerpię siły i radość do życia.

Co znaczy być katolikiem? Znaczy, że żyję w Kościele, a tem samem w Jezusie Chrystusie.

Co znaczy być katolikiem? Znaczy, że mogę zastosować do siebie słowa: „Pan mną rządzi i na niczem mi zbywać nie będzie. Na miejscu paszy mnie postawił, nad wodą posilenia wychował mnie, duszę moją orzeźwił. Prowadził mnie ścieżkami sprawiedliwości. Choćbym chodził wśród cienia śmierci, nie będę się bał złego, bowiemeś ty jest ze mną“ (Ps. 22, 1—4).

Na nagrobku wielkiego kardynała genewskiego, Mermilloda, widnieje napis: „Dilexit Ecclesiam“, „Kochał Kościół“. Czy ja kocham Kościół? Czy jestem jego dobrem dzieckiem?

Dobre dziecko nie pozwoli, żeby w jego obecności obmawiano, lub szkalowano rodziców. Dobre dziecko jest posłuszne, z radością spełnia rozkazy swoich rodziców.

Czy ja tak kocham Kościół? Czy jestem mu posłuszny, czy staję odważnie w jego obronie? Czy śmiało wyznaję, że jestem katolikiem?

W naszych czasach zoologowie przekonali się, że zające szybko się rozmnażają, zato lwy są na wymarciu. Bracia, Siostry, *nie bądźmy tchórzliwi jak zające, ale odważni jak lwy, świadomi tego, że jesteśmy katolikami!* Amen.

VIII.

KOŚCIÓŁ CHRYSTUSOWY JEST APOSTOLSKI.

Kochani Bracia w Chrystusie!

Pewien ambasador francuski w Londynie ciężko zachorował. Znajomi często go odwiedzali i pocieszali, a jeden z jego przyjaciół, anglikanin, zapytał: „Czy nie boisz się umrzeć na obczyźnie? Gdyby cię tutaj pochowano, leżałbyś między samymi heretykami!...“

A na to chory dowcipnie odpowiedział: „Nic podobnego! Kazałbym sobie wykopać grób głębszy o metr, a wtedy już będę wśród samych katolików...“

Trafna odpowiedź! Dziś, niestety, przeszło 300 wyznań chrześcijańskich jest na kuli ziemskiej, każde z nich przywłaszcza sobie Chrystusa; ale jeśli nieco zagłębimy się w dzieje ludzkości, napotykamy tylko Kościół katolicki. Cofnijmy się 500 lat wstecz, a przekonamy się, że było wówczas tylko chrześcijaństwo zachodnie i wschodnie; Kościół rzymsko katolicki i grecki wschodni. Jeśli cofniemy się 1000 lat wstecz, widzimy tylko Kościół rzymsko katolicki. Żadne wyznanie chrześcijańskie, które pochodzi od Chrystusa, nie jest starsze. Dziś mamy około 300.000 kapłanów, którzy władzę kapłańską otrzymali od swoich poprzedników; cofając się wgłąb dziejów, przekonamy się, że pierwsi kapłani otrzymali swą władzę od apostołów. Dziś żyje 261-szy papież, a władza jego bierze początek z rąk świętego Piotra.

Olbrzymia potęga! Apostolski charakter Kościoła katolickiego stanowi czwarte znamię jego prawdziwości. I) **Co oznacza Kościół apostolski?** Pytanie to będzie stanowić główną treść dzi-

siejszego kazania; następnie II) **zbadamy trudności, które mogą się nasunąć w związku z apostolskim charakterem Kościoła.**

I.

Co znaczy, że Kościół jest apostolski?

Słowo „apostolski" ma trojakie znaczenie. A) Oznacza, że dzisiejsi nasi *biskupi i kapłani są następcami apostołów.* B) Znaczy także, *że czego dziś Kościół naucza, to samo uczył w czasach apostolskich* — i C) *że tych samych Sakramentów, których dziś udziela, udzielał w czasach apostolskich.*

A) Słowo „apostolski" wskazuje przedewszystkiem, że **przełożeni Kościoła są następcami apostołów.**

a) Jest faktem stwierdzonym historycznie, że Chrystus powierzył Piotrowi władzę zwierzchnią nad Kościołem, że Piotr apostoł umarł w Rzymie, a od tego czasu nieprzerwanie papieżami rzymskimi byli jego następcy. Klucze, czyli władzę kierowania Kościołem złożył Pan Jezus w rękach Piotra, który w ciągu 1900 lat przekazywał ją swym następcom, i tak będzie aż do skończenia świata, aż Bóg odbierze ją z powrotem od ostatniego papieża. Czyli, że dzisiejszy *rzymski papież jest następcą świętego Piotra.* Papieże są następcami świętego Piotra, a *biskupi następcami innych apostołów.* „Jak Mnie posłał Ojciec i Ja was posyłam" — powiedział Pan Jezus do apostołów (Jan 20, 21). Apostołowie swe posłannictwo przez nałożenie rąk przekazali biskupom, o czem świadczą także listy św. Pawła (I. Tym. 5, 22; II. Tym. 1, 6). Apostołowie władzę swą otrzymali od Chrystusa, a przez nakładanie rąk przekazali ją nieprzerwanym ciągiem swym następcom biskupom, którzy z kolei, udzielając święceń kapłańskich, kładą ręce na powołanych, dając im władzę kapłańską. Słusznie więc możemy powiedzieć, że *władza kapłańska w Kościele katolickim pochodzi od apostołów, którzy ją dostali od Chrystusa* słowami: „Jak Mnie posłał Ojciec i Ja was posyłam".

Kościół jest apostolski znaczy, że Chrystus apostołom dał władzę rządzenia Kościołem, tylko nasza wiara posiada prawowitą władzę, bo jej biskupi i kapłani pochodzą od apostołów. Tylko w Kościele katolickim ciągnie się po dziś dzień nieprzerwany łańcuch władzy od apostołów aż po dzisiejszych kapłanów.

b) Wynika stąd rzecz wielkiej wagi, że *historja Kościoła katolickiego rozpoczyna się od apostołów i od Chrystusa,* bo skoro 1900 lat temu Chrystus założył Kościół i rzekł do apostołów: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody", jeśli apostołowie spełnili ten rozkaz i przelali go swoim następcom, to rzecz jasna, że Kościół Chrystusowy liczy 1900 lat!

Zapytajmy się któregokolwiek z pośród trzystu wyznań podszywających się pod nazwę Chrystusową, czy które z nich może się pochwalić tylowiekową historją? Żadne!

Na każdym kroku napotykamy chrześcijańskie sekty, — rosną jak grzyby po deszczu, zniekształcają naukę Chrystusową, bałamucą ludzi. Baptyści, metodyści, adwentyści, nazareńczycy, narodowcy i t. d. Zapytajcie się takiego zbałamuconego człowieka, jak długo istnieje wasza wiara? Odpowie wam: od roku, od pięciu lat, od pięćdziesięciu lat. Tylko? To mało! Prawdziwy Kościół Chrystusowy powinien mieć 1900 lat! Zapytajcie sekt, które w XVI. wieku podczas reformacji odpadły od Kościoła: „Jak długo istniejecie?", odpowiedzą wam: „400 lat". Tylko? To mało! Prawdziwy Kościół Chrystusowy ma 1900 lat! Zapytajcie schizmatyków greckich, niesłusznie zwanych prawosławnymi, którzy w XI. wieku oderwali się od Rzymu: „Ile lat liczycie?" „Tysiąc!" Tylko? To mało!

A teraz zapytajcie się Kościoła katolickiego. Tylko on może powiedzieć, że żyje 1900 lat!

„Kościół pochodzi od apostołów, apostołów wezwał Chrystus, a Chrystus jest Bogiem" — powiedział Tertuljan już w II. wieku (De praescriptione, 37).

Kiedy hrabia *Stolberg* nawrócił się z protestantyzmu na katolicyzm, pewien książę protestant drwiąco zauważył:

— Nie lubię tych, którzy zmieniają religję.

— Ja również, — odpowiedział hrabia — bo gdyby moi przodkowie nie porzucili swojej wiary, nie musiałbym się nawracać.

B) Słowo „apostolski" ma jeszcze inne znaczenie. Znaczy, że **tego co Kościół naucza dziś, uczył za czasów apostolskich.**

Kto zna katakumby, te długie, kilkokilometrowe korytarze z kryptami, gdzie pierwsi chrześcijanie w czasie prześladowań szukali schronienia, temu nie potrzeba tłumaczyć, że wiara nasza

dziś jest taka sama, jak w pierwszych wiekach. Nie do Kościoła odnoszą się straszne słowa świętego Pawła: „Choćbym ja, albo anioł z nieba przepowiadał wam ponad to, cośmy wam przepowiadali, niech będzie przeklęty“ (Gal. 1, 8). Czego naucza Kościół? Tego, co zawiera „Skład Apostolski“. Tego również uczył Kościół pierwotny. Kościół naucza Ewangelji, którą napisali apostołowie. Nauka Kościoła pozostała niezmieniona. Jeśli posiadamy np. uporządkowane dogmaty, bogatszą liturgję i t. p., są to tylko następstwa naturalnego rozwoju, i wyrosło z pnia pierwotnego chrześcijaństwa, jak stuletni dąb z małej żołędzi. Sam Pan Jezus powiedział, że z drobnego ziarna gorczycy, które zasiał, wyrośnie potężne drzewo, i znajdą pod niem schronienie ptaki niebieskie, t. j. ludzie. Koło nas wszystko się zmienia, przeinacza, ulega zepsuciu, zniekształceniu, tylko Kościół apostolski pilnie strzeże całości i czystości nauki Chrystusowej.

Pewna katoliczka na twierdzenie swojej koleżanki, że człowiek powinien umrzeć w tej wierze, którą mu przekazali rodzice, słusznie odpowiedziała: „Ja chcę umrzeć tylko w wierze moich przodków...“

C) Słowo „apostolski“ oznacza pozatem, że nietylko istota naszej wiary pozostała niezmieniona od czasów apostolskich, ale że **dzisiejszy Kościół używa tych samych Sakramentów, co Kościół pierwotny.**

a) *Mamy dzisiaj siedm Sakramentów, czyli tyle samo, ile było za czasów apostolskich!*

Czy w Kościele pierwotnym był Sakrament chrztu? Naturalnie! Pan Jezus wyraźnie powiedział apostołom: „Idąc nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego“ (Mt. 28, 29). O djakonie Filipie czytamy, że chrzcił w Samarji (Dziej. 8, 12), ochrzcił wysokiego urzędnika na dworze króla w Etjopji (Dziej. 8, 35). Z Dziejów Apostolskich wiemy, że święty Paweł przyjął chrzest (Dziej. 9, 18), a potem wielu ochrzcił (Dziej. 16, 15. 33; 18, 8; 19, 5; I. Kor. 1, 14. 16).

Czy Kościół pierwotny znał Sakrament bierzmowania? „Apostołowie, którzy byli w Jeruzalem usłyszawszy, że Samarja przyjęła słowo Boże, wysłali Piotra i Jana, i modlili się za nich, aby otrzymali Ducha Świętego i wkładali na nich ręce i otrzymywali Ducha Świętego“ (Dziej. 8, 14—17).

Czy Kościół apostolski znał Sakrament Ołtarza, Mszę świętą i Komunję? „Niechże tedy każdy doświadcza samego siebie, a tak niech je z tego chleba i z kielicha niech pije. Kto bowiem je i pije niegodnie, sąd sobie je i pije, nie biorąc pod rozwagę ciała Pańskiego“ (I. Kor. 11, 28—29).

Czy Kościół pierwotny znał Sakrament pokuty? O tak, i to jeszcze w bardzo ostrej formie, bo uznawał spowiedź publiczną.

Czy Kościół w czasach apostolskich znał Sakrament ostatniego namaszczenia? „Choruje kto między wami? Niech wezwie kapłanów kościelnych, a niech pomodlą się nad nim, pomazując go olejem w Imię Pańskie. A modlitwa wiary uzdrowi chorego i podźwignie go Pan, a gdyby był w grzechach będą mu odpuszczone“ (Jak. 5, 14—15).

Czy Kościół pierwotny znał Sakrament kapłaństwa? „Przypominam ci, abyś ożywiał napowrót łaskę Bożą, która jest w tobie przez kładzenie rąk moich“ (II. Tym. 1, 6).

Czy Kościół pierwotny znał Sakrament małżeństwa? „Dlatego opuści człowiek ojca i matkę swoją i złączy się z żoną swoją. I będzie dwoje w jednem ciele“ (Ef. 5, 31—32).

Widzimy więc, że w pierwotnym Kościele były te same Sakramenta, których używamy do dziś dnia.

b) „Wszystko to pięknie, ale *poco są Sakramenta, kiedy człowiek bezpośrednio może się stykać z Bogiem?!*“

Cóż z tego, kiedy nie od nas zależy zetknięcie się z Bogiem, ale od Niego, a On właśnie przez Sakramenta połączył nas z Sobą. Chrystus tylko raz przyjął na Siebie ciało ludzkie, Duch Święty tylko raz ukazał się apostołom, więc jeśli kto chce żyć łącznie z Chrystusem i z Duchem Świętym, ten powinien łączyć się z tymi, którzy Chrystusa widzieli i otrzymali Ducha Świętego. Tak samo mógłby ktoś powiedzieć, czemu nie otrzymałem życia bezpośrednio od Boga? Pan Bóg stworzył bezpośrednio tylko pierwszą parę ludzką, a w dalszym ciągu używa pośrednictwa rodziców; podobnie Chrystus Pan i Duch Święty tylko raz udzielili się bezpośrednio apostołom, z których pośrednictwa inni ludzie muszą korzystać.

Chrystus w różne władze wyposażył apostołów, a ci przekazali je odpowiednim po sobie następcom. Prawdziwym Kościo-

łem Chrystusowym jest więc tylko ten, który od apostołów otrzymał władzę rządzenia i moc Ducha Świętego.

Apostolskie pochodzenie zapewnia Kościołowi nieprzerwaną łączność z życiem Bożem, daje mu niezaprzeczoną wyższość nad wszystkiemi innemi religjami.

II

Trudności z powodu apostolskiego charakteru Kościoła.

W związku z apostolskim charakterem Kościoła, mogą się wyłonić dwie trudności, których nie można pominąć, bo mogłyby doprowadzić do wielu nieporozumień i lepiej rozpatrzyć je natychmiast.

A) Czy nie mają racji ci, którzy zarzucają Kościołowi katolickiemu, że sięga do czasów apostolskich, więc jest przeżytkiem, nie zna ducha czasu, ani potrzeb ludzi, trzyma się przestarzałych form? **Czy Kościół nie jest przestarzały** i nie rozumie nowoczesnych zagadnień? Znajdujemy na to jedną odpowiedź: prawdziwa wiara Chrystusowa powinna być stara i nowa zarazem.

a) *Prawdziwy Kościół Chrystusowy powinien być stary.* Stare firmy kupieckie szczycą się dawnością swego założenia, widzimy nieraz na sklepach napisy: Rok założenia 1849, a ludzie mówią: „To stara, dobra, uczciwa firma, tu trzeba kupować, bo nas nie oszukają“. Czy wiecie, jaki jest napis przy wejściu do Kościoła katolickiego? „Założony w 33 roku“, więc Kościół trwa przeszło **1900 lat** od czasów Pana Jezusa i mogę mu śmiało zaufać.

b) *Kościół Chrystusowy powinien być również młody,* pełen życia, siły, zdrowia, i jest takim, bo żyje w nim Bóg (Mt. 28, 20). Więc mimo starożytności swego pochodzenia, jest jednocześnie wiecznie młody, a jego apostolski charakter i wiekowe doświadczenie czynią go sprężystym, młodym, czynnym.

Mógłbym na to przytoczyć mnóstwo dowodów, ale czas mi nie pozwala, wspomnę tylko o wszechstronnie opracowanych encyklikach papieskich, w których Kościół wypowiada się w sprawie różnych zagadnień społecznych, dotyka nietylko bolączek życia, ale śmiało, z całem przekonaniem o swej słuszności oświetla i rozwiązuje najbardziej skomplikowane kwestje. Kościół w ciągu 1900 lat swego istnienia zwycięsko wyszedł z rozmaitych

prześladowań i dzięki nim zyskał niezachwianą pewność i bezwzględny spokój. Owszem, Kościół do pewnego stopnia jest zachowawczy, konserwatywny, gdy konieczność tego wymaga, ale i postępowy, jeśli widzi, że to potrzebne dla dobra ludzkości. Misjonarze podróżują okrętami motorowemi, parostatkami, albo samolotami, papież posiada w Watykanie radjostację nadawczą, i za jej pośrednictwem rozsyła zlecenia. Fale radjowe roznoszą kazania kapłanów katolickich po świecie.

W miarę potrzeb nowoczesnych powstają w Kościele nowe stowarzyszenia i nowe zakony. Np. niedawno zawiązał się w Wiedniu nowy zakon żeński, „Gemeinschaft der Opferschwestern Jesus“, przystosowany do potrzeb współczesnego życia; jego członkinie chodzą bowiem po domach, wspomagają i opiekują się choremi, biednemi robotnicami i ich dziećmi.

Kościół, choć sięga czasów apostolskich i szczyci się starożytnością pochodzenia, imponuje młodzieńczą siłą i żywotnością!

B) W związku z apostolskiem pochodzeniem Kościoła może nasunąć się jeszcze jedno pytanie, które też powinniśmy rozpatrzeć. Często słyszymy zarzut, że dzisiaj **katolicyzm jest inny, niż za czasów Chrystusa Pana.** „Chrystus nie znał zawiłej hierarchji, z którą nie może sobie dać rady dzisiejszy Kościół: teraz są kardynałowie, arcybiskupi, biskupi, kapłani, zakonnicy, niezliczona ilość klasztorów żeńskich, a tego wszystkiego nie było za czasów Pana Jezusa. Albo sprawa świąt; rozmaite odpusty, relikwje, zawiła liturgja i ceremonje... Czy to pochodzi wszystko od Chrystusa? Nie! A więc jak Kościół może twierdzić o sobie, że jest apostolski?“

Co na to odpowiemy?

a) Musimy przyznać, że to wszystko prawda; owszem, dziś w Kościele spotykamy rzeczy, których nie było za czasów Pana Jezusa, ale to — jak już wspomniałem — jest tylko *skutkiem naturalnego rozwoju,* owego ziarnka gorczycy, zasianego przez Pana Jezusa, a które rozwijało się w ciągu 1900 lat. Rośrie ono na rozmaitem podłożu, w różnych duszach, w rozmaitych narodach, charakterach, w różnych kulturach, w różnych czasach, przystosowuje się do różnych okoliczności. Kościół w swej istocie pozostał ten sam, ale przystosował się do warunków zewnętrznych, co świadczy o jego niebywałej żywotności, skoro zawsze

i wszędzie zaspokaja pragnienia najbardziej odrębnych dusz i nic nie traci ze swej istoty.

b) *Jednak Kościół dużo się zmienił!* — mówią niektórzy.

— Zmienił się? W czem?

— W wielu rzeczach. W obrządkach, zwyczajach, prawach. Dziś inne są posty, inne święta.

— Owszem, tak, ale to tylko strona zewnętrzna. Czy zmienisz się, jeśli włożysz inne ubranie?

c) *„Kościół zmienił się nietylko nazewnątrz, ale i czego innego naucza!“* — twierdzą inni. Naprzykład „Skład Apostolski“ dawniej był krótszy, niż dziś. „Credo“, które kapłan odmawia we Mszy świętej, jest dłuższe od tego, które ludzie odmawiają. Czytałem Trydencki Skład Apostolski, który jest conajmniej pięć razy dłuższy od obecnie odmawianego w Kościele.

Tak rozumują niektórzy, mają rację, ale istota Kościoła wcale się nie zmieniła, więc co się stało? Dawniej rzeczywiście krótsze było Credo, nazwane teraz „Składem Apostolskim“, ale powstali fałszywi nauczyciele, Kościół musiał dla uniknięcia nieporozumień rozszerzyć pewne prawdy. Dzieje „Składu Apostolskiego“ można porównać z twierdzą Metz, którą dowodził kapitan Häseler i udowadniał cesarzowi, że gród nie wytrzyma napadu nieprzyjaciela, a gdy cesarz nie chciał temu wierzyć, urządził próbny napad, — zdobył twierdzę, a przekonany cesarz kazał wzmocnić warownię. Również Kościół wzmacniał w ciągu wieków i rozszerzał „Credo“ zwłaszcza w miejscach atakowanych przez fałszywe nauki.

d) *„Dziś jest więcej dogmatów, niż było dawniej“* — ktoś twierdzi. Zarodki wszystkich dogmatów znajdowały się już w Kościele pierwotnym i czekały sposobnej chwili, żeby się rozwinąć. Ktoś, oglądając w 40-tym roku życia swoją fotografję z dzieciństwa, patrzy ze zdziwieniem, nie mogąc się poznać i nie chce wierzyć, że tak wyglądał, takie miał włosy i ubranie. Po 40 latach chociaż bardzo się zmienił, w istocie pozostał ten sam, bo ma to samo serce, które jest tylko większe, te same płuca, oczy, usta, ten sam mózg, który się rozwinął.

Podobnie Kościół, przed 1900 laty liczył zaledwie kilkuset wiernych, dziś ich 360 miljonów, rozrósł się niebywale, zmienił się nazewnątrz, inny ma ubiór, inne święta, inną liturgję, inne modlitwy, ale w istocie się nie zmienił, opiera się o te same fundamenty, co dawniej, głosi tę samą naukę i używa tych samych co dawniej Sakramentów. Z tego cośmy dotychczas słyszeli, wynika więc jasno, że Kościół katolicki jest prawdziwym Kościołem powszechnym.

* * *

Wielkiego polityka irlandzkiego, Daniela O'Connel'a, nazwał jego przeciwnik polityczny, anglikanin, na sesji parlamentu „katolikiem“. Na co napadnięty odpowiedział:

— Czy pan sądzi, że mnie obraził, nazywając katolikiem? Bynajmniej, czuję się zaszczycony tą nazwą. Rzeczywiście, jestem katolikiem i wielki to dla mnie zaszczyt. Nazwa „katolik“ przypomina mi, że należę do społeczeństwa założonego przez Chrystusa, a pańskie ideały wyłoniły się z mętnej polityki Henryka VIII-go.

Kultura katolicka liczy 1900 lat! Jestem silny, bo stoję na opoce Piotrowej! Jestem pewny siebie, bo posiadam wieczną prawdę! Dziękuję Bogu, że jestem katolikiem i z radością powtarzam słowa ś. p. Alberta Apponyi'ego, naszego wielkiego męża stanu i wiernego katolika: „Czuję, że z łaski Bożej posiadam w sobie moc, której żadne siły nie przemogą; czuję niewyczerpane źródła łask, zdolne podnieść z nędzy, wesprzeć w trudach życia i zastąpić słabe siły ludzkie; czuję silny grunt pod nogami, choć wokoło mnie wszystko się chwieje; widzę wśród ciemności nocy światło wiecznej prawdy; słyszę wśród zgiełku sprzecznych światopoglądów słowa żywota wiecznego, które Chrystus złożył w Kościele katolickim, któremi nas żywi“ (Katolikus Nagygyülési beszédéből).

Boże, dziękuję Ci, że jestem dzieckiem Matki naszej, Kościoła katolickiego. Amen.

IX.

„TY JESTEŚ PIOTR"...

Kochani Bracia w Chrystusie!

W ostatnich kazaniach zajmowaliśmy się czterema cechami Kościoła Chrystusowego i doszliśmy do wniosku, że prawdziwy Kościół powinien być jeden, święty, katolicki i apostolski. Kościół nasz nazywamy nietylko „katolickim", ale „rzymsko-katolickim", a to dlatego, że Głowa Kościoła mieszka w Rzymie. W swoich rozważaniach o Kościele doszliśmy do zagadnienia najciekawszego w dziejach świata, do fundamentów Kościoła, do sprawy papiestwa.

Nie trzeba udowadniać, jakie zalety posiada papiestwo i wykazywać, że zapewnia ono Kościołowi siłę, niezłomność i jedność.

Nawet innowiercy, znający historję, muszą przyznać, że 1900 lat liczące papiestwo jest chlubą ludzkości. Jedyny to wypadek w dziejach świata, bo wspaniały tron papieży zwycięsko przeżył upadek wielu rodów panujących. Papiestwo istnieje do dziś, walcząc zawsze z nadużyciami, ze złem i nie ustępując od swoich zasad; nie było ugodowe i dzięki temu miało wielu wrogów, a jednak istnieje.

Czem wytłumaczyć jego istnienie? Tem, że nie od człowieka, ale od Boga pochodzi; Bóg wyznaczył mu takie cele, dla których musi istnieć aż do skończenia świata. W dzisiejszem kazaniu zajmiemy się pytaniami: I) **Czy naprawdę Chrystus założył papiestwo?** II) **W jakim celu to uczynił?** A wtedy zrozumiemy III) **szacunek, jakim otaczamy papieża.**

I.

Chrystus założył papiestwo.

Pan Jezus pragnął, żeby Kościół był jak „miasto na górze osadzone" (Mt. 5, 14), widzialne dla wszystkich, a widzialny

Kościół musi mieć widzialną Głowę. Kościół Chrystusowy nie mógłby istnieć bez władzy papieskiej. Kilkakrotnie o tem mówił Pan Jezus.

A) **Władzę papieską miał Pan Jezus na myśli przy łowieniu ryb na jeziorze Genezaret.** Wczesnym rankiem Pan Jezus stał na brzegu jeziora, a za Nim rzesza ludzi spragniona Jego słów. Do brzegu przybiła barka rybacka i Piotr z towarzyszami zabrali się do czyszczenia sieci. Chrystus wszedł do łodzi i stamtąd nauczał lud, a później przemówił do Piotra: „Zajedź na głębię, a zapuśćcie sieci wasze na połów" (Łk. 5, 4). Piotr ze zdziwieniem patrzy na Jezusa. Był starym, doświadczonym z dziada-pradziada rybakiem, ale nigdy nie słyszał, żeby ktoś w biały dzień wybierał się na połów w jezioro! Przypomniał sobie, że Pan Jezus nie zna zawodu rybackiego, bo przecież urodził się w Betlejem. Nie chce się jednak Piotr sprzeciwiać rozkazowi swego ukochanego Pana, zarzuca sieci wbrew swemu przekonaniu. „Nauczycielu! — mówi. — Przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili, wszakże na słowo Twoje zapuszczę sieć".

Zapadły sieci wgłąb jeziora i o dziwo, połów był tak obfity, aż sieci się rwały i musiano wzywać sąsiednią łódkę na pomoc. Napełniono obie łodzie po brzegi.

Wtedy Piotr ze wzruszeniem padł na kolana przed Jezusem i zawołał: Wybacz mi, Panie, że wątpiłem w Ciebie! Nie jestem godzien brać udziału w Twojem wielkiem dziele, tem mniej być jego kierownikiem. Odejdź ode mnie, Panie. Potrzebujesz bohatera, a jam prosty, słaby i grzeszny człowiek... Nad cichem jeziorem zabrzmiało szczere wyznanie Piotrowe; słyszeli je ci, którzy stali wokoło, a Pan Jezus spojrzał głęboko w oczy klęczącego rybaka i powiedział: Właśnie chcę ciebie, dlatego kazałem ci stanąć przy sterze i wiosłować na otwarte wody, żebyś się przekonał o swojej niepewności i słabości, żebyś zrozumiał, że tylko z moją pomocą dokonasz wielkiego połowu dusz. Przypatrz się, Piotrze, ilu rybaków pracuje na jeziorze, a ilu ich jest na wszystkich wodach, ale z ciebie zrobię rybaka, słynnego na cały świat. „Nie bój się, odtąd już ludzi łowić będziesz" (Łk. 5, 10), nie swoją mocą, ale moją, którą ci dam.

Oto pierwszy kamień pod fundament papiestwa.

B) W przytoczonej rozmowie Pan Jezus tylko lekko zaznaczył o władzy papiestwa, ale **podczas wyznania Piotrowego w Cezarei władzę tę najwyraźniej mu przyobiecał.**

Wszyscy znają wspaniałą scenę z Ewangelji, kiedy Chrystus z uczniami swoimi przebywał w okolicach Cezarei i pytał, za kogo Go ludzie mają. Apostołowie opowiadali Panu Jezusowi, co lud o Nim mówi. Niektórzy sądzili, że Jan Chrzciciel wstał z martwych w osobie Jezusa, inni, że Chrystus jest Eljaszem, inni, że Jeremjaszem, albo jakimś innym prorokiem.

A Chrystus pyta uczniów: „A wy kim Mnie być powiadacie?“ Wy, którzy znacie Moje czyny i Moją naukę! Piotr przed wszystkimi spieszy z odpowiedzią: „Ty jesteś Chrystus, Syn Boga żywego!“

I Pan Jezus wyrzekł wtedy owe pamiętne słowa: „Błogosławiony jesteś Szymonie, Barjona, bo ciało i krew nie objawiła się tobie, ale Ojciec Mój, który jest w niebiesiech. A Ja tobie powiadam, żeś ty jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół Mój, a bramy piekielne nie przemogą go. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego, a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiech, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiech“ (Mt. 16, 17—19).

Wystarczają zupełnie te słowa Pana Jezusa.

Chrystus porównuje Kościół do gmachu, którego fundamentem jest Piotr. Piotr najpierw nazywał się Szymon. Piotr znaczy „skała“. Imię to dał Szymonowi Pan Jezus, spotkawszy go poraz pierwszy (Jan 1, 42). Klucze, o których wspomina Pan Jezus, oznaczają pełnię władzy naczelnej, uprawniającej do „związywania“ i „rozwiązywania“, co w żydowskim języku oznacza to samo, co zabraniać i pozwalać, osądzić i zwolnić, czyli przedstawia moc prawodawczą i rządzącą.

C) **Obietnicę Swą spełnił Chrystus względem Piotra w czasie serdecznej rozmowy, po Swojem zmartwychwstaniu.** Trzykrotnie wówczas pytał apostoła: „Czy miłujesz Mnie bardziej niźli ci?“ A Piotr uszczęśliwiony odpowiada: „Panie! Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię miłuję!“ Trzy razy mówi mu Pan Jezus: „Paś owce Moje“, „Paś baranki Moje“ (Jan 21, 15—17). Czyli, powierzam ci swoich apostołów i wiernych. Ciekawa rzecz, że Chrystus Pan świętego Jana kochał najbardziej, a jednak nie jemu powierzył kierownictwo Kościoła, ani Jakubowi, którego był krewnym, gdyż chciał podkreślić, że nie przyjaźń, nie pokrewieństwo, nie wiedza, ale opatrzność Boża jest ostoją Kościoła. Chciał przez to zaznaczyć, że dostojeństwo papieskie nie zależy od osobistych zdolności, od zasług ani od cnót, ale od Chrystusa; żeby kierować Kościołem, nie wystarczy genjusz ludzki i wiedza, a tak samo słabości natury ludzkiej, wady, a nawet grzechy nie są w stanie obalić mocnych fundamentów Kościoła.

D) Rozpatrzyliśmy kwestję nadania władzy papieskiej, a teraz powinniśmy stwierdzić, **czy Piotr rzeczywiście z niej korzystał.** Mamy na to liczne dowody.

Zaraz po Wniebowstąpieniu Pana Jezusa Piotr jako pierwszy z apostołów używał swojej władzy. Jeszcze przed Zesłaniem Ducha Świętego „powstawszy wpośród braci“ (Dziej. 1, 15) zarządza, żeby na miejsce Judasza zdrajcy obrano nowego apostoła. Później w Dziejach Apostolskich (2, 14; 4, 8; 15, 7) coraz częściej czytamy, że Piotr jest pierwszym między apostołami, on mówi w imieniu uczniów, on zarządza Kościołem.

Kto chce bliżej zapoznać się z władzą papieską Piotra, niech przeczyta Dzieje Apostolskie. Po Wniebowstąpieniu Pana Jezusa Piotr pierwszy mówi i nawróconych przyjmuje do Kościoła. On czyni pierwszy cud, uzdrawiając chorego od urodzenia. Piotr wyklina czarownika Szymona. Piotr pierwszy wizytuje gminy Kościoła w Palestynie. On przyjmuje na łono Kościoła pierwszego poganina Korneljusza. On prowadzi pierwszy sobór i ma na nim rozstrzygający głos.

Pierwsi chrześcijanie spierali się o to, czy nawróconych pogan trzeba najpierw przyjąć na judaizm, a potem ich ochrzcić, czy bezpośrednio przyjmować do Kościoła. „A gdy wielka była rozprawa, Piotr powstawszy, rzekł do nich: wy wiecie, że dawno już Bóg z pomiędzy was mnie wybrał...“ (Dziej. 15, 7) — czytamy w Dziejach Apostolskich — na to „umilkło całe zgromadzenie“ (Dziej. 15, 12).

Z przytoczonych dowodów jasno wynika, że Piotr jest Głową Kościoła, więc prawdziwym Kościołem Chrystusowym jest tylko ten, w którym władza papieska pochodzi od Piotra. Chrześcijaństwo już w III. wieku wyznawało tę prawdę. W tym czasie pisze

święty Cyprjan: „Jak każdy promień pochodzi od słońca, każda gałąź z jednego pnia, tak wszystkie gminy kościelne należą do jednego Kościoła“.

II.

W jakim celu założył Chrystus papiestwo?

Nie wystarczy wiedzieć, że Chrystus założył papiestwo, bo tylko wówczas zrozumiemy dlaczego szacunkiem otaczamy papieża, skoro dowiemy się, w jakim celu zostało ono założone, jakie obowiązki nałożył na nie Chrystus?

A) **Przedewszystkiem papież miał być pierwszym nauczycielem w Kościele.** Chrystus pragnął, żeby Jego Kościół był Domem Bożym, „filarem i utwierdzeniem prawdy“ (I. Tym. 3, 15). Piotr otrzymał obietnicę, że będzie fundamentem jedności i czystości wiary. Do niego powiedział Pan Jezus: „Szymonie, Szymonie! Oto szatan żądał was, aby przesiać jak pszenicę, ale Ja prosiłem za tobą, aby nie ustała wiara twoja, a ty kiedyś nawróciwszy się, potwierdzaj braci twoich“ (Łk. 22, 31—32). Jaka to wzniosła i wzruszająca obietnica! Bóg modli się za Piotra, żeby nie ustawała jego wiara, żeby mu nie zabrakło siły do kierowania Kościołem.

Czem jest papież dla Kościoła? *Rękojmią jedności wiary.* Pan Jezus chciał, by zachowano jedność wiary. W czasie Ostatniej Wieczerzy prosił Ojca Niebieskiego, żeby udzielił jedności apostołom i wszystkim, którzy w Niego uwierzą: „Aby wszyscy byli jedno, jak Ty Ojcze we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni w nas jedno byli“ (Jan 17, 21). Tylko dzięki papiestwu spełniło się życzenie Pana Jezusa, i Kościół katolicki jest jednolity w wierze, w Sakramentach i w ustroju. Ci, którzy oderwali się od Kościoła rzymsko - katolickiego, coraz bardziej się rozdrabniają; dziś znamy już około 300 wyznań najbardziej sprzecznych w swoich założeniach, co jest wynikiem braku jedności.

B) Papież ma nietylko nauczać, ale również **rządzić Kościołem.** „Tobie dam klucze królestwa niebieskiego, a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiech“ (Mt. 16, 19). Do Piotra powiedział Pan Jezus: „Paś owce moje“, czyli papież jest nietylko najwyższym nauczycielem w Kościele, ale i głównym

opiekunem, rządcą i Głową. Życie zbiorowe nie może się obejść bez przewodniczącego, wodza, władcy, prezydenta, króla, więc jakże mógłby się obejść bez władzy Kościół, którzy liczy 360 miljonów wyznawców! Papież jest najwyższym panem i prawodawcą w Kościele katolickim, jest *uosobieniem autorytetu.* Kto przeżył rewolucję, temu nie trzeba tłumaczyć, jak niebezpieczną rzeczą jest zachwianie się władzy i autorytetu. Dziękujmy Panu Bogu, że naukę swoją, która jest naszym drogowskazem, zabezpieczył przed szkodliwemi, samozwańczemi wpływami i obdarzył papiestwo silną, decydującą władzą, „abyśmy — jak pisze św. Paweł — nie byli unoszeni każdym wiatrem nauki przez złość ludzką, przez chytrość“ (Ef. 4, 14). Papieże stali się z woli Bożej najwyższymi opiekunami ładu społecznego i moralnego. W chaosie różnych idei i światopoglądów papieże, poczynając od świętego Piotra, aż po obecnie panującego Piusa XI-go, stawali śmiało w obronie zasad moralnych i sprawiedliwości społecznej. Jako dowód wystarczy przypomnieć wiekopomną encyklikę Leona XIII-go „Rerum Novarum“, która zwróciła na siebie uwagę całego świata; później w czasie wojny światowej odezwy Benedykta XV-go, nawołującego do pokoju, wreszcie encykliki Piusa XI-go: „Casti connubii“ w obronie życia małżeńskiego, albo encyklikę „Quadragessimo anno“ broniącą sprawiedliwości społecznej.

C) Papież jest nietylko nauczycielem, rządcą, ale **Najwyższym Kapłanem Kościoła,** w rękach jego spoczywa wszelka władza i powaga kapłańska. Kto może być kapłanem? Ten, kogo biskup wyświęci. Kto może być biskupem? Kogo papież obierze. Wszyscy katoliccy kapłani i biskupi od papieża, jako od Najwyższego Kapłana otrzymują swą władzę i godność, a papież otrzymał moc sprawowania i nadawania kapłaństwa od Chrystusa, który rzekł: „Paś owce Moje, paś baranki Moje“.

III.

Nasza cześć dla papieża.

W dzisiejszem kazaniu powiedziałem, że papież jest najwyższym nauczycielem, rządcą i arcykapłanem Kościoła, jest widzialnym zastępcą Pana Jezusa, a używając określenia św. Katarzyny Sieneńskiej — jest „dolce Christo in terra“, „słodkim Chrystusem

na ziemi", łatwo więc teraz zrozumieć — dlaczego *katolicy odnoszą się do niego z tak wielką czcią, szacunkiem, miłością i dziecięcą ufnością.*

A) **Katolików** wszędzie można poznać po szacunku i szczerej miłości **względem papieża.** Łatwo zrozumieć ów wielki szacunek, skoro się przypomni wszystko, co np. my Węgrzy zawdzięczamy Rzymowi. W osobie papieża nie widzimy majestatu królewskiego w ziemskiem znaczeniu, ale ojca olbrzymiej rodziny, jednakowo kochającego wszystkich i sprawującego władzę dla naszego zbawienia. Dlatego nazywamy papieża tak serdecznie „Ojcem świętym". Przejąwszy się duchem miłości dla papieża zrozumiemy także, skąd powstał, napozór dziwny zwyczaj, całowania nóg posągu św. Piotra w bazylice rzymskiej. Przez 14 wieków wierni zcałowali palec bronzowego posągu! Czy w ten sposób czcimy posąg? Nie! Czcimy papieża? Tak, ale przez niego czcimy jeszcze Pana Jezusa.

B) Czy istotne są zarzuty, które często się słyszy, że katolicy zamiast Chrystusa, czczą papieża, że **szacunek, oddawany papieżowi zabija cześć dla Chrystusa.**

Chcąc te zarzuty odeprzeć, musimy zdać sobie sprawę, że: wszelki szacunek i cześć, oddawane papieżowi, wypływają z założenia, że *papież jest następcą Chrystusa, Syna Bożego.* Oddając cześć papieżowi, czczę tem samem Chrystusa, bez którego nie byłoby papieża. Czy papież przeszkadza oddawać cześć Chrystusowi? Nic podobnego! Odwrotnie: prowadzi do Niego!

Posłuchajcie, jaką pokorą odznaczał się pierwszy papież. Jaką skromnością zaczyna swój pierwszy list: „Piotr apostoł Jezusa Chrystusa" (I. Piotr. 1, 1). Nie mówi o sobie, że swoją pracą zbawił ludzkość, „ale drogą krwią Chrystusa, jako niezmazanego i niepokalanego baranka" (I. Potr. 1, 19), który „w ciele Swojem przeniósł grzechy nasze na drzewie" (I. Piotr. 2, 24). Niema powodów obawiać się, że święty Piotr zasłoni nam Chrystusa.

Niebezpieczeństwo to nie grozi nam również ze strony jego następców! Jakkolwiek niektórzy mogą mieć poważne zastrzeżenia względem papieży, wytykać ich wady i słabości ludzkie, ale nikt nie może im odmówić, że zawsze mieli na celu szerzyć Królestwo Boże na ziemi i bronić praw Chrystusowych. Za to, że katolicyzm spotykamy we wszystkich częściach świata, wśród

wielu narodów, że wiara nasza zachowała swą czystość i jedność, powinniśmy być wdzięczni papieżowi.

* * *

Wybór papieża jest niezwykle okazałą uroczystością. Zjeżdżają do Rzymu kardynałowie legaci i tłumy wiernych, bo cały świat chrześcijański jest żywo zainteresowany. Na Placu świętego Piotra zbierają się olbrzymie tłumy ludzi rozmaitej narodowości, wszyscy niecierpliwie spoglądają na Watykan, czy widać już białą lub ciemną smugę dymu; jeśli się bowiem głosowanie nie udaje, kartki wyborcze pali się ze słomą, a ciemny dym oznacza, że jeszcze papież nie został obrany. Ludzie czekają godzinami, wreszcie pojawia się biały słup dymu, palą się same kartki wyborcze, a okrzyk radości wyrywa się z miljonów piersi: Evviva il papa! Vive le pape! Niech żyje papież! Hoch der Papst! Na balkon wychodzi kardynał, okrzyki milkną, gdy rozlegają się pamiętne słowa, któremi aniołowie zwiastowali narodzenie Chrystusa Pana: „Annuntio vobis gaudium magnum: *Habemus papam*", „Głoszę wam wielką radość: mamy papieża!..." Znów rozbrzmiewają radosne okrzyki, a na cały świat, poczty, telefony, telegrafy, radja roznoszą radosną nowinę „Habemus papam!" „Mamy papieża!" Cały świat jest zainteresowany, jedni się cieszą, inni złoszczą.

Kłamstwo, że katolicy papieżowi oddawają boską cześć. Papież jest tak samo człowiekiem słabym, ułomnym, jak inni, ale nie możemy odmówić szacunku i czci temu, którego Chrystus obrał Swoim następcą na ziemi, któremu powierzył rządy Kościoła. „Pójdź za Mną" (Jan. 21, 19), powiedział Pan Jezus do Piotra, a ten natychmiast Go usłuchał. „Chodźcie ze mną" — woła nas święty Piotr i wszyscy Jego następcy, a *kto słucha świętego Piotra, ten słucha Pana Jezusa!*

„Paś owieczki Moje" — powiedział Pan Jezus do Piotra, i od tej chwili Piotr prowadzi stado Chrystusowe; *kto należy do stada Piotrowego, może być pewny, że jest wśród owieczek Chrystusowych!*

Zrobię cię łowcą dusz — powiedział Pan Jezus do Piotra. Od tego czasu minęło 1.900 lat, i Piotr z pomocą Bożą wiernie spełnia swoje zadanie. *Kto się dostanie w Jego sieci, pewien być może, że trafi do Boga.* Amen.

X.

PAPIEŻ JEST NIEOMYLNY.

Kochani Bracia w Chrystusie!

W ostatniem kazaniu rozważaliśmy potrójny cel papiestwa. Chrystus powierzył Piotrowi i jego następcom władzę nauczania, rządzenia i władzę najwyższego kapłaństwa. Losy Kościoła złożył w rękach papieża. Papież jest odpowiedzialny za Kościół. By wypełnić to nadludzkie zadanie, musi mieć nadprzyrodzoną siłę, to też jeśliby Kościołem nie kierował Duch Święty i jeśliby w rzeczach wiary i moralności papież był omylny, wtenczas mogłyby grozić Kościołowi niebezpieczne rany i niechybna śmierć.

Chrystus jednak pragnie, żeby Kościół istniał aż do skończenia świata, „ani bramy piekielne nie przemogą go". Kościół Chrystusowy miał istnieć, dopóki człowiek będzie żył na ziemi, gdyż prowadzi do zbawienia.

Jeśli Kościół Chrystusowy musi istnieć i jeśli ma być nieomylny, tem samem i Głowa jego musi być nieomylna, gdyż jeśli myli się sternik, to łódź, którą prowadzi, może ulec rozbiciu. Sternik Kościoła Chrystusowego w rzeczach wiary i moralności musi być nieomylny.

Nieomylny papież! Twierdzenie powyższe jest przedmiotem licznych napaści! „Za kogo uważacie papieża? Chcecie z niego zrobić Boga? To niesłychane: mówić, że człowiek jest nieomylny!..."

Zastanówmy się spokojnie nad tą sprawą, a wtenczas nietylko, że przestaniemy się oburzać, ale będziemy dumni i wdzięczni Bogu, że Chrystus dał papieżowi łaskę nieomylności w sprawach wiary i moralności. Kto wie, że I. **nieomylność papieża jest darem Chrystusa Pana,** że II. **cel Kościoła wymaga, żeby papież był nieomylny,** kto rozumie III. **co właściwie znaczy, że papież jest nieomylny,** ten nie może zrozumieć, skąd bierze się oburzenie na tę prawdę.

I.

Nieomylność papieża jest darem Chrystusa.

Papież jest nieomylny, to znaczy, że nie może się mylić, jako najwyższy nauczyciel Kościoła, gdy urzędowo zabiera głos w sprawach wiary i moralności. Nieomylność jest ściśle związana z zadaniem papiestwa, gdyby jej nie było, władza Kościoła byłaby niezupełną. Papież jest nieomylny, wiemy to od Samego Pana Jezusa!

A) Wiele mówi o tem Ewangelja. Przeczytajmy chociażby **opis pierwszego spotkania Chrystusa z Piotrem.** Pan Jezus dopiero rozpoczynał Swą działalność publiczną i przyszedł do Jana Chrzciciela, który na Jego widok zawołał: „Oto Baranek Boży!" (Jan. 1, 36). Z Janem byli wówczas dwaj jego uczniowie, późniejsi apostołowie Chrystusa, Andrzej i Jan. Andrzej zwierzył się swemu bratu Szymonowi - Piotrowi, że spotkał Mesjasza. Co? Mesjasza? Gdzie jest? — wołał Piotr, i spieszył do Jezusa.

Teraz następuje ciekawy moment. Ewangelja nie notuje szczegółów rozmowy Pana Jezusa z Andrzejem i Janem mimo, że Chrystus przejrzał do głębi czystą duszę Jana, w oczach jego wyczytał wierność i szczere oddanie. Widział również płomienny wzrok Andrzeja, który zgasł podczas męczeńskiej śmierci na krzyżu. O spotkaniu z Szymonem pisze natomiast Ewangelja obszernie: „Intuitus autem eum Jesus..." Więc nie „aspexit", nie „vidit", ale „intuitus", czyli Pan Jezus intuicyjnie przejrzał nawskroś duszę Szymona i powiedział do niego te słowa: „Ty jesteś Szymon, syn Jony, ty będziesz nazwany Cephas" (co znaczy: opoka) (Jan. 1, 42).

Chrystus nadał nowe imię Szymonowi! Komu Bóg daje nowe imię, tego obdarza i odpowiedniemi właściwościami; ludzie nie potrafią tego dokazać. Nazwą kogoś Blanką, a przez to nie będzie dana osoba biała, inną Różą, chociaż nie jest piękną, jak różany kwiat. Bóg nazwawszy Abrahama Abrahamem, dał

mu przymioty, oznaczające to imię, uczynił go ojcem narodu żydowskiego. Dając Szymonowi imię „Piotr“, czyli „Skała“, obdarzył go odpowiednią siłą. Będziesz skałą, a skale nie wolno się chwiać, bo jeśli fundament jest słaby, dom rozsypie się w gruzy.

„Intuitus eum Jesus“. Spojrzał Pan przenikliwie na Piotra. jak Michał Anioł na blok marmuru, z którego zamierzał wykuć posąg „Mojżesza“. Wejrzeniem tem przeniknął duszę Piotrową i wstrząsnął nią, jak bryłą, z której miała powstać figura Mojżesza Nowego Testamentu, bo Piotr miał był Mojżeszem Nowego Testamentu i prowadzić prostą drogą wybrany naród Chrystusa przez pustynię życia.

Mówią, że Michał Anioł ukończywszy posąg, był bardzo zadowolony ze swego dzieła, bo Mojżesz wyglądał jak żywy, to też artysta uderzył młotem w kolano posągu i zawołał: „Parla, Mose!“ „Przemów, Mojżeszu!“, — ale zimny marmur milczał. Pan Jezus doskonalszego „Mojżesza“ utworzył z Piotra, bo kiedy powiedział do swojego „Mojżesza“ Piotra, Klemensa, Benedykta, Piusa: „Przemów!“ — natychmiast brzmiał głos nauki i nieomylnego rozkazu.

B) Piotr, wróciwszy do domu po pierwszem spotkaniu z Panem Jezusem, z pewnością dumał, czego chce od niego Pan, czemu dał mu nowe imię, ale Chrystus nie spieszył z odpowiedzią, czekał, by dojrzała dusza Piotra. Czekał dwa lata, aż pewnego razu, w okolicach Cezarei, zapytał apostołów, za kogo uważają Go ludzie. Jedni mówili, że uważają Go za Eljasza, inni za Jana Chrzciciela, inni znowu za jednego z proroków. „A wy, kim Mnie być powiadacie?“ — zapytał się Pan. W imieniu wszystkich odpowiedział Piotr, a wtedy Pan Jezus rzekł: „Ja tobie powiadam, **żeś ty jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół Mój,** *a bramy piekielne nie przemogą go. Tobie dam klucze królestwa niebieskiego, a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiech, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiech*“ (Mt. 16, 18—19).

I tak po dwóch latach Piotr zrozumiał, dlaczego Pan Jezus zmienił jego imię! Dla nas to również jasne. „Jesteś Szymon, będzie tobie na imię Piotr“, „jesteś Joachim Pecchi, a będziesz Leon XIII“, „jesteś Józef Sarto, a będzie ci na imię Pius X“, „jesteś della Chiesa, będzie ci na imię Benedykt XV“, „jesteś Achilles Ratti, będzie ci na imię Pius XI“. Bramy piekielne nie zwyciężą Kościoła, którego ty będziesz fundamentem, ale musisz być nieomylny, by Kościół nie zginął.

„Cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebiesiech“, ale biada Kościołowi, gdyby się mylił, głosił fałszywą naukę, gdyby błędnemi przykazaniami krępował ludzi.

„Cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiech“, ale gdybyś mylił się w sprawach wiary i moralności, wtenczas i Bóg musiałby potwierdzić twoje błędy.

C) Rozważmy bliżej słowa, które Pan Jezus wyrzekł do Piotra po Swojem zmartwychwstaniu: **„Paś owieczki Moje“** (Jan 21, 15), **„Paś baranki Moje“** (Jan 21, 17).

Słowami temi uroczyście przekazał najwyższą władzę pasterską Piotrowi. Pasienie znaczy to samo, co prowadzenie. Paś, to znaczy dobrze prowadź powierzoną ci trzodę. Nie możesz błądzić, bo zgubiłbyś wszystkich.

Jeśli pasterz zbłądzi, co stanie się ze stadem? Gdyby papież był omylny w sprawach wiary i moralności, wtenczas nie byłby Kościół filarem i twierdzą prawdy, jak nazywa go święty Paweł w liście do Tymoteusza (I. Tim. 3, 15).

D) Jeśli komu nie wystarczają dowody, które przytoczyłem o nieomylności papieża, niech wysłucha uważnie słów Ewangelji. Pan Jezus spojrzał na Piotra i ze wzruszeniem powiedział: „Szymonie, Szymonie, oto szatan żądał was, aby przesiać jak pszenicę“ (Łk. 22, 31). Spodziewalibyśmy się, że Pan Jezus uczniów Swych uwolni od pokus, zapewni im spokojne życie, a tymczasem apostołowie ulegali pokusom tak, jak inni ludzie. A może dla Piotra zrobił wyjątek, — przecież go obrał na fundament Swego Kościoła! O, nie! Wyraźnie mówi do niego: „A ty kiedyś nawróciwszy się, potwierdzaj braci twoich“ (więc i ty będziesz grzeszył). Cóż więc obiecał Pan Jezus Piotrowi, mówiąc: „*Szymonie, Szymonie, oto szatan żądał was, aby przesiać jak pszenicę, ale* **Ja prosiłem za tobą, aby nie ustała wiara twoja,** *a ty kiedyś nawróciwszy się, potwierdzaj braci twoich*“ (Łk. 22, 31—32). Dlatego prosił za Szymonem, *by nie ustała jego wiara.* Żeby, gdy chociaż sam upadnie, potrafił jednak zachować w czystości zasady Chrystusowe, żeby nie zniekształcał prawd wiary, chcąc

usprawiedliwić swój upadek, ale utwierdzał w niej swoich braci. Jest to najwyraźniejszy dowód, że papież musi być i jest naprawdę nieomylny!

II.

Nieomylność papieża wynika również z celu Kościoła.

Jeśli zastanawiamy się nad celem Kościoła, dochodzimy do wniosku, że papież musi być nieomylny. Wymaga tego A) czystość i B) jedność wiary.

A) **Czystość wiary żąda nieomylności papieża.** Gdyby Pan Jezus nie zabezpieczył Swojej nauki przed zgubnemi wpływami, to znaczy, gdyby nie dał Piotrowi i jego następcom łaski, któraby ich chroniła przed błędami w sprawach wiary i moralności, wtenczas posłannictwo Chrystusowe, Jego życie ziemskie, nauczanie, objawienie i Jego śmierć nie miałyby żadnego znaczenia, bo z biegiem czasu ludzie zmieniliby je i zapomnieliby o nich.

Czystość wiary wymaga, żeby urząd nauczycielski Kościoła i jego Głowa były wolne od błędu, by głosić wiernym niezmienioną naukę Chrystusową. Świat katolicki zawsze wiedział, że Piotr i jego następcy są nieomylnymi nauczycielami zasad wiary i dlatego w kwestjach spornych uczeni Kościoła zawsze zwracali się do Rzymu. Pierwszy wypadek zdarzył się w Koryncie, jeszcze za życia świętego Jana apostoła. Wierni o rozstrzygnięcie sporu zwrócili się nie do świętego Jana, który mieszkał w pobliskim Koryncie, ale udali się do Rzymu, do Klemensa Rzymskiego, bo wiedzieli, że Chrystus obdarzył łaską nieomylności Piotra i jego następców.

B) **Jedność wiary również wymaga nieomylności papieża.** Skoro Chrystus chce utrzymać Swoją naukę dopóty, dopóki świat będzie istniał, musiał ustanowić nieomylny urząd nauczycielski. Pismo Święte bez decydującej powagi nauczycielskiej uległoby zniekształceniom, wśród 300 różnych sekt chrześcijańskich na swój sposób i według „swoich“ potrzeb tłumaczonoby tekst Ewangelji. Jedności wiary musi bronić decydująca powaga, — w czyjej osobie? Biskupa? Nie! Byli wybitni uczeni biskupi, a jednak się mylili. Kto więc ma być nieomylny? Może przedstawiciele episkopatu całego świata? Też nie, bo pomijając względy praktyczne, że jeśli pojedyncze jednostki mogą się mylić, to tak samo i ich przedstawiciele mogliby popełniać błędy, i zresztą z rozmaitych względów trudno byłoby w każdej kwestji spornej zwoływać wszystkich biskupów świata. Pozostał jeden sposób, obrany przez Założyciela Kościoła, ustanowić „najwyższą instancję“, obdarzyć papieża nieomylnością w rzeczach wiary i moralności.

Już sama myśl, że rządy Kościoła spoczywają w rękach nieomylnego papieża powinna nas napełniać radością i spokojem! Rzadko zastanawiamy się nad tem, że ktoś nieustannie czuwa w Kościele nad czystością i jednością nauki wiary, która nas prowadzi do zbawienia, — a powinniśmy być za to wdzięczni papieżowi.

Nawet August Comte, ojciec nowoczesnego pozytywizmu tak pisze o nieomylności papieskiej: „Nieomylność papieża, która z wielu stron jest przedmiotem napaści, stanowi wielką dźwignię postępu umysłowego i społecznego!“ [1])

III.

Czego nie należy podciągać pod nieomylność papieską?

Czuję, że wielu z was ma zarzuty przeciw nieomylności papieża. Nic dziwnego; świat roi się od rozmaitych piśmideł, zdań, które sieją błędne opinje o nieomylności papieża; opowiadają niestworzone rzeczy, nic nie mające wspólnego z prawdą o nieomylności.

Oto kilka takich bredni:

A) „Wszystko to piękne, cośmy słyszeli o papieżach; ale nigdy **nie uwierzę, aby papież we wszystkiem był nieomylny!...“** Kościół tego wcale nie mówi! Czy kto słyszał twierdzenie, że papież jest we „*wszystkiem*“ nieomylny?! Jego nieomylność rozciąga się tylko na sprawy wiary i moralności, kiedy wypowiada się o nich jako najwyższy nauczyciel Kościoła.

Przypuśćmy, że papieżem obiorą jakiegoś wielkiego matematyka. Przyjdzie do niego również wielki matematyk i powie: „Ojcze święty, oddawna pracuję nad takim a takim tematem, nareszcie udało mi się go rozwiązać, bardzo proszę, przejrzyj

[1]) A. Comte: Cours de philosophie positive. V. LV leçon.

moją pracę". — Papież przegląda pracę matematyka i mówi: „Wszystko w porządku!" Czy to orzeczenie jest dlatego miarodajne, że pochodzi od papieża, który jest nieomylny? Bynajmniej! Dlaczego? Bo Chrystus nie udzielił papieżowi w tej sprawie nieomylności, gdyż nie dotyczy to zbawienia ludzkiego.

Weźmy inny przykład: Obecny papież Pius XI przed wyborem na papieża był bibljotekarzem w Medjolanie w sławnej bibljotece „Ambrosiana". Przypuśćmy, że przychodzi do niego jakiś historyk z rękopisem. „Ojcze święty, — mówi — znalazłem bardzo ważny rękopis, ale nie wiem, czy jest prawdziwy". Papież przegląda rękopis i mówi: „Owszem, rękopis jest prawdziwy!" Czy to orzeczenie jest nieomylne? Bynajmniej! Dlaczego? Bo w tej sprawie papież może się mylić, może się nie znać na matematyce, na historji, ale to nie dotyczy zbawienia ludzkiego; zato w sprawach wiary i moralności, koniecznych dla naszego zbawienia, papież *nie może się mylić,* jeśli przemawia z urzędu, jako najwyższa władza Kościoła.

B) Inni znów twierdzą, że **zanadto czcimy papieża,** że przypisujemy mu nadludzkie właściwości, że **nieomylność „chroni go z pewnością od grzechu, od upadku..."**

Nic podobnego!

a) *Czy papieżowi przypisujemy nadludzkie cechy?* Od wieków istnieje w Kościele zwyczaj, że w czasie koronacji papieża, kiedy pochód zdąża do Bazyliki świętego Piotra, główny mistrz ceremonji zatrzymuje pochód, spala wiecheć rózg i mówi do papieża: „Beatissime Pater, sic transit gloria mundi..." „Ojcze święty, tak mija sława świata..." — Twoja również, choć jesteś nieomylny.

b) *Papież jest zwykłym śmiertelnikiem jak wszyscy ludzie!* Włoski karnawał z wesołości swej słynny jest na cały świat, ale w środę popielcową pełno ludzi w kościołach, a w kaplicy watykańskiej klęczy przed ołtarzem papież staruszek i przychodzi kapłan, posypuje mu głowę popiołem, wypowiadając te same słowa, które brzmią w ten dzień we wszystkich kościołach nad głowami miljonów ludzi: „Memento, homo, quia pulvis es et in pulverem reverteris", „Pamiętaj, człowiecze, że jesteś prochem i w proch się obrócisz". Ojcze święty, i ty w proch się obrócisz, choć jesteś nieomylny.

c) *Czy „papież nie może grzeszyć?"* Nieomylność nie chroni papieża przed grzechem. Papież nie może się mylić, głosząc zasady wiary i moralności, ale może błądzić w prywatnem życiu. Historja wskazuje, że papieże nie są wolni od ludzkich słabości. Apostołów było tylko dwunastu, a jednak znalazł się wśród nich zdrajca: także niewszyscy papieże prowadzili świątobliwe życie. Znamy smutne dzieje papieża Aleksandra i innych. Papież, przystępując do Ołtarza Pańskiego, narówni z innymi kapłanami odmawia modlitwę: „Mea culpa, mea culpa, mea maxima culpa".

Co tydzień wieczorem, papież wstaje od swego warsztatu pracy, idzie pustemi korytarzami Watykanu, puka do drzwi i wchodzi, gdzie czeka go zwyczajny kapłan, papież klęka przed konfesjonałem, żegna się i spowiada, a po chwili słychać słowa absolucji: „Ego te absolvo..." Więc papież też się spowiada? A jakże! Czy nieomylny papież jest człowiekiem grzesznym? Tak, papież może popełnić grzech. Sprawa ta nie ma nic wspólnego z nieomylnością. Jak widzicie, nie robimy z papieża człowieka „nadziemskiego". Papież tak samo jak inni ludzie jest śmiertelny, ułomny, słaby, pomimo, że piastuje godność najwyższego nauczyciela, prawodawcy i rządcy Kościoła.

* * *

Kochani Bracia! Niezbadane są ścieżki Opatrzności Bożej! W ciągu 1900 lat wielu oderwało się od Kościoła katolickiego, zjawili się fałszywi nauczyciele, w każdem stuleciu powstały jakieś sekty; nawet niektórzy biskupi dawali się uwikłać w błędną naukę, jak np. biskupi Jerozolimy, Efezu, Aleksandrji, Antjochji, ale Biskup Rzymski nigdy nie zachwiał się w wierze! Na 261 papieży, historja tylko o niektórych może powiedzieć coś ujemnego; kilku z nich rzeczywiście niegodnie piastowało swój urząd, ale ani jeden nie mylił się w nauczaniu wiary! Błądzili w osobistem życiu, ale w wierze nigdy! Każdy katolik jest posłuszny rozkazom Rzymu, bo wie, że przez usta papieża przemawia nieomylny nauczyciel Chrystusa Pana. Wiemy, że nieomylność papieża od Boga pochodzi i przez Niego jest zabezpieczona; że Duch Święty oświeca papieża i każe nauczać tylko tego, co zawarte w objawieniu.

Jadąc morzem z Neapolu na wyspę Capri, widzimy jak z wody sterczy olbrzymi blok skalny. Tysiące lat stoi owa skała,

opierając się mężnie falom morskim, wkoło niej pełno łódek, mijają ją olbrzymie parostatki i nikt nie zwraca na nią uwagi...

Skała ta przypomina mi Kościół, koło którego fale życia unoszą łodzie codziennych szarych ludzi i parostatki bogaczy, pyszałków, zarozumialców. Mijają lata, wieki... Fale morskie dawno spłukały szczątki rozbitych statków, a skała trwa dalej, *a na jej szczycie stoi jeden człowiek, papież nieomylny, któremu Chrystus powierzył strzec i szerzyć Swą naukę.* Amen.

XI.

CIERNIOWA KORONA PAPIEŻY.

Kochani Bracia w Chrystusie!

Pełne niezgłębionych tajemnic są słowa, które Pan Jezus wyrzekł do pierwszego papieża Piotra: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam tobie: gdy byłeś młodszym, przepasywałeś się i chodziłeś dokąd chciałeś, lecz gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce twoje, a inny cię opasze i poprowadzi tam, gdzie ty nie chcesz“ (Jan 21, 18).

Dziwne, tajemnicze słowa! Czy zrozumiał je Piotr? Prawdopodobnie wtenczas jeszcze nie, bo daleko jeszcze był od krzyża, na którym zawisł głową nadół, dnia 29-go czerwca 67 roku na pagórku watykańskim.

Pan Jezus, mówiąc to, myślał o jego męczeńskiej śmierci i innych uczniów. Święty Jan Ewangelista zaznacza: „To mówił, dając znać, jaką śmiercią uwielbi Boga“ (Jan 21, 19). Pan Jezus dobrze wiedział, że wrogowie będą najbardziej napadać na kierownika, od którego zależą losy Kościoła; wiedział, że potrójna korona, którą będą nosić papieże, będzie koroną cierniową, która do krwi zrani ich głowę. Zastanawiając się nad ustanowieniem papiestwa, warto zastanowić się nad tem, że **potrójna korona papieży jest właściwie koroną cierniową.**

I.

„Naleganie i troska o wszystkie kościoły“ (II. Kor. 11, 28).

Cierniową koroną papieża jest najpierw ogrom pracy i obowiązków, które musi spełniać dla Chrystusa, które święty Paweł nazywa **„naleganiem i troską o wszystkie kościoły“.**

A) Człowiek często słyszy dziecinne uwagi, że papież pędzi wygodne, beztroskie życie, w setkach pięknie umeblowanych pokoi przechadza się, dobrze je, pije, kłaniają mu się ze wszystkich stron, słowem jest „panem na całego“! Tak mówią ci, którzy nie wiedzą, jakie obowiązki ma papież.

Inaczej rozumuje ten, kto wie, że **papież pracuje od wczesnego rana do późnego wieczoru,** kto wie, ile spraw, ile dokumentów przechodzi przez jego ręce; kto wie, ile mówi kazań, ile daje audjencyj, w ilu konferencjach musi brać udział, ile wkłada pracy i starań w sprawy misyjne. Tylko człowiek bardzo ograniczony może twierdzić, że łatwo jest rządzić 360 miljonami dusz. Kto zastanowi się nad obowiązkami papieża, nie będzie mu zazdrościć jego „pańskiego“ życia, ale z wielkim szacunkiem będzie patrzyć na dostojnego Pracownika Chrystusowego, „Sługę sług“, do którego można zastosować słowa świętego Pawła, że trapi go „naleganie i troska o wszystkie kościoły“.

B) **Obowiązki papieża wzrastają z dnia na dzień,** gdyż Kościół rozrasta się coraz bardziej. Z radością musimy stwierdzić, że po ostatniej wojnie, która zmiotła szereg tronów, w wielu krajach zmieniła dawny bieg życia społecznego i gospodarczego i wywołała wielkie zmiany w ustrojach państwowych, w nauce, w filozofji — Kościół katolicki coraz bardziej rośnie, wzmaga się, a powaga jego coraz bardziej promienieje, dzwony Watykanu coraz głośniej rozbrzmiewają: „Tu es Petrus!“ „Ja tobie powiadam, żeś ty jest opoka, a na niej zbuduję Kościół Mój“ (Mt. 16, 18). Radujemy się i dumni jesteśmy, że powaga papieża zwiększa się coraz bardziej. Miljony ludzi, nawet innowierców, liczą się ze zdaniem papieża, olbrzymi więc wpływ musi wywierać Stolica Apostolska na bieg życia ludzkiego!

II.

„Któż niedomaga, żebym ja nie czuł się słabym?“ (II. Kor. 11, 29).

Druga korona cierniowa papieża jest jeszcze cięższa i boleśniejsza, a są nią *troski, smutek i ból z powodu napaści na Kościół, na sprawy Chrystusowe.* Papież słusznie może stosować do siebie słowa świętego Pawła: **„Któż niedomaga, żebym ja nie czuł się słabym? Któż doznaje zgorszenia, żeby mnie ogień nie palił?“** (II. Kor. 11, 29).

A) Czasem spotykamy zmęczonych, zniechęconych ludzi, którzy się skarżą: Już więcej nie mogę! Tyle mam pracy, kłopotów, tyle trudności. **Co ma powiedzieć papież,** który musi pamiętać nie o jednej szkole, nie o jednym banku, nie o rządach jednego państwa, ale o całym katolickim świecie, o 360-ciu miljonach dusz?!

Papież codzień dowiaduje się o stanie Kościoła, o ważniejszych przejawach jego życia, wszystkie bolączki, troski i smutki, wszystkie skargi i bóle odbijają się o jego ojcowskie serce. Nieustanna walka z przeciwnikami Kościoła, którzy wszelkiemi sposobami starają się wyrwać Boga z duszy wiernych, wyczerpuje jego nerwy. Co chwila, z różnych stron świata dochodzą go wieści o prześladowaniu Kościoła. Z pewnością głęboko przeżywa smutny los Kościoła w Rosji sowieckiej. Bóg tylko wie, ile przecierpiał z powodu prześladowania Kościoła w Meksyku, w Hiszpanji i w wielu innych krajach! Zastanówcie się, jak interesuje go życie wiernych i sprawy Kościoła, kiedy przyjmuje pątników z różnych stron świata, ile słodyczy, dobroci i miłości mieści się w jego słowach!

B) Kto z tego wszystkiego zdaje sobie sprawę, **ten będzie współczuł z papieżem** i będzie się starał ulżyć jego trudom.

W jaki sposób?

a) *Przedewszystkiem modlitwą.* Módlmy się często na intencję papieża! Prosząc Boga, spełniamy naprawdę piękny chrześcijański uczynek, polecając papieża opiece Chrystusowej, modląc się, żeby go Bóg zachował długie lata i strzegł od wrogów.

b) *Troskom papieża możemy także ulżyć, dając wsparcie materjalne.* Wiem, że dziś z pieniędzmi jest bardzo skąpo, każdy kto o nie prosi, jest narażony na rozmaite przykrości, jednak cały Kościół przysyła papieżowi tak zwane „świętopietrze“. „Grosze Piotrowe“, dlaczego nie grosze „Benedykta“, „Piusa“, ale grosze „Piotrowe“? Z tych groszów uzbiera się poważna suma, którą papież daje — na co? Na kuchnię? Na utrzymanie? Na ubranie?... Nie! Papież żyje, jak ubogi zakonnik, a pieniądze obraca na misje, na wsparcie dla biednych, głodnych i na inne potrzeby Kościoła. Kochający chrześcijanin choćby najmniejszym datkiem pragnie ulżyć materjalnym kłopotom opiekuna i ojca Kościoła Chrystusowego.

Niech się żaden obywatel nie boi, że z powodu groszów Piotrowych ucierpi skarb państwa, bo można spotkać i tego rodzaju zarzut, że świętopietrze zuboża dane państwo. Nie potrafię dokładnie określić, jaką sumę wynosi rocznie świętopietrze, ale wiem napewno, że nie stanowi ona nawet dziesiątej części tego, co wydajemy na pomarańcze!

III.

Prześladowanie papieży.

Trzecią cierniową koroną papieża jest **nieustanna nienawiść i prześladowanie,** które cierpi papiestwo od 1.900 lat, a które przepowiedział Pan Jezus w słowach: **„Inny cię opasze i poprowadzi tam, gdzie ty nie chcesz“** (Jan. 21, 18).

W pierwszych wiekach być papieżem znaczyło to samo, co męczennikiem. Do Konstantyna Wielkiego było 33 papieży, a z nich 30 zmarło śmiercią męczeńską, dwóch na wygnaniu. Wskażcie ród panujący, któryby 30 męczennikami rozpoczął swoje panowanie! Wiele dynastji może nawet nie liczyło tylu członków!

Po śmierci Konstantyna również nielepiej powodziło się papieżom. Przypomnę tylko kilku: Inocentego I. i Leona Wielkiego prześladują Wandalowie. Jan I. umiera we więzieniu. Agapit został zesłany na wygnanie. Sylwester zakończył życie śmiercią głodową na wyspie. Wirgiljusz poszedł na wygnanie. Sergjusz I. 7 lat spędził na wygnaniu. Stefan III. musiał szukać schronienia u Franków. Leon V. umiera w więzieniu. Jana X. uduszono. Benedykta VI. zamordowano w zamku Michała Anioła. Jan XIV. umiera z głodu w więzieniu. Grzegorza V. wypędzono z Rzymu. Sylwester II. został otruty. Grzegorz VII. umiera na wygnaniu. Paschalis II. w Benewencie kończy życie w nędzy. Inocentego II. bierze do niewoli Roger książę Sycylji. Lucjusz II. w czasie rozruchów ciężko został ranny. Aleksander II. musi uciekać przed Barbarossą. Lucjan III. umiera na wygnaniu. Grzegorz IX. przeżył straszne spustoszenie Rzymu przez Saracenów. Inocenty IV. ucieka przed Fryderykiem II. Aleksander IV. umiera na wygnaniu w Witerbo. Bonifacy VIII. dostaje się do rąk swego wroga Filipa Pięknego. Klemens V. rozpoczyna 70-letnią niewolę awiniońską papieży. Za Urbana VI. powstała rewolucja religijna, która wydała pseudo reformatorów Lutra i innych. Za czasów Urbana VIII. powstał jansenizm, za czasów Aleksandra VII. gallikanizm. Za czasów Inocentego IX. sieje rozpustę „król słońca“. Klemens XI. i Klemens XII. cierpią z powodu wojen z Francją i Austrją. Benedykt XIV. musiał znosić szyderstwa Voltaira. Klemens XIII. i Klemens XIV. boleli z powodu prześladowania Jezuitów. Pius VI. musi uciekać do Wenecji, Pius VII. do Fontainebleau, Pius IX. do Gaety. Za czasów Leona XIII. sroży się walka kulturalna w Niemczech. Pius X. cierpi nad niewiernością Francji i modernizmem. Za czasów Piusa XI. szerzą się prześladowania religijne w Rosji sowieckiej, w Meksyku, w Hiszpanji... „Inny cię opasze i poprowadzi tam, gdzie ty nie chcesz“ — spełniły się prorocze słowa Pana Jezusa!

B) Ale spełniło się i to powiedzenie Chrystusowe: **„Szymonie, Szymonie! Oto szatan żądał was, aby przesiać, jak pszenicę“** (Łk. 22, 31). Kiedy szatan widział, że Kościół nie utonął w swej własnej krwi, lecz żyje pomimo prześladowań i herezji, obrał niebezpieczniejszą broń: zatruł umysły i serca wielu papieży IX. i X. wieku. Nie krew, nie odszczepieństwa, ale rozpusta papieży zadałaby ostateczny cios Kościołowi, gdyby Kościół nie był instytucją Bożą. „Szatan żądał was, aby przesiać, jak pszenicę“. Kilka razy spełniło się smutne proroctwo Jezusowe. Oderwał się od Jezusa Judasz zdrajca i wielu innych. Gdyby papiestwo było instytucją ludzką, z pewnością byłoby zginęło, ale opiekował się niem Chrystus i czuwa nad niem po dziś dzień. Słowa Pana Jezusa: *„Ty jesteś opoka...“* brzmią po dziś dzień.

Ileż to było okresów srogich prześladowań?! Fryderyk Barbarossa oblega wieczne miasto. Zdawało się, że tylko gruzy pozostaną z Rzymu. Zapłonęły stosy ognia w taborze nieprzyjaciela — co to znaczy? Chcą spalić miasto? Nie. Zaraza morowa wybuchła wśród nieprzyjaciół; palą trupy, aż wkońcu brakło drzewa, więc wrzucają umarłych do morza, a niedługo potem Barbarossa przychodzi boso, jako pokutnik do Rzymu.

Sułtan Saladyn odgrażał się Piusowi II., że przyjdzie do wiecznego miasta i na meczet zamieni bazylikę świętego Piotra,

a papież odpowiedział: „Barka Piotrowa się chwieje, ale nie utonie“ — i nie utonęła.

Napoleon drwił sobie z przestróg Piusa VI: „Co sobie myśli papież, że jego klątwa wyrwie broń z rąk mojej armji?...“ i poszedł pod Moskwę — aż zmogły go mrozy i głód, zima zdziesiątkowała jego armję, a pod Waterloo czekała go ostateczna klęska i skończył swoją wielką karjerę na wyspie św. Heleny! *A papiestwo dźwiga nadal swą potrójną cierniową koronę.*

C) Papiestwo stoi niezachwiane, chronione obietnicą Chrystusową, że **„bramy piekielne nie przemogą go“** (Mt. 16, 18).

a) Spełniła się w przeszłości obietnica Chrystusowa.

Czy znacie bajkę o chorym lwie? Lew leżał chory w jaskini. Odwiedzały go zwierzęta; między innemi przyszedł także lis i zatrzymał się przed wejściem. Kiedy go zapytano dlaczego nie wchodzi, odpowiedział: „Boję się, bo widzę wchodzących, a nikogo nie widzę, żeby wracał“. Koniec bajki. Arcyksiążę Rudolf widocznie pamiętał ową bajkę, bo kiedy namawiano go do wojny z Kościołem i papieżem, odpowiedział:

— Boję się...

Historja wskazuje, że miał rację. Pogański Rzym dawno upadł, ołtarz Jowisza na Kapitolu rozsypał się w gruzy. O cesarzach i królach, którzy walczyli z papieżem, wspomina historja, a papiestwo trwa nadal i coraz bardziej się rozwija. Grób galilejskiego rybaka, świętego Piotra, od 1900 lat jest źródłem tężyzny ducha. Sprawdza się francuskie przysłowie: „Kto zagryzie do papieża, ten umrze“, „Qui mange du pape, en meurt“.

Papiestwo wiele przeżyło. Widziało grozę prześladowań za czasów rzymskich, wielu męczenników skąpanych we własnej krwi, widziało triumfalny najazd Germanów, którzy podziwiali bogactwa wiecznego miasta, i widziało smutny koniec ich wodzów.

Przeżyło świetne panowanie Karola Wielkiego, było na pogrzebie Karolingów. Widziało, jak potoczyła się w proch głowa ostatniego Hohenstaufa. Widziało powstawanie i upadek sławnych rodów panujących. Widziało Karolingów, Capetów, Walezjuszów, książąt angielskich, saskich, duńskich, normandzkich, widziało rządy Plantagenetów, Lancasterów, Yorków, Tudorów, Stuartów, widziało mongołów i potężnych carów rosyjskich Romanowów, Gottropów. Widziało Arpadów, Habsburgów, Orleansów, Angoulemów, Bourbonów, patrzyło na zniewieściały przepych dworu „króla - słońca“ i na zmierzch gwiazdy Napoleona, na upadek wielu tronów po wojnie światowej.

A skąd czerpie swą siłę i żywotność? Nie ma ani armji, ani armat, bagnetów, kul karabinowych, a jednak zwycięsko opiera się wszelkim zbrojnym napaściom. Tak, papiestwo nie ma armji, ale chroni je przyrzeczenie Założyciela: „Bramy piekielne nie przemogą go“ (Mt. 16, 18).

b) **Przyrzeczenie Chrystusa nazawsze zachowa swą moc.** *Czy papiestwo zginie?* Badacz - historyk może tu odpowiedzieć: Nie zanosi się na to, żeby papiestwo miało zginąć, przetrwało burze rewolucyjne, odszczepieństwa, wewnętrzne i zewnętrzne niesnaski, a dzisiaj znów rozwija się świetnie i codzień nabiera nowych sił.

Im więcej srożą się fale życia, tem jaśniej każdy widzi, że papiestwo jest niewzruszone, i ono jedynie potrafi oprzeć się nawałnicom dziejowym.

Każdy znawca historji zastanawia się nad tajemniczą siłą papiestwa, utrzymującą go przy życiu pomimo krytycznych momentów.

Jeśli możemy mówić o cudach w historji świata, to papiestwo jest cudem, utrzymującym na burzliwych falach ducha Zachodu! Z pewnością niezrównaną siłę papiestwa miał na myśli Macaulay, pisząc te cudne słowa: „Czy jakaś instytucja, prócz Kościoła, może się poszczycić, że przeżyła chwile, kiedy na Panteonie dymiły kadzidła na cześć bogów pogańskich, kiedy lamparty i tygrysy ryczały w lochach cyrku Flawjusza? Wobec Kościoła niczem są najstarsze rody panujące. Kiedyś republikę Wenecką porównywano latami istnienia z papiestwem, ale ona już się skończyła, a papiestwo trwa dalej, i nie jest wcale zmurszałą, podupadłą organizacją, zabytkiem historycznym, ale żywym organizmem, pełnym młodzieńczej energji i siły. Nie widać na niem znamion upadku. Kościół był świadkiem powstania istniejących dziś form życia, z wszelką pewnością przeżyje ich koniec. Kościół istniał nim Anglosasi przybyli do Brytanji, a Frankowie przeszli przez Ren, był wielki i poważany już wtedy, kiedy w Antjochji panowało greckie krasomówstwo, a w Mece kłaniano się bożkom pogańskim. Może przyjść czas, że jakiś podróżnik

z Nowej Zelandji będzie przejeżdżał przez pustynię, na której spotka ruiny London - Bridge, oprze się o zwaloną kolumnę, żeby naszkicować ruiny kościoła świętego Pawła, ale Kościół Chrystusa będzie młody i żywy, jak dziś“ (Macaulay, Critical and historical essays. Leipzig 1850, IV. 98).

Oto wyjaśnienie słów Ewangelji: „A bramy piekielne nie przemogą go“.

* * *

Kochani Bracia! Nie znamy przyszłości, nie wiemy, czy Kościół na nowo zajaśnieje dawną potęgą, czy będzie prześladowany, jak za czasów rzymskich, ale wiemy napewno, że papiestwo będzie istnieć, dopóki nie zniknie ostatni człowiek z ziemi.

Skąd mamy tę pewność?

Stąd, że dopóki człowiek będzie żyć, serce i dusza jego zawsze będą dążyły ku czemuś wyższemu, szlachetniejszemu, ku doskonałości, jakiej niema na świecie; człowiek zawsze będzie tęsknił do Boga, którego może znaleźć w całości tylko w Kościele katolickim, którego papież jest fundamentem.

Papiestwo przetrwało 19-wiekowe zawieruchy, bo tkwi w Bogu swojemi korzeniami i dlatego nie zniszczą go ani przewroty, ani odszczepieństwa, ani żadna podłość ludzka.

Kościół stoi silny, potężny, bo nad nim czuwa papież, zastępca Chrystusa na ziemi! Minie jeszcze wiele tysięcy lat, a papież zawsze będzie stał na straży owczarni Chrystusowej, aż do chwili, gdy jego nieomylny głos zleje się z głosem Boga, który przyjdzie sądzić żywych i umarłych.

Nad Kościołem czuwają nieśmiertelne słowa Chrystusa: **„Ty jesteś opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół Mój, a bramy piekielne nie przemogą go“.** Amen.

XII.

PAPIESTWO W ROZWOJU DZIEJÓW LUDZKICH.

Kochani Bracia w Chrystusie!

Innowierca, chcąc dotknąć katolika, zwykle wyzywa: „Ty pachołku rzymski, ty katoliku“, i zdaje mu się, że to powiedzenie jest obrażające. W ten sposób może mówić zresztą tylko człowiek bardzo ograniczony, bo jeśli się cośkolwiek zna historję, to nie można Kościołowi katolickiemu i papiestwu odmówić olbrzymich zasług, położonych na polu ogólnej kultury i praworządności.

Naturalnie dla nas katolików nie na tem polega największa zasługa papieży, że przyczynili się do kulturalnego rozwoju świata, ale w tem, że przechowali w czystości i całości naukę Chrystusową, że rzeczywiście byli „opoką“, która chroniła Kościół od wstrząsów i upadku.

Warto jednak bliżej poznać zasługi papieży na polu kultury. W dzisiejszem kazaniu zastanowimy się nad niemi tylko ze stanowiska ogólno - ludzkiego i z punktu widzenia historji, a przekonamy się, że nazwa „katolik“ nietylko nie jest czemś upokarzającem, ale odwrotnie, każdy może się chlubić, nosząc to imię.

Przekona się o tem każdy, kto zbada **zasługi papieży dla I) chrześcijaństwa i II) dla ogólnej kultury ludzkiej.**

I.

Papieże a chrześcijaństwo.

A) Poco są papieże? — „Poto, żeby się rozpierali i panowali nad nami“ — może ktoś powie? — Bynajmniej! Są poto, żeby Chrystusa dawali ludzkości! W tym celu szedł święty Piotr do Rzymu i dlatego tam umarł; w tym celu papież rozsyła po świecie swoich misjonarzy, którzy dla nauki Chrystusowej cierpią

niedostatek i prześladowanie. Papieże dlatego przyjmują hołd od wiernych i otaczają się zewnętrznym przepychem, żeby przez to podnieść cześć i szacunek, należne Chrystusowi.

Papieże zawsze pamiętali o swojem posłannictwie nadanem Piotrowi przez Chrystusa: „Szymonie, synu Janów, czy miłujesz Mnie bardziej, niźli ci?“ — zapytał Pan Jezus Piotra, a ten odpowiedział: „Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję“. Trzy razy kazał sobie Pan Jezus powtórzyć to wyznanie miłości, i rzekł na nie do Piotra: „Paś owce Moje. Paś baranki Moje“. Czyż papieże mogliby zapomnieć o przyrzeczeniu swego poprzednika, świętego Piotra? Nigdy! Dobrze wiedzą, że władzę otrzymali dzięki swojej miłości do Chrystusa, że obowiązkiem ich szerzyć i dbać o zwycięstwo bezinteresownej miłości Chrystusowej!

B) Działalność 261 papieży w ciągu 1900 lat odpowiada życzeniu Pana Jezusa: „Paś owce Moje. Paś baranki Moje“. Słowa te były hasłem i drogowskazem dla wszystkich papieży.

a) *Zasługi papieży dla owczarni Chrystusowej.* W pierwszych wiekach swojego istnienia Kościół przeżywał straszne prześladowania. Gdzie byli wtenczas papieże? Razem z wiernymi w katakumbach, na arenie, na wygnaniu. Ze wzruszeniem przeglądamy spis męczenników, bo obok imion papieży widnieje słowo „męczennik“. W historji pierwszych papieży 29 razy — jak smutny refren powtarza się słowo „męczennik“. Rzeczywiście, papieże pierwszych wieków byli siłą, sercem, duszą chrześcijan.

b) Później tak samo papiestwo było drogowskazem i przewodnikiem dla wiernych. *Gdziekolwiek zjawiła się łódka Piotra, błogosławieństwo przyniosła.* Świadczy o tem historja 19 wieków. Rzym papieski był ogniskiem i źródłem chrześcijańskiej kultury. Nieraz w dziejach papiestwa powtórzyło się zdarzenie, które Piotr przeżył na morzu, kiedy szedł do Chrystusa i zaczął tonąć. Z historji przypomnijmy sobie okropne czasy, jakie przeżywało papiestwo, gdy szerzył się arjanizm, a tylko papież z garstką wiernych pozostał przy Chrystusie. Wiemy o podstępnem prześladowaniu Kościoła przez Juljana Apostatę, o despotyźmie Napoleona... ale gdy zdawało się, że papiestwo zaleją prześladowcze fale — powtórzyła się historja z tonącym Piotrem. „Wnet Jezus wyciągnąwszy rękę, uchwycił go i rzekł mu: Małej wiary, czemuś zwątpił?“ (Mt. 14, 31).

Dzięki papieżom zachowała się w całości nauka Chrystusa Pana w ciągu 1900 lat. Dzięki papiestwu misjonarze podbili wszystkie części świata dla Chrystusa. Papieże mają wielkie zasługi w szerzeniu się chrześcijaństwa — pisze Herder, wielki uczony protestancki (Ideen zur Philosophie der Geschichte II. 350). Dzięki papieżom Europa ocalała w czasie najazdu Hunnów, Saracenów, Tatarów, Turków.

C) Nieraz zastanawiam się, czy Chrystus, gdyby przyszedł znowu na świat, wstąpiłby do Watykanu? Napewno! Coby tam robił? Coby się stało, gdyby Swoim przenikliwym wzrokiem przejrzał życie 261 papieży, czy znalazłby tam plamy grzechu? Oczywiście. Czy nie zasmuciłoby się Jego Boskie Oblicze, albo nie zasępiło gniewem na ten widok?

O tak!

Ale na 261 papieży tylko niektórym, najwyżej sześciu, siedmiu można zarzucić zeświecczenie, brak sumienności, niemoralność, — reszta imponuje charakterami, to prawdziwi bohaterzy, męczennicy, święci. Gdyby więc Pan Jezus spojrzał Swoim wszechwładnym wzrokiem po szeregach papieży i wziął pod uwagę okoliczności, słabość natury ludzkiej, widziałby, że ziarno gorczycy, które zasiał, rozwinęło się w potężne drzewo, w Kościół. A gdyby Piusowi XI. zadał to samo pytanie, co niegdyś Piotrowi, papież upadłby na kolana i odpowiedziałby słowami Piotra: „Ty jesteś Chrystus, Syn Boga żywego!“ Z pewnością Pan Jezus nie potępiłby dzisiejszego papiestwa i udzieliłby mu Swojego błogosławieństwa: Błogosławiony jesteś, Piusie, bo pilnie strzeżesz spraw Mojego Kościoła.

Historja uczy nas zatem, że papieże są fundamentem Kościoła Chrystusowego.

II.

Papieże a kultura.

To, cośmy dotychczas powiedzieli o papieżach, dotyczy tylko ich zasług względem Kościoła, zaco są im wdzięczni specjalnie chrześcijanie katolicy. Ale papieże mają jeszcze inne zasługi, uznane przez wszystkich ludzi.

Jednostki powierzchowne chętnie krytykują grzechy papieży; nie brak jednak poważnych historyków, nawet innowierców, któ-

rzy z całym szacunkiem mówią o papieżach. Naprzykład *Gregorovius* tak pisze: „Historja nie ma wyrazów, żeby choć w przybliżeniu ocenić olbrzymie znaczenie papieży dla kultury ludzkiej".

Co zrobili papieże dla kultury ludzkiej? **Papieże są opiekunami i szerzycielami** A) **kultury,** B) **prawdy i** C) **prawa.**

Podkreślam, że dla nas katolików te zasługi papieży nie są najważniejsze, nam głównie idzie o ich zasługi dla Kościoła. Ale poznawszy ogólno-kulturalne znaczenie Stolicy Apostolskiej, pogłębimy naszą miłość ku niej.

A) Żeby wyliczyć **zasługi papieży wobec kultury,** trzebaby napisać tomów i tomów.

a) Przedewszystkiem należałoby opowiedzieć *historję nawrócenia narodów.*

Papiestwo, choć nie ma berła, jest jednak potęgą światową. W krótkim czasie opanowało cały świat! Nawróciło do Chrystusa dumnych Rzymian, Greków, zamiłowanych w filozofji, barbarzyńskie ludy; wszędzie, gdzie papież zatknął krzyż Chrystusowy, dzicy koczownicy osiadali, zaczynając życie rolnicze, gospodarcze i społeczne.

Papiestwo było nietylko nauczycielem wiary i moralności, ale kształciło charaktery, uszlachetniało serca, czyli kładło podwaliny pod dzisiejszą kulturę.

b) Prócz tego *papieże byli mecenasami sztuki.* Kto był w Rzymie, ten podziwiał wspaniałe zbiory obrazów, muzea, bibljoteki, zabytki, które dochowały się do naszych czasów, dzięki troskliwości papieży.

Dzieła Rafaela, Bramantego, Michała Anioła, Berniniego, Maderny, powstały dzięki hojnej ofiarności papieży. Muzeum watykańskie świadczy, że papieże uchronili od zagłady pomniki sztuki klasycznej; widzimy tam starożytne posągi, obrazy, dzieła sztuki najwybitniejszych artystów pogańskich. Więc słusznie w encyklice „Deus scientiarum Dominus", Pius XI. zwrócił uwagę całego świata cywilizowanego na kulturalne zasługi Kościoła. Papież wylicza szereg uniwersytetów założonych przez Stolicę Apostolską, a mianowicie: w Bolonji, w Paryżu, w Oxfordzie, w Salamance, w Tuluzie, w Rzymie, w Padwie, w Cambridge, w Pizie, w Perugji, we Florencji, w Pawji, w Sienie, w Grenoble, w Pradze, we Wiedniu, w Kolonji, w Heidelbergu, w Lipsku, w Montpellier, w Ferrarze, w Lowanjum, w Bazylei, w Krakowie, w Wilnie, w Grazu, w Walladolii, w Meksyku, w Alcala, w Manila, w Santa Fe, w Lima, w Guatemala, w Cagliari, we Lwowie i w Warszawie.

B) Nie mniejsze są **zasługi papieży w szerzeniu i obronie prawdy.**

a) Nasz stosunek do świata zależy od wiary. Polityka, wychowanie, życie społeczne, prawne i moralne pozostają w ścisłej łączności z poglądem na świat; największą zasługą papieży jest, że *przez zachowanie czystości wiary dali chrześcijańskiemu Zachodowi jednolitą i silną tradycję kulturalną.* Papieże pierwsi głosili wyższość ducha nad materją, duszy nad ciałem, pierwszeństwo moralności przed zyskiem, prawa przed przemocą, prawdy przed ugodowością, i to jest ich wiekopomną zasługą.

b) Dziś, kiedyśmy poznali duszę człowieka z epoki „oświecenia", wiemy, jak *olbrzymie jest znaczenie papiestwa w obronie prawdy.* Plany, pragnienia, cała istota człowieka dawnego była zlana z nadprzyrodzonością. Człowiek nowy próbował zerwać tę łączność, zdawało mu się, że sam sobie wystarczy. Coraz wyraźniej widać, że prawdy nadprzyrodzone są warunkiem harmonji w życiu doczesnem.

Tylko zasady głoszone od 1900 lat przez papieży usuwają niepewność, sprzeczności i dają wyczerpującą odpowiedź o pochodzeniu i celu człowieka. Gdyby papieże szerzyli tylko prawdę i nie mieliby pozatem żadnych zasług, i tak byliby największymi dobroczyńcami ludzkości.

C) Ale papiestwo oprócz szerzenia prawdy położyło **znakomite zasługi i w obronie prawa.**

a) W Watykanie znajduje się słynny obraz *Rafaela:* Spotkanie Attyli z Leonem I. Straszni Hunnowie po zdobyciu Wenecji idą na Rzym, grożąc zagładą światu cywilizowanemu. Papież widząc grozę położenia, idzie prosić Attyli, żeby się zlitował nad miastem; historyczne to spotkanie nastąpiło w 452 roku w Mantui. Na obrazie widać za papieżem siwego starca (świętego Piotra), który grozi Attyli mieczem. Nie można było znaleźć lepszego symbolu, któryby odtworzył nieustraszoną odwagę papieży, bro-

niących prawa. Francuski literat Veuillot pisze: „Jeśli pozbawicie świat Piotra, nastanie ciemna noc, a okrutny Nero sięgnie po władzę“.

Papieże nietylko głosili, że władza państwowa pochodzi od Boga, ale zapobiegali jednocześnie nadużyciom ze strony państwa. Potępiali despotyzm i podkreślali, że prawo musi opierać się na moralności i zasadach wiary, że władza państwowa nie jest ostatnią instancją w życiu społecznem, ale religja, że prawo i religja muszą iść ramię przy ramieniu, że najlepszym obywatelem jest człowiek religijny.

Głosząc powyższe zasady, papieże przyczynili się do zrozumienia i poszanowania prawa. Podczas przesileń gospodarczych i społecznych zawsze zabierali głos, wzywając do pełnienia obowiązków i zachowania prawa. Historyk Henryk Leo mówi, że w średniowieczu papieże byli obrońcami wolności politycznej. [1]) Śmiałe wystąpienia drogo kosztowały papieży. Niejeden z nich mógłby powtórzyć za *Grzegorzem VII.*: „Kochałem prawdę, nienawidziłem podłości, dlatego muszę umierać na wygnaniu“.

Posłuchajmy, co pisze *Gregorovius:* „Chrześcijaństwo było jedyną basztą, o którą rozbiły się fale wędrówki ludów“, i dlatego „olbrzymi szacunek mieli ludzie średniowiecza dla Rzymu“. I słusznie, bo papiestwo zapewniało praworządność państwom i broniło podstaw prawa.

b) Dziś dużo ludzi również napada na papiestwo. Dlaczego? Może nie podoba się im chrześcijaństwo? Bynajmniej, czynią to dlatego, *bo papiestwo jest wcieleniem najwyższego autorytetu.* Zawsze to było powodem napaści. Elementy wywrotowe nie lubią spotkać na swej drodze coś stałego, niewzruszonego, a Kościół jest taką właśnie basztą niewzruszoną.

Zrozumiemy w całej pełni zasługi papiestwa dla kultury, jeśli wyobrazimy sobie, co stałoby się bez papieża? Jak wyglądałaby Europa bez opiekuna kultury, prawdy i prawa, bez obrońcy praworządności, bez nauki o wyższości ducha nad materją? Niech odpowie Herder, uczeń Kanta: „Dzięki papieżowi ocalała Europa w czasie napadu Hunnów, Saracenów, Tatarów, Turków i Mongołów! Europa bez hierarchji rzymskiej prawdopodobnie padłaby ofiarą despotyzmu, albo stałaby się terenem nieustannych wojen, lub zamieniłaby się w pustynię“.

[1]) H. Leo: Geschichte des Mittelalters II. 119.

* * *

Kochani Bracia! Czy mamy się wstydzić, jeśli głupcy przezywają nas „pachołkami rzymskimi“, „katolikami“? Przeciwnie, powinniśmy być dumni, że należymy do tak świetnej i zasłużonej dla kultury ludzkiej społeczności, a ci, którzy nas wyśmiewają, powinni się wstydzić, że nie mają pojęcia, czem jest Rzym, kim jest papież i jakie są jego zasługi!

Niełatwo wyliczyć zasługi papieży. Należy się im wdzięczność, że przechowali w całości wiarę Chrystusową, że strzegli czystości praw moralnych, że przyczynili się do rozszerzenia królestwa Bożego, że byli krzewicielami kultury chrześcijańskiej, sztuki i filozofji. Ludzkość papiestwu zawdzięcza swoje najcenniejsze skarby: życie rodzinne, wychowanie i sprawiedliwość.

W ostatnich czasach oczy świata coraz bardziej zwrócone są na Rzym. Przyczyniła się do tego powojenna nędza i niepewność jutra. Jak skała wśród fal, tak tron papieski wznosi się poważny, silny, niezachwiany, a tiara papieska błyszczy nad spadłemi koronami królewskiemi.

Jeśli ludzkość zamiast słuchać papieża, pójdzie za zwodniczemi naukami fałszywych filozofów i roztrwoni skarby duchowe, w proch rozsypią się społeczeństwa i upadnie kultura, *a papiestwo będzie stać zawsze, jak piramidy egipskie odziane dawną świetnością.*

— — — — — — — — — — — —

Bracia, Siostry! Dziękujmy Panu Bogu, że jesteśmy katolikami, wiernemi dziećmi Rzymu! Amen.

XIII.

„WITAJ ŚWIĘTY RZYMIE“!

Kochani Bracia w Chrystusie!

W „Roku świętym“ tysiące ludzi zwiedza Rzym, ale i kiedyindziej można tam spotkać liczne rzesze pielgrzymów ze wszystkich stron świata, bo Rzym, oprócz Ziemi świętej, w której narodził się, żył i umarł Chrystus, — jest najbliższy sercu katolickiemu.

Zachwycamy się Rzymem nie ze względu na mnóstwo pamiątek historycznych i nie dlatego, że był potężną stolicą świata starożytnego, ale że jest miejscem, w którem leżą fundamenty Kościoła katolickiego. Kochamy serce, które bije dla nas w Rzymie i z którego pulsuje krew po całym organiźmie Kościoła. Kochamy Ojca świętego, który w Rzymie myśli i czuwa nad nauką Chrystusową, dłonie papieskie błogosławiące z Rzymu cały świat.

Takie znaczenie ma dla nas „wieczne miasto“.

„Bądź pozdrowiony Rzymie święty“ — temi słowy witali w 1.300 roku „wieczne miasto“ pątnicy, przybywający na pierwszy Rok Jubileuszowy.

„Bądź pozdrowiony Rzymie święty“ — woła każdy katolik, który zdaje sobie sprawę, co zawdzięcza temu miastu. Nie trzeba dowodzić, że katolicy zawsze otaczali Rzym szczerą miłością. W dzisiejszem kazaniu zastanowimy się nad tem, dlaczego nosimy nazwę rzymsko-katolików, **dlaczego kochamy Rzym?** Odpowiedź brzmi: *Dlatego kochamy Rzym, bo I.* **w nim jest serce Kościoła,** *bo II.* **tam jest Głowa Kościoła.**

I.

W Rzymie jest serce Kościoła.

Dlatego nazywamy się rzymsko - katolikami i kochamy Rzym, bo tam jest serce Kościoła. A) *Rzym jest siedzibą dawnej świetności chrześcijaństwa* i B) *źródłem jego obecnego życia i rozwoju.*

A) **Świetna przeszłość chrześcijaństwa jest nierozerwalnie złączona z Rzymem.**

a) Piękny był starożytny Rzym, ale *godzien politowania los jego mieszkańców!* Patrycjusze mieszkali w marmurowych pałacach, czytali Homera, Horacego, Wergiljusza, Forum zalewały tłumy ludzi, w świątyniach płonęły ognie na cześć bożków, a wieczorami otwierały się bramy Kolosseum, cezar, senatorowie, wodzowie, pisarze, artyści, kapłani i lud, wszyscy z zapartym oddechem śledzili śmiertelne zapasy gladjatorów. Dziesiątki tysięcy widzów zebranych w Kolosseum ryczało, wyło ze złości, jeśli zapaśnik prędko pokonał swego przeciwnika, a z całą rozkoszą patrzyli na powolne męczarnie; krwi pragnęli wszyscy: mężczyźni i kobiety, kapłani i poważni mężowie stanu. Kiedy śmiertelnie ranny gladjator dźwigał się z ziemi i resztkami sił zwracał się w stronę cezara, błagając o darowanie nędznego życia, — wypielęgnowana ręka tyrana dawała znak, ale nie ułaskawienia, lecz śmierci!

Tak wyglądał Rzym pogański.

b) Pewnego dnia zdążał szosą do Rzymu rybak z Betsaidy, zwany niegdyś Szymonem, a teraz Piotrem, a drugą szosą żołnierze cezara prowadzili do miasta jeńca, którego przysłał wielkorządca Festus z krainy żydowskiej. Jeniec zwał się Paweł. Z chwilą, kiedy Piotr i Paweł weszli do Rzymu, zaczęła się nowa era w dziejach miasta. Dawny Rzym, który był gniazdem zmysłowości, bałwochwalstwa, miejscem krwiożerczych zapasów gladjatorskich, okrucieństwa i wyuzdania, *zamienił się w źródło nowej, szlachetnej, świętej kultury chrześcijańskiej, stał się sercem Kościoła.* Jak krew z całego ciała zbiega się w sercu, tak chrześcijanie katolicy całego świata dążą do Rzymu, by nabrać nowych sił i miłości do nauki Chrystusowej. Kiedy jeszcze nie była w modzie turystyka, zwiedzanie dalekich krajów i miast,

do Rzymu ciągną tysiące pątników. Dlatego Rzym nazywamy „wiecznem miastem“, a wszystko, co jest w niem wiecznego, zawdzięcza Piotrowi i Pawłowi.

Rzym jest dla nas miastem świętem, bo w Kolosseum tysiące męczenników zginęło za Chrystusa; dzieci, kobiety, mężczyźni, kapłani, biskupi, starcy, młodzieńcy umierali za zwycięstwo krzyża, za zwycięstwo ducha, za Chrystusa; na ich grobach wyrósł nowy Rzym, Rzym święty i wieczny.

B) **Rzym jest źródłem ożywczem i dzisiejszego życia chrześcijańskiego.**

a) Włochy i Rzym oddawna ściągały liczne rzesze pielgrzymów. Ludzie północy, surowego klimatu, cymbrowie, celtowie, teutoni wędrowali na południe, i wielu dzisiejszych ludzi jedzie do Włoch, by użyć przyjemnych wywczasów, słońca, pogody, żeby zapoznać się z arcydziełami sztuki, ale śmiało możemy powiedzieć, że przeważna część podróżnych, zdążających do Rzymu, nie jedzie tam dla słońca, wypoczynku i przyjemności, dla dzieł sztuki, ale dlatego, by *wzmocnić i odświeżyć duszę.*

Mówią, że *Goethe* w czasie swojej słynnej podróży po Włoszech najpierw udał się do Rzymu, uciekając od swego ciasnego i przygniatającego otoczenia, do miasta pełnego rozmachu i żywotności.

Każdy pątnik, który zwiedził Rzym, czuje się wzmocniony, odnowiony na duchu, wraca wzbogacony poznaniem wiecznych wartości i wzniosłych myśli. Katolicy jeżdżą do Rzymu nietylko jako ciekawi turyści, ale jako pokutujący grzesznicy, jako pątnicy, którzy chcą pokrzepić duszę u źródła miłości. Kto tylko dla dzieł sztuki udaje się do Rzymu, niewiele skorzysta, bo niczem są piękne, ale przemijające dzieła sztuki wiecznego miasta, wobec wartości wiecznych, które uczyniły z Rzymu wieczną potęgę.

b) *Nie da się opisać wrażeń, jakich doznaje katolik w Rzymie, trzeba je samemu przeżyć!* Stoisz nad grobem świętego Piotra apostoła, który obcował z Panem Jezusem. Jesteś w mieście, z którego od czasów pierwszego papieża bez przerwy rozbrzmiewa Ewangelja. Jesteś w mieście katolickiem, założonem przez świętego Piotra i Pawła, wdychasz powietrze Chrystusowe, które zamieniło pogan w katolików, Panteon w świątynię męczenników, kościół Minerwy w przybytek Najświętszej Panny, świątynię Diany w kościół świętej Sabiny.

c) Bardzo znamienne, że *Rzym stał się jakby matką wszystkich katolików, nie wymagając od nas, byśmy się wyrzekli swojej narodowości.* Tak, w Rzymie nie widzimy stolicy Włoch, ale przedewszystkiem serce chrześcijaństwa. Katolicy, zwiedzając Rzym, nie zapominają tam o swojej ojczyźnie, ale nabierają nowych sił do miłowania własnego kraju.

Zupełnie słusznie pisał o Rzymie *De Maistre* w dziele poświęconem papieżom: „Święty Kościele rzymski! Dopóki będę władał moim językiem, pragnę go poświęcić na twoją chwałę. Bądź pozdrowiona, nieśmiertelna Matko Sakramentów i nauki, salva magna parens! Promieniejesz na wszystkie strony świata! Ty nauczyłeś barbarzyńskie narody szlachetności, cnoty i wiedzy. Wszyscy wielcy ludzie do ciebie należą. Twoja nauka oczyściła wiedzę z pychy, zarozumiałości i zgubnego indywidualizmu. Ty położyłeś kres krwawym ofiarom, zniszczyłeś pogańskie zwyczaje i rozprószyłeś ciemnotę. Niedługo i ludzkość uzna twoich papieży za największych krzewicieli kultury, sztuki, założycieli wolności obywatelskiej, za obrońców uciśnionych, za największych swych dobroczyńców“. [1])

II.

W Rzymie jest Głowa Kościoła.

Kochamy Rzym nietylko dlatego, że tam jest serce katolików, ale i dlatego, że jest w nim Głowa Kościoła: A) *papież,* B) *nasz Ojciec święty.*

A) **Kochamy Rzym, bo tam mieszka papież.**

a) Kim jest papież? Co mówi o nim Kościół? Wiemy, co mówi o nim świat. Przy każdym wyborze papieża szeroko rozpisują się gazety, wymieniają jego zalety, zastanawiają się nad reformami, które prawdopodobnie wprowadzi w życie.

A co mówi o papieżu Kościół? W mszale rzymskim jest specjalna Msza święta na okres wyboru papieża: „Missa pro eligendo Summus Pontifice“. Modlitwy tej Mszy świętej wskazują,

[1]) De Maistre: Vom Papste, München, 1923. II. 214.

czego wymaga Kościół od papieża: nie czytamy tam, żeby przyszły papież był artystą, politykiem, dyplomatą, ale Kościół zanosi modły do Boga, żeby nowy papież przez troskliwość nad naszą pobożnością („pio in nos studio“) był Bogu miły i szanowany przez wiernych.

Tak się modli Kościół za papieża. Modlitwy tej nauczył się Kościół od samego Pana Jezusa, który pewnego razu powiedział do Piotra: „Szymonie, Szymonie, oto szatan żądał was, żeby przesiać, jak pszenicę, ale Ja prosiłem za tobą, aby nie ustała wiara twoja, a ty kiedyś nawróciwszy się, potwierdzaj braci twoich“ (Łk. 22, 31. 32). Niepojęte słowa. Chrystus modli się za Piotra, wiedząc, jak wielka jest odpowiedzialność papieża i jak trudne obowiązki.

Wzorując się na Chrystusie, powinniśmy również modlić się za papieża. Wiemy, że pierwsi chrześcijanie modlili się za świętego Piotra przebywającego w więzieniu. „Kościół bez przestanku modlił się za niego do Boga“ (Dziej. 12, 5).

b) Ze słów Chrystusowych wynika także *obowiązek szacunku i posłuszeństwa* względem papieża. Chrystus rozkazał papieżowi, żeby wzmacniał nas w wierze, a nam, żebyśmy go słuchali i byli mu wierni.

Zarzucają nam brak krytycyzmu w stosunku do papieża. Słusznie! Każdy rozumny człowiek powinien bez zastrzeżeń wierzyć, co mu dyktuje głowa, rozum, a nie ręka, albo noga, — tak samo każdy wierny wyznawca Chrystusa powinien przyjmować bez wahania rozkazy Głowy Kościoła, papieża.

Posłuchajcie, co pisze święty Paweł o Panu Jezusie: „Ojciec wszystko poddał pod nogi Jego, a Jego dał we wszystkiem za Głowę Kościoła, który jest ciałem Jego i dopełnieniem tego, który przez wszystko we wszystkich się dopełnia“ (Ef. 1, 22—23).

Więc Głową Kościoła jest Chrystus, a zastępcą Jego na ziemi papież. Kochamy dlatego Rzym, bo tam mieszka następca Chrystusa Pana.

B) Nasza miłość do Rzymu ma jeszcze inne źródła. W Rzymie mieszka nietylko najwyższy dostojnik Kościoła, ale **Ojciec święty,** Ojciec wszystkich katolików: teraz doskonale rozumiemy szczerą, prostą miłość, z jaką odnosimy się do Rzymu.

a) Nawet innowiercy z dziwnym szacunkiem i wzruszeniem zachowują się wobec papieża w czasie audjencji. Niejednemu niekatolikowi przytrafiło się to, co spotkało ministra Ludwika Filipa, króla francuskiego — Thiersa, który w czasie swego pobytu w Rzymie prosił o audjencję w Watykanie, ale zastrzegł sobie, że nie będzie przyklękać przed papieżem, ani całować go w rękę. Usłyszawszy to, papież Grzegorz XVI. uśmiechnął się tylko i kazał wpuścić ministra, który stanąwszy przed Ojcem św. doznał tak dziwnego uczucia, że mimowoli ukląkł i ucałował rękę papieża.

A papież zapytał go po przyjacielsku:

— Czy pan minister potknął się o coś?

— O wielkość papieża wszyscy się potykamy! — odpowiedział Thiers dowcipnie.

Przed papieżem odczuwają to nawet niekatolicy!

b) *Co chcą wyrazić katolicy przez nazwę „Ojciec święty“?* W nazwie tej mieści się synowska miłość, oddanie, szacunek i bezgraniczna ufność względem papieża. Papież jest skałą, na której zbudowana jest wiara nasza, jest fundamentem, na którym spoczywa nasz wspólny dom rodzinny — Kościół. Papież jest filarem, który podtrzymuje Kościół, jest naszym drogowskazem i troskliwym opiekunem.

Nazwa „Ojciec święty“ jest wyrazem naszej miłości względem papieża, który jest Głową naszej rodziny, dobrym Ojcem, do którego z ufnością przychodzą dzieci Kościoła. Papież jest władcą „Ojczyzny dusz“ — jak powiedział Sienkiewicz.

Żadne państwo na świecie nie ma tak różnorodnych narodowości, tylu różnych kultur, jak Kościół katolicki. Wszystkie różnice narodowe, rasowe, kulturalne — papież z godną podziwu zręcznością potrafi ująć w harmonijną całość. Chociaż dyktuje wszystkim prawa, jest dla wszystkich drogowskazem, ośrodkiem całego świata chrześcijańskiego.

c) U proroka Izajasza mamy opis wspaniałej wizji: „Wstań, oświeć się, Jeruzalem, bo przyszła światłość twoja, a chwała Pańska wzeszła nad tobą. Bo oto ciemności okryją ziemię i mrok narody: ale nad tobą wzejdzie Pan, a chwała jego nad tobą widziana będzie. I będą chodzić narody w światłości twojej, a królowie w jasności wzejścia twojego. Podnieś wokoło oczy

twoje a oglądaj: ci wszyscy zgromadzili się, przyszli do ciebie; synowie twoi z daleka przyjdą“ (Iz. rozdz. 60).

Kiedy przytaczam te słowa Pisma świętego, przychodzi mi na myśl *obraz audjencji u papieża w czasie roku jubileuszowego.* Starożytne sale Watykanu przepełnione są ludźmi rozmaitej narodowości, którzy przyszli złożyć hołd papieżowi, najwyższemu dostojnikowi Kościoła. Spotyka się rasa biała, żółta, czarna; Europejczycy, Azjaci, Egipcjanie, Chińczycy, Japończycy, wszyscy zebrali się razem. Rozmaitemi mówią językami, różnią się strojem i wyglądem zewnętrznym, ale jedną wyznają wiarę, jednego mają Chrystusa i jednego zastępcę Chrystusa w Rzymie. Oto zbliża się papież... Ludzie na kolanach i ze wzruszeniem przyjmują jego błogosławieństwo, wielu nie może powstrzymać łez radości... Tak, wszyscy się radują, że są katolikami! Rzeczywiście, powinniśmy być dumni, że należymy do Kościoła! Jesteśmy spokojni o jego losy, bo wiemy, że opierają się o skałę, na której umieścił go sam Chrystus, i bramy piekielne nie przemogą go!

* * *

Kochani Bracia! W Rzymie jedna starożytna szosa nazywa się Via Appia. Smutna to droga, po obu jej stronach ciągną się groby wśród smętnych cyprysów i żałobnych tuj, a na skrzyżowaniu Via Appia stoi mała kapliczka, wzniesiona na miejscu, gdzie według legendy Piotr uciekający z więzienia miał spotkać Chrystusa. „Quo vadis, Domine?“, „Dokąd idziesz, Panie?“ — zapytał Piotr skrwawionego Chrystusa, a Pan odpowiedział: „Idę do Rzymu dać się ponownie ukrzyżować“. Piotr zrozumiał upomnienie Chrystusa, wrócił do miasta i po bohatersku szerzył naukę swego Pana aż do chwili, gdy dnia 29-go czerwca 67 roku został ukrzyżowany głową nadół w cyrku Nerona, gdzie teraz wznosi się bazylika świętego Piotra, a grób Apostoła znajduje się wpobliżu miejsca stracenia.

W Rzymie umarł pierwszy papież za Chrystusa, w Rzymie żyje 261-szy następca pierwszego papieża. Od tego czasu świat katolicki powtarza słowa świętego Ambrożego, wielkiego biskupa Medjolanu, wyryte na kopule bazyliki medjolańskiej: „*Ubi Petrus, ibi Ecclesia, ubi Ecclesia, ibi Vita aeterna*“, „*Gdzie Piotr, tam jest Kościół, gdzie Kościół, tam jest Żywot wieczny*“.

Teraz rozumiemy, dlaczego tłumy pielgrzymów spieszą do Rzymu, a zobaczywszy kopułę bazyliki świętego Piotra, wznoszą okrzyk radości: „*Bądź pozdrowiony, Rzymie święty!*“

Bądź pozdrowiony, Rzymie święty! W podziemiach twoich katakumb spoczywają pierwsi chrześcijanie, męczennicy, którzy oddali życie dla Chrystusa. Jesteś uświęcony modlitwami i pracą naszych świętych przodków. Kręte korytarze katakumb świadczą o wysokiej kulturze w pierwszych wiekach chrześcijaństwa; całemu światu głoszą, że wiara nasza do dziś pozostała taką, jaką wyznawali męczennicy.

Bądź pozdrowiony, Rzymie święty! Ty masz najpiękniejszą świątynię katolicką, bazylikę świętego Piotra.

Bądź pozdrowiony, Rzymie święty! Ty masz kościół świętego Jana z wiele mówiącym napisem: „Matka i Głowa wszystkich kościołów“.

Bądź pozdrowiony, Rzymie święty! Na placu świętego Piotra masz obelisk, który dumnie wznosi się ku niebu, głosząc światu: „Christus vivit, Christus regnat, Christus imperat!“ — Chrystus żyje, Chrystus króluje, Chrystus rządzi!

Bądź pozdrowiony, Rzymie święty! W tobie żyje Serce i Głowa Kościoła; tam pracuje Ojciec święty nad wzmocnieniem Królestwa Chrystusowego. Amen.

XIV.

ZIEMSKIE OBLICZE KOŚCIOŁA.

Kochani Bracia w Chrystusie!

Wszystko, co dotychczas mówiłem o Kościele katolickim, wyrażało tylko pochwały i uwielbienie. Mówiłem o piękności Kościoła, o tem, że jest naszą troskliwą Matką, że jest święty, dając wyraz swej miłości i zachwytowi.

Gdybym jednak na tem poprzestał, nie mielibyśmy pełnego obrazu, czem jest Kościół. Obok słów uznania i pochwały, warto zająć się zarzutami stawianemi Kościołowi. W towarzystwach innowierców, a nawet niestety — i wśród inteligencji katolickiej mile są słuchane tłuste ploteczki i rzekome skandale z życia Kościoła katolickiego.

Jedni oburzają się na hierarchję kościelną; narzekają, że trudno zrozumieć prawo kanoniczne, inni znów gorszą się życiem kapłanów.

Niektórzy oburzają się na zewnętrzny przepych Kościoła, — mówią: „Chrystus chodził boso, a papież żyje po wielkopańsku!“, ci znów, którzy liznęli historji, upierają się, że papiestwo wnosiło zamęt do polityki i do życia gospodarczego. Niektórzy wiele mówią na temat niemoralnego życia papieży, inni znów dzisiejszym katolikom mają dużo do zarzucenia.

Jak się mamy zachować wobec tych rozmaitych zarzutów? Pominąć je milczeniem? Nie! Może zaprzeczyć smutnym faktom, które rzeczywiście się zdarzyły? Broń Boże! Kłamać nie wolno. Prawda, że pikantne rozmowy i plotki, a także artykuły sensacyjnych piśmideł zwykle dalekie są od prawdy o Kościele, ale z drugiej strony musimy otwarcie powiedzieć, że — niestety — w życiu Kościoła były wypadki, które zasmucają wyznawców Chrystusa.

Nieda się zaprzeczyć, że są smutne karty w dziejach Kościoła katolickiego, ale musimy *zrozumieć te smutne wypadki!*

Tym bolesnym tematom poświęcę trzy kazania: dzisiejsze i dwa następne.

Często katolicy są w kłopocie, kiedy innowiercy z triumfem opowiadają jakieś gorszące fakta z życia Kościoła. „Słyszycie, to wasz wychwalany Kościół tak postępuje!“ „Tak wygląda wasz katolicyzm!“ „Tak zachowuje się papież, Ojciec święty!“ Często wierni nie potrafią obronić swoich zapatrywań i w milczeniu znoszą nieraz bezpodstawną gadaninę.

Powinniśmy pamiętać, że **Kościół ma** I) **podwójne oblicze:** boskie i ludzkie, nic więc dziwnego, że obok doskonałości Bożych znajdują się wady wypływające z natury ludzkiej, — że II) **historja Kościoła ma także ciemne karty.**

I.

Podwójne oblicze Kościoła.

Fakt, że Kościół ma podwójne oblicze, tłumaczy wszystkie zarzuty, trudności i smutne wypadki, jakie zdarzyły się w Kościele w ciągu 1900 lat. Podobnie jak Jezus Chrystus był Synem Bożym i Synem człowieczym, Słowem Bożem i Dziecięciem betlejemskiem, tak samo Jego Kościół, mistyczne ciało Chrystusa, jest królestwem niebieskiem i ziemskiem; pochodzi od Boga, ale posługuje się ludźmi, „nie jest z tego świata“, ale żyje na ziemi, czyli że ma oblicze boskie i ludzkie, i to przynosi Kościołowi nietylko korzyści, ale i szkodę.

A) **Jakie korzyści wynikają dla Kościoła z jego podwójnego oblicza?** Pierwiastki boskie i ludzkie w Kościele katolickim są z sobą ściśle złączone i nie dają się rozdzielić. Z ich połączenia powstaje dziwna dwoistość i wyłaniają się sprzeczności, zapewniające jednak rozwój Kościołowi, jak np. skrępowanie i wolność, prawo i miłość, indywidualność i wspólnota, konserwatyzm i postęp, zewnętrzny ceremonjał i wewnętrzna modlitwa.

B) **Z dwoistości Kościoła wynikają i ciemne strony.** Spełniła się przepowiednia Pana Jezusa, że *w Kościele obok dobrych będą i ludzie źli,* będą strony piękne i brzydkie.

a) Gospodarz zasiał dobre ziarno, ale *nieprzyjaciel jego pokryjomu wsiał kąkol.* Słudzy, spostrzegłszy, że obok pszenicy wschodzi kąkol, przerażeni pytali gospodarza: „Panie, czyżeś nie posiał dobrego ziarna na roli twojej? Skąd tedy kąkol ma?“ (Mt. 13, 27).

Ileż razy odtąd powtarza się to pytanie!

Z powodu słabości ludzkiej zdarzy się jakiś smutny wypadek w Kościele katolickim, kapłan, albo kto inny popadnie w grzech ciężki... a ludzie mówią oburzeni: „Jakto, kapłan i zrobił coś podobnego? Wątpię, czy Kościół naprawdę jest święty!“ „Oho, czego się dowiedziałem o pewnym panu, który jest prezesem organizacji kościelnej! Wiesz, ta pani, która tak pobożnie się modli w kościele, to jędza...“

Jak to wytłumaczyć?

b) *Najbardziej wzniosłą cechą człowieka jest wolna wola;* Bóg nie wtrąca się, kiedy używamy naszej wolnej woli nawet wtenczas, kiedy źle postępujemy; nie wtrąca się dlatego do czynności naszej woli, gdyż ona stanowi o naszej ludzkiej wartości.

Niestety w życiu Kościoła nieraz brały górę zepsute, ciemne instynkty natury ludzkiej: chciwość, egoizm, zmysłowość, okrucieństwo. Instynktom tym hołdowali księża, biskupi, nawet papieże. Ze smutkiem musimy przyznać, że historja Kościoła katolickiego ma ciemne karty, że był czas, kiedy nad Kościołem zawisły czarne chmury wyuzdania, rozpusty i chciwości.

Znając przypowieść Chrystusa Pana o pszenicy i kąkolu, powinniśmy zrozumieć, że w Kościele obok dobrych zdarzają się i złe rzeczy: że wśród wiernych są ludzie różnych, nieraz złych charakterów. Kościół usilnie pracuje, żeby wyplenić kąkol — ludzi złych. Karci, naucza i ostrzega słowami Pana Jezusa: „Biada człowiekowi, przez którego zgorszenie przychodzi“ (Mt. 18, 7), albo mówi to, co powiedział gospodarz, w czasie żniw żeńcom: „Zbierzcie pierwej kąkol, a zwiążcie go w snopki ku spaleniu“ (Mt. 13, 30).

C) **Miejmy wyrozumiałość dla smutnych wypadków w dziejach Kościoła!**

a) W religji naszej jest mnóstwo przepięknych modlitw, ale wielu powtarza je tylko ustami. Liturgja Kościoła jest wzniosła i wzruszająca, ale niektórzy księża komicznie wymachują przy ołtarzu rękoma, albo chodzą, jak na sprężynach. Życzeniem Kościoła jest, by kapłan był bohaterem idei Chrystusowej, a tymczasem spotykamy ludzi małostkowych, o słabych duszach, którzy niedorośli do powierzonego im zadania. Także wierni są chlubą Kościoła, ale nieraz przynoszą ujmę katolicyzmowi, są źli i zepsuci.

Czy wolno gorszyć się z tego powodu? Gorszyć się będzie tylko ten, kto nie rozumie, że chociaż Kościół jest wieczny, to jego członkowie — wierni i kapłani, przemijają: jedni przychodzą, drudzy odchodzą, ciągle trzeba od początku usuwać słabości. tępić wady i małostkowość nowych pracowników.

b) Tak, Kościół jest święty, nieskalany, pomimo wad i grzechów, które popełniają jego członkowie. *Kościół, podobnie jak człowiek, składa się z duszy i ciała.* My stanowimy ciało Kościoła, duszę — Duch Święty. Człowiek nie jest odpowiedzialny za to, co popełnia ciało bez zezwolenia duszy. Jesteśmy odpowiedzialni tylko za czyny świadome i dobrowolne. Tak samo i Kościół nie jest odpowiedzialny za to, co popełnia jego ciało, czyli jego członkowie wbrew woli Ducha Świętego; dlatego Kościół jest zawsze czysty, choć członkowie jego popełniają błędy. To, co jest nieczystego w Kościele, pochodzi nie z jego istoty, ale od zewnątrz, od ludzi.

Pamiętajmy zawsze o tem, kiedy czytamy historję Kościoła i spotykamy w niej smutne wypadki. Pamiętajmy, że Kościół ma dwie historje. Jedna, zakryta przed ludźmi: historję działania łaski Bożej przez Sakramenta święte; jest to historja ubóstwiania dusz. Druga jest widzialna historja ciała Kościoła, splamiona występkami, wadami, grzechami ludzkiemi. Nie zapominajmy, że nawet najzdrowsze drzewa wydają zepsute owoce, i w najlepszej armji są zdrajcy!

II.

Smutne karty w historji Kościoła.

Jeśli bez uprzedzenia będziemy patrzyli na zewnętrzne życie Kościoła, to z powodu jego niektórych smutnych stron, które z triumfem wytykają wrogowie katolicyzmu nie zniechęcimy się do wiary.

A) Każdy z was słyszał pewnie opowiadania o **„grzechach papieży?“** Co sądzić o tem? Czy prawdą jest, że byli źli papieże? Jeśli byli, to co o nich myśleć?

a) Katolicy nazywają papieża: *„Ojciec święty“*, *„Jego świątobliwość papież“*. Czy ta zaszczytna nazwa odnosi się do osoby papieża, czy też do urzędu? Czy przez to, że tytułujemy papieża Ojcem świętym, każdy papież jest święty?

Bynajmniej! Święty jest stan i godność, którą papież piastuje, one powinne mu zawsze przypominać obowiązek dążenia do świętości. Wśród 261 papieży, 81 zostało kanonizowanych, 33 jest męczenników, 7 błogosławionych, nie licząc wielu, którzy odznaczali się świątobliwem życiem, albo sprawa ich kanonizacji jest dopiero w toku, jak np. Piusa X-go.

Złośliwość ludzka postarała się jednak z 1.900 letnich dziejów Kościoła wydobyć na światło dzienne tylko plamy i brudy, chociaż było ich tak niewiele. Ale i słońce ma plamy! Czy z tego powodu kto na nie narzeka i odwraca się od niego? Czy z powodu nielicznych smutnych wypadków, jakie się zdarzyły w życiu Kościoła, mamy potępiać całą jego, tak wzniosłą i pożyteczną działalność?

b) Sprawiedliwie sądząc, musimy przyznać, że papieże w przeważiej większości prowadzili świątobliwe życie i dlatego nietylko z powodu godności urzędowej, ale i dla osobistych zalet słusznie należy się im tytuł „Ojciec święty“. Z pośród dotychczasowych papieży — *było zaledwie kilkunastu niegodnych tak wysokiego stanowiska.*

Nie powinniśmy się tem tak bardzo przejmować, zwłaszcza jeśli uprzytomnimy sobie, że papieże, którzy zniesławili stolicę Piotrową, tylko intrygom potężnych partyj i rodów zawdzięczali, że wdarli się na tron papieski.

Czy byli źli papieże? Niestety — byli. Ale czy stąd wynika, że Kościół nie jest pochodzenia boskiego? Bynajmniej!

Pan Jezus przepowiedział, że wszystkie złości piekła targną się na Kościół! Czyż może być niebezpieczniejszy atak, niż na same fundamenty? Źli papieże są również świadectwem boskiego pochodzenia Kościoła, bo *jeśli Kościół byłby założony przez ludzi, zginąłby napewno z powodu złych papieży!*

B) Nasuwa się teraz nowe zagadnienie w łączności ze sprawą Kościoła, a mianowicie: — jaka jest **rola Opatrzności Bożej w Kościele?**

Chrystus założył Kościół i dał mu obietnicę: „Oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata“ (Mt. 28, 20). Chrystus dochował danego przyrzeczenia, bronił dawniej i dziś również zasłania Kościół przed niebezpieczeństwami, zagrażającemi jego życiu.

a) *Opatrzność Boża czuwa nad Kościołem!* Na początku swego istnienia cierpiał okrutne prześladowanie, ale Pan Bóg chciał tylko wykazać jego tężyznę duchową, dowieść, że żadna przemoc, a nawet śmierć nie pokonają prawdy.

Po zwycięstwie prawdy Kościół zajął się wychowaniem ludzkości. Obok prawdy wysunął siłę moralną, którą ujarzmił dzikie instynkta narodów barbarzyńskich. Zaimponował światu miłością, stanowczością, karnością, potęgą i bogactwem i przyprowadził świat do owczarni Chrystusowej.

Wielu gorszy się z powodu surowości, to znowu przepychu Kościoła, a przecież Kościół czynił to wszystko dla dobra swoich członków. Kto nie widział strofujących matek, ojców karzących nieposłuszne dzieci, ten gorszy się średniowiecznemi klątwami i karami Kościoła, nie zdaje sobie sprawy, że podobnie jak ojciec karząc swoje dziecko ma na względzie tylko jego dobro, tak samo i Kościół stosując surowe środki, chciał uchronić dusze od grożącego im niebezpieczeństwa. Żeby zrozumieć metody wychowania i kary średniowieczne, powinniśmy rozpatrywać je na tle wieków, w których powstały.

Dziś gorszymy się biskupami średnich wieków, którzy jeździli konno na czele zbrojnego orszaku rycerzy, mieszkali w potężnych, z przepychem urządzonych zamkach warownych, jak „udzielni książęta“, — ale zrozumiemy to, jeśli poznamy sposób myślenia ludzi średniowiecznych. Kościół chcąc pozyskać sobie rycerzy przyzwyczajonych do sławy, potęgi, zewnętrznego przepychu, nie mógł iść między nich boso, w łachmanach, ale musiał posługiwać się odpowiedniemi środkami, żeby trafić ludziom do przekonania.

Dlatego biskupi w wiekach średnich jeździli konno, byli magnatami i bogaczami.

b) Opatrzność Boża czuwa nad Kościołem, wie kiedy i jakie dać mu środki do osiągnięcia celu. Raz każe mu nakładać bogate szaty i zapanować potęgą, to znów ubiera go w ubogi habit i w sandały, uzbraja w pokorę.

Kościół musiał być silny nazewnątrz, jeśli chciał pozyskać sobie ludzi surowych i twardych, którym imponowała tylko zewnętrzna powaga i przemoc. Bez władzy politycznej, bez posiadłości ziemskich, bez wpływów na bieg życia państwowego, Kościół nie odegrałby żadnej roli. Dziś jest inaczej, — dziś miłością podbija dusze. Kościół istnieje dla ludzi i musi umieć pozyskać ich sobie i jednocześnie dbać, żeby nie sprzeniewierzył się swoim zasadom. Jakkolwiek ułożą się stosunki na przyszłość, Kościół zawsze będzie odgrywał przodującą rolę w życiu ludzkiem i obok czystości nauki, miłości, obowiązkowości, sumienności, zawsze będzie się posługiwał odpowiedniemi i skutecznemi metodami.

Rodzice, chcąc dobrze wychować dzieci, nieraz muszą zapominać o swojej szczerej względem nich miłości i używać rózgi, a także Kościół często posługuje się surowemi karami, prowadzącemi nawet do wykluczenia ze społeczności katolickiej.

Dziś ludzkość jest dojrzalsza, niż w średniowieczu, jednak potrzebuje opieki Kościoła, podobnie jak dorosłe dzieci potrzebują kochających rodziców. Kościół i dziś napomina, karci, ale w jego głosie brzmi nuta szczerej, rodzicielskiej miłości. Dziś też są biskupi, kapłani, ale nie mieszkają w pysznych, warownych zamkach, tylko wśród nas, razem z nami cierpią i radują się.

C) **Kościół niezależnie od warunków zewnętrznych zawsze będzie spełniał swoje posłannictwo zyskiwania ludzi dla Chrystusa.**

Piotr, pierwszy papież miał drewniany pastorał, prosty kij, na którym wspierał się, wędrując po świecie. Pastorał Piusa XI. jest ze srebra i złota. Jaki będzie pastorał ostatniego papieża, nie wiadomo!

a) *Gdyby Pan Jezus dziś przyjmował hołd papieża w Watykanie,* z pewnością nie ograniczyłby jego władzy i działalności, nie potępiłby go z powodu jego dworu, sposobu mieszkania i szat.

Opatrzność Boża chciała, żeby papieże w pierwszych trzystu latach życia Kościoła siedzieli w więzieniach, a nie na tronie, żeby na 32 papieży, 30 umarło śmiercią męczeńską. Również Opatrzność Boża chciała, żeby papieże i biskupi w wiekach średnich prowadzili wiernych do Chrystusa konno, otoczeni zbrojnym orszakiem. Tak samo za dopustem Opatrzności Bożej przyjdą inne czasy, a Kościół będzie musiał zastosować się do nich, — może czeka go męczeństwo, wygnanie, znów będzie musiał wrócić do podziemi, jak za czasów pierwszych prześladowań.

b) Nie wiemy, co czeka Kościół, ale napewno wiemy, że czuwa nad nim Opatrzność Boża. *Wiemy napewno, że Kościół ma podwójne cechy: boskie i ludzkie,* że współdziałanie tych dwóch czynników składa się na jego życie, i kto zdaje sobie sprawę z tej dwoistości, nie będzie się gorszył wadami Kościoła.

Kościół składa się z ludzi, dlatego zawsze odbijać się na nim będą ich słabości. Z pokorą i bólem przyznajemy za świętym Jakubem, że „wszyscy we wielu rzeczach upadamy“ (Jak. 3, 2). Otwarcie mówimy, że w życiu Kościoła są i były smutne wypadki, ale obok podłości ludzkich powinniśmy widzieć jego niezwykłą wielkość, boskie znamiona, czystość i wzniosłość. Poznając bliżej Kościół, musimy przyznać, że czuwa nad nim Opatrzność Boża. Bez uprzedzenia patrząc na sprawy Kościoła, widzimy, jak nieustannie działa w nim Duch Święty i musimy wołać z Jakubem: „Prawdziwie Pan jest na tem miejscu, a jam nie wiedział“ (Rodz. 28, 16), albo powtórzyć słowa Pana Jezusa: „Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają... błogosławiony jest, który się ze Mnie nie gorszy“ (Mt. 11, 5—6).

* * *

Odpowiedzcie mi, kochani Bracia, czy tak głęboko i z takiem zrozumieniem, z dziecięcą miłością patrzycie na sprawy Kościoła? Czy też przy pierwszej lepszej sposobności — w towarzystwie, w biurze, na ulicy, w czasie przyjęć, na zabawie — pokpiwacie razem z innymi z owczarni Chrystusowej i zachowujecie się, jak szewc wenecki?

Sławny ze swojej ograniczoności szewc podrwiwał pewnego razu z obrazu malowanego przez światowej sławy malarza włoskiego. Kiedy go zapytano, dlaczego to czyni, odpowiedział lekceważąco:

— Obraz byłby piękny, ale na jednym bucie jest niewyraźnie wymalowana dziurka do sznurowania...

Bracia! Kościół żyje 1900 lat. Rozmaite były drogi, któremi kroczył, — brudne, cierniste, krwawe — cóż dziwnego, że zakurzył sobie nogi? Czy mamy się gorszyć z tego powodu, że rzeczywistość, jak wogóle we wszystkiem na ziemi, niezupełnie odpowiada ideałom?

Kościół ma podwójne oblicze. *Kocham cię, Kościele mój! Kocham cię pomimo twoich wad, któremi zniekształcili cię ludzie, kocham cię*, **kocham twoją duszę: Jezusa Chrystusa!** Amen.

XV.

CZY KOŚCIÓŁ JEST „NIEWYROZUMIAŁY“?

Kochani Bracia w Chrystusie!

Dzisiejsze kazanie ściśle łączy się z poprzedniem. Całkowity obraz Kościoła będziemy mieli dopiero wówczas, gdy zdamy sobie sprawę nietylko z trafnych, ale i z pozornych zarzutów, niesłusznie stawianych przez naszych przeciwników.

W dziejach Kościoła są smutne karty, na których w całej pełni odzwierciedlają się wady ludzkie. Szczerze ubolewamy z tego powodu i wszelkiemi siłami staramy się uszlachetnić cechy ludzkie w Kościele, ale wady będą zawsze, jako następstwo naszej niedoskonałości, składającej się wraz z czynnikiem nadprzyrodzonym na Kościół.

Pewne jednak właściwości Kościoła są również potępiane przez jego przeciwników, chociaż w rzeczywistości są to cnoty. Na każdym kroku spotykamy **powierzchowne sądy** o Kościele, które dla własnego dobra powinniśmy rozważyć, czy naprawdę mamy się ich wstydzić, czy też uważać je za znamiona dowodzące prawdziwości Kościoła?

I.

„Niewyrozumiałość“ Kościoła.

Wśród „wad“, zarzucanych Kościołowi, niektórzy wymieniają jego *odwagę, stanowczość i pewność posiadania prawdy.* Dlatego Kościół obdarzają zarzutami, że jest **„niewyrozumiały“** i **„nietolerancyjny“** w stosunku do innych wyznań.

— Jak Kościół katolicki może być taki nietolerancyjny, niedelikatny w stosunku do innych wyznań? — często słyszymy tego rodzaju sarkania. — Kościół twierdzi, że on tylko prowadzi

do zbawienia. Czy nie wszystko jedno, do jakiego Kościoła człowiek należy, skoro uznaje Boga? Inne wyznania chrześcijańskie tolerują się nawzajem, tylko katolicyzm jest bezwzględny i zachłanny, Chrystusa uważa za swą wyłączną własność. Uparcie twierdzi, że tylko on daje zbawienie. To okropność! Czy wszyscy niekatolicy będą potępieni?...

Takie zarzuty podnoszą niektórzy w stosunku do Kościoła. Powinni się jednak najpierw A) zastanowić nad tem, co mówią, i B) poznać głębiej naukę Kościoła.

A) Człowiek rozumny powinien najpierw zastanowić się nad tem, co ma powiedzieć i zdawać sobie sprawę, jakie skutki będą miały jego słowa. Przypatrzmy się naprzykład takiemu twierdzeniu i jego skutkom: ktoś mówi, że wszystko jedno, w jakimkolwiek Kościele chwalimy Boga. Czyli, że **każda wiara jest jednakowo dobra.**

a) Jeśli każda wiara jest jednakowo dobra, to *dlaczego każda chce zyskać jak najwięcej wyznawców*, poco podejmuje tyle wysiłków, by rozpowszechnić swą naukę? Jeśli każda wiara jest dobra, w takim razie dlaczego agitują wśród katolików baptyści, metodyści, adwentyści i dziesiątki innych sekt? Poco chodzą od domu do domu przedstawiciele kościoła narodowego i zalecają swoją wiarę. Codzienne doświadczenie zadaje kłam twierdzeniu, że „każda wiara jest dobra".

b) *Sprzeciwia się temu i zdrowy rozsądek.* Wyobraźmy sobie, że w jednej sali zebraliśmy przedstawicieli wszystkich wyznań, jaka powstałaby tam wrzawa! Brahma, Mahomet, Mars, Jupiter, Luther, Kalwin, bałwany bożków pogańskich, Budda, bogowie Olimpu — czy naprawdę wszystkim należy się jednaka cześć? Każdy naucza czego innego. Co jeden uznaje, temu drugi przeczy.

Hasło, że każda wiara jest jednakowo dobra, rozpowszechniło się już szeroko po świecie, ale czy dzięki temu ludzie stali się bardziej religijni? Bynajmniej, tylko bezbożność wzrasta coraz bardziej! I słusznie, bo jeśli każda wiara ma być jednakowo dobra, to w zasadzie żadna nie jest dobra, i tylko bezbożnicy są tego zdania.

c) *Twierdzenie to sprzeciwia się i moralności.* Wiara sięga wgłąb natury ludzkiej, tworzy cywilizację, kulturę i moralność. Jeśli wiara jest zła, źle wpływa i na rozwój kultury. Bogowie Olimpu hołdowali rozpuście, to samo czynili i Grecy. Budda nauczał, że celem ludzkości jest nicość i wyznawcy jego są pesymistami. Jaka wiara, taka kultura, tacy ludzie! Więc nie wszystko jedno, jaką wyznajemy wiarę! W Hindostanie rzucano się pod koła wozu, w Kartaginie palono dzieci, w Mecce składano bogom ofiarę z ludzi, — czy to wszystko podobało się Bogu? Czy czyste, bohaterskie życie świętego Alojzego ma taką samą wartość wobec Boga, jak życie sułtana, mającego 150 żon? Czy ofiarna, pełna poświęceń dla bliźnich miłość świętego Wincentego à Paulo ma taką samą wartość, jak sekciarskie nauki hodurowców?

Poganie czczą krowę, kota, bociana, ibisa, cebulę, — czy Bóg może pochwalić tego rodzaju pobożność? Czy każda wiara jest jednakowo dobra? Rzymianie modlili się: „Wenero, bogini rozpusty, kocham cię! Merkury, kłamco, uwielbiam cię! Marsie, okrutniku, tobie oddaję cześć!" — a katolicy modlą się w ten sposób: „Boże, Tyś źródło czystości, daj, żebym i ja był czysty i podobny do Ciebie! Boże sprawiedliwy, dopomóż mi, żebym nikogo nie skrzywdził! Boże łaskawy, spraw, bym pokonał moją pychę i zarozumiałość!" — Czy dla Boga oba te rodzaje modlitwy mają jednakową wartość? Jeśli „wszystkie religje są jednakowo dobre", to Bóg powinien jednakowo się cieszyć obiema modlitwami.

B) Podobnie gorszą się ludzie, którzy wcale, albo bardzo powierzchownie znają naukę Kościoła. **Kościół twierdzi rzeczywiście, że jest jedynym prawdziwym Kościołem Chrystusa, a poza nim niema zbawienia.** Ile narzekań, wyrzutów, musi Kościół z tego powodu znosić od tych, którzy nie rozumieją tej prawdy. „Kościół lekceważy inne religje" — mówią. Zachodzi tu jednak nieporozumienie, które z łatwością można usunąć.

a) Kościół, mówiąc o sobie, że poza nim niema zbawienia, chce przez to zaznaczyć, że *tylko on posiada władzę nad duszami przez Chrystusa daną i tylko on zachował całą prawdę objawioną i wszystkie łaski Chrystusowe.*

Kościół naucza, że Chrystus dał tylko jedną łódkę, która prowadzi do zbawienia, że założył tylko jeden Kościół i jemu dał wszystkie środki potrzebne do zbawienia.

— Jak można twierdzić coś podobnego? To zarozumiałość, że poza Kościołem katolickim niema zbawienia!

Powiedzenie to nie pochodzi od nas katolików, ale od Jezusa Chrystusa: „Jeśli kto się nie odrodzi z wody, a z Ducha Świętego, nie może wnijść do królestwa niebieskiego“ (Jan 3, 5). „Ja jestem droga i prawda i żywot“ (Jan 14, 6). Kto nie chodzi po tej drodze, zginie. „Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie“, „a kto nie uwierzy, będzie potępiony“ (Mar. 16, 16).

Widzimy jasno, że są słowa wyraźne i stanowcze, które nie dadzą się naciągać według zachcianek rozmaitych reformatorów!

b) Zarzuca się Kościołowi nietolerancję w stosunku do innych wyznań, *a Kościół nie jest nietolerancyjny, tylko prawda nie znosi fałszu,* tak jak światło nie cierpi ciemności, a gorąco zimna, jak matematyka nie zgadza się, żeby dwa razy dwa równało się pięciu. Chrystus założył przecież jedną tylko wiarę i jeden Kościół, a zatem jeżeli Kościół głosi, że poza nim niema zbawienia, postępuje według woli swego Boskiego Założyciela, a inne wyznania chrześcijańskie nie mogą posiadać całości nauki Chrystusowej, czyli, kto nie jest członkiem Kościoła katolickiego, nie może być zbawiony.

c) *Więc protestant, prawosławny, żyd, mahometanin będą potępieni?...*

— Nikt tego nie mówi.

— Ależ przed chwilą słyszeliśmy, że kto nie należy do Kościoła, będzie potępiony.

— Posłuchaj, Bracie! Prawda, że kto nie należy do Kościoła, będzie potępiony, ale *w dwojaki sposób można należeć do Kościoła.* Do Kościoła należy ten, kto jest ochrzczony po katolicku, a ludzi takich jest około 360 miljonów, ale do Kościoła katolickiego zaliczamy również ludzi dobrej woli, którzy nie wiedzą o nim, a są przekonani o prawdziwości swojej religji i sumiennie według niej żyją. *Są członkami Kościoła w duchu i w pragnieniu,* czyli mają udział w prawdzie i w łaskach Chrystusowych.

Stąd wynika, że katolików jest więcej, niż podaje oficjalnie statystyka. Kościół katolicki, Matka nasza uważa za swoje dzieci również i innowierców, którzy podobnie jak syn marnotrawny są w drodze do domu swego ojca, ale błądząc w mrokach niewiedzy, nie mogą go znaleźć. Kościół nie może zapomnieć słów

Zbawiciela: „I inne owce mam, które nie są z tej owczarni“ (Jan 10, 16). Kościół nie twierdzi, że każdy katolik będzie zbawiony, tak samo nie mówi, że wszyscy innowiercy będą potępieni, *bo nawet poganin i heretyk dobrej woli w duchu i w pragnieniu należą do Kościoła.*

C) Czy po tem, cośmy słyszeli, ktoś może zarzucić, że **Kościół jest nietolerancyjny?** Owszem, katolicy są nietolerancyjni w zasadach wiary i w kwestjach dogmatycznych, ale nie są takimi w życiu społecznem i obywatelskiem.

a) *Nie uznajemy tolerancji w dogmatyce.* Kościół uczy, że tylko jedna wiara jest prawdziwa: katolicka, o tem jest głęboko przekonany, bo inaczej byłby skazany na zagładę. Kościół katolicki śmiało twierdzi, że jest jedynym Kościołem Chrystusowym i liczy się ze skutkami, które wypływają z tej prawdy. Dlatego nie pozwala brać udziału w nabożeństwach obcych wyznań, co oznaczałoby wyparcie się swojej wiary; dlatego nie pozwala, żeby dzieci mieszanych małżeństw były niekatolickiemi. Kościół jest surowy? Tak, ale przez pobłażliwość wskazywałby, że brak mu pewności głoszonej prawdy!

Czy Kościół katolicki jest nietolerancyjny? Tak, ale tak samo nietolerancyjny był Chrystus, kiedy mówił, że kto nie słucha Kościoła, „niech ten będzie, jako poganin i celnik“ (Mt. 18, 17).

Nietolerancyjni byli i apostołowie, kiedy wykluczyli ze swego grona fałszywych nauczycieli. „Choćbym ja, albo anioł z nieba przepowiadał wam ponad to, cośmy wam przepowiedzieli, niech będzie przeklęty“ (Gal. 1, 8). W zasadach wiary jesteśmy rzeczywiście nietolerancyjni, bo prawda jest jedna. Ogrodnik musi wyrywać chwasty z grządki, na której chce wyhodować szlachetne odmiany kwiatów. Nauczyciel nie „toleruje“ złej odpowiedzi, lekarz choroby, sędzia przestępcy. Z chwilą, kiedy przekonamy się o prawdzie, nie wolno nam dłużej tolerować kłamstwa.

b) Głosząc nietolerancję dogmatyczną, *nie stosujemy jej w życiu obywatelskiem;* zwalczamy błędne zasady, ale chcemy żyć w pokoju z tymi, którzy błądzą!

Czy gardzimy ludźmi innych wyznań? Broń Boże, tylko żałujemy ich i szczerze się za nich modlimy pragnąc, żeby jak najprędzej spełniła się przepowiednia Chrystusa o jednej owczarni i jednym pasterzu. Oczywiście, nie ustąpimy od żadnej zasady

naszej wiary i nie pogodzimy z twierdzeniem, że „każda religja jest jednakowo dobra“, bo znaczyłoby to, że żadna nią nie jest.

Poprzestanę na tem, co powiedziałem o tych, którzy twierdzą, że Kościół katolicki jest nietolerancyjny. Rozumiem, że twarda to mowa: „Kto nie należy do Kościoła katolickiego, będzie potępiony“, ale rzeczywistość jest łagodniejsza, bo Kościół za swoich członków uważa wszystkich ludzi dobrej woli, którzy nie wiedzą, że tylko Kościół katolicki posiada prawdę, i są przekonani o prawdziwości swojej religji i żyją według jej zasad. Widzimy więc, że Kościół jest aż zanadto wyrozumiały, jeśli twierdzi, że jego członkami są i ci, którzy błądzą zdala od Chrystusa, i ci, którzy nic o nim nie słyszeli! Kościół zalicza także do swoich członków wszystkich ludzi bogobojnych, żyjących przed Chrystusem i zbawionych z powodu zasług Chrystusowych.

II.

„Niewyrozumiałość“ Kościoła dla własnych wiernych.

Kościół katolicki musi znosić jeszcze innego rodzaju zarzuty. Jedni twierdzą, że jest nietolerancyjny względem innych wyznań, inni znów, że jest nieugięty, **niewyrozumiały w stosunku do swoich wyznawców.**

A) Niektórzy nie mogą się pogodzić z powagą Kościoła i z **bezkompromisowem posłuszeństwem,** którego wymaga od swoich wyznawców. „Trudno, — mówią — żebym uznał za słowo Boże to, co Kościół nakazuje zachować w życiu prywatnem i rodzinnem!...“

a) *Rzeczywiście, Kościół wymaga od nas bezwzględnego posłuszeństwa, takiego, jakie sam zachowuje wobec Boga.* Posłuszeństwo jest podstawową cnotą katolicyzmu, dlatego św. Paweł, mówiąc o życiu Chrystusowem, podkreśla je słowami: „A sam się uniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej“ (Fil. 2, 8).

Kościół jest za nas odpowiedzialny wobec Chrystusa, który powierzył nas jego opiece, i dlatego żąda od nas bezwzględnego posłuszeństwa. Do Kościoła należy szerzenie czci Bożej i rozpowszechnienie nauki zbawienia, do niego odnoszą się słowa napomnienia świętego Pawła: „Przepowiadaj słowo, nalegaj w czas nie w czas, karć, proś, łaj z wszelką cierpliwością i nauką“ (II. Tym. 4, 2).

b) Teraz poznawszy *psychologję Kościoła,* zrozumiemy jego wrażliwość na objawy uszanowania i poważania. Jeśli kto napada na Kościół, wyrządza krzywdę prawom Bożym. Rzekoma niewyrozumiałość Kościoła jest tylko odczuciem jego wielkiej odpowiedzialności w pilnowaniu autorytetu Bożego i dlatego wymaga od nas bezwzględnego posłuszeństwa.

Czy przesadną jest świadomość Kościoła, który czuje, że za jego zarządzeniami stoi autorytet Boży? Nie! Chrystus najwyraźniej dał mu zlecenie: „Kto was słucha, Mnie słucha, kto wami gardzi, Mną gardzi, a kto Mną gardzi, gardzi Tym, który Mnie posłał“ (Łk. 10, 16). I dalej: „Zaprawdę powiadam wam, cokolwiek zwiążecie na ziemi, będzie związane i w niebie, a cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie“ (Mt. 18, 18).

B) Teraz potrafimy obalić zarzut, że „Kościół jest niewyrozumiały nietylko w stosunku do ludzi innych wyznań, ale **nawet względem swoich jest za surowy,** nieludzki; jednych wyklina, innym nie chce dać rozgrzeszenia, odmawia ślubu.. „Za dużo sobie pozwala!...“

Wystarczy tylko trochę głębiej zastanowić się nad powyższemi zarzutami, a przyznamy, że Kościół ma rację.

a) Najpierw *Kościół nikogo nie wyklina,* tylko błogosławi! Nawet z klubu nikogo się nie wyklina, tylko wyklucza niegodnych członków, Kościół również tylko wyklucza. Jeśli każde najprostsze stowarzyszenie ma prawo wykluczyć członków, którzy postępują wbrew regulaminowi, to chyba nie można odmówić tego prawa najpotężniejszej organizacji świata, — Kościołowi katolickiemu.

Wykluczonym z Kościoła może być tylko ten, kto przekroczył jego prawa w jakiejś ważnej sprawie. Kościół zabiera wtedy głos: ponieważ nie zachowałeś moich przepisów, dobrowolnie i świadomie je znieważyłeś, więc wykluczam się z rzędu moich członków, a tem samem pozbawiam cię korzyści członkowskich. Oto jak wygląda okrzyczane „wyklinanie“.

b) *Kościół tylko w ostateczności ucieka się do tej smutnej kary.* Dla przykładu weźmy jakiś konkretny wypadek. Powstaje

mieszane małżeństwo, ale niekatolicka strona nie chce dać zezwolenia na wychowywanie potomstwa w wierze katolickiej; Kościół nie może się zgodzić, żeby dzieci katolika były innego wyznania, a dlatego nie może udzielić ślubu. Nowożeńcy idą do kapłana innego wyznania i zawierają małżeństwo, czyli katolicka strona zerwała z Kościołem i jest wykluczona. Po paru latach obudziło się uśpione sumienie, wyspowiadałaby się, ale nie można jej dopuścić do Sakramentu pokuty, bo żyje w małżeństwie nieważnem według Kościoła.

I wtenczas powstaje narzekanie, że Kościół jest okrutny, bez serca, bo nawet do spowiedzi nie chce dopuścić człowieka...

Powiedzcie, kto winien, czy nie ta osoba, która samowolnie poszła błędną drogą? Kościół ubolewa nad tem, że w stosunku do niektórych swoich dzieci musi stosować surowe kary, — ale nie może inaczej postąpić, jeśli chce być wierny nauce Chrystusowej.

* * *

Kochani Bracia! Bez Chrystusa niema zbawienia, bez Kościoła również, bo Kościół, to żyjący wśród nas Chrystus. „Bóg nie może być ojcem tego, którego matką nie jest Kościół“ — mówi święty Cyprjan. Chrześcijaństwo zawsze było tego zdania i czy teraz mielibyśmy się tego wyprzeć? Religją Chrystusa jest Kościół katolicki — i bezwzględnie strzeże prawd wiary, ale choć wyznajemy, że tylko nasza wiara jest prawdziwa, nie prześladujemy członków innych wyznań. Wiemy, że błądzą, jednak szanujemy ich przekonania, jeśli są szczere i modlimy się tylko, by jak najprędzej spełniła się przepowiednia Chrystusa, że będzie jedna owczarnia i jeden pasterz.

Jeśli ktoś w naszej obecności lekkomyślnie napadą na Kościół, przypomnijmy sobie słowa *świętego Augustyna* (Enerr. in ps. 88): „Kochajmy Pana naszego, Boga, kochajmy Jego Kościół, Matkę naszą!... Czego warta jest twoja wiara, — że czcisz i chwalisz Boga, że wyznajesz Jego Syna, który siedzi na prawicy Bożej, — a przytem wyzywasz Kościół?...“ Dlatego, moi kochani, wszyscy jednomyślnie bądźmy wierni Bogu, naszemu Ojcu i Jego Kościołowi, Matce naszej. Jeśli w życiu swojem spotkacie urągających naszej świętej wierze, pamiętajcie na przestrogę *świętego Pawła:* „Proszę was, Bracia, abyście uważali na tych, którzy robią niezgody i zgorszenia nie wedle nauki, której wyście się nauczyli, i od tych odstępujcie. Tacy bowiem Panu naszemu Chrystusowi nie służą. Bóg pokoju zetrze wnet szatana pod nogami waszemi. Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa z wami“ (Rzym. 16, 17 — 20). Amen.

XVI.

CZY KOŚCIÓŁ JEST ZEŚWIEDCZAŁY?

Kochani Bracia w Chrystusie!

Kościół katolicki nie ma co ukrywać przed światem, jego 1.900-letnie dzieje to nieprzerwane pasmo dobrodziejstw; usterki, które pojawiają się w nim od czasu do czasu, są owocem ludzkiej natury, która zaćmiewa boskie rysy.

Prawdę mówi wielki myśliciel węgierski, Józef Eötvös: „Wiele smutnych rzeczy widzimy w Kościele, który ma blisko 2.000 lat. Nic dziwnego. Stulecia, podobnie jak rzeki, na dnie osadzają wszystkie brudy. Jeśli zastanawiamy się nad przeszłością cywilizacji chrześcijańskiej, nie mamy się co dziwić jej usterkom. Pomnijmy, że drzewa nie ocenia się według pęknięć kory, niosącej ślady stuletnich ran, ale ze względu na koronę, kwiaty i owoce; jeśli tak samo będziemy patrzeć na chrześcijaństwo, zobaczymy, że jest ono niezrównanem dobrodziejstwem ludzkości“.

W ostatniem kazaniu rozważaliśmy zarzuty, stawiane przez ludzi lekkomyślnych Kościołowi, i przekonaliśmy się, że niektóre rzeczy poczytywane za wady, w rzeczywistości są cnotami. Ponieważ chcę rozprószyć wszystkie wątpliwości moich słuchaczy, dlatego jeszcze dzisiejsze kazanie poświęcę rozpatrywaniu dalszych zarzutów.

Ostatnio mówiłem o rzekomej niewyrozumiałości Kościoła, dziś przypatrzymy się rzekomemu **zeświedczeniu,** które wielu ludzi zarzuca Kościołowi. Nieraz słyszeliście taki zarzut: „Dziś Kościół się zmienił, nie jest taki, jaki za czasów apostolskich, nie jest Kościołem z pierwszych wieków chrześcijaństwa. Chrystus nauczał: Królestwo Moje nie jest z tego świata, a tymczasem

Kościół przez swe bogactwo i przepych daleki jest od ideału Chrystusowego. Dziś papieże, biskupi, kapłani opływają w dostatki. Papież, mieszkając w pałacach watykańskich zapomniał, że Chrystus i apostołowie chodzili boso i nie mieli własnego dachu nad głową. Poco tylu urzędników w kurji rzymskiej, którzy ściągają z całego katolickiego świata „świętopietrze“, gdy Chrystus był ubogi! Poco złoto w Kościele, poco bogate szaty liturgiczne, kielichy, monstrancje wysadzane klejnotami? Czy Bóg tego potrzebuje?...“

Co odpowiedzieć na takie zarzuty?

Nic? O, przeciwnie, trzeba znaleźć przeciwko nim argumenty.

I.

Zewnętrzny przepych i bogactwa Kościoła.

Zarzuty o rzekomem zeświedczeniu Kościoła tyczą najczęściej papieża.

A) Niektórzy biorą za złe papieżowi, że ma wspaniałe mieszkanie, dużo urzędników, rozwiniętą administrację. **Poco Kościołowi taka olbrzymia organizacja?** — mówią. — **Za czasów Chrystusa tego nie było.**

a) Naturalnie, że *za czasów Chrystusa życie Kościoła nie było tak rozwinięte, jak dziś,* ale jeśli zważymy, że Kościół jest powszechny, to znaczy, że powinien obejmować cały świat, wtenczas zrozumiemy potrzebę tak skomplikowanej organizacji. W miarę rozwoju Kościoła rosła i jego organizacja. Za czasów Chrystusa było 12 apostołów i 72 uczniów, dziś mamy 1.500 biskupów i 300 tysięcy kapłanów!

Podobnie, jak dorosły Chrystus nie mógł nosić Swych ubrań, których używał za czasów Swego dzieciństwa, tak samo Kościół, liczący dzisiaj 360 miljonów wiernych, nie mógłby utrzymać organizacji, jaką posiadał, mając zaledwie kilkuset wyznawców. I to nie ma nic wspólnego z zeświedczeniem Kościoła!

b) Dalej, jeśli Chrystus rzeczywiście chciał, *żeby Jego wiara rozszerzyła się po całym świecie,* to z pewnością nie gorszy się z tego powodu, że Jego kapłani inaczej się ubierają w Europie,

a inaczej na Wschodzie, że korzystają z rozmaitych udogodnień kultury, że nie żywią się szarańczą, ani leśnemi jagodami, że nie chodzą boso, tylko w trzewikach... Z tego powodu chyba nie można stawiać kapłanom zarzutu, że zeświedczeli.

Chrystus powiedział do apostołów: „Naśladujcie Mnie“, ale to nie znaczy, żeby kapłani w czasach dzisiejszych mieli się tak ubierać, odżywiać, jak się ubierał i odżywiał Chrystus; powinniśmy naśladować Chrystusa, ale pod względem życia duchowego!

Pan Jezus chodził boso, albo w sandałach, ale nigdzie nie kazał, żebyśmy chodzili boso, albo w trepkach, tylko napominał: „Uczcie się ode Mnie, żem jest cichy i pokornego serca“ (Mt. 11, 29).

Pan Jezus jadł ryby, daktyle, miód, chodził piechotą, ale nie powiedział: Jeśli nie będziecie jeść tego co Ja i chodzić piechotą, nie możecie być Moimi uczniami.

Pan Jezus prawdopodobnie nosił długie włosy i brodę, ale z pewnością nie potępia naszych kapłanów, że strzygą włosy i golą twarz.

Pan Jezus jeździł łódką po morzu, nasi misjonarze na olbrzymich parostatkach; Pan Jezus podróżował na osiołku, dzisiejsi biskupi i kapłani posługują się samochodami, — ale to nie znaczy, że oderwali się od Chrystusa. Pan Jezus żył, ubierał się i jeździł, jak żyli i jeździli ludzie za Jego czasów, a nam współczesnym kapłanom nie może mieć za złe, że posługujemy się zdobyczami nowoczesnej techniki. W Chinach misjonarze noszą warkocze, wśród Indjan widziałem kapłana katolickiego z pióropuszem, jaki noszą Indjanie, ale to nie znaczy, że ci kapłani, stosując się do zwyczajów otoczenia, oddalili się od Chrystusa.

B) „Chodzi nietylko o tego rodzaju sprawy“ — powie ktoś; — „ale proszę powiedzieć, **poco Kościół ma tyle dóbr ziemskich, majątków,** poco papieżowi tyle pieniędzy, przysyłanych ze wszystkich stron świata; a jeśli ktoś otrzyma jakieś odznaczenie, jakąś godność kościelną, to zaraz musi za to hojnie zapłacić papieżowi. Rzym pobiera rozmaite taksy, np. za udzielenie dyspensy w małżeństwach mieszanych i t. p. W ostatnich czasach nawet puszczono w obieg monety papieskie! Czy nie dowodzi to zeświedczenia Kościoła?“

Powinniśmy znaleźć odpowiedź i na te zarzuty.

a) Kościół Chrystusa *nie jest z tego świata,* ale działa na ziemi, musi więc podporządkować się istniejącym formom życia, musi opłacać swoich urzędników, ma rozmaite wydatki, na papier, atrament, opał, oświetlenie i t. d. — darmo nikt nie wybuduje kościoła, plebanji, na wszystko potrzebne są pieniądze. Pan Jezus i apostołowie też mieli kasę, nad którą miał pieczę nieszczęśliwy Judasz, więc napewno Chrystus nie gorszy się, że Kościół posiada pieniądze na swoje potrzeby.

b) Kościół katolicki rozpowszechniony po całym świecie, potrzebuje masę pieniędzy i dlatego katolicy składają tak zwane *świętopietrze,* czyli pewnego rodzaju dobrowolny podatek.

Papież tych pieniędzy nie obraca na osobiste potrzeby, jestem przekonany, że w każdym średnio zamożnym domu prowadzi się bardziej wystawną kuchnię, niż w Watykanie. Wybaczcie, że poruszam te sprawy, ale wielu ludziom zdaje się, że papież siedzi za stołem w złotej koronie i zajada rozmaite smakołyki. Na co służy świętopietrze? Na wydatki administracyjne, na cele dobroczynne, na misje i dzieła związane z propagandą wiary. Bazylika świętego Piotra nie jest zbudowana dla papieża, ale dla całego chrześcijaństwa. We wspaniałych salonach watykańskich nie rozpiera się prywatny bogacz, ale Głowa 360 miljonów katolików. Jeśli małe państewka dbają o to, żeby ich król, czy prezydent miał jakie takie wygody, to nikt nie powinien mieć za złe olbrzymiemu Kościołowi, że w ciągu wieków wzniósł piękny pałac dla papieża.

Ale to nie stanowi istoty chrześcijaństwa i gdyby którego dnia trzęsienie ziemi zniszczyło Rzym, rozsypało w gruzy bazylikę świętego Piotra, a Watykan i wszystkie zawarte w nim bogactwa strawił ogień, to i tak Kościół nie straciłby swej wartości, opierając się na grobie świętego Piotra, przodka wszystkich apostołów.

Powinniśmy zawsze o tem pamiętać, ilekroć słyszymy zarzuty, że Kościół się teraz zmienił, że pławi się w dobrobycie i w zbytkach. Przypomnijmy słowa Schillera, który w ten sposób wyraża się o papieżach: „Historja zna wypadki, że

królowie, cesarze, wielcy mężowie stanu, przygnieceni niekorzystnemi warunkami, łamali prawo, by siebie ratować, ale coś podobnego rzadko, albo wogóle nigdy nie zdarzyło się papieżom. Nawet, kiedy papież znalazł się na wygnaniu, kiedy żył z ofiar, i wtenczas wiernie bronił praw Kościoła. Jakkolwiek różni byli papieże pod względem usposobienia, temperamentu, poglądów, zdolności, — to wszyscy jednakowo bronili zasad Chrystusowych. Ich osobiste walory tkwiły w godności, którą piastowali. Często zmieniali się papieże, spotykamy wśród nich rozmaitych ludzi, ale bez wyjątku ożywionych nieśmiertelnym duchem Chrystusowym“ (Schiller: Universalhistorische Übersicht der merkwürdigsten Staatsbegebenheiten zur Zeit Friedrichs I. (X. 2. 41).

II.

Przepych naszych obrzędów.

Przekonaliśmy się, że nie można zarzucić Kościołowi zeświedczenia z powodu silnie rozwiniętej hierarchji i licznych urzędników, którzy są dzisiaj konieczni dla załatwienia wielu spraw. **Nie ostoją się również zarzuty przeciwko wspaniałym ubiorom kościelnym, bogatym naczyniom i liturgji.**

„Poco tyle ceremonji, np. podczas Mszy świętej biskupiej? Chodzą, siadają, wstają, kłaniają się i okadzają, poco jedwab, złoto, ża się mieni człowiekowi w oczach?...“

Co na to odpowiedzieć?

A) Przedewszystkiem musimy przyznać, że **dzisiejsza liturgja i szaty kościelne są wykwitem tradycji,** przekazywanej z pokolenia w pokolenie i dlatego zachowujemy ją z miłością i czcią.

a) Jestem przekonany, że *gdyby Kościół dziś wydawał przepisy liturgiczne i obierał szaty, z pewnością przystałby na skromniejsze.* Liturgja i szaty, które dziś widzimy w kościele, zostały wprowadzone przed wiekami, bezpośrednio z życia ówczesnego, kiedy ludzie lubili się bogato stroić, ubierać się w jedwabie, aksamit i drogie kamienie.

b) Dlaczego jednak Kościół nie uprości dziś swoich ceremonji i ubiorów — zapytamy. Niedawno torowało sobie drogę hasło: Zerwać z przeszłością! Zapomnieć o tem, co było dawniej! Niech żyje tylko postęp! Dziś coraz bardziej przekonujemy się, że jak

przyszłość rodzi się z teraźniejszości, tak samo i teraźniejszość tylko na przeszłości może być zbudowana. *Zaczynamy coraz bardziej we wszystkiem cenić przeszłość!* Rodziny szanują swoich przodków i z dumą pokazują ich podobizny. Narody chlubią się swoją historją i przekazują ją następnym pokoleniom. Chronimy od zapomnienia piękne ludowe stroje i zwyczaje. Dlaczego więc mamy się gorszyć pięknemi zwyczajami Kościoła i jego przepysznemi ceremonjami, ubiorami, skoro mają one swoje historyczne i psychologiczne uzasadnienie?

Nasi przodkowie nosili bogate, haftowane żupany, sznurowane spodnie, buty z ostrogami. Dziś ubieramy się inaczej, ale czy zgorszy się kto, jeśli w święta narodowe, albo inne uroczystości ubieramy się w dawny narodowy strój? Dlaczego więc nie jesteśmy wyrozumiali w tym wypadku dla Kościoła, który zachowuje tradycyjne formy w najbardziej uroczystych chwilach naszego życia, w czasie Mszy świętej, procesji i t. d.? Wojsko na uroczystości przybiera odświętne uniformy i nikt tego nie ma za złe. Dlaczego więc brak wyrozumiałości względem kapłanów, którzy sprawują czynności religijne w pięknych, ozdobnych szatach, wyróżniających ich z grona zwykłych ludzi?!

B) Ci, którzy mają za złe Kościołowi, że posługuje się jedwabiami, złotem w czasie nabożeństwa, zapominają, że przepych ten nie jest przeznaczony dla kapłanów, ale **na chwałę Bożą, Bogu bowiem ofiarujemy wszystko co mamy najpiękniejszego i najozdobniejszego.**

a) Jeśli kto wątpi, czy przepych liturgiczny Kościoła katolickiego odnosi się do Boga, niech się przyjrzy ceremonji koronacyjnej papieża i zrozumie, jakie znaczenie ma spalenie wiechcia kłaków w czasie pochodu papieskiego do bazyliki świętego Piotra, kiedy mistrz ceremonji mówi: „Beatissime Pater, sic transit gloria mundi“, „Ojcze święty, tak minie sława świata!“

Wspaniałość naszych ceremonji i bogactwo ubioru kościelnego mają na względzie tylko chwałę Bożą. Prędzej możnaby zarzucić kapłanom zeświedczenie, gdyby zamiast w poważnych i historycznych szatach liturgicznych, Mszę świętą odprawiali we frakach i smokingach. Powiedzcie, czy wzrosłaby religijność, gdyby piękne ubiory kościelne zamienić na modne stroje, gdyby ogołocić kościoły z dzieł sztuki i zostawić tylko puste ściany?

Kto współczesnemu Kościołowi przeciwstawia ubóstwo Chrystusa Pana, niech zwróci uwagę, że my staramy się nietylko wewnętrznem wyrobieniem, ale i przez dzieła sztuki szerzyć chwałę Bożą, sławić triumfującego Chrystusa. Przypomnijmy sobie, jak od zarzutów Judasza Chrystus Pan bronił Magdalenę, która drogim olejkiem pomazała Jego nogi.

b) Bezwątpienia, że nasze nabożeństwa są bogate i barwne, prawda, że święty Piotr nie miał pałacu watykańskiego, ani przepysznej sali audjencjonalnej, ale *gdyby tak święty Piotr wstał z grobu,* przeszedł po salach watykańskich i wstąpił do pracowni Piusa XI., to z pewnością nie gorszyłby się sposobem życia papieża, ale rzekłby: Bracie! Pozdrawiam cię Głowo Kościoła, wiem, że ciąży na tobie wielki obowiązek, bo kiedyś piastowałem ten urząd, było to dawno temu, jak mówią ludzie, ale u Boga „tysiąc lat, jak dzień wczorajszy“ (Ps. 89, 4). Od moich czasów wiele się zmieniło na ziemi, inne nosiłem ubranie niż ty, inaczej mieszkałem, inne panowały niż dziś zwyczaje... Jednem się tylko nie różnimy: wiarą! Ty tak samo nauczasz o Chrystusie, głosisz Jego naukę, którą ja głosiłem, rozdajesz te same Sakramenta. Ożywia nas jedna wiara i jedna miłość! Ja za czasów Nerona cierpiałem dla Chrystusa, ty cierpisz teraz od komunistów w Rosji, w Meksyku, w Hiszpanji... Zauważyłem, że zmieniły się ceremonje i ubiory kościelne, ale to wynika wskutek naturalnego rozwoju Kościoła Chrystusowego...

To mniej więcej powiedziałby święty Piotr do obecnego papieża, i z pewnością nie kazałby mu się przenieść do Wittembergji, ani do Genewy, Oxfordu, Konstantynopola ani do Moskwy, ale trwać w Rzymie.

* * *

Kochani Bracia! Niektórzy zarzucają Kościołowi zacofanie, oburzają się, że nie idzie z duchem czasu. Że Kościół nie jest zeświedczały dowodzą tego prześladowania, które przecierpiał i cierpi z powodu swojego zdecydowanego stanowiska w obronie praw Chrystusowych. Pan Jezus powiedział do apostołów: „Gdybyście byli ze świata, miłowałby świat to, co swoje, ale że nie jesteście ze świata, alem Ja was wybrał ze świata, dlatego was świat nienawidzi“ (Jan. 15, 19).

O tem, że Kościół nie jest zeświedczony wymownie świadczą prześladowania i nienawiść, jaką pała do niego świat.

Niestety są smutne karty w historji Kościoła, o których wspomniałem w ostatniem kazaniu, a pochodzą stąd, że Chrystus ludziom powierzył losy Swej nauki, a ci, jak wiemy, nie są doskonali. Kto jednak bez uprzedzenia patrzy w życie Kościoła, ten musi przyznać rację słowom Bougauda: „Kościół w drodze do wieczności prowadzi szeregi słabych i chorych, których nie może rzucić na pastwę losu; prowadzi grzeszników i dlatego niektórzy wydają fałszywe sądy o Kościele; niesie mnóstwo trupów, których nie może wskrzesić nawet przez swoją miłość, których gorszące życie plami śnieżną jego szatę. Ale to wszystko nie zmniejsza piękności Kościoła i nie ujmuje mu sławy, najwyżej utrudnia pracę. Kościół zawsze zostanie czysty, choć niejednokrotnie splamiono jego odzienie. Czasem przypomina swego boskiego Oblubieńca, którego niegdyś oplwano, kurzem i krwią zbroczono, odsądzono od czci i sławy, którym wielu wzgardziło. Kościół też niejednokrotnie prześladują, zbeszczeszczają, biją, ale on w swojej istocie pozostaje nietknięty. Pomimo niedoskonałości swych członków, zawsze będzie wzorem pokory, czystości, miłości Boga i bliźniego. Musimy go podziwiać. Ciało jego jest ziemskie, ale dusza niebieska“.

Tak, *ciało Kościoła jest ziemskie, a dusza niebieska, — chcę być wiernym synem Kościoła katolickiego,* **żebym kiedyś został szczęśliwem dzieckiem Boga!** Amen.

XVII.

ZASŁUGI KOŚCIOŁA I.

Kochani Bracia w Chrystusie!

Dzieje Apostolskie podają doskonałe streszczenie działalności Chrystusa Pana w słowach: „Przeszedł czyniąc dobrze“ (Dziej. 10, 38). Całe Jego życie ziemskie było błogosławieństwem i dobrym czynem.

Kościół katolicki jest mistycznem ciałem Chrystusa, żyjącym wśród nas Chrystusem, o którym słusznie Pismo święte wypowiedziało powyższe zdanie. Często słyszy się o „chrześcijańskiej kulturze“, o „cywilizacji chrześcijańskiej“, to też w związku z kazaniami o Kościele, chciałbym dokładnie zbadać jego zasługi dla kultury. Leon XIII. w swojej encyklice „Inscrutabili“ nazwał Kościół katolicki „Matką cywilizacji“. Czy słuszna jest ta nazwa? Czy jest na świecie inna organizacja, któraby dorównała Kościołowi katolickiemu w szerzeniu kultury? Czy nie przesadza Fallmerayer, twierdząc, że Kościołowi łacińskiemu i papiestwu zawdzięczamy cywilizację zachodnio - europejską?

Miłość nasza względem Kościoła wzrośnie jeszcze bardziej, jeśli przekonamy się o wielkich zasługach Kościoła katolickiego dla kultury.

Jakie zasługi ma Kościół, które zjednały mu wdzięczność ludzkości?

I.

Kościół jest stróżem nauki Chrystusowej.

Najważniejszą i największą zasługą Kościola jest **pilne przestrzeganie nauki Chrystusowej.**

A) Każdy przyzna, że Kościół mimo licznych burz i prześladowań **zachował w czystości aż do naszych czasów naukę Chrystusa Pana.**

a) Bez Chrystusa niema chrześcijaństwa. Jeśli przyjrzymy się wszystkim wyznaniom chrześcijańskim, *nigdzie nie widzimy czystego, niezmienionego Chrystusa Pana.* Jedni albo Mu coś dodali, inni znów ujęli. Arjusz twierdził, że Chrystus nie był Bogiem, Nestor zaprzeczał jedności Trójcy Świętej, Eutyches nie zgadzał się na istnienie dwóch natur w Chrystusie; Sergjusz odmawiał wolnej woli Jezusowi, Apolinary duszy ludzkiej, Bazylides ciała ludzkiego. Ile bohaterskich wysiłków musiał włożyć Kościół, by bronić Chrystusa przeciw odszczepieńcom, którzy stawali się coraz liczniejsi i bardziej niebezpieczni. Jedni twierdzili, że Chrystus wogóle nie istniał, — że Jego życie — to legenda. Inni nauczali, że był hypnotyzerem, jeszcze inni, że fantastą, chorobliwym marzycielem, że był pierwszym socjalistą... Wprost trudno sobie wyobrazić, co zrobiłaby z nauki i postaci Chrystusa złość i nienawiść ludzka, gdyby Kościół nie stawał w Jego obronie.

b) Za naszych czasów powstał najniebezpieczniejszy wróg Chrystusa: *niewiara, jawne, zorganizowane zaprzeczenie istnienia Boga.* Wszyscy wiemy, jak krzewi się masonerja! Naszych dwóch chłopów pozdrawia się przy spotkaniu: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“. „Na wieki wieków“ — odpowiada zagadnięty, a w Rosji bolszewickiej propagują tego rodzaju pozdrowienie: „Niema Boga!“, na co trzeba odpowiedzieć: „Nie było Go, i nie będzie!“

Przypatrzmy się pismom wolnomyślicielskim, na kogo napadają najbardziej? Na papieża! Kogo spotwarzają i zniesławiają podręczniki szkolne w Rosji sowieckiej? Kościół katolicki! Dlaczego? Bo wiedzą, że jedynie on przeszkadza szerzeniu bezbożności, wiedząc, że Chrystus, przeciw któremu tak zacięcie walczą, panuje w Kościele katolickim w całej pełni, że tylko w Kościele katolickim zachowała się czysta nauka Ewangelji, Sakramenta i wszystkie łaski Chrystusa Pana, który w dzień Swojego Wniebowstąpienia nakazał apostołom: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, ucząc je chować wszystko comkolwiek wam przykazał“ (Mt. 28, 19—20).

B) **Kościół za rozkazem Chrystusa naucza, uświęca i prowadzi ludzi do żywota wiecznego** — i to jest jego największe błogosławieństwo i największa zasługa.

a) Kościół jest właściwie utrwaleniem zbawienia, *między nami żyjący Chrystus.* Chrystus poto przyszedł na świat, żeby nas uświęcić i zbliżyć do Boga. To samo czyni Kościół. W tym celu modli się, głosi słowo Boże, składa ofiary Mszy świętej, rozdaje Sakramenta, zapewnia ludziom żywot wieczny.

b) Jeśli chcemy bliżej poznać zasługi Kościoła, przedstawmy sobie, *jak wyglądałby świat bez Kościoła?* Trudno nawet pomyśleć, jaką byłaby ludzkość bez wiary w Boga i w Opatrzność Bożą? Coby się z nią stało bez ufności w miłosierdzie Boże, w sprawiedliwość i miłość Bożą. Coby było z nami bez Chrystusa? Pamiętajmy, że gdyby nie Kościół, który niezmordowanie głosi naukę Chrystusową i staje w Jego obronie, pył zapomnienia pokryłby Imię Boże. Co byłoby, gdyby wyschło źródło łask Bożych, Sakramenta, z których płynie dla ludzkości zbawienie?...

Powstałaby wkoło nas pustka i ciemność! Kościół zapewnia nam zbawienie i to jest jego największą zasługą. Można do niego stosować słowa Pisma: „Przeszedł czyniąc dobrze“.

II.

Zasługi Kościoła w obronie porządku moralnego.

Głównym celem i największą zasługą Kościoła jest przechowanie w czystości i całości nauki Chrystusa Pana, ale oprócz tego są jeszcze inne dobrodziejstwa, o których trzeba wspomnieć. Mam na myśli **zasługi Kościoła w obronie porządku moralnego.**

A) Wiemy jak chwiejne są podstawy moralne rozmaitych instytucyj, poglądy filozofów, polityków, wodzów, jak podupada etyka kupiecka i przemysłowa, *tylko Kościół katolicki niezachwianie broni swych zasad.*

a) Celem Kościoła nie jest kierowanie życiem politycznem, ale *krzewienie zasad moralnych,* bez których nie może rozwijać się życie społeczne.

Wszystko może ulegać zmianie, ludzie miewają chwile słabości, w których odstępują od zasad moralnych, jedynie Kościół katolicki nie wypiera się moralności i nauki Chrystusowej. Nie wymusili od niego odstępstwa ani Herod, ani Cezarowie, ani Napoleonowie, ani Henrykowie i Filipowie, — Kościół odważnie i otwarcie karcił ich występki, jak święty Jan Chrzciciel, który mówił do Heroda: „Non licet tibi“, „Nie godzi się tobie“ (Mr. 6, 18) tak czy inaczej postępować!

Kościół natychmiast ostrzega nas przed błędnemi poglądami filozoficznemi i pleni chwasty rozpusty z dusz ludzkich. Niestety, niewielu słucha upomnień Kościoła!

b) *Kościół jest pierwszorzędnym czynnikiem kultury.* Trudno określić dokładnie, czem jest kultura, ale każdy musi się zgodzić, że ma na celu udoskonalenie, podniesienie, uszlachetnienie natury ludzkiej.

Wobec tego katolicyzm jest największym, najcenniejszym i najsilniejszym czynnikiem kulturalnym, bo Jego Założyciel, Syn Boży zaszczepił w nas najszlachetniejsze idee i pragnienia duchowe.

Chrystus poto przyszedł na świat, żeby otworzyć krynice życia, dał nam nietylko rozkaz: „Bądźcie doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonały jest“ (Mt. 5, 48) — ale i „dał nam moc, żebyśmy się stali synami Bożymi“ (Jan 1, 12).

Na tej ideologji wyrośli święci, ludzie, którzy tak jak my, byli również skłonni do złego, ale zapomocą Sakramentów wznieśli się na niezwykłe wyżyny doskonałości, do Boga. Osobne kazanie trzebaby wygłosić o zasługach Kościoła dla ludzkości, że dał jej pionierów etyki, świętych, którzy jak śnieżne szczyty odświeżają i podnoszą ludzi na wyżyny moralne.

B) **Starajmy się tedy zrozumieć nieustępliwość Kościoła w sprawach moralnych.** Z tego powodu wielu ludzi uważa Kościół za wroga kultury i cywilizacji, ale dziś już coraz częściej odzywają się trzeźwe głosy uczonych, że prawdziwej kulturze służą i te zarządzenia Kościoła, które są pozornie sprzeczne z kulturą doczesną i używaniem dóbr ziemskich.

a) Był czas, że czyniono Kościołowi *zarzuty z powodu święcenia niedzieli,* — miało to odbijać się ujemnie na gospodarce światowej, dziś przekonano się, że człowiek nie jest maszyną, musi mieć odpoczynek dla ciała i dla ducha.

Chrześcijaństwo potępia przesadne i jednostronne wysiłki techniki, które przeszkadzają ludziom zająć się sprawami duszy.

właściwego motoru postępu i kultury. Dziś przekonaliśmy się, że Kościół ma rację, nakazując odpoczynek niedzielny, bo jeśli obok postępu techniki zaniedbamy rozwój duszy, kulturę pozbawimy treści i żywotności, uczynimy z niej prawdziwe przekleństwo.

b) Niektórzy uważają, że VI. **przykazanie jest zanadto srogie,** bo zabrania ludziom swawolnego używania rozkoszy cielesnych, a zapominają o tem, że z powodu nadużyć płciowych powstają rozmaite choroby, które zniszczyłyby ludzkość, gdyby Kościół nie stał na straży życia płciowego.

c) Inni znów *nakaz postu uważają za nieroztropny.* Poco pościć? — pytają ze zgorszeniem. Dlaczego Kościół zabrania człowiekowi nawet tak niewinnej przyjemności, jak jedzenie? Zbyteczne udowadniać, że dziś bardzo łatwo zachować przepisy postu, ale muszę podkreślić jego wychowawcze znaczenie. Człowiek jest opanowany przez zmysły i powinien korzystać ze sposobności, która choćby na krótko wyrywa go z niewoli instynktów i przypomina o wyższości ducha; a to jest głównym celem postu, który stanowi dobre ćwiczenie dla woli ludzkiej. Mamy więc jeden dowód więcej, że Kościół nie burzy, lecz buduje. Czasem zdaje się nam, że krępuje nas przepisami, w rzeczywistości budzi tylko uśpione ideały za czemś wyższem, doskonalszem. Na tem polega jego zasługa dla kultury ludzkiej. Wiemy, że zdobyczami postępu są samochody, samoloty, ale zapominamy, że największą zdobyczą ducha jest opanowanie zmysłów i uwolnienie się od grzechu.

III.

Społeczne zasługi Kościoła.

Dochodzimy do nowej zasługi Kościoła, do jego działalności społecznej, **umożliwiającej współżycie ludzkie.**

A) Najpierw musimy wspomnieć o **autorytecie.**

a) *Bez autorytetu niema życia społecznego.* Najpewniejszą obroną i rękojmią autorytetu jest Kościół katolicki. W Kościele najpierw zabrzmiały słowa: „Każda dusza niech będzie poddana wyższym zwierzchnościom, bo niema zwierzchności, jeno od Boga, a te co są, od Boga są ustanowione“ (Rzym. 13, 1).

Słusznie pisze Goethe: „Święty Paweł nakazuje posłuszeństwo, jako przykazanie boskie, uczy kultury, jakiej poza chrześcijaństwem nie można osiągnąć“. [1]) Kościół katolicki zawsze był rzecznikiem autorytetu, który wymaga posłuszeństwa i podnosi nas na duchu.

b) *W żadnej innej religji papież, biskupi i kapłani nie cieszą się takim szacunkiem, jak w Kościele katolickim,* bo każdy katolik wie, że władza kapłańska sięga do czasów apostolskich. Wierni oddając cześć kapłanom, czczą w nich następców apostołów; klękając przed papieżem, składają hołd następcy świętego Piotra.

Tylko wtenczas uprzytomnimy sobie w całej pełni autorytet papieża, jeśli zastanowimy się nad smutnym losem tych, którzy oderwali się od stolicy Piotrowej. Słusznie zaznacza pewien filozof historyk: „Qui mange du pape, en meurt“, „Kto zagryzie w papieża, umrze“. Sekty, które oderwały się od Kościoła, albo już umarły, albo dogorywują, — wyznawcy zaś Kościoła zwycięsko opierają się na opoce Piotrowej. Kto zdaje sobie sprawę z boskiego posłannictwa Kościoła, ten nie odmówi posłuszeństwa papieżowi. Ograniczoność i omylność naszego umysłu każe nam skromnie przyjąć zarządzenia, oparte o pomoc Bożą, która chroni od błędu.

Uzgodnienie autorytetu i wolności jest podstawowem i zawsze aktualnem zagadnieniem życia ludzkiego, musimy podporządkować swoją wolność władzy, zwłaszcza wymaga tego od nas Bóg.

B) Warto wspomnieć jeszcze o innych zasługach Kościoła dla kultury. **Kościół jest obrońcą praw jednostki przeciwko nadmiernym roszczeniom władzy państwowej,** w tym celu zwalcza niewolnictwo, głosi braterstwo ludów, równość ras, żąda wolności sumienia, pilnuje praw jednostki przed ewentualnemi nadużyciami ze strony władzy państwowej. Dlatego sprzeciwia się hasłom eugeniki, sterylizacji, propagowanym w niektórych państwach, a stanowczo wykraczającym przeciw wolności osobistej.

Władcy często z pychą mówią do Kościoła, jak niegdyś Faraon do Mojżesza, który w Imieniu Boga prosił o wypuszczenie Żydów z niewoli egipskiej: „Kto jest ten Pan, żebym słuchał

---

[1]) Goethe: Gespräche mit Riemer. Nov. 1806. Biedermann II. 106.

głosu Jego?“ (Wyjść. 5, 2). Kościół na podobne zapytania odpowiada słowami, które Chrystus skierował do Piłata: „Przyszedłem na świat, abym świadectwo dał prawdzie“ (Jan 18, 37). Jak święty Ambroży odważnie karcił nieposłusznego Teodozjusza, a Leon I. odważył się pójść przeciw Attyli — tak Kościół był zawsze opiekunem i źródłem porządku moralnego, prawdy, sprawiedliwości przeciwko wszelkiego rodzaju nadużyciom i uciskom. Kiedy wielki przemysł wziął w niewolę robotnika, Leon XIII. w encyklice Rerum Novarum ujął się za skrzywdzonymi, a to samo czyni i Pius XI.

C) Wspomnę jeszcze, że nauka Kościoła o obcowaniu świętych jest jednym z najbardziej społecznych dogmatów i ma za zadanie **jak najbardziej zbliżyć narody.** Żaden katolik, ani naród katolicki nie jest nigdy osamotniony, bo stanowi cząstkę mistycznego ciała Chrystusa. Czyż nauka katolicka nie jest najlepszym czynnikiem dla zrównania różnic narodowościowych, rasowych i społecznych? Rzeczywiście, historja mówi, że dopóki wiara i chrześcijański światopogląd łączyły wszystkie narody europejskie, nie było mowy o upadku Europy („Untergang des Abendlandes“). Jeśli przyjrzymy się historji kultury chrześcijańskiej Europy i zobaczymy olbrzymie dobrodziejstwa, które Zachód zawdzięcza chrześcijaństwu, nasuwa się pytanie: Kto stworzył kulturę zachodnią? Czyją zasługą jest, że pogańskie, koczownicze plemiona skorzystały ze światła Ewangelji? Czyją zasługą jest, że nawzajem mordujące się plemiona zamieniły się w narody cywilizowane? Z pewnością nie jest to zasługa arjanizmu lub gnostycyzmu, albo protestantyzmu, — lecz jedynie Kościoła katolickiego.

„Wiara jest przyprawą, która chroni wiedzę od zepsucia“ — mówi Bacon. Słowa te można zastosować w całej pełni do katolicyzmu.

Najważniejszą jednak zasługą Kościoła — jak już kilka razy wspomniałem — jest, że zachował w czystości i w całości wiarę Chrystusową, ale również jemu zawdzięczamy usiłowania, by ulżyć naszemu życiu na ziemi. Zawsze pozostanie słuszne spostrzeżenie Goethego: „Niechaj się rozwija kultura umysłowa, niech się wzbogacają i pogłębiają nauki przyrodnicze, niech się kształci duch ludzki jak tylko może: nigdy się nie osiągnie

wzniosłości i kultury moralnej chrześcijaństwa, która przebija z Ewangelji“. [1])

* * *

Pewnego wieczoru jakiś wędrowiec zapukał do furty klasztoru we Włoszech i prosił, by go wpuszczono.

— Czego szukasz? — zapytał braciszek furtjan.

— Pokoju... — odpowiedział strudzony wędrowiec, którym był światowej sławy poeta, Torquato Tasso.

Dziś cała ludzkość szuka pokoju. Gdzie go znajdzie? Tylko w Kościele Chrystusowym, bo tylko Kościołowi przyrzekł Chrystus: „Pokój zostawiam wam, pokój Mój daję wam, nie tak, jak daje świat, Ja wam daję“ (Jan 14, 27).

Czy nie mógłby powiedzieć do nas Bóg to, co niegdyś rzekł do Żydów przez usta proroka Aggeusa: „Obsialiście wiele, a zwieźliście mało, jedliście a nie najedliście się, piliście a nie napiliście się, okryliście się, a nie zagrzaliście się. A kto zyski zbierał, kładł je w dziurawy mieszek“ (Ag. 1, 6—7). Czy nie doświadczyliśmy na sobie prawdziwości słów: „Za dnia bieżą w ciemności, a jakoby w nocy tak będą macać w południe“ (Hiob. 5, 14).

Dziś każdy widzi, że ani konferencje mężów stanu, ani reformy społeczne i gospodarcze nie zapewniają pokoju ludzkości. Sprawiedliwości, miłości, prawa, pokoju trzeba się uczyć od Kościoła Chrystusowego, do którego słusznie można zastosować słowa Ewangelji, odnoszące się do Pana Jezusa, że przechodzi po świecie, czyniąc dobrze.

Nie łudzimy się, że świat będzie rajem, wiemy, że zawsze będą walki, cierpienia i smutek na ziemi; a prawdziwy pokój zapanuje tylko w wieczności. Ale, abyśmy *mogli wytrwać w boju, żebyśmy nie zginęli wśród nienawiści, swawoli, chciwości, chęci używania, żebyśmy mogli pracować nad zbliżeniem narodów i szerzyć miłość bliźniego,* **musimy być bardziej wiernemi i bardziej posłusznemi dziećmi Kościoła katolickiego.** Amen.

---

[1]) Goethe: Gespräche mit Eckermann. Reclam's Ausgabe. III. 264.

XVIII.

ZASŁUGI KOŚCIOŁA (II).

Kochani Bracia w Chrystusie!

Boski Założyciel naszej wiary pewnego razu wyrzekł te znamienne słowa: „Szukajcież najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego“ (Mt. 6, 33) — a reszta będzie wam dana. Kościół katolicki zawsze pamiętał, że Bóg powierzył mu ratunek dusz ludzkich. Czy Kościół istnieje, by szerzyć kulturę? Nie! A może, by prowadzić do dobrobytu materjalnego? Nie! Więc poco? *Aby szerzyć Królestwo Boże w duszach — oto jego główne zadanie.*

Kościół katolicki sumiennie je pełnił: krzewił wiedzę, prawo, pokorę, aby ratować dusze ludzkie i przez to stał się pierwszorzędnym czynnikiem dobrobytu, kultury i cywilizacji ludzkiej. Dlatego słusznie zwiemy kulturę europejską — „kulturą chrześcijańską“.

W dzisiejszem kazaniu chcę uzupełnić przykłady, które ostatnim razem przytoczyłem, wykazując zasługi Kościoła. Zeszłej niedzieli mówiłem o zasługach Kościoła dla wiary i moralności, dziś będę mówił o zasługach dla kultury. Zasługą Kościoła dla wiary jest, że w czystości i całości zachował naukę Chrystusa Pana; dla moralności, że nauczył nas szanować władzę, że ukazał prawdę i sprawiedliwość, bronił praw jednostki i dzięki temu umożliwił życie społeczne.

Dziś będę mówić **o zasługach Kościoła dla kultury.** Chcę udowodnić, że Kościół przyczynił się bardzo do **rozwoju** I) **cywilizacji,** II) **wiedzy** i III) **sztuki,** — przez co uprzyjemnił i uczynił życie lżejszem.

I.

Kościół a cywilizacja.

Co chrześcijaństwu zawdzięcza cywilizacja? Minęło 1900 lat, odkąd chrześcijaństwo zwiastowało przyjście nowej ery. Na gruzach pogańskiej kultury rozpoczęto budowę nowego świata.

a) *W czasach pogańskich za hańbę poczytywano współczucie, miłosierdzie i nieznano miłości bliźniego.* W ówczesnym ustroju społecznym nie było przytułków dla sierót, szpitali, ochronek, domów dla starców, — dopiero od Chrystusa dowiedziała się ludzkość, że podanie szklanki wody cierpiącemu jest czynem pełnym zasług.

b) *W czasach pogańskich kobiety nie miały równouprawnienia,* mąż był panem życia i śmierci żony.

Posłuchajmy, jak wyrażają się pisarze starożytni o kobiecie. Hezjod mówi: „Kobieta, przeklęte stworzenie, najstraszniejsza plaga ludzkości“. [1]) Ajschylos zaś pisał: „Kobiety są najgorszą klęską, nawiedzającą miasta i rodziny“. [2]) Kato pytał Rzymian: „Jeśli chcecie uczynić wolnemi te nieokiełznane zwierzęta — łudzicie się, że potrafią siebie trzymać na wodzy?“. [3]) Rzymianie, którzy tak wysoko cenili „powagę męską“ („maiestas virorum“), uważali kobietę za istotę „umysłowo upośledzoną“ („sexus imbecilis“), „lekkomyślną“ („levis“), „niezdolną do pracy“ („impar laboribus“).

Chrześcijaństwo wyrwało kobietę z tego upokarzającego stanu, ucząc, że małżeństwo jest Sakramentem i nie może być zrywane, co więcej, Najświętszą Pannę wyniosło na ołtarze, a przez to obudziło u mężczyzn szacunek dla kobiety, który w ostatnich czasach zmniejsza się z tego powodu, że społeczeństwa wracają do zasad pogańskich. Rodzina jest fundamentem społeczeństwa, a jej wzmocnienie stanowi nieocenioną zasługę chrzecijaństwa.

c) *W czasach pogańskich okropny los miało dziecko.* Życie jego zależało od woli ojca; w „prawie dwunastu tablic“ czytamy: „Dziecko słabowite i kalekie trzeba udusić“ („Liberos, si debiles

---

[1]) Thegon. 584, 589, 601.
[2]) Septem c. Theb. 165, 169, 172.
[3]) Tit. Livius. Hist. XXXIV. 2.

monstrosique sunt, mergimus“). „Dziecko to nie człowiek“ („infans homo nondum est“) — brzmiał paragraf prawa rzymskiego. Chrystus natomiast przygarniał do siebie dzieci i uczył, że każdy człowiek, nawet największy nędzarz, jest dzieckiem Bożem. — Pierwsze prawo broniące kobiety, to szacunek dla Najświętszej Panny; pierwsze prawo broniące dziecko, to słowa Pana Jezusa: „Ktoby zgorszył jedno z tych małych, którzy we Mnie wierzą, lepiejby mu było, aby mu zawieszono kamień młyński u szyji i zatopiono go w głębokościach morskich“ (Mt. 18, 6).

d) Czy mam przypominać toczące się od wieków walki w sprawie *zniesienia* najhaniebniejszej i najokrutniejszej bolączki, *niewolnictwa?*

W dzisiejszych czasach, słynących z humanitaryzmu, trudno sobie wyobrazić, że przed wiekami sprzedawano i kupowano na rynkach ludzi, jak dzisiaj bydło. Gospodarz oglądał zęby, muskuły, próbował sprawności i siły fizycznej niewolników, dla których był nieograniczonym władcą, — mógł ich nawet zabić. Historja mówi, że Rzymianie ciała niewolników rzucali rybom na pożywienie. „Z niewolnikiem można robić wszystko“ („omnia in servum licent“) — twierdził szlachetny Seneka. Jeśli łagodny filozof tak uczył, to jakże ciężki los był niewolników! Jeśli zamordowano pana domu, zabijano wszystkich jego niewolników. [1]) Częste były wypadki, że rzymska dama, robiąc poranną toaletę, albo prowadząc rozmowę z przyjaciółką, dręczyła jednocześnie w ohydny sposób swoje służące niewolnice. [2])

Przyszło chrześcijaństwo, głosząc, że wobec Boga niema różnicy między człowiekiem wolnym i niewolnikiem, bo każdy jest stworzony na podobieństwo Boże; chrześcijaństwo założyło zakony, których zadaniem było wykupywać niewolników, a często misjonarze nie mając pieniędzy, by wykupić niewolnika, zostawali na jego miejsce.

e) *W wiekach średnich Europa dostała się w jarzmo ludów barbarzyńskich, które Kościół nawrócił i ucywilizował.* Duchowieństwo katolickie nietylko uczyło prawd wiary, ale jednocześnie uczyło uprawiać ziemię, budować domy i kościoły, karczować

[1]) Tacitus: Annales XIV. 42.
[2]) Ovidius: Ars amandi III. 239.

lasy, uczyło rzemiosła i życia społecznego, słowem zasiewało pierwsze ziarna kultury i cywilizacji. W Pannonhalmie na Węgrzech po dziś dzień zachował się klasztor, z którego padały pierwsze promienie cywilizacji na Węgry. Świętego Wojciecha i świętego Gellerta czcimy nietylko jako apostołów wiary, ale i jako założycieli cywilizacji na Węgrzech. Także i inne narody mają patronów - kapłanów, którzy oprócz wiary Chrystusowej byli pionierami kultury, i tak Francuzi czczą świętego Remigjusza, Irlandczycy świętego Patryka, Szkoci świętego Kolumbana, Niemcy świętego Bonifacego, Bułgarzy Cyryla i Metodego i t. d.

Tylko ten oceni należycie wiekopomne zasługi, jakie Kościół ma wobec kultury ludzkiej, kto zdaje sobie sprawę z nieokiełznanych instynktów dzikich ludów; kto wie, ile nadludzkiego poświęcenia okazali zakonnicy, zakładając szkoły, ucząc rzemiosła i rolnictwa, oraz wogóle przygotowując grunt do życia społecznego.

Niewiadomo, jakby wyglądała Europa bez tytanicznej pracy zakonów! Chrześcijaństwo przyniosło z sobą również materjalny dobrobyt i kulturę. U nas na Węgrzech, z powodu nieustannych walk i niewoli tureckiej, pozostały zaledwie tylko ślady z owocnej działalności zakonników, ale w każdej większej miejscowości w Austrji, w Niemczech, w Szwajcarji, we Francji, w Holandji spotykamy stare klasztory, przytułki, szpitale, założone przez pierwszych zakonników, którzy przynieśli światło wiary, cywilizacji i kultury. Wiele miast powstawało obok klasztoru. Pewien historyk pisze: „Opactwa były nietylko miejscem modlitwy i rozmyślań, ale schroniskiem przed najazdami barbarzyńców, przybytkiem wiedzy, książki, sztuki, szkołą wzorowego gospodarstwa“. [1])

Chrześcijaństwo nietylko starało się wytworzyć, ale *i bronić kultury,* której zagrażali Wandalowie, Goci, Hunnowie, Longobardzi, Awarowie, Arpadowie, później Arabowie, Tatarzy, Turcy. Kto bronił kultury przed najeźdźcami? Zawsze Kościół! Począwszy od Leona Wielkiego, dzięki któremu cofnęli się od Rzymu Hunnowie, do Innocentego XI, za którego pontyfikatu Turcy zostali wyparci z Węgier. Na polach bitew Moháczu zmarło wielu biskupów i kardynałów, broniąc wiary przeciwko Turkom. A podczas

[1]) Thierry: Essai sur l'histoire du tiers - état. Ir.

niewoli tureckiej, kto krzepił lud węgierski? Franciszkanie, którzy ukrywając się, w przebraniu, nieśli pomoc duchową i materjalną! Tak, zakonnicy byli jedynymi przyjaciółmi uciśnionego ludu, stąd nawet pochodzi nazwa pełna ufności — „brat“, „braciszek“.

Możnaby ciągle przytaczać dowody, wykazujące zasługi Kościoła, ale niema na to czasu. Wiemy jednak, że nietylko katolicy, ale i bezwyznaniowcy jednogłośnie przyznają Kościołowi wielkie zasługi dla cywilizacji. Naprzykład wolnomyślny historyk francuski Hipolit *Taine* pisze: „Kościół przechował w klasztorach i kościołach zdobycze ducha ludzkiego, język łaciński, literaturę, teologję, wiedzę klasyczną, budownictwo, rzeźbiarstwo, malarstwo, wszystkie gałęzie sztuki nadające się do czci Bożej; nauczył ludzkość rzemiosła, dzięki niemu mamy mieszkanie, ubranie, pożywienie, a co najważniejsze, nauczył nas kochać pracę. Na polach, które wyludnili chciwi dzierżawcy rzymscy, które zdeptały narody koczownicze, gdzie opryszki wśród cierni i skał szukali schronienia, Benedyktyni budowali chałupy. Późniejsze bogactwo Kościoła jest jakby długiem wdzięczności za dobrodziejstwa, wyświadczone narodom“. [1])

II.

Kościół a wiedza.

Obok szerzenia cywilizacji materjalnej, drugą wielką zasługą Kościoła są **zdobycze na polu kultury duchowej.**

A) Warto osobno wspomnieć, jaką rolę miał katolicyzm **w dziejach szkolnictwa.** Wiemy, że zabytki literatury klasycznej dochowały się dzięki niezwykłej pilności i wytrwałości zakonników, którzy dniami i nocami kopjowali dzieła starożytnych pisarzy. Anglicy największą ilość pamiątek historycznych i cennych rękopisów zawdzięczają kapłanom Kościoła katolickiego. [2])

Kościół już w II. wieku miał wspaniałe szkoły w Aleksandrji, w Edesie, w Antjochji, w Nisibi, na których wzorowało się wiele szkół klasztornych, biskupich i parafjalnych. Również Kościół dał pomysł do założenia uniwersytetu; najdawniejsze wszechnice zo-

---

[1]) Taine Hyppolite: L'ancien régime 6.
[2]) Hume: Richard III. 23 r.

stały zbudowane i wyposażone z funduszów kościelnych. Przed 1400-tu laty powstało 52 uniwersytetów, z których 29 fundowali papieże, a 10 założyli monarchowie, lecz papieże również nie szczędzili ze swej strony funduszów. Katolicy mogą z dumą wspominać średniowiecze, kiedy więcej dbano o miecz, niż o książkę, kiedy przeważnie nawet panujący nie umieli czytać i pisać, — a Kościół już zakładał uniwersytety!

Nawet dziś na Węgrzech jest większość szkół klasztornych, a kto chce zapewnić swojej córeczce dobre wychowanie, oddaje ją do szkół Urszulanek, Sióstr Sjonu, Nazaretanek i t. d. Wiadomo powszechnie, że najlepsze gimnazja węgierskie są w rękach Benedyktynów, Cystersów, Pijarów, Jezuitów i Premonstrantów.

B) Mniej znane są może **zasługi Kościoła nietylko w szerzeniu, ale i w pielęgnowaniu wiedzy.**

Niektórzy nie mogą pogodzić życia religijnego z wiedzą i z umiejętnością poznania przyrody. Spotykamy się ze zdaniem profesorów i członków akademji, że prawdziwy uczony musi być ateuszem. Twierdzenie to jest zupełnie nieuzasadnione, możemy wymienić największe postacie ze świata nauki, jednocześnie głęboko religijne.

Jeśli tu są profesorowie i studenci filozofji, pytam, czy wyobrażają sobie filozofję bez świętego Augustyna, Piotra Lombarda, Alberta Wielkiego, Tomasza z Akwinu, świętego Bonawentury, bez Dun Scota? No, i cóż? To byli nietylko wielcy filozofowie, ale i wzorowi katolicy!

Przyrodników pytam, czy wyobrażają sobie fizykę bez Galwaniego, Volta, Ampère'a, Fraunhofera, Fizeau, Foucaulta, Siemensa, Hertza, Ruhmkorffa, Röntgena, bez Marconiego? Prawda, że nie? Pamiętajmy, że ci wszyscy fizycy byli ludźmi głęboko religijnymi!

A matematycy, czy mogą sobie wyobrazić matematykę bez Cauchy, Descartesa, Pascala, Leibnitza, Eullera i Gaussa? Albo astronomję bez Kopernika, Kepplera, Newtona, Herschla, Leverriera? Albo chemję bez Liebiga, Pasteura, Daltona, Bequerela i innych? Prawda, że nie? A wszyscy ci uczeni i odkrywcy praw natury byli wiernymi synami Kościoła katolickiego!

III.

Kościół a sztuka.

A) Nie wyliczam całej litanji imion wielkich uczonych katolików, bo muszę wspomnieć jeszcze o jednej dziedzinie, na którą wielki wpływ wywarł Kościół katolicki — **o sztuce.**

Zagadnienia tego nie da się wyczerpać w jednem kazaniu. Chcąc przedstawić zasługi Kościoła w dziedzinie sztuki, musiałbym przedstawić pokolei rozmaite jej gałęzie i zbadać, jaki wpływ miał Kościół katolicki na ich rozwój. Katolicyzm, ukazując nam piękno życia nadprzyrodzonego, jednocześnie staje się natchnieniem dla artysty do tworzenia prawdziwych arcydzieł. Kościół zawsze składał Bogu w ofierze, co miał najpiękniejszego, nic więc dziwnego, że stał się niezrównanym pionierem i hojnym mecenasem sztuki.

a) *Co Kościołowi katolickiemu zawdzięcza budownictwo?* Każdy historyk budownictwa powie, że style: romański, gotyk, renesans, barok, rokoko — to odbicie w kamieniu duszy rozmodlonej. Gdyby nie Kościół katolicki, nie byłoby bazyliki Bożej Mądrości w Konstantynopolu, nie zdobiłyby świata katedry w Worms, w Mainzu, w Bambergu, w Speier, w Pizie. Gdyby nie istniał Kościół katolicki, nie mielibyśmy wspaniałych świątyń gotyckich w Rouen, w Reims, katedry Notre Dame w Paryżu, marmurowej bazyliki w Medjolanie, katedry w Sevilli, w Kolonji, w Wiedniu, w Budapeszcie, kościoła Marjackiego w Krakowie. Gdyby nie Kościół katolicki, nie byłoby Donatella, Celliniego, Berniniego, Maderny, Michała Anioła, nie byłoby tysiąca arcydzieł sztuki budowniczej.

b) *A cóż powiedzieć o zasługach Kościoła w dziedzinie malarstwa?* Podróżując zagranicą i zwiedzając wspaniałe galerje obrazów, mimowoli przychodzi na myśl, czy powstałyby tak wspaniałe dzieła, gdyby nie Kościół katolicki? Czy zostałoby wiele, gdyby usunąć obrazy religijne? Ściany świeciłyby pustką! Czy można sobie wyobrazić malarstwo bez Guida Reniego, Giotta, Fra Angelica, Ghirlandaja, Filipa Lippi, Boticellego, bez Rafaela, Van Eycka, Memlinga, Rubensa, Van Dycka, Murilla, którzy z katolicyzmu czerpali natchnienie do swoich dzieł, a Kościół był ich największym mecenasem.

c) *A mówić o muzyce?* To samo zjawisko. Wiadomo, że długi czas sztuka muzyczna wogóle i muzyka kościelna zupełnie się pokrywały! Nuty są wynalazkiem zakonników; prefacja, śpiewana w każdej uroczystej Mszy świętej, składa się tylko z czterech tonów, a Mozart powiedział, że oddałby za nią „wszystkie swoje utwory“. Czy trzeba jeszcze mówić o Palestrynie, Gounodzie, Händlu, Haydnie, Liszcie, o Requiem Mozarta?

Nawet zajadliwi ateusze, którzy wogóle nie chcieli słyszeć o religji, którzy nie widzą w Kościele katolickim żadnych wartości społecznych i moralnych — jednogłośnie uznawają, że katolicyzm w ciągu 1900 lat był niewyczerpanem źródłem wszelkiego rodzaju sztuki i położył nieocenione zasługi przy popieraniu architektury, malarstwa, rzeźbiarstwa, muzyki i poezji.

B) Warto zastanowić się, **dlaczego Kościół katolicki tak gorliwie popiera sztukę?**

Bezwątpienia, że hojne ofiary papieży i wyższego duchowieństwa odegrały wielką rolę w rozwoju sztuki — ale główną przyczyną, z powodu której Kościół stał się mecenasem sztuki jest:

a) *Optymizm katolicyzmu*, jego wewnętrzna radość i pogoda ducha, która stanowi podłoże twórczości artystycznej. Zadaniem sztuki jest rozpromienić, rozweselić, upiększyć i rozjaśnić smutne i szare życie ludzkie. Największem natchnieniem dla artysty jest pogoda Ewangelji.

b) *Sztuka szuka wzniosłych ideałów i wspaniałych motywów*, a czy znajdzie gdziekolwiek bardziej podniosłe, niż w katolicyzmie? Kult Najświętszej Panny był i jest pierwszorzędnem źródłem natchnienia dla malarzy, rzeźbiarzy, muzyków i innych artystów. Najbardziej wzniosłym tematem dla artysty jest Matka Boska z Dzieciątkiem Jezus na rękach, ale nietylko ten moment z Jej życia! Zastanówmy się, ile najrozmaitszych, wzniosłych, niewyczerpanych motywów można znaleźć, począwszy od urodzenia Najświętszej Panny, przez Jej jasne i radosne życie, aż do Wniebowzięcia.

Bogactwo natchnień dla dzieł sztuki dają postacie świętych, których życie obfituje w piękno, doskonałość, radość, jest doskonałem odzwierciedleniem oblicza Jezusa Chrystusa. Ilu świętych, tyle nowych dzieł sztuki!

c) Głównym powodem, że katolicyzm wywarł wpływ na powstanie sztuki, jest jego *głębokie wewnętrzne życie*. Wielkie myśli nie rodzą się wśród wrzawy ulicznej, ale w ciszy i kontemplacji. Spokój i zagłębienie się we własnej istocie daje katolicyzm w Sakramentach; zapewniając łaski Boże, zbliża nas do Stwórcy, i możemy powiedzieć ze świętym Pawłem: „Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus“ (Gal. 2, 20). W. duszy „nowego“ człowieka mieszka Bóg. Kto w skupieniu przeżywa tajemnicze głębie obecności Bożej, im więcej odsuwa się od świata zewnętrznego, tem jaśniej i wyraźniej spostrzega wzniosłe i nieznane dotąd piękno świata nadprzyrodzonego. Wspaniała sztuka i mistyka średniowieczna są wykwitem obcowania ducha ludzkiego z Bogiem.

Historja sztuki wskazuje, że religijność danego narodu odbijała się w malarstwie, czy rzeźbie, że najpiękniejszą jest sztuka, która wyrosła z ducha Chrystusowego: sztuka katolicka. Piękno wyrasta na prawdzie; dlatego religja głosząca pełnię prawdy, jest źródłem najdoskonalszego piękna.

Wiemy teraz, dzięki czemu katolicyzm stał się źródłem sztuki. Dzięki Chrystusowi, żyjącemu w Kościele i w nas. Kościół stał się Matką sztuki, bo przechowuje w sobie piękno swojego Boskiego Założyciela.

* * *

Bracia! Zastanawiając się nad poprzedniem i dzisiejszem kazaniem, zrozumiemy dobrze znane słowa *Taina:* „Teraz możemy stwierdzić, że chrześcijaństwo wniosło do życia społeczeństw wiele humanitarności, ludzkości, łagodności, samozaparcia, wytworzyło w nas uczciwość, szczerość, poczucie obowiązku i prawdy. Pod tym względem nie może zastąpić chrześcijaństwa ani filozofja, ani kultura artystyczna czy literacka, ani honor wojskowy, czy dawny rycerski, żadne prawo, ani rządy państw. Chrześcijaństwo to skrzydła, które podnoszą człowieka ponad nędzne życie, poza sferę ciasnego widnokręgu do prawdziwej radości. Jedynie chrześcijaństwo może nas powstrzymać od upadku“.

Kościół katolicki wychował europejczyka, człowieka kulturalnego, dlatego nie wierzę, żeby kiedykolwiek znalazły trwały grunt wierzenia wschodnie, jak buddyzm, albo konfucjanizm. Owszem, zdarzają się wypadki, że niektórzy lubują się w mglistej nauce Indyj, zdarza się czasem, że niektórzy zamiast Chrystusa, posągiem Buddy zdobią swoje mieszkania i biurka, — ale umysłowość chrześcijaństwa zawsze pozostanie w jawnej sprzeczności z tego rodzaju wybrykami. Żaden Europejczyk z przekonaniem nie przyswoji sobie gnuśnych zasad buddyzmu: „Lepiej stać niż chodzić, lepiej siedzieć niż stać, lepiej leżeć niż siedzieć, lepiej spać niż czuwać, lepiej umrzeć niż żyć“. Te zasady cuchną trupem!

Inna jest nauka Kościoła katolickiego! Radość i życie bije z dogmatów. Kościół przetrwał tyle prześladowań, a jednak jest silny i niespożyty! Kościół nosi w sobie znamiona boskości, jedności, świętości, jest pierwszorzędnym czynnikiem kultury! Kościół stworzył rodzinę, społeczeństwo, państwa, narody, wiedzę, sztukę, dlatego Leon XIII. słusznie nazywa go „Matką cywilizacji“.

Wierzę zatem w ten Kościół! Szukam wprawdzie tylko Chrystusa, ale radzę się Kościoła i idę za jego wskazówkami, bo wiem, że mnie napewno zaprowadzi do Zbawiciela. Jestem posłuszny przykazaniom Chrystusa, ale pytam Kościoła, co jest grzechem. Wierzę w Kościół i żyję według jego wskazówek, bo chcę żyć w światłości, w sile, iść z postępem i mieć spokój duszy.

Kościół katolicki jest: „Kościołem Boga żywego, filarem i utwierdzeniem prawdy“ (I. Tym. 3, 15). „Z tej też przyczyny się nie wstydzę, bo wiem komum uwierzył“ (II. Tym. 1, 12).

Ta wiara napełnia mnie spokojem, oświeca mi drogę życia i daje siły do pokonania trudności! **Ona da mi też wieniec wiecznego zbawienia!** Amen.

XIX.

KAPŁANI KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO (I).

Kochani Bracia w Chrystusie!

W tym tygodniu, we czwartek kler katolicki obchodzi rzadką uroczystość. Mijają ostatnie tygodnie „Roku świętego“, który ogłosił papież Pius XI. z powodu 1.900 lecia działalności Zbawiciela. W „Roku świętym“ katolicy składają specjalne dziękczynienie Panu Jezusowi za wszystkie dobrodziejstwa: za Jego miłość i cierpienia, za Jego śmierć na krzyżu i za Sakramenta...

W tym roku mija 1.900 lat od założenia kapłaństwa Chrystusowego. Nie dziwcie się więc, że kapłani biorą udział nietylko w ogólnej uroczystości wraz z wiernymi, ale jeszcze osobno dziękują Bogu.

Z tego względu, mówiąc o Kościele, chciałbym dzisiejsze kazanie poświęcić kapłanom; i tak musiałbym o nich wspomnieć, bo bez nich nie można sobie wyobrazić Kościoła, który składa się z wiernych i przełożonych: kapłanów, biskupów i papieża. Kapłani głoszą Słowo Boże, składają ofiary i pośredniczą w modlitwach między wiernymi a Bogiem i w Sakramentach rozdzielają łaski Pana Jezusa.

Kapłaństwo katolickie! O jakże jest ono poniewierane przez rozmaitych ludzi! Często staje się przedmiotem wzgardy i pośmiewiska — niestety nawet u samych katolików: prawdziwie dobrzy katolicy jednak zawsze z szacunkiem i czcią odnoszą się do kapłanów.

Kapłaństwo katolickie! Jakie jest jego znaczenie? Czy rzeczywiście Chrystus chciał, żeby w Kościele była klasa ludzi specjalnie wyróżniona wśród wiernych, nosząca sutannę, albo

habit mnisi? Czy Chrystus założył kapłaństwo? Czy też mają słuszność ci, którzy twierdzą: „Jestem wierzącym katolikiem, ale nie znoszę zewnętrznych form religijnych, nie lubię chodzić do Kościoła, na Mszę świętą, do spowiedzi, a zwłaszcza nie cierpię kapłanów, którzy niepotrzebnie stają między ludźmi a Bogiem! Modlę się, żeby Bóg mi odpuścił grzechy i udzielił mi Swoich łask, — sądzę, że na to nie potrzeba kapłanów...“

Często słyszy się tego rodzaju zarzuty, trzeba więc na nie odpowiedzieć. W dzisiejszem kazaniu rozważymy, **czy rzeczywiście Chrystus założył kapłaństwo?** W przyszłą niedzielę zastanowimy się, *co sądzi Kościół o swoich kapłanach?*

I.

Szacunek dla kapłanów.

Dla łatwiejszego rozwiązania tematu dzisiejszego kazania podam niektóre dane z historji kapłaństwa. **Wszystkie ludy odnosiły się z szacunkiem do swoich kapłanów,** zarówno poganie jak i chrześcijanie uznawali moralną powagę kapłaństwa.

A) Przytoczę kilka przykładów **z dziejów greckich i rzymskich.** Już u Homera czytamy, że kapłani mieli najwyższą powagę moralną: zajmowali pierwsze miejsca w teatrach, czuwali nad świętością misterjów eleuzyjskich, brali udział w każdej naradzie państwowej, jak zawarcie pokoju, zażegnanie wojen między państwami, to też słusznie możemy powiedzieć, że starożytne państwo greckie było „klerykalne“.

Podobnie w Rzymie cała polityka była pod wpływem kapłanów. Istniało również w Rzymie specjalne kolegjum kapłańskie do tłumaczenia świętych ksiąg Sybilijskich, przywiezionych z Grecji, zaś arcykapłan „Pontifex Maximus“ cieszył się największym szacunkiem i nawet wszechwładny boski August nie odważył się targnąć na jego władzę.

B) Cześć dla kapłanów jeszcze bardziej wzrosła **za czasów chrześcijańskich** z powodu ich zasług moralnych i kulturalnych. Duchowieństwo dało kulturę narodom nawróconym na chrześcijaństwo, przechowało zabytki starożytnych kultur pogańskich. Dzięki kapłanom - zakonnikom dochowały się pierwiastki kultury klasycznej. Budownictwo, muzyka, malarstwo, szkolnictwo, uni-

wersytety również duchowieństwu zawdzięczają swe istnienie. Dzięki duchownym powstał ład w państwach, moralność wśród ludu i poszanowanie prawa! Nic dziwnego, że państwa odwdzięczając się za te dobrodziejstwa, otaczają szacunkiem i poważaniem duchowieństwo.

Wiem, że to, co powiedziałem dotychczas o kapłanach, nie jest jednak odpowiedzią na pytanie, czy chrześcijaństwo potrzebuje kapłanów? Czy Chrystus założył kapłaństwo?

II.

Chrystus założył kapłaństwo.

Twierdzimy, że **Chrystus założył kapłaństwo** w tym celu, by pośredniczyło w naszem zbawieniu między Bogiem a nami. Chrystus nie pragnie, — jak mylnie sądzą niektórzy — żeby ludzie stykali się bezpośrednio z Bogiem.

Skąd o tem wiemy?

A) **Z świadectwa Ewangelji.** Przeczytajmy tylko przepiękne słowa Pana Jezusa, które powiedział do Swoich wybranych: „Już was nie będę zwał sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego; lecz nazwałem was przyjaciółmi, bo wszystko, co słyszałem od Ojca Mego, oznajmiłem wam. Nie wyście Mnie obrali, alem Ja was wybrał i postanowiłem was, abyście i owoc przynieśli, ażeby owoc wasz trwał“ (Jan 15, 15—16).

Chrystus Pan wyraźnie powiedział, że kto chce wejść do Jego królestwa, musi się dać ochrzcić, żeby się odrodzić, a moc udzielania chrztu powierzył apostołom (Mt. 28, 19).

Dla tych, którzy po chrzcie świętym popadną w grzech, utworzył Sakrament pokuty, a władzę odpuszczania grzechów dał również apostołom (Jan 20, 22). Chrystus wykupił nas Swoją śmiercią, ale wznowienie Swojej ofiary powierzył również kapłanom. Kto chce być zbawionym, musi spożywać Krew i Ciało Pana Jezusa, rozdawane przez apostołów i ich następców oraz pomocników (Łk. 22, 19).

Kapłanom powierzył Pan Jezus szerzenie Swojej nauki: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego“ (Mt. 28, 19).

Czytając Ewangelję, przekonamy się, że Pan Jezus wybrał specjalnych ludzi, powierzając im szerzenie Swojego królestwa, dbanie o sprawy Boże, a wszyscy inni muszą ich słuchać, bo Chrystus mówi wyraźnie do apostołów: „Kto was słucha, Mnie słucha“ (Łk. 10, 16). Hierarchja również pochodzi od Chrystusa, który na czele Kościoła postawił Swego następcę.

Widzimy więc, że kapłaństwo w Kościele katolickim założył Chrystus.

B) **Czy nie łudził się Chrystus,** powierzając tak ciężkie obowiązki *i przelewając Swoje zasługi i środki zbawienia ludziom* grzesznym, pełnym wad i ułomności? Jak mógł to uczynić, skoro niejednokrotnie kapłani stoją niżej od tych, których mają podnosić i uświęcać i niestety daleko odbiegają od Chrystusa?...

a) *Kapłaństwo ma podwójne oblicze:* żyje na świecie, ale nie może być z tego świata. Kapłani żyją na świecie, są jego synami, — ale zarazem czemś więcej, ich miłość musi ogarniać wszystkich ludzi, muszą słuchać Boga, iść tam, gdzie On ich posyła: i do zapadłych wiosek i do wielkich miast, do szkół, do chorych, do szpitali, do więzień, do ubogich, do dzikich, do pogan. Nie wolno im zakładać własnego ogniska, muszą wędrować po świecie i z całą gotowością, w każdej chwili iść z miejsca na miejsce. Muszą żyć dla świata, ale pamiętać, żeby się w nim nie zagubili!

b) *Trudne ma zadanie kapłan!* Gdyby wszyscy byli świętymi i genjuszami, i wtenczas trudno pojąć, że Chrystus od pośrednictwa ludzi uzależnił rozdzielanie łask sakramentalnych. A cóż dopiero mówić na widok grzesznych kapłanów, którzy już w niejednym człowieku zachwiali wiarę! Łatwiej pokonać inne niebezpieczeństwa zagrażające wierze, niż zagoić rany — zadane Kościołowi z powodu słabości i grzechów duchowieństwa. Wielu ludzi traci wiarę z powodu złego życia kapłanów.

Pan Jezus to wszystko przewidział, a jednak nie odstąpił od zamiaru założenia kapłaństwa. Natura ludzka zawsze jest ułomna i słaba, ale musi dołożyć wszelkich starań, żeby jak najprędzej wykorzenić wady i ludzkie słabości w kapłanach, nie uda się to nam w całej pełni, ale nie wolno nam wątpić w wierze grzeszących i gorszących nas kapłanów. Pamiętajmy bowiem, że święty Piotr w dzień swoich święceń kapłańskich

wyparł się Chrystusa, że jedenastu apostołów w dzień swoich święceń, opuściło tchórzliwie swego Mistrza!

Chrystus wszystko przewidział, a jednak musiał mieć ważne przyczyny, jeśli mimo to ustanowił kapłaństwo.

Starajmy się w pokorze zrozumieć przyczyny, z powodu których Chrystus Pan ustanowił pośredników między Bogiem a ludźmi i założył kapłaństwo.

III.

Dlaczego ustanowił Chrystus kapłaństwo?

Teoretycznie możemy sobie wyobrazić zbawienie bez pośrednictwa kapłanów. Bóg mógłby nas przyjąć do Swego Kościoła przez proste wyznanie wiary: „Boże wierzę w Ciebie!“, i odpuścić nasze grzechy bez pośrednictwa kapłanów, gdybyśmy uklękli i szczerze westchnęli: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu!“

Bóg jednak chciał inaczej. Chrystus ustanowił widzialne znaki i pewne czynności przy udzielaniu Swoich łask, a czynności te wykonać mogą tylko ludzie, którym dał odpowiednią władzę, czyli pośrednicy, których nazywamy kapłanami.

Ktoś może zapyta: **Dlaczego Bóg nie udziela bezpośrednio Swoich łask? Dlaczego używa do tego kapłanów?**

A) Wiemy, że **człowiek składa się nietylko z duszy, ale i z ciała.**

a) Nasza cielesna natura wymaga, że *Bóg używa widzialnych znaków oraz czynności do przekazania nam Swoich łask niewidzialnych.* Do wykonania tych czynności potrzebuje kapłanów, którzyby pomijając sprawy ziemskie, Jemu tylko służyli. Świętość i Majestat Boży pozostał ten sam, co za czasów Mojżesza, a Mojżesz z pokorą i ze wzruszeniem przystępował do krzaka ognistego, z którego mówił Bóg: „Nie przystępuj tu, zzuj obuwie z nóg twoich, miejsce bowiem, na którem stoisz ziemią święta jest“ (Wyjść. 3, 5) — tak samo i dziś, do źródeł łask Bożych i do ich rozdzielania, dostęp ma tylko człowiek przez Boga powołany. W ten sposób powinniśmy rozumieć istotę i rację bytu duchowieństwa katolickiego. Jakie zadanie ma więc kapłan? Służyć Bogu! Prowadzić do Niego dusze, pośredniczyć między Bogiem a ludźmi!

b) Kapłan powinien sobie jasno zdać sprawę, że to *wyróżnienie i święte posłannictwo nakłada nań olbrzymie obowiązki!* Ma być nietylko światłością dla innych, ale sam powinien oświecać własną duszę! Nie wolno mu tylko słowami głosić nauki Chrystusowej, ale sam musi ją realizować własnemi czynami, powinien żyć tak, żeby nie tyczyły go słowa, które Pan Jezus powiedział o faryzeuszach: „Wszystko tedy, cokolwiek wam rozkażą, zachowujcie i czyńcie, ale wedle uczynków ich nie czyńcie“ (Mt. 23, 3).

Czy więc kapłani są poto, żeby rozkazywać ludziom? Nie! Oni dobrze znają słowa Chrystusowe: „Który jest większy z was, będzie sługą waszym“ (Mt. 23, 11). Znają również słowa świętego Pawła: „Nie jakobyśmy chcieli panować nad wiarą waszą, ale że jesteśmy pomocnikami wesela waszego“ (II. Kor. 1, 24). Tak samo pamiętają napomnienie świętego Piotra: „Paście trzodę Bożą, która jest przy was, czuwając nad nią nie z musu, ale chętnie wedle Boga i nie dla brzydkiego zysku, ale z dobrej woli. Ani też jako panujący nad kościołami, ale stając się wzorem trzody“ (I. Piotr. 5, 2—3).

B) Jeszcze jaśniej przedstawia się sprawa kapłaństwa, jeśli zrozumiemy, że **Bóg uzależnił nasze zbawienie od osoby Jezusa Chrystusa:** możemy być zbawieni wtedy, jeśli staniemy się członkami mistycznego Ciała Chrystusa.

a) *Stać się członkami Chrystusa Pana!* Prawda ta jest istotą chrześcijaństwa. Liturgja, przepisy, święta, nabożeństwa, są to rzeczy nieistotne, ale bez Sakramentów i Kościoła nie możemy być członkami Chrystusa, a do udzielania Sakramentów potrzebni są kapłani! Za pośrednictwem duchownych rozdzielających Sakramenta, stajemy się członkami Chrystusa Pana.

b) *Czy sam, bez pośrednictwa kapłanów nie mogę korzystać z zasług Chrystusowych?* Czy dusza moja nie może stykać się bezpośrednio z Chrystusem? Czy tylko przez kapłanów mogę się dostać do Boga?

Odpowiedź na te pytania daje Chrystus w przykazaniu, danem apostołom: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je“ (Mt. 28, 19), więc *wy* je chrzcijcie! „Kto uwierzy i ochrzci się, zbawiony będzie“ (Mr. 16, 19), „kto się ochrzci“, znaczy kto się da ochrzcić. Na powyższe pytania znajdziemy

również odpowiedź w rozmowie Chrystusa z Nikodemem. Pan Jezus nie powiedział, że do zbawienia wystarczy wiara w Boga, ale najwyraźniej mówi: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci, jeśli kto się nie odrodzi z wody i z Ducha Świętego, nie może wejść do Królestwa Bożego“ (Jan. 3, 5).

A cóż powiedzieć o Sakramencie Ołtarza? Czy może być bez niego życie nadprzyrodzone? Nie! Znamy słowa Pana Jezusa: „Jeśli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i pili Krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie“ (Jan. 6, 34). A jak dojść do Ciała Chrystusa, jeśli niema kapłanów, którzy nam Go dostarczają we Mszy świętej? Nikt nie może powiedzieć, że Chrystus wszystkim ludziom dał władzę przemienienia chleb w Swe boskie Ciało.

A jak przedstawia się sprawa odpuszczania grzechów? Jest to niezbędny Sakrament dla człowieka? Czy Chrystus mówi: „Żałujcie za swoje grzechy, a Bóg wam dla Moich zasług odpuści wasze winy?“ Nie! Ale apostołom daje władzę odpuszczania grzechów: „Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone“ (Jan. 20, 23), a zatem, którym *wy* odpuścicie.

Chrystus nie wszystkim wiernym, ale tylko apostołom i ich następcom powierzył rozdawanie Sakramentów, mówiąc: „Jak Mnie posłał Ojciec, tak i Ja was posyłam“; tylko apostołowie mogli powiedzieć swoim następcom: „Jak nas posłał Chrystus, tak i my was posyłamy“.

W ten sposób przeszła władza kapłańska z Chrystusa na apostołów i na ich następców i odnawia się w Kościele od 1900 lat, czyniąc spragnione zbawienia dusze członkami mistycznego Ciała Chrystusa.

* * *

Kochani Bracia! Kościół w ciągu 1.900 lat przeżył okropne czasy, ale nigdy nie zabrakło mu kapłanów, których Chrystus zawsze powołuje w miarę potrzeby, wiedząc, że bez nich Kościół nie może istnieć, bo do żniwa potrzeba pracowników.

Trudno powiedzieć, na czem polega istota powołania kapłańskiego, ale wiemy, że ludzie, którzy szczerze chcą się poświęcić pracy kapłańskiej, całą istotą garną się do Chrystusa, poświęcając Mu wszystkie pragnienia, duszę i ciało.

Sądząc po ludzku, wydawałoby się, że Bóg daremnie powierzył środki zapewniające żywot wieczny ludziom grzesznym, tymczasem doświadczenie uczy, że duchowieństwo mimo słabości jednostek, jest potężnym filarem w Kościele. Wierni szanują i kochają swoich kapłanów, bo widzą w nich sługi Boże, którzy z woli Chrystusa dają rozgrzeszenie i Chrystusa w Komunji św.

Kochani Bracia! We czwartek wieczór, kiedy wszyscy kapłani Kościoła katolickiego będą klęczeć przed Najświętszym Sercem Pana Jezusa, żeby podziękować za niezasłużone dary powołania, wy również westchnijcie do Boga, modląc się za swoich kapłanów.

Będzie to piękny wieczór! Trzysta tysięcy katolickich kapłanów, klęcząc u stóp Pana Jezusa będzie się modlić: Panie Jezu dziękujemy Ci, że wybrałeś nas niegodnych ludzi do Swojej służby! Prosimy Cię, żebyśmy byli apostołami według Twojej woli! . . .

Daj, żebyśmy byli Twoją pochodnią, żebyśmy byli ogniskiem, które rozpala duszę, żebyśmy byli drogą prowadzącą do Ciebie, żebyśmy byli pomocą dla szukających Ciebie!

Żebyśmy byli trwałym filarem, o który mogą się oprzeć twoi wierni. Daj, żebyśmy byli kapłanami oddanymi Tobie, żebyśmy całe życie ofiarowali dla zbawienia dusz ludzkich!

Daj, żebyśmy byli kapłanami, którzy nie czekają na ziemi zapłaty za swoją pracę, nie szukają wygód, przyjemności, dobrobytu, majątków, odznaczeń i uznania — tylko Ciebie, żebyśmy tu na ziemi żyli obietnicą świętego Piotra: „A gdy ukaże się książę pasterzy, otrzymacie niewiędnący wieniec chwały“ (I. Piotr. 5, 4).

Boże, daj nam dobrych kapłanów, którzyby według Twego pragnienia prowadzili dusze do zbawienia. Amen.

XX.

KAPŁANI KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO (II).

Kochani Bracia w Chrystusie!

W ostatniem kazaniu mówiłem, że Chrystus Pan ustanowił kapłaństwo i zaznaczyłem, że będę miał jeszcze jedno kazanie na temat, co mówi Kościół o swoich kapłanach i czego od nich wymaga. Najwyraźniej zaznacza to w czasie udzielania święceń kapłańskich.

Kandydaci na kapłanów, ubrani w długie, białe alby, leżą na ziemi, a biskup odmawia nad nimi Litanję do Wszystkich Świętych. „Kyrie elejson! Chryste elejson! Kyrie elejson" — kończy się litanja.

Biskup kładzie obie ręce na głowę wyświęconych i przez chwilę trzyma je w milczeniu, to samo robią kapłani pomagający przy święceniach. Rozczulająca święta cisza, towarzysząca święceniom najlepiej wskazuje na doniosłą chwilę, w której *słaby, ułomny człowiek zmienia się w żywy obraz Pana Jezusa — w kapłana.*

Kapłan bowiem w oczach Kościoła jest: „alter Christus", „drugi Chrystus". Katolickie kapłaństwo istnieje 1.900 lat i będzie istnieć dopóki ludzie żyć będą na ziemi. Pokolenia mijają, ale pozostają słudzy Boży, umierają kapłani, ale kapłaństwo jest wieczne.

Na twarzy idealnego kapłana widzimy dwie charakterystyczne cechy, dwie właściwości, bez których nie można być dobrym kapłanem, wzbudzającym szacunek i miłość wiernych. Pierwsza właściwość, to **I. miłość względem dusz.** II. Druga: **odpowiedzialność wobec Najwyższego Pasterza wszystkich dusz.**

W dzisiejszem kazaniu zastanowimy się nad temi cechami, by nikt nie powiedział na końcu: „O, jakże dalecy są nasi kapłani od tego ideału!" Bywa i tak, ale pamiętajcie, że we wszystkiem, gdzie w grę wchodzi natura ludzka, rzeczywistość daleko odbiega od ideału. Wierni powinni jednak wiedzieć, jak patrzy Kościół na swoich kapłanów i czego od nich wymaga, a kapłani muszą się zastanowić, jakimi powinniśmy być, wierni zaś niech się z tego kazania dowiedzą, o jakich kapłanów mają się modlić.

I.

Kapłan powinien kochać dusze.

Pierwszą cechą dobrego kapłana to bezgraniczna miłość dusz.

A) Wiemy, że **duchowieństwo tworzy hierarchję.**

a) Kapłanom udziela władzy duchownej biskup, temu zaś papież, a papież otrzymał ją od Chrystusa, czyli kapłani Kościoła katolickiego nie pracują według własnego widzi mi się, ale są do tego *upoważnieni.*

Zdajemy też sobie sprawę z siły, która płynie z jedności hierarchji kościelnej. „Idę ryby łowić" (Jan. 21, 3) — powiedział pewnego razu pierwszy papież Piotr, na jeziorze Genezaret, zaś apostołowie, którzy mu towarzyszyli, powiedzieli jednomyślnie: „Idziemy i my z tobą" (Jan. 21, 3). Wspólnie dzielili trudy rybackie, wspólnie radowali się z obfitego połowu i razem widzieli Pana. „Idę łowić" — powtarza od tego czasu 261 papieży, a sto tysięcy kapłanów odpowiada: „Idziemy i my z tobą".

b) Wiemy, że kapłanem może być ten tylko, kogo Pan Bóg obrał, ale wiemy również, że Pan Jezus wyznaczył Piotra papieżem, dając mu najwyższą władzę kapłańską. Nie pytał go, o przygotowanie naukowe, o to, czy jest dobrym filozofem, czy zna się na sprawach społecznych, czy jest dobrym prawnikiem, ale pytał o jedno: *„Szymonie, synu Janów! Czy miłujesz Mnie bardziej niźli ci?"* (Jan. 21, 15). Piotr trzykrotnie wyznał swą miłość i otrzymał władzę arcykapłańską. Od tego czasu wiemy, że kapłan katolicki powinien odznaczać się bezwzględną miłością wobec Chrystusa i wiernych.

c) Główną cechą kapłana katolickiego jest posłannictwo Chrystusowe, godność sakramentalna kapłaństwa i związana

z nią władza. *Posłannictwo Boskie kapłana nie zależy od osobistych zdolności* i daje powagę i majestat mimo ludzkich ułomności, słabości i ograniczoności. Wszystko jedno, czy kapłan jest bardzo wykształcony czy tylko jest przeciętnym człowiekiem, czy stary, czy młody, najważniejsze to, czy ma posłannictwo Chrystusowe!

B) Zaczynamy coraz lepiej rozumieć, na czem polega **istota kapłana katolickiego!**

a) *Jest to człowiek, któremu nie wolno mieć własnej rodziny, bo musi być ojcem i opiekunem powierzonych mu dusz.* Jest to człowiek, do którego przychodzi każdy z pełnem zaufaniem w dnie radości i smutku, którego każdy nazywa „Ojcem duchownym", przed którym zwierzają się ludzie z najbardziej osobistych spraw, ukrytych nawet przed matką, ojcem, bratem, siostrą, żoną. Jest to człowiek, do którego ma każdy zaufanie, wiedząc, że kapłan jest przedstawicielem i szafarzem miłości Chrystusowej na ziemi, który może pomóc cierpiącym, chorym, zbolałym, grzesznym duszom, który wzywa wszystkich słowami Pana Jezusa: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę" (Mt. 11, 28).

b) *Kapłaństwo podobne jest do olbrzymiego łańcucha gór*, z którejkolwiek strony zbliżamy się do niego, zawsze odsłania się coś nowego: tu widać piękny szczyt, tam górski potok szumiąc spada po głazach skalnych, ówdzie na zielonej hali pasą się stada owiec i widać szałasy baców, opodal wodospad mieni się w słońcu barwami tęczy, a nad wszystkiem górują śnieżne, zamyślone, poważne szczyty, zapatrzone w błękit nieba.

Dusza kapłana powinna być szczytem górskim, do którego nie dochodzi wrzawa życia, kipiąca na stokach; kapłan musi rozumieć pełnię życia i mieć siłę. Obowiązki duszpasterskie prowadzą kapłana do szkoły, do towarzystwa, do rozmaitych organizacyj, więc musi się znać na sprawach społecznych, gospodarczych, politycznych, ale musi uważać, żeby nic nie stracił ze swojej świętości i powagi kapłańskiej, żeby nic nie było w stanie zamącić spokoju jego duszy rozmodlonej w Bogu.

c) Olbrzymie zadanie ma kapłan i dlatego *powinien wyrzec się założenia własnej rodziny.* Tylko ten może spełnić powierzone zadanie: „Kto jest nie żonaty, troszczy się o to, co jest Pańskiego" (I. Kor. 7, 32) — mówi święty Paweł.

Dlatego kapłani katoliccy się nie żenią, ale przez przyjęcie na siebie obowiązków kapłańskich, zaślubieni zostają Chrystusowi. Ceremonja święceń biskupich jest nawet podobna do ślubu małżeńskiego: biskup otrzymuje także pierścień ze słowami: „Przyjm pierścień, symbol wierności, pamiętaj, że powinieneś dochować wierności Kościołowi, oblubienicy Bożej". Kościół i jego wierni to żona, dzieci i rodzina kapłana, który powinien dla nich pracować z takiem poświęceniem, jak dobry ojciec dla rodziny. Radością kapłana są radości Kościoła. Kapłan cieszy się, jeśli wierni uczęszczają na nabożeństwa, korzystają z Sakramentów świętych, jeśli jak najwięcej ludzi przystępuje do Stołu Pańskiego.

C) Miłość wiernych jest niezbędnym składnikiem w duszy kapłana, **i płynie z jego miłości względem Boga.**

a) *„Bóg nie może być wszędzie, dlatego stworzył matkę"* — mówi arabskie przysłowie. Właściwie powinno ono brzmieć tak: Ponieważ Boga nie widzimy wszędzie, i nie wszędzie odczuwamy Jego miłość, dlatego Bóg dał nam miłość macierzyńską i dlatego stworzył serce kapłańskie.

Kapłani są dowodem nadprzyrodzonej miłości Boga: „Reliquit nos tanquam vicarios sui amoris" — pisze święty Ambroży — „Zostawił nas, jako zastępców swojej miłości". Miłość Boga przejawia się na świecie pod trzema postaciami: jak miłość ojca, matki i kapłana.

Teraz rozumiemy, dlaczego serce kapłana musi być wolne, żeby mogło wszystkich kochać; ręce jego muszą wszystkich błogosławić. Kapłan może być zaślubiony na wieki tylko Bogu!

b) Teraz lepiej rozumiemy *szacunek i miłość, jaką wierni darzą kapłana*, teraz wiemy, czemu z takim entuzjazmem witają papieża, gdy go wnoszą do bazyliki świętego Piotra.

c) *Jednak są ludzie, którzy nie cierpią kapłanów*, przypisując im wszystko najgorsze na świecie; to nie jest jednak miarodajne, wiemy bowiem z Ewangelji, że i o Panu Jezusie mówiono: „Oto człowiek, obżerca, i winopijca, przyjaciel celników" (Mt. 11, 19). Wśród wykształconych znajdą się też zabobonni ludzie, którzy na widok kapłana chwytają się za guzik i z przerażeniem mówią: „Spotka mnie nieszczęście!"

Nie dziwcie się, ale my kapłani jesteśmy dumni, że grzeszny świat czuje się zakłopotany na nasz widok. Jednem z zadań kapłańskich jest niepokoić grzeszników, żeby w wirze życia choć na chwilkę przypomnieli sobie, że niewszystko kończy się na ziemi, ale jest inne, lepsze życie, dla którego jesteśmy stworzeni.

Kapłan to jak słońce: na dobrych i na złych jednakowo rozlewa promienie swojej miłości. Świeci z równą siłą na wszystkie strony, choć trafia i w próżnię, która bezpowrotnie wchłania jego ciepło, — za swoją ofiarność i miłość kapłan często spotyka się z nienawiścią, niezrozumieniem, oszczerstwem i podłością, ale pomimo wszystkich trudności musi kochać dusze i prowadzić je do Chrystusa.

II.

Kapłan odpowiada za dusze przed Najwyższym Pasterzem.

Kapłan oprócz ofiarnej miłości dla dusz, **powinien poczuwać się za nie do odpowiedzialności przed Najwyższym Pasterzem dusz.**

A) Każdy powinien mieć poczucie odpowiedzialności, ale najbardziej kapłan. B) Każdy powinien robić rachunek sumienia, ale najdokładniej kapłan.

A) Kapłani wiedzą, jak *olbrzymia odpowiedzialność ciąży na nich, że w ich rękach spoczywają losy Kościoła!* Wiedzą, że tylko wtenczas będzie się szerzyć Królestwo Boże na ziemi, jeśli zachowają w sobie Chrystusa, jeśli swojem życiem dadzą Jemu świadectwo, jeśli prawdy, które głoszą, wcielą w czyn.

a) Wiemy, że musimy być światłością wśród ciemnej nocy niewiary, obojętności i grzechu. Wiemy, że musimy mieć miłość w sercu i łaskę Boga w duszy, żebyśmy jej mogli w każdej chwili udzielić potrzebującym.

Wiemy, że musimy być ofiarni, pracować dla dobra dusz, dla Chrystusa, szukać zbłąkanych owieczek wśród cierni i błędnych ścieżek.

Wiemy o wszystkiem i strachem nas napełnia, czy podołamy?

b) Zdajemy sobie sprawę, że powołanie kapłańskie jest najwznioślejsze ze wszystkich powołań, ale wiemy również, że jest *najtrudniejsze.* Dobrym kapłanem może być tylko ten, kto

potrafi wyrzec się pieniędzy, karjery, wygód, radości życia rodzinnego. Dobrym kapłanem może być tylko ten, kto jest gorliwy dla spraw Chrystusowych, kto wszystkie swoje wysiłki, myśli, pragnienia i pracę oddaje, by rozszerzyć Królestwo Boże.

Kapłanem może być tylko ten, kto jest przekonany, że niema na świecie świętszej i bardziej wzniosłej radości, jak niesienie światła zbawienia dla dusz; że niema nic szlachetniejszego nad prowadzenie ludzi do owczarni Chrystusowej.

Tylko ten może być dobrym kapłanem, kto szczerze może powiedzieć z proboszczem z Ars: „Gdybym już jedną nogą był w niebie i zobaczyłbym jednego grzesznika na ziemi, ani na moment nie wahałbym się wrócić na ziemię“.

Kapłanem może być tylko ten, kto może powiedzieć o sobie słowami Pana Jezusa: „Przyszedłem rzucić ogień na ziemię, a czegoż chcę, jeno, aby był zapalon?“ (Łk. 12, 49).

Kapłan nie może być jak przewód elektryczny, który prowadzi prąd, ale sam pozostaje zimny; kapłanem może być tylko ten, kto z czystem sumieniem może powiedzieć ze świętym Pawłem: „Bądźcie naśladowcami moimi, jak i ja jestem (naśladowcą) Chrystusa“ (I. Kor. 4, 16); kto może powiedzieć z świętym Pawłem: „Wszystkim stałem się wszystkiem, aby wszystkich zbawić“ (I. Kor. 9, 22). Kapłanem może być tylko ten, kto może powtórzyć o sobie natchnione słowa świętego Pawła: „Ja sam byłbym pragnął odrzuconym być od Chrystusa za braci moich“ (Rzym. 9, 3).

B) Kapłan powinien mieć zawsze wysokie poczucie odpowiedzialności, dlatego powinien **stale odprawiać surowy rachunek sumienia.**

a) Jeśli prawdą jest, że nazwa określa istotę rzeczy, to nasze miano „sacerdos“ oznacza *święty podarunek dany Bogu.*

Lud nazywa nas „ojcze duchowny“. Jest to najbardziej wzniosły tytuł dla kapłana, a jednocześnie kryje doniosłe pytanie: czy w całej pełni zasługujemy na ten tytuł? Prawda, że tytuł ten odnosi się do naszego stanowiska, ale nie zapominajmy, że jeśli każdy chrześcijanin ma być „drugim Chrystusem“, to tem bardziej kapłan! Kapłani powinni nosić w sobie wszystkie znamiona Chrystusa, widzialne na ziemi.

b) Jeśli chcemy być dobrymi kapłanami, to powinniśmy pracować nad *wyrobieniem w sobie Chrystusa*, żeby miejsce naszych pragnień, chęci, ambicji, zajęły pragnienia i wola Chrystusa. Powinniśmy powiedzieć to, co powiedział święty Jan Chrzciciel o Panu Jezusie: „On ma róść, a ja umniejszać“ (Jan. 3, 30). Powinniśmy pracować nad sobą tak długo, aż będziemy mogli powiedzieć o sobie słowa świętego Pawła: „Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus“ (Gal. 2, 20). Powinniśmy pracować nad sobą, aż będziemy mogli powiedzieć o sobie: wszystko co jest na mnie i we mnie, to rzeczy drugorzędne, istotą moją jest Chrystus. Celem kapłana jest żyć życiem najidealniejszem, jakie tylko można prowadzić tu na ziemi.

Kapłanów zobowiązuje do tego świętość ich powołania!

Dzisiejsi ludzie mają bardzo słabe i malutkie detektory do odbierania myśli zbawienia, niema więc innej rady, jak ta, że my kapłani musimy mieć silniejsze stacje nadawcze! Musimy z całą siłą promieniować pięknem życia Chrystusowego, żeby nawet dusze o najsłabszych detektorach mogły nas dobrze słyszeć.

O, tak, kapłan musi posiadać poczucie odpowiedzialności i zawsze żywo pamiętać słowa Najwyższego Kapłana: „Wy jesteście solą ziemi. A jeśli sól zwietrzeje, czem solona będzie? Na nic się więcej nie przyda, jeno, aby była precz wyrzucona i podeptana od ludzi; wy jesteście światłością świata. Nie może się ukryć miasto na górze osadzone, ani zapalają świecy i kładą jej pod korzec, ale na świeczniku, aby świeciła wszystkim... Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech“ (Mt. 5, 13—16).

* * *

Kochani Bracia! Nikt nie wie, jakie czasy nastaną dla Królestwa Chrystusowego, ale dopóki będą żyć kapłani, którzy w swoich codziennych rozmyślaniach radzą się Chrystusa: Panie, jak mam dziś pracować dla Ciebie? — dopóty Królestwo Boże, wbrew wszelkim napaściom i prześladowaniom, będzie istnieć i wzrastać.

Kościół Chrystusa będzie się rozwijał i zyskiwał dusze dla Boga dopóki będą żyć kapłani, którzy często będą sobie zadawać

pytania: „Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk, głód, nagość, niebezpieczeństwo, prześladowanie czy miecz?“ (Rzym. 8, 35). I odpowiedzą ze świętym Pawłem: „Pewien jestem, że ani śmierć, ani żywot, ani aniołowie, ani księstwa, ani mocarstwa, ani teraźniejsze czasy ani przyszłe, ani noc, ani wysokość, ani głębokość, ani inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie Panu naszym“ (Rzym. 8, 38—39).

Królestwo Boże będzie się rozwijać, jeśli kapłani swoje życie, pragnienia i wolę dla niego poświęcą.

Nieprawda, że dziś ludzkość nie potrzebuje kapłanów, bardzo potrzebuje, ale tylko świętych kapłanów! Nie potrzebuje kapłana obojętnego, lekkomyślnego, bez charakteru, ani kapłana urzędnika — tylko dobrych kapłanów, żyjących ideałami Chrystusowemi, pałających miłością Bożą; do nich i dziś cisną się ludzie, jak ćmy lecące w ciepły, letni wieczór do światła lampy.

O takich kapłanów się módlcie, bo każdy kapłan modli się również:

Panie, niech będę solą, która chroni od zepsucia!

Niech będę światłością świata, która wskazuje drogę do Ciebie!

Niech będę przykładem i wzorem dla wszystkich!

Panie, daj, żebym był jak pochodnia gorejąca w Twojej ręce!

Niech będę kapłanem według Twojego Serca, żeby powiedzieli o mnie Twoi wierni: Oto prawdziwy kapłan! Amen.

XXI.

PRZEŚLADOWANY KOŚCIÓŁ.

Kochani Bracia w Chrystusie!

Kościół katolicki, według świętego Pawła, jest „mistycznem Ciałem Chrystusa“, wśród nas żyjącym Chrystusem, a więc i historja Kościoła jest jakby szerszem powtórzeniem ziemskiego życia Chrystusa; nic też dziwnego, że Kościół musi znosić wszystkie cierpienia, które cierpiał Pan Jezus.

W ciągu wieków zmieniały się tylko imiona, nazwiska, miejsca, daty, ale istota prześladowania pozostała taka sama. Wrogowie Chrystusa zwali się Herod, Judasz, Kajfasz, Piłat, faryzeusze, prześladowcy Kościoła cezarowie rzymscy, despoci bizantyńscy, masoni, bolszewicy, — istota prześladowania jest ciągle ta sama, to samo wołanie powtarzają dzisiejsi wrogowie Kościoła, które rzucali na widok Chrystusa: „Nie chcemy, aby ten królował nad nami!“ (Łk. 19, 14). „Ukrzyżuj Go!“ (Mr. 15, 13).

Oblubienicą godną prześladowanego Chrystusa może być tylko prześladowany Kościół.

Prześladowany Kościół! Powiedzenie to budzi smutne wspomnienia, ale jednocześnie napełnia otuchą. Ledwie Chrystus Pan opuścił ziemię, a już w Jerozolimie wybuchło pierwsze prześladowanie chrześcijan i odtąd w rozmaitych stronach świata z większem lub mniejszem natężeniem, zawsze będzie się srożyć nienawiść do Kościoła katolickiego.

Smutne, ale zarazem pełne nadziei będzie i moje kazanie dzisiaj, w którem zastanowimy się I) **nad prześladowaniami, gnębiącemi Kościół przez 1900 lat;** postaramy się również poznać II) **dlaczego Opatrzność Boża tak twardo doświadcza Kościół?** Dziś będę mówił o „Kościele prześladowanym“, a tematem przy-

szłego kazania będzie: „niezwyciężony Kościół“, — aż wreszcie dojdziemy do wniosku, że Kościół jest niezniszczalny.

I.

Prześladowanie Kościoła.

A) **Pierwszymi prześladowcami Kościoła byli Żydzi.**

Apostołowie głosili, że Chrystus jest oczekiwanym Mesjaszem i ma odegrać nie rolę polityczną, jak sądzili Żydzi, ale wybawić dusze. Nie podobało się Żydom takie twierdzenie i wezwali apostołów przed Najwyższą Radę, chcąc ich zgładzić! Wobec Najwyższej Rady uczony prawnik Gamaliel powiedział te pamiętne słowa: „Odstąpcie od tych ludzi, zaniechajcie ich, albowiem jeśli z ludzi jest ta myśl, albo ta sprawa, rozchwieje się, lecz jeśli jest z Boga, nie będziecie mogli jej zniweczyć“ (Dziej. 5, 38—39).

Żydzi jednak nie słuchali i wybuchło pierwsze prześladowanie chrześcijan. Święty Stefan djakon padł pierwszą ofiarą, świętego Piotra uwięziono. Według Justyna Żydzi wysyłali za apostołami swych zaufanych ludzi, by im przeszkadzali głosić naukę Chrystusową. Zarzucano apostołom bezbożność, ale wiara katolicka szerzyła się mimo wszystko. Ziarno zasiane przez Chrystusa wykiełkowało i rosło coraz bujniej.

B) Po prześladowaniu żydowskiem Kościół doznał bardzo niebezpiecznego **ucisku ze strony cesarstwa rzymskiego.**

a) *Rozpoczęło się okrutne i krwawe prześladowanie,* i do dziś nie jesteśmy w stanie zrozumieć, w jaki sposób oparło się młode chrześcijaństwo potędze Rzymu, okrutnemu terorowi, olbrzymiej kulturze pogańskiej, niesłychanej nienawiści, znieważaniu, pośmiewiskom i gwałtom. Wynajdywano niesłychane zarzuty przeciw chrześcijanom! Mówiono, że są bezbożnikami z powodu spożywania Eucharystji, twierdzono, że żywią się mięsem ludzkiem; w zebraniach chrześcijan, mających na celu wspólną modlitwę dopatrywano się spisku; miłość bliźniego uważano za słabość; dziesiątki tysięcy skazano na śmierć dla Chrystusa, a mimo wszystko nie zdołano zabić chrześcijaństwa.

Niepomogły najbardziej barbarzyńskie środki. Cesarz Hadrjan na Górze Kalwarji kazał wznieść posąg Wenery, bogini rozpusty, na grobie Zbawiciela umieścił Jupitera, ale nie uratował pogań-

stwa! Cesarz Sewerus zabronił przyjmować chrzest („Iudaeos fieri vetuit, idem etiam de christianis sanxit“) — ale daremnie! Dioklecjan po strasznem prześladowaniu kazał postawić kamień pamiątkowy z dumnym napisem: „Nomine christianorum deleto“, „na pamiątkę zagłady imienia chrześcijan“.

b) Napróżno jednak stosowali poganie najkrwawsze prześladowania. Kościół, młoda Oblubienica Chrystusa, obtarła z krwi twarz, stawała się coraz piękniejsza i rozwijała się coraz wspanialej. Z pewnością nawet przez myśl nie przeszło Maksymiljanowi, że na miejscu, gdzie stał jego pałac, gdzie najokrutniejsze męki znosili chrześcijanie, stanie kiedyś bazylika Laterańska z napisem: „Matka i głowa wszystkich kościołów“, a na miejscu tronu tyrana, stanie tron papieski, którego ród nigdy nie wymrze.

Agnieszka, 14-to letnia dziewczynka, z pewnością nie przypuszczała, że dom rozpusty, do którego została przemocą zawleczona, zamieni się na kościół pod jej świętem spojrzeniem!

Prześladowani chrześcijanie musieli pracować przy słynnych łaźniach rzymskich, a z pewnością ani młody Cyrjak, ani nikt nie przypuszczał, że część tej budowli kiedyś stanie się kościołem pod wezwaniem świętego Cyrjaka! O, gdyby wiedzieli, że praca ich jest podwaliną pod przyszłe świątynie katolickie, w których zabłysnął genjusz Michała Anioła!

Czy trzeba przypominać męczeństwo, dziecka niemal, Pankracjusza, za którego modli się Lucyna, matka jego pragnąc, by był odważnym chrześcijaninem, jak ojciec, który umarł za Chrystusa. Chłopiec — płonącym wzrokiem — patrzył w twarz matki i o czem myślał? O, z pewnością nie przeczuwał wtedy, że wspaniała bazylika, do której w 1.600 lat później będą przybywać tysiączne rzesze pielgrzymów, będzie nosić jego imię. Nie myślał, że w kosztownym relikwjarzu papież Honorjusz złoży jego szczątki, nie sądził, że co dzień po tysiąc razy wspominać będą jego imię, że portret jego wyniosą na ołtarze Chrystusowe. On myślał tylko o Chrystusie, kochanym Zbawicielu, który za niego Swoje życie położył i pragnął uczynić dla niego z siebie ofiarę.

c) *Potężnego ducha chrześcijan nie była w stanie złamać nawet potęga cesarstwa rzymskiego!* Dioklecjana pozbawiono tronu, umarł zdziwaczały; cesarza Galerjusza za życia stoczyło robactwo; okryty strasznemi ranami, w publicznym edykcie uznał krzywdę, którą wyrządził chrześcijanom. Maksymiljan sam się zadusił, Maksencjusz zginął w Tybrze, Maksyminus umarł wśród strasznych męczarni. Licynjusz zginął od miecza Konstantyna — a Oblubienica Chrystusowa, okrutnie skrwawiona, ale silna, gotowa dalej cierpieć, żyje dotąd.

Kościół po 300 latach krwawego prześladowania wzmocniony, odświeżony, doświadczony zabrał się do dalszej pracy. Bramy piekielne walczyły przeciwko niemu, lecz nie zmogły go.

C) Minęły krwawe prześladowania, ale zjawili się jeszcze bardziej niebezpieczni wrogowie — **nieprzyjaciele duchowi.** Lucyfer zmienił taktykę. Nie mógł zwalczyć Kościoła na otwartem polu, więc, jak zwykle czyni słabsza strona, starał się osłabić od wewnątrz przeciwnika, zatruć jego ducha.

a) *Nastąpił rozłam w Kościele, a od zewnątrz niepokoją go wędrówki ludów.* W każdem stuleciu błędne nauki szarpią coraz to z innej strony Kościół. Czasem odpadają tylko małe gałązki, ale są wypadki, że potężne konary uginają się pod naporem zła i odpadają od macierzystego pnia. Kościół szczerze ubolewał nad utratą swoich dzieci, ale goił swe rany, by znowu prowadzić ludzkość naprzód.

Nastały wędrówki ludów. Dzikie, barbarzyńskie plemiona zalały Europę, a Kościół stał osamotniony, zdawało się, że zginie... O, nie! Kościół nietylko nie zginął, ale ucywilizował i w jarzmo Chrystusa wciągnął hordy barbarzyńców.

b) *Obudziły się nowe hasła zwalczające Kościół, wielbiące ideały świata pogańskiego.* Renesans zatruł ducha chrześcijańskiego i zniekształcił pojęcia moralne nawet w kapłanach, biskupach i papieżach. Kościół ucierpiał wiele i z pewnością byłby zginął, gdyby go założył człowiek.

A tymczasem nawrót do kultury starożytnej sprawił, że Kościół pozbył się zewnętrznej zarazy i dzielnie odpierał zacięte ataki pogaństwa.

Potem nastały czasy „oświecenia“ i rewolucji francuskiej. „Sprzykrzyło mi się słuchać, — mówił Voltaire — że wystarczyło dwunastu ludzi, by założyć chrześcijaństwo. Chciałbym się wreszcie doczekać, że wystarczy jeden, aby je zburzyć“, i rzucił

hasło: „Écrasez l'infâme!“ — „Rozdeptać bezecny Kościół!“ — a tymczasem Kościół stoi po dziś dzień!

c) *Wreszcie nastało prześladowanie wiary za naszych czasów* w Rosji, gdzie terorem, krwią, ogniem, mieczem, szyderstwem, wygnaniem usiłowano wyrwać wiarę z duszy ludzkiej. Powstali także nowi wrogowie, jak: idea rasizmu, chęć wskrzeszenia dawnej wiary narodowej i pogaństwa.

Walka trwa, jeszcze nie doszło do ostatecznej rozgrywki, kto zwycięży: Wotan czy Chrystus, Światowid czy prawdziwy Bóg? Opierając się na faktach historycznych, dochodzimy do wniosku, że Chrystus zwycięży.

W każdej dziedzinie kultury ludzkiej napadają na Kościół — ale daremnie! Raz astronomja wypowiedziała wojnę Kościołowi, to znów biologja, innym razem filozofja; niegdyś geologja zarzucała mu fałsz, niedawno etnologja wymyślała na jego naukę... a wkońcu okazało się, że dogmaty kościelne zupełnie nie sprzeciwiają się odkryciom i badaniom naukowym, i po zaciętej walce Kościół pozyskał wiele nowych, wybitnych jednostek z obozu swych przeciwników. Kościół prześladowany w jednej części świata, tem intenzywniej zaczął się rozwijać w innej; coraz wyraźniej spełniają się słowa Pana Jezusa, wypowiedziane do świętego Piotra: „Na tobie zbuduję Kościół Mój...“

II.

Dlaczego Bóg zezwala na prześladowanie Kościoła?

Nie zadawalniamy się pustem stwierdzeniem faktów. Wierzymy, że bez woli Bożej nawet włos z głowy nam nie spadnie, to też z pewnością Bóg ma jakiś wielki cel, zezwalając, by Kościół cierpiał coraz to nowe prześladowania.

Wierni, których umęczono w wirze prześladowań, z pewnością nie zdawali sobie sprawy, jaki cel ma Opatrzność Boża, dopuszczając na nich straszne męki. Nie znali planów Bożych, ale dziś, z odległości wieków, patrzymy inaczej na krwawe prześladowania i widzimy jasno zamiary Boże co do jednostek, narodów i całego Kościoła.

A) Dziś wiemy, że Bóg zezwala na **prześladowania** w dwojakim celu, **by wzmocnić i rozszerzyć Kościół.** Podobnie, jak silne wiatry łamią zeschłe gałęzie, a rzucają szeroko i daleko ziarna i nasiona, tak prześladowania rozszerzyły granice Kościoła Chrystusowego.

Ledwie Pan Jezus zakończył życie na ziemi, a w Jerozolimie wybuchło pierwsze prześladowanie chrześcijan, — apostołowie musieli opuścić miasto. Z pewnością boleli nad tem, że muszą szukać schronienia w obcych stronach, ale dziś widzimy w tem Opatrzność Bożą. Ziściły się słowa Chrystusowe: „Będziecie Mi świadkami... aż do krańców ziemi“ (Dziej. 1, 8).

Chrześcijaństwo dotarło do Rzymu i znowu zaczęły się prześladowania, trwające trzysta lat, — jest to w dziejach Kościoła najbardziej krwawy okres. Im więcej płynęło krwi chrześcijańskiej, tem większe zwycięstwa odnosił krzyż Chrystusowy. „Sanguis martyrum semen christianorum“ — krwią męczenników rosło życie chrześcijańskie, jak zboże po ciepłym, majowym deszczu.

Kościół szedł drogą krzyżową, drogą cierpień, ale też najpiękniejsze karty jego dziejów pochodzą nie z czasów, kiedy ludzkość składała mu hołd, lecz z czasów, kiedy więcej cierpiał. Godłem Kościoła jest krzyż! Nikt nie potrafi zrozumieć tak do głębi, jakie znaczenie ma cierpienie, tylko Kościół, który wie, że pod ciosami cierpień pogłębia się dusza i rodzi się prawdziwe poznanie rzeczy wartościowych. Najświetniejszą epoką w dziejach Kościoła są czasy prześladowań, i zupełnie jasne, że kto idzie drogą cierpień, z pewnością spotka na niej Chrystusa, niosącego Swój krzyż.

„Prześladowania to perły Kościoła“ — mówi św. Ambroży, perłami nazywając męczenników. „Gdyby nie było heretyków, nie rozwinęłaby się nauka Kościoła“ — trafnie zauważył święty Tomasz. Czyli, że prześladowania i odszczepieństwa przyczyniły się do zwycięstwa Kościoła. Słusznie mówi święty Hilary: „Kościół wtenczas kwitnie, kiedy go prześladują, zwycięża, kiedy jest uciśniony, rozwija się, kiedy nim gardzą, stoi pewnie, kiedy zdaje się, że został pokonany“. „Ecclesia, dum persecutionem patitur, floret; dum opprimitur, vincit; dum contemnitur, proficit; stat cum superari videtur“.

B) Bóg jeszcze z innego powodu dopuszcza prześladowania na Kościół; one mają go nietylko umocnić, ale również **pocieszyć i upewnić.** Że Kościół z nieustannych prześladowań zawsze wy-

chodzi zwycięsko, czerpiemy odwagę i pocieszenie, mamy namacalny dowód o prawdziwości słów, które wypowiedział Pan Jezus o Kościele, że bramy piekielne go nie przemogą.

a) W 24-tym rozdziale Ewangelji św. Mateusza czytamy, jak *Pan Jezus wczesnym rankiem szedł po falach wzburzonego morza.* Była godzina 3-cia rano. Łódką, na której byli apostołowie, rzucały fale... Pan Jezus zawołał do siebie Piotra, a Piotr nie zastanawiał się, jak przejść do Pana po falach, lecz bez namysłu stąpił na wodę i idzie.

Morze było wzburzone. Fale piętrzyły się jedne nad drugiemi i Piotr zląkł się, stracił ufność i wiarę, a czując, że tonie, krzyknął przerażony: „Panie, ratuj mnie“. Jezus wyciągnął rękę, chwycił go i rzekł: „Małej wiary, czemuś zwątpił? A gdy weszli w łódź, ustał wiatr“ (Mt. 14, 31—32).

Podobnie wygląda Kościół Chrystusowy! Pan Jezus go nie oszczędzał, i w przyszłości również ześle prześladowania, ale nie wolno nam być małodusznymi i wątpić w Opatrzność Bożą. Bóg nie dopuści, żeby utonęła łódź Piotrowa.

b) Często szalały nad Kościołem straszne burze, a w samem jego łonie powstawały niebezpieczne rozłamy: arjanie, nestorjanie, monoficyci, pelagjanie... Bizantynizm groził zagładą, później oderwał się wschód, niedługo rozpętała się nad Kościołem burza mahometanizmu, potem odszczepieństwo Lutra... a dziś? Współczesna zorganizowana niewiara jest niebezpieczniejsza i gorsza, niż wszystkie dotychczasowe klęski. Mimo jednak tylu krwawych prześladowań, Kościół stoi nadal pewny, jest *wiecznym cudem* Boga i „bramy piekielne nie przemogą go!“

Wszystko powstało przeciw Kościołowi: jednostki, instytucje, władcy, światopoglądy, nauka, filozofja, siła fizyczna. Wywrotowcy i demagodzy od wieków napadają na Kościół. Czy jednak szkodzi co potężnej bazylice, jeśli ulicznicy rysują jej ściany? Czy szkodzi Kościołowi, że zbuntowane jednostki z nienawiścią rozbijają się o jego granitowe fundamenty?

Nie brakło wielkich ludzi, którzy w zaślepieniu przepowiadali śmierć Kościołowi katolickiemu, a jednak Kościół ich przeżył, a nawet pochował.

Ile zarzutów stawiały Kościołowi nauki przyrodnicze, filozofja, a on wcale się nie przestraszył, spokojnie czekał, aż nauka

sama przekonała się o powierzchowności i lekkomyślności swych zarzutów.

Kościół żyje! Rozsypały się w gruzy olbrzymie mocarstwa, a on potrafił się obronić bez armat, bagnetów, bez samolotów i tanków; utrzymują go przy życiu dwa przyrzeczenia Pana Jezusa, które są silniejsze niż wszystkie armje świata i cała potęga jego wrogów. Jedno brzmi: „Bramy piekielne nie przemogą go“ (Mt. 16, 18). Drugie: „Oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata“ (Mt. 28, 20).

* * *

Kochani Bracia! Kościół jest żyjącym dalej wśród nas Chrystusem, słusznie więc dzieje jego są powtórzeniem historji życia ziemskiego Pana Jezusa, Jego cierpienia i triumfu!

Prześladowania Kościoła mówią nam, że jak Chrystusa tylko pozornie pokonali Jego nieprzyjaciele, bo w ranek wielkanocny zmartwychwstał i rany Jego zajaśniały olśniewającym blaskiem, tak samo rany Kościoła zamieniają się na odznaki zwycięstwa. Cierpienie jego staje się źródłem nowego życia, na jego zwycięskim sztandarze zawsze widnieje napis: „Ja żyję i wy żyć będziecie“ (Jan 14, 19). Kościół jest jedyną łodzią, o której słusznie możemy powiedzieć: „Fluctuat, nec mergitur“ — „miotają nią fale, ale nie utonie“. Kościół jest wieczną opoką, o którą rozbijają się namiętności ludzkie.

Wierzę w Kościół katolicki! Wierzyli w Kościół starożytni chrześcijanie i będą weń wierzyć przyszłe pokolenia, będzie wierzyć cała ludzkość, aż do skończenia świata, aż znowu przyjdzie Chrystus sądzić żywych i umarłych.

Pozostanę wiernym i będę kochał Kościół katolicki! Jeśli i u nas znajdą się ludzie lekkomyślni, którzy będą szerzyć pogańską wiarę naszych przodków, jakby tego jeszcze brakowało rozdartemu narodowi węgierskiemu, by składał w ofierze białego konia u źródeł, to ja będę stał wiernie przy Kościele Chrystusa mimo prześladowań.

Kocham Węgry, — ale wiem, że miłość Ojczyzny nie zastąpi miłości Boga!

Jestem Węgrem, ale wzoruję się na świętym Stefanie, pierwszym królu węgierskim, który dobrze zrozumiał, jakie znaczenie ma krzyż Chrystusowy.

Jestem Węgrem, ale wzorem dla mnie jest św. Władysław, rycerski król, który przed i po bitwie składał w ofierze, nie białego konia, według dawnych pogańskich zwyczajów, ale brał udział w ofierze Mszy świętej.

Jestem Węgrem, — ale wzoruję się na naszych wielkich ludziach, którzy byli również gorliwymi katolikami, jak: Koloman, Hunyadi, Eszterházy, Pázmány, Széchenyi i tysiące innych, którzy z Kościoła katolickiego czerpali siłę ducha i miłość narodu. Wiele potężnych ludów żyło w kraju, gdzie teraz my żyjemy, ale spoczęli już w grobach. Byli tu potężni Hunnowie, z którymi jesteśmy spokrewnieni, a nie zdołała ich uratować turańska wiara. Byli Awarowie, Skity i wiele innych plemion, które zginęły wraz ze swemi ofiarami z białych koni. Na ich miejscu znaleźliśmy się my, Węgrzy, porzuciliśmy turańską wiarę i przyjęliśmy Chrystusa, z Nim żyjemy już 1000 lat!

Jestem pewny, że wtedy będę dobrym Węgrem i najlepiej przysłużę się mej ojczyźnie, jeśli będę posłusznym, ofiarnym, wiernym synem prześladowanego, ale wciąż zwyciężającego i świętego Kościoła katolickiego! Amen.

XXII.

KOŚCIÓŁ JEST NIEZWYCIĘŻONY.

Kochani Bracia w Chrystusie!

W zeszłem stuleciu w Niemczech, za czasów t. zw. „Kulturkampfu“ na wystawach pojawiły się w niektórych sklepach ciekawe plakaty w duchu katolickim. Na plakacie widać było olbrzymią skałę, o którą uderzały rozszalałe fale morza, a grupa ludzi z zakasanemi rękawami starała się zepchnąć ją do wody... a na dalszym planie stał djabeł, który, śmiejąc się szyderczo, zdawał się mówić: „Drwię z waszej pracy, sam już blisko przez 2.000 lat z całą potęgą piekieł pracuję, by zwalić tę skałę, a próżny mój wysiłek!“

Rzeczywiście, kto zna okrutne prześladowania, których doznał Kościół w ciągu 1.900 lat, nie będzie się dziwił owemu plakatowi.

Ileż to razy wrogowie Kościoła wołali z radością — no, wreszcie nastał koniec dla Kościoła, wszystko się zmieni i jutro nie będzie już chrześcijan — mówił cesarz Dioklecjan, a jednak zmarł, Kościół zaś żyje i żyć będzie!

Jutro się skończy Kościół — mówił cesarz Juljan Apostata umierając z przekleństwem na ustach, a jednak Kościół wbrew prześladowaniom żyje!

Jutro koniec Kościoła, wołali Robespierre i Marat, wodzowie rewolucji francuskiej, którzy wymordowali setki chrześcijan, a niedługo ich własne głowy potoczyły się z gilotyny do kosza z trocinami, a Kościół żyje nadal.

Jutro koniec Kościoła — wołał Garibaldi, zajmując Rzym papieży, ale Kościół żyje ciągle.

Jutro koniec Kościoła — krzyczą bolszewicy, socjaliści i masoni, ale oni przeminą a Kościół nie zginie, lecz rozwinie się w potężną organizację, która obejmie cały świat.

Są to fakta historyczne, o których wspominałem w zeszłem kazaniu — teraz zastanowimy się nad pytaniem I. **Dlaczego Kościół jest niezwyciężony** i II. **jaka stąd płynie nauka?**

I.

Dlaczego Kościół jest niezwyciężony?

Niespożyta siła życiowa Kościoła wymaga jakiegoś wytłumaczenia.

A) Muszę zaznaczyć zaraz na wstępie, że **trudno żywotność Kościoła kłaść na karb tylko zewnętrznych warunków i zdolności przystosowania się do narodów, klimatu, obyczajów i t. d.**

a) Cokolwiek istnieje na świecie, a więc i Kościół, *nie może się obejść bez środków ziemskich.*

Dobra ziemskie, dopomagające Kościołowi do osiągnięcia jego celu mogą jednocześnie stać się niebezpieczne, wielkie majątki, któremi kiedyś rozporządzał, przyczyniły się do jego rozwoju, ale i zaszkodziły mu bardzo, bo pociągnęły za sobą materjalistyczny światopogląd. Każdy nie uprzedzony znawca historji Kościoła musi przyznać, że Kościół najwięcej ucierpiał z powodu majątków ziemskich, ale utrzymał się wbrew swoim posiadłościom.

b) Co jest więc siłą Kościoła? Może *pochlebstwo i ugodowość?* Bynajmniej! Wszyscy znają surowość, karność i moralną powagę Kościoła, wiedzą, że żąda od nas ofiarności i sumienności. Katolicyzm uchodzi za najsurowszą i najtrudniejszą wiarę. Słusznie, bo on tylko wtrąca się do wszystkich dziedzin życia prywatnego, rodzinnego, do zabawy, do odżywiania i t. d. Jeśli Kościół katolicki przetrwał 1.900 lat, to z pewnością nie dzięki ugodowości i pochlebstwu, ale właśnie dlatego, że nie ustępował od swojego programu.

B) Z jakiego więc źródła czerpie Kościół swoją niespożytą moc? W zewnętrznych okolicznościach nadarmo szukalibyśmy odpowiedzi, znajdziemy ją w samym Kościele, który **jest mistycznem ciałem Chrystusa, a Chrystus jest wieczny.**

a) *Wieczność Kościoła wypływa z jego istoty;* z tego, że jest Chrystusem żyjącym nadal wśród nas, a wiemy, że „Chrystus powstawszy zmartwych, więcej nie umiera, śmierć więcej panować nad Nim nie będzie“ (Rzym. 6, 9).

Kościół jest niezwyciężony, bo strzeże środków zbawienia i rozdaje je ludziom, więc musi istnieć, dopóki ludzie będą żyli na ziemi.

Wieczność Kościoła wynika już ze słów Chrystusa Pana: „Bramy piekielne nie przemogą go“ (Mt. 16, 18), którym powinniśmy wierzyć, bo przecież powiedział: „Niebo i ziemia przeminą, ale słowa Moje nie przeminą“ (Mt. 24, 35).

b) Widzimy więc, że historja ma rację, twierdząc, że Chrystus i Kościół razem cierpią, że *prześladowcy nie zaszkodzą Kościołowi, jak nie zaszkodzili Chrystusowi.* Zdrada zaprowadziła Judasza na stryczek, a nienawiść wepchnęła Heroda w straszne bagno rozpusty, w którem zginął toczony robactwem; Piłat skończył na wygnaniu, a Jerozolima rozsypała się w gruzy, każdy ginął, kto prześladował Kościół Chrystusa.

W tem tkwi tajemnica niezwyciężonej mocy Kościoła, jego niewzruszona siła! Powinniśmy wysnuć stąd pewne wnioski.

II.

Jaka nauka płynie z niepokonalności Kościoła?

Z faktu, że Kościół jest niezwyciężony, płynie ważny dla nas **dowód, wyjaśniający naszą katolicką świadomość i niezwruszony spokój.**

A) Niezłomność Kościoła jest wyraźnym **dowodem jego Boskiego pochodzenia.**

a) *Kościół katolicki jest prawdziwym Kościołem Chrystusa.*

Pewien protestant prosił o przyjęcie do Kościoła katolickiego. Kiedy proboszcz zapytał, co go do tego skłoniło, odpowiedział: „Od wielu lat czytam uważnie Pismo święte, i uderzyło mnie, że Chrystus tak dużo cierpień przeznaczył dla swoich wiernych, a patrząc po świecie, widzę, że nikt tak nie jest prześladowany, jak Kościół katolicki. Gazety zawsze rzucają oszczerstwa na kapłanów i zakony katolickie; napadają na biskupów, na papieża, wyśmiewają ceremonje kościelne, wypędzają z kraju biskupów,

zakonników. Zastanawiając się nad tem wszystkiem, doszedłem do przekonania, że Kościół katolicki jest prawdziwym Kościołem Chrystusa Pana, bo cierpi prześladowania, które zapowiedział Chrystus...“

Ciekawe rozumowanie! Czy nie tak jest w rzeczywistości? Czy osy nie rzucają się na miód? Czy nie ziściły się w życiu Kościoła słowa Pana Jezusa: „Jeśli was świat nienawidzi, wiedzcie, że Mnie pierwej niż was nienawidził. Gdybyście byli ze świata, miłowałby świat to, co swoje, ale że nie jesteście ze świata, alem Ja was wybrał ze świata, dlatego was świat nienawidzi“ (Jan. 15, 18—19).

b) Teraz już potrafimy odpowiedzieć na pytanie, które może sobie zadać każdy katolik: „Jeśli Kościół katolicki jest prawdziwym Kościołem Chrystusowym, to *dlaczego Pan Bóg dopuszcza nań tyle klęsk i cierpień?* Czy nie mógłby zapobiec prześladowaniom, których doznaje Kościół?“

Owszem, mógłby, ale nie chce!

Kiedy święty Piotr, broniąc pojmanego Chrystusa, uciął ucho jednemu słudze, Pan Jezus powiedział: „Czy myślisz, że nie mógłbym prosić Ojca Mego, a przysłałby Mi zaraz więcej niż dwanaście hufców anielskich, jakże tedy wypełnią się Pisma, że tak musi się stać?“ (Mt. 26, 53—54). Podobnie postępuje w stosunku do Kościoła: nie uchyla od niego doświadczenia, żeby tem jaśniej widziano jego boskie pochodzenie, żeby ziściły się słowa Pana Jezusa: bramy piekielne nie przemogą go.

Mówią, że są perły, które co pewien czas trzeba zanurzać do morza, żeby odzyskały pierwotny blask, również Kościół musi się od czasu do czasu kąpać w morzu prześladowań, żeby tem promienniej jaśniała na jego obliczu piękność Boga.

B) Z niezwyciężoności Kościoła płynie również prawdziwa **katolicka świadomość.**

a) *Po co uczymy w szkołach historji naszego kraju?* Chcemy w naszą młodzież wpoić miłość tego, co nam nasi przodkowie trudem i ofiarami przekazali. To samo odnosi się i do Kościoła. Ojczyzna nasza liczy 1.000 lat, a Kościół katolicki blisko 2.000, kocham ojczyznę, ponoszę dla niej trudy, czuję się dumny, że jestem Węgrem, ale również kocham Kościół katolicki i śmiało

wyznaję, że jestem katolikiem, powtarzając ze świętym Augustynem: „O ile kocham Kościół, o tyle żyje we mnie Duch Święty“, „Quantum quisque amat ecclesiam Dei, tantum habet Spiritum Sanctum“ (In. Jo. 32, 8). Wyznaję ze świętym Cyprjanem: „Bóg nie może być ojcem tego, czyją matką nie jest Kościół“ (De unitate Eccl. c. 6).

b) *Czy żyje w nas śmiała świadomość katolicka?*

Historja zanotowała ciekawy szczegół o rosyjskiej księżnie Rostopschin, która urodziła się w prawosławiu, a później przeszła na katolicyzm. Każdej niedzieli przyjeżdżała do kościoła świętego Franciszka w Moskwie, żeby być na nabożeństwie. Władze prawosławne niechętnie na to patrzyły i komendant miasta uprzedził, żeby nie manifestowała swej nowej wiary, bo doniesie o tem carowi. Księżna wyprzedziła oskarżenie i napisała do cara list tej treści: „Wasza cesarska Wysokość! Komendant miasta zagroził mi, że mnie oskarży przed Waszą cesarską Wysokością, jeśli nie przestanę śmiało wyznawać mej wiary, ale co robiłam dotąd, będę robić dalej. Wasza cesarska Wysokość za karę może mi odebrać majątek, zesłać na wygnanie, ale jednego nie jest w stanie mnie nigdy pozbawić: nie może mi związać sumienia i zabronić czcić Boga“.

Czy nie czujecie, że w liście tym odezwał się duch silnej, nieustraszonej wiary, który ożywiał pierwotnych chrześcijan.

C) *Święty, niewzruszony spokój* jest owocem niezwyciężonego Kościoła. Stąd pochodzi odwaga i nadzieja, która nie pozwala rozpaczać nad smutnemi kartami w dziejach Kościoła, bo jakiekolwiek prześladowania spadną na Kościół, możemy śmiało powiedzieć: „Alios iam vidi ventos“, „widziałem już groźniejsze niebezpieczeństwa!“

a) Wrogowie nieustannie pracują, by zgubić Kościół i mogą się w nas obudzić wątpliwości, *czy Kościół rzeczywiście ma jeszcze jaki cel przed sobą? Czy nie zginie?* Czy słowa Chrystusa dotyczą jego przyszłości? „Nie bój się małe stadko, bo spodobało się Ojcu waszemu dać wam Królestwo“ (Łk. 12, 32). Ciągle prześladowany, a niezwyciężony Kościół daje nam jednak uspokajającą odpowiedź.

W Rzymie blisko obok siebie stoją dwa potężne zabytki: Koloseum i Łuk triumfalny Konstantyna Wielkiego. Koloseum,

pamiątka po sławnych niegdyś cezarach, rozsypuje się w gruzy, a Łuk triumfalny Konstantyna, symbol uzyskanej wolności Kościoła — trwa w dobrym stanie.

Wspaniałe Koloseum było odzwierciedleniem potęgi i rozmiarów olbrzymiego cesarstwa rzymskiego, mogło pomieścić 87.000 widzów i bywało przepełnione, kiedy na arenie stanęli skazani na śmierć chrześcijanie: mężczyźni, kobiety i dzieci z pobożną pieśnią na ustach wychodzili na widownię, szarpani przez dzikie zwierzęta składali swojem życiem świadectwo Chrystusowi, ukrzyżowanemu Synowi Bożemu!

Minęło trzysta lat prześladowań i obok Koloseum senat i naród rzymski wznieśli Łuk triumfalny Konstantyna na pamiątkę wolności Kościoła.

„Już dawno chciałem — mówi Heine — walczyć z Kościołem katolickim. Znam swoje siły i wiem, że nawet najsilniej atakując nie mógłbym zadać śmiertelnego ciosu olbrzymiemu kolosowi, jakim jest Kościół świętego Piotra. Nie łatwo jest zdobyć tę basztę, *o jej fundamenty roztrzaska się jeszcze nie jedna głowa!*“

Z niezwyciężonej siły Kościoła płynie nasza ufność i spokój! Gdyby nawet droga Kościoła prowadziła wśród samych cierpień, zawsze będzie miał kapłanów, którzy mówią ze świętym Pawłem: „Duch Święty po wszystkich miastach mnie zapewnia, że więzy i utrapienia w Jeruzalem mnie czekają. Ale ja sobie to za nic nie mam i życia mego nie cenię wyżej nad samego siebie, bylebym tylko dokończył biegu mego i posługi, którą wziąłem od Pana Jezusa“ (Dziej. 20, 23—24). Kościół zawsze będzie miał wiernych, którzy chętnie dadzą za niego życie, bo śmiało wyznawają słowa świętego Pawła: „Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk, głód, nagość, czy niebezpieczeństwa, prześladowania, czy miecz?... Pewien jestem, że ani śmierć, ani żywot, ani aniołowie, ani księstwa, ani mocarstwa, ani teraźniejsze rzeczy, ani przyszłe, ani moc, ani wysokość, ani głębokość, ani inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym“ (Rzym. 8, 35—39).

b) Ci, którzy byli w Rzymie na audjencji u papieża mówią ze zdziwieniem, że jakaś *niebiańska słodycz, pogoda i spokój bije z oblicza Ojca świętego.* Przypatrzmy się portretom papieży, a przekonamy się, że ten sam spokój maluje się na wszystkich!

Pogoda na twarzach papieży jest odzwierciedleniem pogody Chrystusowej, a podziwiajmy pogodę i słodycz twarzy Chrystusa, stojącego przed wniebowstąpieniem na górze z apostołami. Boskim Swym wzrokiem ogląda burze prześladowań i cierpień, które spadną na Jego Kościół; widzi nienawiść, złość i podłość i przemoc wrogów, jednak z boskim spokojem rozkazuje apostołom: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody“ (Mt. 28, 19).

Idźcie! — mówi Pan Jezus.

Dokąd?

Wszędzie!

Z miasta do miasta, z państwa do państwa, z jednej części świata do drugiej, z jednego tysiąclecia do drugiego. Idźcie wbrew przeszkodom, trudnościom, wbrew śmierci. Idźcie! Nie wstrzymają was krwawe prześladowania rzymskich cezarów, nie wstrzyma was wędrówka narodów, bo Ja jestem z wami. Przeżyjecie panowanie półksiężyca, odszczepieństwa, gwałty, przewrotność masonów, wiele okropności, bo Ja jestem z wami! Idźcie, chrzcijcie, opowiadajcie, składajcie ofiary Mszy świętej, mówcie kazania, pocieszajcie utrapionych i podnoście do Boga. Nie lękajcie się niczego, bo „niebo i ziemia przeminą, ale słowa Moje nie przeminą“ (Mt. 24, 35).

Świadomość świętego spokoju jest najpiękniejszym owocem niezłomnej wieczności Kościoła.

* * *

Kochani Bracia! W sali Watykanu, gdzie papieże podpisywali najważniejsze dokumenty tyczące spraw Kościoła, w „Stanza della Segnatura“ — na rozkaz papieża Juljusza wymalował Rafael cztery freski, światowej sławy. Przedstawiają one teologję, filozofję, poezję i prawo, czyli objawioną prawdę, ludzki rozum, piękno i chrześcijański ład. Symbol ten mówi, że ludzkość tylko wtedy będzie szczęśliwa i zadowolona, gdy zapanuje porządek, kultura i harmonja we wszystkich dziedzinach życia.

Kościół katolicki 1900 lat pracuje nad tem, i dlatego jestem z niego dumny! Na nic jednak nie przyda się moja duma, jeśli

codzień nie postaram się być lepszym, doskonalszym. Co mam robić, żeby stać się lepszym i doskonalszym?

Powinienem wierzyć w Boga, być Mu wiernym, posłusznym i używać Jego łaski!

Powinienem wierzyć! Chrystus nakazał Kościołowi nauczać wszystkie narody, czyli powinienem słuchać Kościoła i przyjmować jego naukę.

Powinienem być wierny. To znaczy, że mam zawsze stać na straży nauki Chrystusowej! Kto nań napada, na mnie napada.

Powinienem być karny! Cokolwiek żąda ode mnie Kościół, mam spełnić, wiedząc, że chce tylko mojego dobra.

Do tego, żebym miał wiarę, żebym był wierny i karny, potrzebna jest łaska Boża, więc powinienem używać środków, które daje Kościół.

Kocham Kościół, bo jego niepokonalność dodaje ufności i pewności we własne siły.

Wierzę, że Kościół nigdy nie zginie!

Wierzę, że łódź Piotrowa płynie ze mną do Boga!

Wierzę, że Rybak w białej sutannie, który stoi u steru Kościoła, nie może się mylić w sprawach wiary i moralności!

Wierzę, że i w przyszłości nic nie popuści z nauki Chrystusowej, z Jego moralności, i mimo wszystko ostoi się od zagłady i poprowadzi ludzi... Dopóki człowiek będzie żył na ziemi, wierzę, *że ci, którzy z ufnością oddali się przewodnictwu Kościoła katolickiego, dojdą do Królestwa Bożego.* Amen.

XXIII.

KATOLIKIEM JESTEM.

Kochani Bracia w Chrystusie!

W drugiej połowie ubiegłego wieku żył w Anglji bardzo wykształcony człowiek, markiz van Ripon, który był wielkim mistrzem lóż masońskich i zaciekłym wrogiem Kościoła katolickiego. Nad Tamizą już wówczas wzmagał się ruch religijny, który rozwija się po dziś dzień i wielu wyznawców anglikanizmu przywodzi z powrotem na łono Kościoła. Masoni, chcąc przeszkodzić nawracaniu się Anglików na katolicyzm, poprosili owego wielkiego mistrza masonerji, by wystąpił z druzgocącą książką o Kościele, którąby raz na zawsze zniechęciła synów Albjonu do przechodzenia na katolicyzm.

Markiz van Ripon, jako człowiek nauki, nie chciał się zabrać do pisania, nie mając należytego przygotowania w tej dziedzinie. „Skoro mam napisać — pomyślał — druzgocącą książkę o katolicyzmie, muszę go najpierw poznać“. I zaczął studjować podstawowe dzieła katolickie o artykułach wiary. Czytał i zagłębiał się przez dziewięć miesięcy w naukę katolicką, a jedenastego miesiąca zgłosił się u furty XX. Oratorjanów w Londynie, prosząc o przyjęcie do klasztoru.

Olbrzymia senzacja!

— Jakto? — pytano. — Jest pan przecież wielkim mistrzem masońskim... i chce pan zostać zakonnikiem?

— Podczas moich studjów — odparł markiz — zastanowiły mnie trzy szczegóły z życia Kościoła, które bezwątpienia dowodzą, że tylko Kościół katolicki jest prawdziwym Kościołem Chrystusowym. Owe trzy szczegóły to: opoka Piotrowa, konfesjonał i tabernakulum.

Markiz van Ripon istotnie stał się katolikiem i znany był powszechnie z głębokiej pobożności oraz przywiązania do Kościoła.

O podobnych nawróceniach czytamy dosyć często. Naprawdę wzruszająca jest radość i duma nawróconych, którzy po długich rozterkach i poszukiwaniach przybyli na łodzi Piotrowej do przystani prawdy. A czy my, urodzeni i wychowani w katolicyzmie, odczuwamy kiedykolwiek radosną dumę, że jesteśmy dziećmi prawdziwego Kościoła Chrystusowego? Czy zdajemy sobie sprawę, że przynależność do Kościoła jest dla nas zaszczytem, nakładającym obowiązek odpowiedzialności za losy Kościoła?

Dzisiejsze, 20-te z rzędu kazanie kończy nasze rozważania o Kościele. Nie wątpię, że po tem, cośmy dotąd powiedzieli, dziękujemy Bogu, że jesteśmy katolikami. Chcąc was, Bracia, pobudzić do jeszcze żywszego dziękczynienia za dar prawdziwej wiary, w dzisiejszem kazaniu chcę rozpatrzeć trzy myśli: I) Katolikiem jestem, czyli **mam świadomość katolicką!** II) Katolikiem jestem, czyli **idę za wskazówkami Kościoła!** III) Katolikiem jestem, czyli **kocham Kościół katolicki.**

I.

Mam świadomość katolicką.

Jestem katolikiem, czyli muszę posiadać świadomość mego katolicyzmu. Co to znaczy? Jakie czynniki składają się na wyrobienie prawdziwej świadomości katolickiej?

A) Pierwszym czynnikiem jest **pokorna, ale równocześnie pewna siebie duma.**

a) Pokorna duma... Co to znowu? Na sztandarze katolicyzmu widnieją wzniosłe ideały, ale ludzie są dalecy od ich urzeczywistnienia! Walczymy jednak o nie i do nich dążymy. Jeden posuwa się dosyć szybko drogą doskonałości, inny zostaje w tyle. I stąd pochodzi duch naszej pokory, dlatego pokorną jest nasza duma.

b) Mimo pokory *święta duma żywem tętnem bije w sercach naszych,* gdyż cieszymy się, że wyrośliśmy na podłożu chrześcijaństwa zakorzenionego od 1.900 lat. Wielu szczyci się szlacheckiem pochodzeniem, starożytnością swego rodu, nasza chrześcijańska rodzina liczy już 1.900 lat!

W połowie XIX. wieku wielki działacz i myśliciel francuski, Montalembert, słusznie zarzucił swym rodakom: „Bracia, nie jesteście dosyć dumni, zbyt mało kochacie stary rodowód waszego katolickiego szlachectwa“.

B) Drugą cechą świadomości katolickiej jest **żywa radość,** która sprawia, że nie posiadamy się z zadowolenia i przy każdej sposobności okazujemy światu, jakiem szczęściem jest być katolikiem!

a) *O, gdybyśmy sobie wszyscy zdawali sprawę, co oznacza być katolikiem,* inaczej biłyby nasze serca, skry radości leciałyby z naszych oczu! Bez lęku, z podniesioną głową przyjmowalibyśmy napaści, niezłomnie, pełni nadziei opieralibyśmy się zawieruchom! Ile razy powtarzamy w modlitwie: „Wierzę w Kościół powszechny“, tylekroć dusza nasza powinna się wstrząsnąć, jakby dotknięta prądem elektrycznym i pobudzić nas do dziękczynienia, że jesteśmy katolikami!

Czy wiecie, jakie dziś obchodzimy święto kościelne? Mamy dziś świętego Piotra z Verony (29. IV.), którego po powrocie ze szkoły ludowej zapytał wuj, czego się uczył? Składu Apostolskiego, — odpowiedział dumnie chłopczyk. Minęły lata, Piotruś wyrósł na mężczyznę... otrzymał święcenia kapłańskie, a gdy wrogowie Chrystusa ranili go sztyletami, powtarzał nieustannie: „Credo!...“ „Wierzę!“ A gdy zbliżał się skon i już nie miał sił, by mówić, palcem zmoczonym we własnej, z ran ciekącej, krwi wypisał na ziemi: „Credo!“ „Wierzę!“ Św. Piotr z Verony jest patronem katolickiego stowarzyszenia mężczyzn, które pod świetnem kierownictwem OO. Dominikanów całemu społeczeństwu daje przepiękny przykład, jak należy kochać i świadomie, dumnie, z radością wyznawać wiarę Chrystusową.

b) *Dlaczego mam się cieszyć i być szczęśliwym?* Mam się cieszyć, bo Matka nasza, Kościół święty jest bogaty, piękny i godnym miłości.

Kościół święty, Matka nasza, jest bogaty! Ileż to skarbów posiada! Jakich? Czy złoto i djamenty? Bynajmniej! Skarbem Kościoła jest Krew Chrystusa Pana, przelana w Ofierze, która się codziennie we Mszach św. powtarza. Skarbem Kościoła jest Ciało Pańskie, ukryte pod zasłoną białej Hostji! Skarbem Kościoła jest

każde słowo Chrystusa, zapisane w Piśmie świętem i wszystkie łaski siedmiu Sakramentów!

Gdy kardynał Newmann był jeszcze wysokim dygnitarzem kościoła anglikańskiego, miał bardzo wielkie dochody finansowe. Kiedy po długich studjach nad zasadami wiary katolickiej, zachwycony Sakramentem Ołtarza, uchylił dumne czoło przed Kościołem, spotkał go jeden z dawnych przyjaciół, który powiedział:

— Pomyśl, jak zostaniesz katolikiem, stracisz swe bardzo piękne dochody.

— Mój drogi, — odparł kardynał — co tam znaczy sto tysięcy szylingów w porównaniu z jedną Komunją świętą?

Oto, jak bogaty jest Kościół katolicki!

A jak pięknym jest Kościół święty, nasza Matka! Z jaką radością wyraża się o nim święty Paweł: „Chrystus umiłował Kościół i wydał zań Samego Siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy go omyciem wodą w słowie żywota, aby przysposobić Samemu Sobie Kościół chwalebny, nie mający zmazy ani zmarszczki, albo czegoś podobnego, ale żeby był święty i niepokalany“ (Ef. 5, 25—27). Czyż mógłby Kościół być brzydkim, skoro jest mistycznem ciałem Chrystusa! Czy nie ma być pięknym, skoro jest Kościołem Ducha Świętego, „Kościołem Boga żywego, filarem i utwierdzeniem prawdy“ (I. Tim. 3, 15). Czy dzieci Kościoła są również piękne? Niestety, one mogą zbłądzić, gdy Matka, Kościół święty jest nieomylny!

Kościół św., Matka nasza, jest i miłowania godny! Kościół jest godny miłości, bo jest samą miłością, z niego promieniuje miłość Boga, którą pozyskał narody dla łagodnego jarzma Chrystusa. Żadna matka bardziej nie boleje nad błędami swych dzieci, jak Kościół katolicki!

Czy możliwe, by rozważywszy to wszystko, nie dziękować Bogu głośno i radośnie, że jesteśmy katolikami?!

II.

Idę za wskazówkami Kościoła.

Przynależność do katolicyzmu jest źródłem nietylko radości i przedmiotem dumy, lecz także obowiązków. Jeśli jestem katolikiem, to słucham Kościoła.

A) **Jestem katolikiem i gmach mojego życia buduję na fundamencie światopoglądu katolickiego.**

a) *Jestem katolikiem, więc wierzę w wartość życia nadprzyrodzonego.* Co więcej: wierzę i wyznaję, że i życie ziemskie tylko wtedy jest szczęśliwe, gdy patrzymy na nie pod kątem nadprzyrodzoności, wzbogacamy i wzmacniamy modlitwą i łaskami sakramentalnemi.

Jestem człowiekiem nowoczesnym, więc oceniam należycie wysiłek genjuszu ludzkiego, energję i trud fizyczny. Uznaję wartość maszyny, techniki, przemysłu i handlu, chylę czoło przed wiedzą, sztuką i pracą społeczną, ale nie jestem tak krótkowzroczny, bym te wartości uważał za wystarczające, i bym nie przenosił nad nie, nie czcił, nie naśladował i nie uwielbiał Tego, który powiedział o Sobie: „Beze Mnie nic uczynić nie możecie“ (Jan. 15, 5). Bogaci jesteśmy w wynalazki techniczne i w postęp materjalny, ale równocześnie kryzys i nędza potwierdzają prawdziwość słów Zbawiciela.

b) *Jestem katolikiem! Czy wobec tego nie rozumiem tego, co ludzkie?* Owszem, jestem człowiekiem, istotą składającą się z ciała i z duszy.

Narodziłem się jako zwyczajny człowiek, obdarzony naturalnemi popędami, ale potem ponownie się narodziłem według przykazania Bożego: „z wody i z Ducha Świętego“ (Jan. 3, 5), stając się katolikiem.

Czy katolik to więcej, niż człowiek obdarzony naturalnemi instynktami? Nie da się to nawet porównać. Człowiek naturalny, to człowiek, w którego ciele mieszka dusza, a katolik to człowiek, w którym zamieszkuje Bóg. Jeśli dusza opuści ciało, człowiek staje się trupem, ale jeśli Bóg opuści duszę, to dusza przestaje żyć.

„Jestem katolikiem“, to znaczy, że „daję jałmużnę“, że „jestem dobry?“ Znacznie więcej!

Albo, że „chodzę na Mszę świętą, poszczę i modlę się?“ Jeszcze coś więcej!

Więc co znaczy: „jestem katolikiem?“

To, że jest we mnie życie nadprzyrodzone, życie Boże. „Wszystkim, którzy Go przyjęli, dał moc, aby się stali synami Bożymi“ (Jan. 1, 12).

Istotę chrześcijaństwa stanowi uczestniczenie w życiu Bożem. Prawdę tę ujął głęboko święty Piotr, pisząc: „Abyście przez nie stali się uczestnikami Boskiego przyrodzenia“. Wiedza, sztuka, cywilizacja to drugorzędne zasługi Kościoła; największą jego zasługą jest, że Boga daje duszom.

c) *Kto jest więc prawdziwym katolikiem?* Człowiek, który żyje w świadomości, że pochodzi od Boga, i do Niego zdąża. „A Deo — per Deum — ad Deum“.

Kto jest prawdziwym katolikiem? Człowiek, w którym żyje Bóg, który żyje z Boga i dla Boga. Prawdziwym katolikiem jest ten, którego duszę przenika życie nadprzyrodzone. Może powiesz ze smutkiem, że tacy ludzie, to „święci“.

Tak, ale każdy katolik powinien być świętym. Pismo święte wiernych chrześcijan nazywa świętymi.

„Daleko mi do świętości“! — powie ktoś. Nie wolno tak mówić! Choć daleko jesteś od doskonałości, ale masz sposobność stać się świętym; jesteś dzieckiem Kościoła katolickiego — należysz do szkoły świętych. Jesteś w Kościele, którego członkowie dążą do świętości.

B) Jak stać się świętym? — zapyta ktoś. **Przez posłuszeństwo Kościołowi.**

a) *Nie wolno naruszać przykazań Kościoła.* W 18. rozdziale trzeciej Księgi Królów czytamy o zepsuciu moralnem i religijnem ówczesnego żydowstwa. Dwór królewski przodował w rozpuście. Bałwochwalstwo stało się religją państwową, fałszywi prorocy otaczali króla, wiara w prawdziwego Boga coraz bardziej zanikała. Nieliczna garstka wyznawców prawdziwego Boga żyła w ukryciu, w zapomnieniu.

Wśród tej rozpusty, lekkomyślności i rozluźnienia woli zagrzmiał śmiały, potężny głos proroka Eljasza: „Pókiż będziecie chromać na dwie strony? Jeśli Pan jest Bogiem, idźcie za Nim!“ (III. Król. 18, 21).

Prawa moralne i przepisy kościelne zabraniają nam chromać. *Prawdziwy katolik idzie prosto i śmiało!* Dziwna rzecz, że ludzie chętnie śmieją się z fizycznie ułomnych, a nie widzą, a nawet za coś dodatniego uważają, jeśli ktoś jest kaleką ducha. Często nazywa się dziwakiem, bigotem, a w najlepszym razie zacofańcem tego, kto żyje według przykazań Kościoła, otwarcie wyznaje swoją wiarę i broni jej śmiało przed napaściami wrogów.

Kto chce iść prędko, nie może się potykać. Kto pragnie osiągnąć tylko karjerę światową, ten może nawet rozmyślnie potyka się, kłania w prawo, w lewo, bo prostą drogą wątpię, czyby osiągnął cel.

Współczesna opinja ludzka toleruje, a nawet popiera kalectwo duchowe i moralne. Powszechnie słyszy się, że bez kompromisu, bez przymykania oczu na zło, człowiek nie da sobie rady w życiu. Dziś utarło się mniemanie, że życie społeczne, handel, przemysł, polityka, literatura nic nie mają wspólnego z wiarą i z moralnością.

Coraz bardziej przekonujemy się o zgubnych skutkach tego rodzaju poglądów, to też nigdy jeszcze ludzkość nie potrzebowała tylu ludzi o stałych zasadach moralnych! Dziś prawie wszyscy kuleją, — rzadko spotkać człowieka, któryby szedł prawą drogą!

b) Dziś modne są hasła o czystości rasy. „Nie mieszajmy się z innemi rasami!“ — woła eugenika. Słusznie! Ale pamiętajmy, że nakaz ten tyczy również spraw moralnych i religijnych. *Bądźmy katolikami, nie pozwalajmy, żeby ktoś rozwadniał pustemi frazesami nasze przekonania i zatruwał jadem! Bądźmy katolikami w całej pełni, katolikami nietylko w kościele, ale i w życiu!* Niestety wielu katolików składa bożkom pogańskim ofiarę ze swego nikczemnego życia!

c) Archimedes powiedział: dajcie mi stały punkt, a ruszę ziemię. Stałym punktem w naszem życiu duchowem jest *wiara w Bóstwo Chrystusa;* jeśli będziemy żyć zgodnie z prawami Bożemi, nietylko, że poruszymy, ale zburzymy świat grzechu.

Jestem katolikiem, więc bez wyjątku spełniam wszystkie obowiązujące przepisy Kościoła, zachowując przykazania. Dumny jestem, że Kościół mój opiera się na trwałych dogmatach, że mogę brać udział w tylu przepięknych obrzędach, nabożeństwach, w jego hierarchji.

Albo Kościół jest nieomylny, albo nic nie jest wart! Jeśli jest nieomylny, ufam mu bezwzględnie, nie wyśmiewam się, niczego nie krytykuję!

Jestem katolikiem, to znaczy, że mam świadomość katolicką i słucham Kościoła.

III.

Kocham Kościół!

Nietylko słucham, ale i kocham Kościół!

Jak należy kochać Kościół? A) Trzeba **dla niego apostołować** i B) **bronić go, jeśli potrzeba.**

A) Jeśli jestem katolikiem i kocham Kościół, to z radością przyczyniam się do jego powiększenia, czyli, że żyje we mnie **duch apostolski!**

a) Kto płonie radością, że jest członkiem Chrystusowego Kościoła, ten nie zadawalnia się uświęceniem osobistem, ale różnemi sposobami stara się, by *inni dostąpili tego radosnego szczęścia.* Kto jest wykształcony, ten stara się oświecić innych, kto jest pełen zapału, chciałby zagrzać swe otoczenie.

Do uczczenia Królestwa Chrystusowego, dziś już nie wystarcza kapłaństwo! Życie jest tak zawiłe, że nie do każdego zakątka trafi głos kapłana, to też wielkie pole do popisu ma apostolstwo ludzi świeckich.

b) Najskuteczniejszem apostolstwem jest *dobry przykład!* Noblesse oblige! Zapytałem pewnego ucznia: „Kim jest twój tatuś?“ — „Stolarzem, ale porzucił rzemiosło“ — odpowiedział chłopiec. Jeszcze pół biedy! Ale znacznie gorzej przedstawia się sprawa, jeśli zapytam kogo, jaką wyznajesz wiarę, a usłyszę odpowiedź: „Jestem katolikiem, ale nie praktykującym“.

Jeśli jestem katolikiem, to powinienem mieć poczucie odpowiedzialności związanej z tą nazwą! Gdyby katolicyzm jeszcze głębszą posiadał ideę, gdyby siła dowodów jego boskiego pochodzenia i posłannictwa była jeszcze bardziej przekonywująca, to i tak *bez dobrego przykładu wiernych nie mógłby się rozwinąć.*

Nie zdajemy sobie sprawy, jak działa dobry przykład, jak podziwiają innowiercy katolików, którzy mężnie znoszą cierpienia i trudy. Umarła komuś żona, mąż katolik w tem strasznem nieszczęściu widzi dopust Boży, idzie wyżalić się u stóp Najświętszej Panny. Wraca wzmocniony i odświeżony. Ktoś może być bardzo dowcipny w towarzystwie, ale na nabożeństwie skupia się i nabożnie oddaje cześć Bogu; ów ma skromne dochody, ale słynie z dobroci i hojności, na jaką go stać; tamten odchodzi uradowany i rozpromieniony od konfesjonału, by zacząć nowe życie... Oto przykłady poczucia odpowiedzialności katolickiej, które mają wielką moc apostolską! Jestem święcie przekonany, że świat prędzej nawróciłby się do Chrystusa, gdyby życie każdego katolika było żywem świadectwem dla nauki Zbawiciela.

B) Jeśli jestem katolikiem i kocham swój Kościół, to **bronię go,** jeśli zajdzie potrzeba; nie milczę, jeśli ktoś nań napada, a ja mogę go obronić. Czy dobra córka, dobry syn pozwoliłby, żeby w jego obecności szkalowano matkę? A jednak wielu jest takich, którzy tchórzliwie milczą wobec napaści na ich Matkę — Kościół.

Tysiące zarzutów wali się codzień na Kościół! W gazetach, na zebraniach, w towarzystwie, niektórzy są niewyczerpani w krytykowaniu Kościoła. Czy mamy odwagę stanąć w jego obronie? Czy pamiętamy słowa Chrystusa Pana: „Któryby się wstydził Mnie i słów Moich między narodem cudzołożnym i grzesznym, zawstydzi się go i Syn Człowieczy, gdy przyjdzie w chwale Ojca Swego“ (Mr. 8, 38). Czy potrafimy w czasie napaści na Kościół zawołać ze świętym Pawłem: „Nie wstydzę się Ewangelji, gdyż jest mocą Bożą, na zbawienie każdemu wierzącemu“ (Rzym. 1, 16).

A ja wierzę! „Credo in unam sanctam catholicam et apostolicam Ecclesiam!“ *„Wierzę w jeden, święty, katolicki i apostolski Kościół“.*

* * *

Na tem kończymy dwadzieścia kazań o Kościele i wierzę, że wielu z was z nich skorzystało i poznało lepiej Kościół, wierzę, że w wielu obudziła się świadomość katolicka i wdzięczność dla Boga, że są katolikami.

Jestem katolikiem, czyli członkiem Kościoła, któremu Chrystus powierzył głoszenie Swojej nauki.

Jestem katolikiem, czyli członkiem Kościoła, który rozszerzył chrześcijaństwo po świecie.

Jestem katolikiem, czyli członkiem Kościoła, który przechował w całości spuściznę Chrystusa Pana i dotąd w Jego imieniu wysyła misjonarzy w najdalsze strony świata i gorliwie naucza ludzi po wsiach i miastach.

Jestem dumny z ciebie, kochana Matko, Kościele święty! Składam Ci przyrzeczenie słowami psalmisty: „Jeślibym Cię zapomniał, niech zapomniana będzie prawica moja! Niechaj przyschnie język mój do podniebienia mego, jeślibym na Cię zapomniał“ (Ps. 136, 5—6).

Wiem, że grzeszny świat Ciebie najbardziej nienawidzi, ale *niech każdy wie, że im bardziej jesteś znienawidzony, tem bardziej Cię kocham, tem głośniej wołam i wyznaję:* **Boże, dziękuję ci za to, że jestem katolikiem!** Amen.

XXIV.

POTRÓJNY KOŚCIÓŁ BOŻY.

Kochani Bracia w Chrystusie!

Bardzo wielu wiernych nie rozumie słów Składu Apostolskiego: „Wierzę w świętych obcowanie“. Nawet nie domyślają się jak głębokie i wzniosłe znaczenie ma dogmat o świętych obcowaniu. Ogromna szkoda, że tak słabo znamy naukę o świętych obcowaniu i głębiej się nad nią nie zastanawiamy. Zwłaszcza człowiek współczesny, który taką wagę przywiązuje do innych cnót społecznych, powinien dogmat ten cenić narówni ze złotem. Nauka o świętych obcowaniu — to najbardziej społeczny artykuł wiary, głoszący solidarność chrześcijańską, przypominający, że nie jesteśmy osamotnieni, ale w każdej chwili możemy liczyć na pomoc tysięcy ramion, zawsze gotowych wesprzeć braci walczących z przeciwnościami życia. To zupełnie zrozumiałe.

Oto ojciec ma trzech synów, z których jeden ma już dobrą posadę, drugi zdał wszystkie egzamina, dyplom ma w ręku, ale szuka jeszcze zajęcia, a trzeci chodzi do szkoły, czeka go twarda praca i walka życiowa, niewiadomo, co z niego będzie? Wszyscy trzej bracia kochają się i jeden drugiemu pomaga, jeden drugiego zachęca do wytrwania. Podobnie możemy sobie przedstawić — świętych obcowanie.

Słowo „święty“ użyte w dogmacie oznacza nietylko świętych kanonizowanych, ale wszystkich członków Kościoła. Niektórzy z nich już osiągnęli cel — to Kościół triumfujący, inni mają jakby za sobą wszystkie egzamina, ale posady jeszcze nie otrzymali, bo muszą najpierw oczyścić się ze zmazy grzechu: to Kościół cierpiący. Wreszcie, my dzieci padołu łez, na którym musimy ciężko pracować i walczyć, tworzymy Kościół walczący. Nauka

o świętych obcowaniu oznacza, że *miłość nadprzyrodzona jest ścisłym łącznikiem między wszystkiemi członkami potrójnego Kościoła.*

Przypatrzmy się bliżej tej wzniosłej nauce.

I.

Kościół walczący.

Członkowie Kościoła walczącego to my, czyli chrześcijanie żyjący na ziemi. Nazywamy się dlatego „Kościołem walczącym“, bo walka przypadła nam w udziale.

A) **Jesteśmy Kościołem walczącym,** bo walczymy o Królestwo Boże na ziemi, mając przed oczyma promienny ideał moralności Chrystusowej, do którego dążymy wśród upadków i powstań.

a) Św. Paweł tak pisze do mieszkańców Efezu: „A przeto już nie jesteście obcymi i przychodniami, ale jesteście współobywatelami świętych i domownikami Boga. Zbudowani na fundamencie Apostołów i Proroków, gdzie głównym kamieniem węgielnym Sam Jezus Chrystus, na którym cała dobrze zespolona budowa, rośnie w Kościół święty w Panu. Na którym też i wy budujecie się razem na mieszkanie Boże w Duchu“ (Ef. 2, 19 — 22) — czyli *Chrystus jest kamieniem węgielnym, a wierni cegłami na budowę,* a wiemy, że jedna cegła wzmacnia drugą, kruchość jednej szkodzi drugiej.

b) W liście do Koryntjan święty Paweł używa innego porównania, biorąc pod uwagę *stosunek między poszczególnemi członkami ciała.* „Jak jedno jest ciało, a członków ma wiele, a wszystkie członki ciała, choć ich jest wiele, przecież jednem są ciałem, tak samo i Chrystus, bo w jednym Duchu wszyscy my w jedno ciało zostaliśmy ochrzczeni“ (I. Kor. 12, 12 — 13). Wynika z tego, że cokolwiek czyni jeden z członków, to szkodzi, lub pomaga innym. W innem miejscu mówi znowu święty Paweł: „Żeby członki zarówno troszczyły się jedno o drugie. Jeśli co cierpi jeden członek, razem cierpią wszystkie członki; jeśli odbiera cześć jeden członek, razem radują się wszystkie członki“ (I. Kor. 12, 25 — 26).

B) Krzepi nas i dodaje odwagi świadomość, że **w walce nie jesteśmy zdani na własne siły,** ale możemy liczyć na pomoc drugich i sami jej udzielać.

a) *Kto nam pomaga?* Przedewszystkiem *Kościół,* niewyczerpane źródło łask Bożych, przez Sakramenta, obrzędy, dogmaty, święta, modły... Pomagają mi korne modlitwy zakonnic, zasługi męczenników, kapłani w Mszach św. codziennie modlący się za nas. Warto zwrócić uwagę na styl modlitw kościelnych, w których używa się stale liczby mnogiej, ponieważ Kościół często modli się za swoje dzieci.

Pomagają nam i nasi bracia chrześcijanie, przez wzajemną modlitwę i dobre uczynki. Dziecko może się modlić, umartwiać i przystępować do Komunji św. na intencję rodziców, rodzice na intencję dzieci, małżonkowie jeden za drugiego, przyjaciel za przyjaciela i t. d.

b) Z dogmatu o świętych obcowaniu wypływa *obowiązek pomagania sobie nawzajem* i jeszcze jeden obowiązek solidarności w modlitwie i miłości. Katolicy na całym świecie tworzą jedno ciało i jeśli jakiś jego członek zachoruje, to odrazu musi to odczuć cały organizm. Skoro w Hiszpanji, w Meksyku czy w Rosji prześladują i zabijają katolików, nie mogę nad tem przejść do porządku dziennego; jeśli nie jestem w stanie osobiście temu przeszkodzić, to przynajmniej pomodlę się za braci cierpiących według słów Apostoła: „Żeby członki zarówno troszczyły się jedne o drugie. Jeśli cierpi jeden członek, razem cierpią wszystkie członki“ (I. Kor. 12, 25).

C) Nauka o świętych obcowaniu zawiera równocześnie upomnienie, o którem powinniśmy pamiętać, a mianowicie, że **naszą największą siłą jest wspólnota w Bogu!**

Rzadkością jest dziś na świecie wzajemne zrozumienie, braterstwo i wspólnota ducha! Brak tych cnót nietylko narodom i społeczeństwom, ale nawet rodzinom. Idealnego współżycia nie zapewnia nam ani wspólna nazwa, ani rasa i pochodzenie, ani wzajemna zależność jednych od drugich...

Czy więc jest coś na świecie, coby ludzi łączyło? Jest! Łącznikiem takim jest nasza wspólnota w Bogu! Ludzie żyjący w Bogu są szlachetni, karni, wspierają się nawzajem i nawzajem sobie wybaczają — żyją bowiem *w jedności.* Powinni o tej

przestrodze pamiętać małżonkowie i zrozumieć, że nigdy nie będzie między nimi jedności, jeśli nie zjednoczą się i złączą w Bogu! To samo można powiedzieć i w odniesieniu do narodów, społeczeństw, dzieci i rodziców: dopóki nie nastąpi wśród nich jedność w Bogu, nie będzie na świecie zgody, cierpliwości, wybaczenia i dobrej woli.

Oto garść myśli, wynikających z artykułu wiary o Kościele walczącym!

II.

Kościół cierpiący.

Kiedyś ustanie walka na ziemi... Zakończeniem życia jest śmierć, po której nastąpi sąd. Dusze, które w chwili zgonu nie miały grzechu śmiertelnego, tylko grzechy powszednie, i nie zadośćuczyniły za grzechy dawne, należą do Kościoła cierpiącego, i dotąd pokutują w czyśću, dopóki nie staną się godne oglądać Boga twarzą w twarz. W tem objawia się wzniosła nauka naszej świętej wiary, że śmierć nie zrywa więzów miłości; nadal jesteśmy w łączności z naszymi zmarłymi i wielką pociechą jest dla nas, że możemy im pomagać w wypełnianiu pokuty!

Das Band, das uns verbindet,
Löst weder Zeit, noch Ort;
Was in dem Herrn sich findet,
Das währt in ihm auch fort. (Spitta).

Wiara w Kościół cierpiący zawiera dla nas upomnienie i pociechę.

A) Upomnienie polega na tem, że **pomagamy w czyśću cierpiącym modlitwami i ofiarą Mszy świętych.**

a) Wierzę w świętych obcowanie, t. j. wyznaję, że między członkami Kościoła żyjącymi na ziemi, w chwale niebios się radującymi i w czyśću cierpiącymi i pokutującymi *istnieje wzajemne oddziaływanie i wzajemna pomoc.* Ten artykuł wiary to jakby olbrzymi pierścień, lub przewód elektryczny, łączący w jedną całość członki Kościoła walczącego, cierpiącego i triumfującego, krąży w nim niepojęta siła miłości, potęga modlitwy i wzajemnej pomocy.

Królestwo Boże można podzielić jakby na trzy prowincje: niebo, czyściec i ziemię. Niema między niemi żadnych granic, ich mieszkańcy porozumiewają się bez przerwy za pomocą promieni radjowych, płynących najdłuższemi falami wieczności, któremi są Msza święta, modlitwa, zadośćuczynienie, jałmużna, umartwienie i każdy dobry uczynek.

b) Jest zwyczaj, że gdy ktoś umrze, znajomi na znak współczucia przysyłają wieńce. Na niektórych pogrzebach nie widać karawanu pod stosem kwiatów. Zwyczaj ten powstał pod tchnieniem miłości, ale nikt się nie łudzi, że nieboszczykowi kwiaty na nic się nie przydadzą, o wiele lepszy i bardziej chrześcijański jest zwyczaj, który obserwowałem w Szwajcarji: Zamiast kwiatów wysyłają tam osobom osieroconym obrazki w czarnej obwódce, na których wypisano, *ile Mszy świętych zostało zakupionych za zmarłego, albo jaką kwotę pieniężną ofiarowano na cele dobroczynne na jego intencję.* Takie współczucie świadczy o żywej wiarze i głębokiej świadomości o świętych obcowaniu.

Pewnej małej dziewczynce zmarła siostrzyczka. Rodzice nie mogąc pocieszyć dziecka, mówili jej, że siostrzyczka poszła do nieba i wskazywali palcem na firmament niebieski. Razu pewnego w czasie przechadzki niepocieszona dziewczynka ujrzała sprzedawcę baloników, i zaczęła gwałtownie prosić matkę, by kupiła jeden balonik. Matka spełniła prośbę dziecka, oddała balonik córeczce, która wypuściła z rączki sznureczek i balonik odleciał w górę, dziewczynka zaś w nabożnem skupieniu patrzyła za nim.

„Zosienko, wstydź się, taka jesteś niezdarna — zganiła matka — już więcej nie zobaczysz balonika".

„Nic nie szkodzi, bo posłałam go Maniusi do nieba" — odpowiedziała Zosia.

O, tak, kochani Bracia, warto się nad tem zastanowić: dusze zmarłe żyją, i możemy wysyłać im nie puste baloniki, nie kwiaty, nie marmurowe nagrobki, bo tem się nie ucieszą, ale *modlitwy, Msze święte, Komunje święte, umartwienia i dobre uczynki;* te dowody naszej miłości z całą pewnością do nich dojdą, przynosząc im wielką ulgę w cierpieniu.

To byłoby upomnienie, zawarte w artykule wiary o świętych obcowaniu.

B) Nauka o świętych obcowaniu przynosi równocześnie wielką pociechę dla osób osieroconych: **ze zmarłymi, którzy od nas odeszli pozostajemy przecież nadal w ścisłej łączności.**

a) *Wiara w świętych obcowanie bardzo łagodzi dotkliwy ból po zgonie osób ukochanych.* Jak wstrząsająca jest chwila zgonu najlepszej matki, najdroższego ojca, lub najbardziej kochanego dziecka! Ledwie okrutna śmierć zada nam najboleśniejszy cios, a natychmiast wiara przynosi pociechę, mówiąc: „śmierć“ oznacza tylko, że dusza wyzwolona z materji rozpoczęła żyć w nowym świecie, jest istotą niepodzielną i nieśmiertelną i nie skrępowaną ani czasem, ani przestrzenią, ani ciałem i materją. Ojciec twój, dziecię „zmarło“ na ziemi, ale nadal żyje w Bogu.

Tak, nasi „umarli dalej żyją w Bogu“, i ten fakt ma bardzo doniosłe następstwa, bo nasi zmarli po śmierci są bliżsi nas, aniżeli za życia. W jaki sposób? Pan Bóg jest bliżej nas, aniżeli cokolwiek w świecie: bliżej niż ubranie, bliżej niż nasze ciało; jeżeli więc zmarli żyją po śmierci w Bogu, to tem samem znajdują się bliżej nas, niż za życia. Czy to nie wzniosła pociecha w żałobie?!

Ale to jeszcze niewszystko!... Gdy wybije nasza ostatnia godzina, gdy musimy odejść nazawsze z grona osób najbardziej ukochanych, świadomość, że nie zrywamy z niemi łączności, ale — nawet z czyśca — możemy dla nich więcej uprosić u Boga, niż za życia na ziemi — krzepi i wzmacnia na duchu nietylko osoby dotknięte żałobą, ale i umierającego, który często zostawia na ziemi dzieci niezaopatrzone, lub słabą, niezabezpieczoną wdowę.

b) Powiedzcie, Bracia, *czy wierzący katolik potrzebuje dziwów spirytystycznych,* tańczących stolików i tajemniczego wywoływania duchów w ciemnościach?

Czy tego rodzaju praktyki może uprawiać katolik w całem tego słowa znaczeniu, wiedząc, co zawiera artykuł wiary o świętych obcowaniu?! Naszych drogich zmarłych nie tracimy, lecz bez przerwy pozostajemy z nimi w łączności duchowej przez miłość, ofiarność i wiarę. Nasi zmarli wyzwolili się z kręgu myślenia, chcenia i czucia ziemskiego, zrzucili ciężar materji, ale Bóg nadal pozostawił nas w łączności z nimi, Ten Bóg, przed którym oni już się znajdują, albo znajdą się wkrótce po odcierpieniu mąk czyścowych, a przed którego oblicze i my pragniemy się dostać.

Wiara w świętych obcowanie jest rzeczywiście krzepiąca i pocieszająca!

III.

Kościół triumfujący.

Wszelka walka i wszelkie oczyszczające cierpienie kończy się zwycięstwem. Członkowie Kościoła, którzy zwycięsko dotarli do Królestwa Bożego, tworzą Kościół triumfujący.

A) **Godny podziwu jest los tych zwycięzców!**

a) Zmarli, jak inni, przeszli bramę, prowadzącą do świata nowego pozbawionego czasu i przestrzeni — i dziwna rzecz: *nie zerwali z nami łączności,* przeciwnie: czujemy, że nam są bliżsi, niż za życia i z całem zaufaniem się do nich zwracamy.

Zmarł Aleksander Wielki, zmarł Cezar, zmarł Napoleon, przeszli do wieczności wielcy ludzie tego świata... Człowiek dzisiejszy obojętnie i w milczeniu przechodzi obok marmurowych pomników im poświęconych. Do świętych natomiast modlą się ludzie setki lat po ich śmierci, zwierzają się im ze swych najgłębszych tajemnic.

b) Wielcy tego świata odbierają hołdy za życia, ale po śmierci szybko idą w niepamięć. *O świętych zazwyczaj nikt nie wspomnie za życia, ale po śmierci miljony o nich mówią z największą czcią.*

Czy kto znał za życia Teresę z Lisieux? A za to dzisiaj znają ją wszyscy. Czy kto mówi dziś o Karolu Wielkim, Dzingis Chanie, Pepinie, Alaryku, Hanibalu i innych znakomitych wodzach? A równocześnie co dzień do prostego braciszka, zmarłego przed 700 laty, miljony modlą się: „Święty Antoni Padewski, módl się za nami!“ Czy kto prosi o pomoc Kleopatrę, panią Pompadour i inne słynne damy? Czy kto je wzywa? Nikt! Ale codziennie miljony pozdrawiają słowami gorącej miłości Pannę z Nazaretu, która żyła przed 1.900 laty: „Zdrowaś Marjo!“

B) **Słusznie zatem jesteśmy dumni z naszych braci zwycięskich w niebie!**

a) Dziecko jest dumne ze swego uczonego ojca i nikt mu tego nie bierze za złe. Wnukowie są dumni z bohaterstw swych przodków — i nikogo to nie dziwi. Narody chlubią się wielkimi mężami stanu — nikt się z tego powodu nie gorszy. Dlaczego więc gorszą się niektórzy i biorą za złe, jeżeli my katolicy *jesteśmy dumni ze swych braci, którzy mimo trudności i pokus stanęli na szczytach cnoty i odnieśli zwycięstwo?* Cześć Świętych jest bowiem hołdem dla bohaterstwa ducha!

b) Dawne rody ze czcią przechowują obrazy swych przodków — nikogo to nie dziwi. *Dlaczego więc niektórzy gorszą się posągami i obrazami Świętych, któremi zdobią katolicy swe domy?!* Weźmy z punktu widzenia czysto ludzkiego: czy może coś dostarczyć wznioślejszego widoku niż kapliczka Matki Boskiej spotkana przy drodze, albo obraz Madonny na ścianach sypialni, albo wzbudzić rzewniejsze uczucie, niż głos dzwonu wzywającego wśród ciszy wieczornej na Anioł Pański?

C) „Dobrze, dobrze — powiedzą niektórzy — nie zrażamy się tem, że czcicie swoich Świętych, lecz nie rozumiemy waszych **próśb o ich pomoc.** Modlicie się przecież do nich, zamiast do Pana Boga. Kto to widział prosić Świętych o pomoc? Dlaczego się nie zwracacie wprost do Wszechmogącego Boga?"

Stawia się nam dwa zarzuty: na jeden właściwie możnaby nie odpowiadać, drugi zaś jest prawdziwy i nawskróś słuszny.

a) Zarzut, który trzebaby pominąć milczeniem, jest, że — *„Świętych stawiamy na miejsce Boga, że im oddajemy cześć boską i z powodu nich zapominamy o prawdziwym Bogu".*

Puste, bezpodstawne i złośliwe gadanie! Nawet małe dzieci katolickie wiedzą, że Świętym nie oddajemy czci boskiej, tylko taką, jaka się im należy, co nietylko nie przeszkadza w naszych modlitwach do Boga, lecz przeciwnie, jest naszym pomocnikiem w dążeniu do Boga. Z bólem przyznajemy, że cześć oddawana Świętym niejednokrotnie jest źle pojmowana, ale jest to rzecz ludzka i wynika z nieznajomości zasad wiary, czemu Kościół natychmiast się przeciwstawia, bezlitośnie tępiąc wszelkie przesądy. Ale i to jest prawdą, że ludzie nie potrafią należycie ocenić stanu duchowego swych bliźnich, i bardzo łatwo sądzą i gorszą się, zamiast zadać sobie trud, by zrozumieć postępowanie innych. Przychodzi np. do swego księdza proboszcza rolnik i prosi, by odprawił Mszę świętą na cześć świętego Antoniego w intencji, by wyzdrowiała krowa - żywicielka dzieci. Mieszkaniec miasta oburzy się, że to zabobon ubliżający czci Świętych! Ale kto wie, co oznacza krowa dojna dla rodziny obarczonej licznem potomstwem, ten się nie zgorszy prośbą chłopa. „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj..." „Ale nas zbaw od złego" — kazał się przecież modlić Pan Jezus. A czy choroba krowy-żywicielki nie jest wielkiem złem dla rolnika?

b) Prawdziwy jest drugi zarzut, mówiący, że *Świętych prosimy o wstawiennictwo u Boga?* Istotnie, ale w tej prośbie mieści się wzniosła prawda psychologiczna, która może napełnić tylko radością.

Im wyraźniej odczuwamy bezdenną przepaść między świętością Boga i naszem grzesznem życiem, z tem większem zaufaniem zwracamy się do tych, którzy są bliżej Boga i są Jego przyjaciółmi... Świętymi. Bardziej na to zasługują, by ich prośby prędzej zostały wysłuchane i oni lepiej umieją się modlić, niż my.

Wstawiennictwo Świętych u Boga nie wyobrażamy sobie w ten sposób, że wygłaszają oni przed Bogiem wielkie mowy na nasze usprawiedliwienie, byłaby to przesada, w niebie wystarcza jedno spojrzenie Świętego ku Bogu, w którem promienieje prośba naszego triumfującego w niebie brata: Panie, już jestem Twojem szczęśliwem dziecięciem. Udziel pomocy temu lub tamtemu bratu, żyjącemu na padole łez, by mógł się tu dostać i Ciebie również oglądać.

Kościół święty nasze prośby zwraca przez Świętych do Boga. Przeczytajcie którąkolwiek modlitwę, do jakiegokolwiek Świętego zwraca się modlący Kościół, prośbę swoją zawsze kończy słowami: „Przez Chrystusa, Pana naszego".

Poza tem Kościół podkreśla na każdym kroku, że najważniejszą część czci Świętych stanowi ich naśladowanie. Dobrze robimy, że podziwiamy Świętych, że prosimy ich o pomoc, ale postępujemy najlepiej, gdy *naśladujemy ich cnoty i bohaterskie życie.*

* * *

Oto, kochani Bracia, jak wiele podniosłych, szlachetnych i krzepiących myśli mieści się w artykule wiary o świętych

obcowaniu! Jest to dogmat najbardziej społeczny, łączy bowiem niciami wzajemnej miłości obywateli trzech mocarstw.

My, żyjąc na ziemi, jesteśmy jakby dziećmi w szkole Bożej: jeszcze długo musimy się uczyć, by otrzymać dyplom prowadzący do nieba. Bracia w czyśćcu mają już dyplom w ręku, ale z powodu braku posad, muszą czekać w cierpieniu swej „kolejki". Bracia w niebie już posiadają wszystkie uprawnienia do życia wiecznego.

Naprawdę nie mogę zrozumieć, czy jest co zdrożnego, gdy dzieci Kościoła walczącego błagają swych Braci i Siostry w Kościele triumfującym: Najdroższa siostro Tereso, kochany bracie Franciszku... Najświętsza Marjo Panno, powierzam Ci przedłożenie mej kornej prośby Panu Bogu. Usuń z mej prośby co niewłaściwe, a dodaj, co uważasz za potrzebniejsze dla mnie i wstaw się za mną do Boga. Tak się módl za nami św. Stanisławie, św. Wojciechu, św. Tomaszu Morusie, abyśmy się stali godnymi obietnic Pana Chrystusowych...

Dziś rzadkością jest bezinteresowna miłość, przyjacielska pomoc, szczera życzliwość i wierna przyjaźń, ale my katolicy jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, że miljony najszlachetniejszych dusz modlą się za nas przed tronem Wszechmocnego.

Pragnę być posłusznym i walczącym członkiem Kościoła walczącego, bym jak najkrócej przebywał w Kościele cierpiącym, a szybko dostał się do Kościoła triumfującego: **do Królestwa mojego Ojca Niebieskiego!** Amen.

XXV.

WIERZĘ W GRZECHÓW ODPUSZCZENIE!

Kochani Bracia w Chrystusie!

Żaden artykuł wiary tak nie podnosi na duchu i nie krzepi, jak świadomość odpuszczenia grzechów, człowiek bowiem zdaje sobie sprawę z popełnionego grzechu, chciałby się od niego uwolnić, a nasza święta wiara zapewnia, że możemy to uczynić przez Sakrament pokuty.

Człowiek zbuntowawszy się przeciwko boskim przykazaniom upadł bardzo nisko, ale mimo swego upadku nie stracił całkowicie poczucia moralnego i w chwilach duchowego spokoju pragnie, by wyzwolić się z jarzma grzechu. Dawne pogańskie obrzędy są nieraz wyrazem wstrząsającego błagania o odpuszczenie grzechów. Człowiek pragnąc wewnętrznego spokoju ciągle szukał źródeł przebaczenia, ale wiara nieobjawiona nie dawała żadnej rękojmi bezwzględnego odpuszczenia grzechów. Daremne były ofiary przebłagalne, daremne żałosne skargi złamanej duszy ludzkiej, człowiek odetchnął i uspokoił się dopiero wtedy, gdy upewnił się, że Bóg przyjmuje zadośćuczynienie i przebacza! Zadośćuczynienie, jako rzecz skończona nie mogła zmazać podłości popełnionych wobec nieskończonego Boga. Dlatego musiał złożyć zadośćuczynienie Bóg - Człowiek, Jezus Chrystus, którego śmierć zapewniła nam odpuszczenie grzechów.

Jakaż to wzniosła i pocieszająca nauka! Kto rozważył choćby tylko raz, że I) **grzech istnieje,** i dowiedział się z Objawienia Pańskiego, że II) **istnieje i odpuszczenie grzechów,** tego nie trzeba przekonywać, że artykuł wiary o odpuszczeniu grzechów jest najbardziej podniosłym dogmatem naszej świętej wiary.

I.

Grzech istnieje!

Co nazywamy właściwie grzechem?

A) Najpierw odpowiem tym, którzy **zaprzeczają istnieniu grzechu na świecie.**

a) Czy to możliwe, by się znaleźli tacy ludzie? Niestety, są, udają mędrców, po uszy toną w odmętach grzechu, twierdząc, że słowo „grzech" trzebaby wykreślić ze słownika. „*Właściwie niema grzechu!* — mówią. Najwyżej można powiedzieć, że człowiek jest ułomny, chwiejny, jest igraszką w ręku namiętności... Istnieje słabość, ułomność, namiętności, wady, niedoskonałości, — ale niema grzechu!"

Nic straszniejszego nad widok ludzi tonących w grzechu, a przytem głoszących, że go niema! Niebezpieczne złudzenie chorych, warjatów, zbrodniarzy, zabójców, degeneratów, którzy są dowodem prawdziwości słów Pisma św.: „Grzech czyni ludzi mizernymi" (Przyp. 14, 34) — a uporczywie twierdzą, że niema i niema grzechu!

Ile łez, ile krwi, ile płaczu, ile przekleństw idzie w ślady grzechu, a mimo to ludzie o tem nie pamiętają!

Dziś modne usprawiedliwiać i bronić grzechu! Dawniej mawiano o przestępcach, że to ludzie „urodzeni pod złą gwiazdą", dziś usprawiedliwia się ich „kompleksami", „konstytucjami", „dziedzicznością", „wadami przodków" i t. d. „Taką mam naturę", „odziedziczyłem złe skłonności", „okoliczności popchnęły mnie do złego" — słyszymy na każdym kroku.

b) Bracia! Kościół zdaje sobie sprawę z groźnych następstw dziedziczności, — ale nie jest na tyle łatwowierny, żeby *wszelkie zło stąd wyprowadzać.* Wiemy, że złe wychowanie, niemoralne środowisko osłabia wolę, a więc i odpowiedzialność, ale każdy przyzna, że do pewnego stopnia odpowiadamy za swoje czyny.

Mimo dziedzicznego obciążenia, złego towarzystwa, słuszne są słowa świętego Jana Ewangelisty: „Jeśli mówimy, że grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, a prawdy w nas niema" (I. Jan. 1, 8). Jakiś psycholog zauważył, że dorosły patrząc w oczy dziecka, rozpogadza się momentalnie, zato dziecko, gdy

spojrzy w oczy dorosłego, chmurzy się. Dlaczego? Dlatego, bo dorosły w oczach dziecka widzi szczęście utraconego raju, a dziecko w oczach dorosłego dostrzega smutny, grzeszny świat, czekający nań w przyszłości (Rosegger).

Grzech niestety istnieje naprawdę, jest smutną, opłakaną rzeczywistością!

B) Człowiek wierzący nie przeczy **straszliwemu, okrutnemu istnieniu grzechu.**

a) *Największem nieszczęściem dla człowieka to wola, sprzeciwiająca się woli Bożej.* Choroba, kalectwo fizyczne, utrata majątku, śmierć ukochanych osób, to ciężkie dopusty losu, ale to wszystko nic nie znaczy wobec utraty Boga przez grzech. Grzech niszczy fizycznie i duchowo! Człowiek grzesząc, przeciwstawia swoją, małą, nędzną wolę ludzką woli Wszechmocnego, Nieskończonego Boga. Dusza przeciwstawia się duszy: stworzona dusza człowieka, swojemu Stwórcy. Grzech to bunt człowieka przeciwko Ojcu i Bogu!

b) *Chcesz wiedzieć, co to jest grzech? Pomyśl, kim jest Bóg?* Bóg jest słońcem ożywczem duszy, grzech jest ciężką chmurą, która ją zasłania. Bóg jest ośrodkiem duszy, — grzech ciężarem, który ją odciąga od Boga.

Bóg jest źródłem radości. „Dla Siebie stworzyłeś nas Panie i niespokojne jest serce nasze, nim nie spocznie w Tobie" — mówi święty Augustyn, — a grzech nie pozwala człowiekowi spocząć w Bogu.

Jak olbrzymi blok ołowiu, tak ciąży na nas grzech. Każdy z nas to odczuwa, bo każdy musi uznać, że człowiek ma chwile słabości! Jak w górach podczas roztopów rusza mała grudka śniegu i rośnie w biegu, aż przybiera groźne rozmiary lawiny i wszystko druzgoce po drodze, tak i pierwszy grzech, który zjawił się w zaraniu życia ludzkiego, urósł, przygniatając sobą miljony dusz; aż nagle — niespodzianie przed 1.900 laty załamał się i skruszył o dwie na krzyż złożone belki: o krwawy krzyż Chrystusa, który stanął mu na drodze! Odtąd grzech stracił swą moc wobec człowieka: jeśli człowiek chce, może się wyzwolić z pod jarzma złego. Od tego czasu wyznajemy z ufnością: „Wierzę w grzechów odpuszczenie".

Czy tak jest naprawdę? Czy to tylko złudzenie, czy rzeczywistość, czy sen? Czy naprawdę grzechy mogą być odpuszczone? Być człowiekiem, to znaczy upadać, ale czy można powstać, czy nie musi się tkwić w bagnie grzechu? Czy można się oczyścić? Czy istnieje odpuszczenie grzechów?

II.

Grzechów odpuszczenie!

Tak, grzechy mogą być odpuszczone! Cierpienia Chrystusa wyjednały nam odpuszczenie grzechów. Strumień krwi, który wypłynął z Przenajświętszego Serca Chrystusowego odradza, oczyszcza dusze, zmazuje grzechy.

A) **Pan Jezus mówiąc o odpuszczeniu grzechów,** wyraża się bardzo pięknie i obrazowo, używa trafnych porównań i plastycznych zwrotów! To zrozumiałe, bo dlatego przyszedł na ziemię. Odpuszczanie grzechów, to cel Jego ziemskiego życia! Porównuje Siebie do dobrego pasterza, który szukał zgubionej owieczki, aż ją wreszcie znalazł, a znalazłszy zawołał ucieszony: „Radujcie się ze Mną, że znalazłem owcę Moją, która była zginęła. Powiadam wam, że większa będzie w niebie radość nad jednym grzesznikiem pokutującym, niż nad dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwymi, którzy nie potrzebują pokuty“ (Łk. 15, 6 — 7).

Więc Bóg, nietylko że nie gniewa się na odnalezioną owieczkę, która zbłądziła, ale z radością niesie ją do domu. Nietylko wspaniałomyślnie odpuszcza grzechy, ale jest wyrozumiały wobec słabości ludzkiej. W oczach Bożych nawrócony grzesznik ma taką samą wartość, jak człowiek sprawiedliwy.

Innym razem Pan Jezus myśląc o grzesznikach, mówi przypowieść o dobrej gospodyni, która pilnie szukała w pokoju zgubionej drachmy i opowiadała sąsiadkom z radością o odnalezionej zgubie (Łk. 15, 8 i nast.).

Siebie nazywa Pan Jezus lekarzem: „Zdrowi nie potrzebują lekarza, ale ci, którzy źle się mają, albowiem nie przyszedłem wzywać sprawiedliwych, lecz grzesznych“ (Mr. 2, 17). Odpuszcza grzechy paralitykowi, jawnogrzesznicy, wiarołomnej żonie. Mając na myśli Swoje nieskończone miłosierdzie, opowiada nam wzruszającą, a zarazem podnoszącą przypowieść o synu marnotrawnym, a nawet konając na krzyżu, odpuszcza grzechy łotrowi. „Zaprawdę mówię tobie, dziś jeszcze ze Mną będziesz w raju“ (Łk. 23, 43).

Możemy więc z całą ufnością modlić się: „Wierzę w grzechów odpuszczenie!“ Wierzę, że nie muszę włóczyć z sobą strasznego ciężaru zła!

B) Zastanowiwszy się nad tem, rozumiem dobrze **czem jest Sakrament pokuty.**

a) Co to jest spowiedź? *Wielkie sprzątanie.* Sakrament pokuty możemy porównać do wielkiego sprzątania; podczas którego myjemy okna, podłogę, odświeżamy ściany, wymiatamy kurz z każdego kąta, odnawiamy meble, wietrzymy. — „Łzy pokuty — mówi święty Bernard — to jakby chrzest; chrzest nie ponawia się, ale łzy pokuty odradzają nas na nowo“.

W pismach Pázmány'a czytamy ciekawe, może zanadto dobitne porównanie: człowiek uciekający przed własnem sumieniem, to stara kobieta; w młodości lubiła lustro, ale odkąd pojawiły się zmarszczki na twarzy, nigdy nie patrzy w zwierciadło i chętnie stłukłaby wszystkie. Człowiek grzeszny dlatego nie lubi patrzeć w swoją duszę, bo widzi w niej brzydotę grzechu. Wielcy grzesznicy unikają spowiedzi tak samo, jak brzydcy ludzie lustra — mówi Pázmány. — Prawda również, że kto często się spowiada, ten nie może być człowiekiem złym, bo spowiedź, to uporządkowanie duszy.

b) Spowiedź jest jeszcze czemś więcej: *przebudzeniem ze strasznego letargu do rzeczywistości, uwolnieniem się z pod przygniatających ciężarów.* Przez życie toczą się potworne lawiny zła, kamienie grzechu, przytłaczają duszę, i prawdziwe to dla nas błogosławieństwo, że możemy się od nich uwolnić.

O jakże tęskni dusza za Bogiem! Słyszałem opowiadanie o człowieku, który nie dostał rozgrzeszenia. Nie dostał rozgrzeszenia, — straszne pomyśleć! Jaki grzech popełnił, że nie dostał rozgrzeszenia? Z pewnością nie chciał się poprawić z jakiejś wielkiej wady, bo trzeba wiedzieć, że jeśli ktoś wciąż popełnia jakieś wielkie grzechy i nie chce się ich pozbyć, ten nie może otrzymać rozgrzeszenia. Co zrobił wspomniany człowiek, by uspokoić swoje sumienie? Bawiąc na letnich wywczasach między

schizmatykami, przeszedł do ich kościoła i tam się komunikował, żeby uspokoić wzburzone sumienie. Naturalnie, że takie postępowanie, to oszukiwanie samego siebie i świata, ale wymownie świadczy o tęsknocie za Bogiem.

Jakąż odczuwamy radość, jaką ulgę i pociechę, mogąc w spowiedzi świętej strącić swe przewinienia i wyznać: Boże, zgrzeszyłem, ale dla Twego świętego miłosierdzia błagam Cię, odpuść moje grzechy, jak odpuszczasz innym grzesznikom, którzy Cię o to proszą. Odpuściłeś winy królowi Dawidowi, jawnogrzesznicy, wzruszyłeś się na widok żalu Piotrowego, słusznie wyśpiewywał o Tobie król Dawid: „Ofiara dla Boga duch skruszony, sercem skruszonem i uniżonem, Boże nie wzgardzisz“ (Ps. 50, 19).

Rzeczywiście spowiedź jest skuteczną ucieczką od grzechu!

c) A co więcej: *zapewnia bezpieczeństwo, wzmacnia i uspokaja duszę.* Gnębi nas ból, smutek, przytłaczają upadki, dręczą nieporozumienia, ciągła walka z lada powodu, uginamy się pod naporem zła, ale spowiedź łagodzi nasz stan i podnosi na duchu.

Każdy z nas przypomina sobie, jaki czuł się wesoły, mocny, pełen nadziei po dobrze odprawionej spowiedzi! Ile razy czuliśmy coś podobnego, co wielki Węgier *Stefan Széchenyi.* Mając 28 lat, odprawił w Katanji wielkanocną spowiedź, potem poszedł się kąpać w morzu i omało nie utonął. „Morze było wzburzone — pisze w swoim dzienniku — olbrzymia fala rzuciła mnie o skały, aż mnie zamroczyło... Nikogo nie było w pobliżu, ktoby mnie mógł ratować. Starałem się resztkami sił dobić do przystani, ale fale przygnały mnie znowu do skał; wyciągnąłem przed siebie obie ręce, bo z pewnością byłbym rozbił głowę. Okaleczyłem sobie ręce, zdawałem sobie sprawę z grożącego mi niebezpieczeństwa; zacząłem się modlić i odzyskałem otuchę; uczyniłem ostatni wysiłek, starałem się wydostać z obrębu skał na otwarte morze i wreszcie udało mi się wydostać z objęć śmierci... Nie jeden jeszcze raz byłem w rozmaitych niebezpieczeństwach, ale nigdy nie wybierałem się z takim spokojem ducha na tamten świat, jak wtenczas“. [1])

W takiem oświetleniu we właściwy sposób pojmujemy słowa świętego Pawła: „Jak przez jednego człowieka grzech wszedł na ten świat, a przez grzech śmierć i tak na wszystkich ludzi śmierć przeszła, bo wszyscy (w jednym) zgrzeszyli“ (Rzym. 5, 12). Według słów Pisma świętego grzech jest przyczyną śmierci, zła, smutku i choroby. Jeśli choroba pochodzi z grzechu, w takim razie *z ich odpuszczenia płynie zdrowie!* Z grzechu pochodzi niepokój żrący duszę, ze spowiedzi tryska pogoda i spokój! Jeśli grzech jest robakiem, który toczy duszę i ciało, to odpuszczenie grzechów jest ożywczym pokarmem, który powoduje rozrost człowieka. Jeśli grzech czyni z nas nerwowych, psychopatów, w takim razie konfesjonał jest pierwszorzędną poradnią dla ludzi nerwowych. Jeśli nerwowość zakłóca równowagę człowieka, to jasne, że człowiek grzeszny łatwo ulega tego rodzaju zaburzeniom. W Piśmie świętem czytamy: „Boga się bój i strzeż przykazań Jego, bo to jest cały człowiek“ (Ekl. 12, 13). Czyli, że kto nie zachowuje przykazań Bożych, nie jest „całym“ człowiekiem, nie jest zdrowy. Przeciwnie, kto często i szczerze spowiada się, ten nie może być człowiekiem zepsutym, zgorzkniałym pesymistą. Widzimy więc najwyraźniej, jak olbrzymi wpływ ma spowiedź na zdrowie ludzkie!

[1]) Friedrich, Széchenyi István élete I. 71.

C) Zastanawiając się nad tem, nie będziemy czekali na rozkaz, ani namowy, żeby się często spowiadać, lecz **z radością będziemy dbać o czystość duszy.**

a) Kościół katolicki, jako minimum swych wymagań, żąda od swoich wiernych, aby *przynajmniej raz do roku* przystępowali do Sakramentu pokuty. Z bólem musimy stwierdzić, że są ludzie, którzy nawet to uważają za ciężar nie do zniesienia i nie zachowują tego przepisu.

— Czy odprawiłeś spowiedź wielkanocną?

— Nie! Nie cierpię spowiedzi, denerwuje mnie...

— Dziwne! A co robisz, jeśli jesteś zakatarzony?

— Też pytanie! Zażywam aspirynę i popijam szklanką silnej herbaty.

— A to ci nie szkodzi, nie podnieca?

— Owszem.

— No widzisz! Żeby uwolnić się od kataru, gotów jesteś podniecić się lekarstwem i herbatą, a boisz się podniecenia w spowiedzi świętej... Posłuchaj, mam skuteczny sposób, żeby

cię spowiedź nie podniecała: spowiadaj się częściej. Im częściej będziesz się spowiadał, tem mniej się będziesz denerwować.

b) Nawet przeciętny katolik *nie może zadowolnić się doroczną spowiedzi, ale musi częściej przystępować do Sakramentu pokuty.* Musimy stwierdzić z radością, że z każdym rokiem rośnie liczba wiernych, którzy kilka razy w ciągu roku, a nawet co miesiąc spowiadają się, bo wiedzą, że częsta spowiedź odświeża, wzmacnia, upiększa duszę.

Dziś — chwała Bogu — już minęły te czasy, kiedy gorszono się nawet z częstego oczyszczania duszy.

„Słyszysz — musi mieć dużo grzechów ten pan, bo tak często się spowiada! Ja tylko raz w roku się spowiadam!“ — mówili lekkomyślnie ludzie powierzchowni, a powinni się zastanowić, kto jest brudniejszy, czy ten, kto codzień się myje, czy ten, kto tylko raz na rok odniechcenia otrze się z brudu. Są gospodynie, które rzadko sprzątają, ale porządna pani domu, codzień ma dużo roboty, jeśli chce mieć porządek i utrzymać czystość w domu. Kto często się spowiada, jest troskliwą, staranną gospodynią, która brzydzi się nietylko wielkim brudem, ale skrupulatnie wyciera kurz w każdym kącie; spowiadamy się często *nie dlatego, że mamy dużo grzechów, ale dlatego, żeby ich nie mieć.*

* * *

Bracia! W dzisiejszem kazaniu była mowa o wielkiej tragedji człowieka — o grzechu. Ale mówiłem również o wielkiem miłosierdziu Bożem: o ich odpuszczeniu.

Upaść, to rzecz ludzka, powstać z grzechów, to łaska Boża. Możemy upaść wszyscy, to jest nasza ludzka tragedja, ale też wszyscy możemy wstać, to jest nasza chrześcijańska pociecha. Jeśli mamy szczery żal, nie powinniśmy się niczego obawiać: łaska Chrystusa jest mocniejsza nadwszystko! „Jeśli wyznajemy grzechy nasze, to On wierny i sprawiedliwy, odpuści nam grzechy nasze i oczyści nas od wszelkiej nieprawości“ (I. Jan 1, 9).

Ale pamiętajmy, że warunkiem odpuszczenia grzechów jest szczery żal, chęć poprawy, zmiana postępowania na lepsze.

Przystępujmy z radością do Sakramentu pokuty, spowiadajmy się tak, żebyśmy odchodzili od konfesjonału z ulgą na duszy, ale przedewszystkiem starajmy się uchronić od dalszych upadków!

Dusza jest zwierciadłem, w którem widnieje oblicze Boga, strzeż się, żebyś go nie powalał!

Dusza jest drogocennem naczyniem, uważaj, żebyś go nie stłukł!

Dusza jest cudnym instrumentem, na którym Bóg wygrywa czarowne melodje — bacz, żebyś go nie rozstroił!

Dusza jest jak słaba ptaszyna — nie zgnieć jej!

Dusza jest kryształowem źródłem — nie zatruj go!

Dusza jest przepięknym kwiatem — nie zbrukaj go błotem!

Dusza jest płonącym ogniem — nie wygaś go!

Dusza jest tęsknotą do Boga — nie niwecz jej!

Dusza jest dzieckiem Boga, aniołem wędrującym po ziemi, — *żyj tak, żebyś ją kiedyś zaprowadził z powrotem do Boga!* Amen.

XXVI.

SAKRAMENT POKUTY JEST USTANOWIENIA BOŻEGO.

Kochani Bracia w Chrystusie!

Od czasu, kiedy pierwsza para ludzka popadła w grzech, w dziejach świata widać gorące pragnienia uwolnienia się i oczyszczenia od grzechu. Przypatrzmy się czasom przedchrystusowym i stwierdzimy ze wzruszeniem, że ówcześni ludzie chcieli uwolnić się z pod jarzma grzechu. Urządzali kąpiele rytualne, zabijali najpiękniejsze zwierzęta, składali nawet krwawą ofiarę ze swoich dzieci, żeby tylko przebłagać obrażone bóstwo!

Pociechę, której daremnie szukało pogaństwo, dała ludzkości ofiara Chrystusowa. Człowiek buntując się przeciwko Bogu, obraził Go tak bardzo, że sam nie byłby w stanie naprawić winy, dopiero Bóg przez zasługi Swojego Syna pomógł nam uwolnić się od grzechu i otrzymał należyte zadośćuczynienie.

Grzech jest czemś tak ohydnem, tak strasznem i wstrętnem, że człowiek nawet mimowoli wzdycha z ulgą na samo wspomnienie możliwości spowiedzi i z radością wyznaje: „Wierzę w grzechów odpuszczenie“, ale odpuszczenie grzechów uwarunkowane jest pewnemi zastrzeżeniami, które nie wszystkim się podobają. Owszem, każdy chciałby, żeby mu odpuszczono grzechy, ale wielu chciałoby to załatwić bezpośrednio z Bogiem, a nie przez spowiedź! Będę się upokarzał, pokutował, tylko nie w konfesjonale! To krępujące, formalistyczne! Poco mówić kapłanowi o swoich grzechach, sam Bóg zrozumie mnie najlepiej!

W dzisiejszem kazaniu rozpatrzymy, czy, aby otrzymać odpuszczenie grzechów, potrzebna jest spowiedź? Czy Chrystus rzeczywiście ustanowił Sakrament pokuty? Przekonamy się, że I) **Spowiedź pochodzi od Chrystusa Pana,** dalej, że II) **spowiedź doskonale odpowiada naturze ludzkiej,** i że III) **spowiedź jest błogosławieństwem dla ludzkości.**

I.

Spowiedź ustanowił Pan Jezus.

Odpuszczenie grzechów jest uwarunkowane spowiedzią; tak chciał Chrystus Pan, Założyciel Sakramentu pokuty.

A) Pan Jezus przed 1900 laty umarł dla nas i odkupił nas od grzechu. Powstaje pytanie: **w jaki sposób poszczególni ludzie dostąpią owoców odkupienia?** Jakie są środki, które czynią każdego z nas uczestnikiem zasług Zbawiciela? Przez co spływa na nas łaska odpuszczenia grzechów?

a) *Pierwszym środkiem uczestniczenia w zasługach Chrystusowych jest chrzest.* Przez chrzest stajemy się członkami mistycznego ciała Chrystusa i ze względu na Jego nieskończone zasługi Bóg odpuszcza nam dotychczasowe nasze winy; ale Bóg, dobrze znając naturę ludzką, wiedział, że i po chrzcie będziemy potrzebować środków odpuszczenia grzechów, dlatego założył *Sakrament pokuty,* żebyśmy za pośrednictwem spowiednika mogli się uwolnić od grzechu.

b) Dobrze, — powie ktoś — *ale dlaczego potrzebne jest pośrednictwo kapłana?* Czy Bóg nie może mi odpuścić w ukryciu grzechy, jeśli tylko szczerze za nie żałuję? Czy nie wystarczy wspólne oskarżenie się i szczery żal? Poco krępować ludzi osobą kapłana? Czy konieczna jest spowiedź przy konfesjonale?...

Bracia i Siostry, którzy stawiacie tego rodzaju zarzuty, pamiętajcie, że spowiedź pochodzi od Boga. Czy nie wydaje się wam naturalną rzeczą, że warunki zadośćuczynienia dyktuje strona obrażona?

— Nie pójdę się spowiadać ze swoich grzechów księdzu! — krzyczał pewien mąż, gdy go żona namawiała do spowiedzi.

— Ja też nie! — odpowiedziała spokojnie żona.

— Co mówisz? Przecież co miesiąc chodzisz do księdza do spowiedzi.

— A ty, nie codzień do kogoś telefonujesz? Powiedz, czy aparatowi telefonicznemu opowiadasz swoje sprawy, czy też temu, kogo wzywasz przez telefon? Kiedy się spowiadam przed kapłanem, zdaję sobie sprawę, że on jest zastępcą Boga, Jego pośrednikiem. Dążąc do Boga, należy obrać sobie odpowiednie środki odpuszczania grzechów. Odrzucając spowiedź, szkodzisz samemu sobie bardziej, niż gdybyś gardził pośrednictwem telefonu.

Owszem, Bóg mógłby bezpośrednio każdego człowieka obdarzyć łaskami odkupienia, lecz postanowił inaczej. Dotyczy to nietylko spowiedzi, ale i innych Sakramentów. Kapłan potrzebny jest nietylko do odpuszczenia grzechów, ale i do udzielenia chrztu, podobnie jak Ostatniego Namaszczenia i innych Sakramentów.

B) Kto zna Ewangelję, ten ani na chwilę nie wątpi, że **Chrystus odpuszczenie grzechów przywiązał do Sakramentu pokuty.**

a) Wzruszająca była chwila, *kiedy Pan Jezus po Swojem zmartwychwstaniu w wielkanocny wieczór zjawił się apostołom.* Co najpierw powiedział?

Ewangelje szczegółowo opisują, w jaki sposób Pan Jezus udzielił apostołom władzy odpuszczania grzechów. „Pokój wam“— temi słowami pozdrowił Pan Jezus apostołów. „Pokój wam!“ Pokój, jaki daję wam, udzielcie i innym przez odpuszczanie grzechów. Potem ukazał Swoje rany, chciał przez to napomnieć apostołów, żeby z taką miłością podnosili grzeszników, z jaką On poszedł na śmierć dla ich zbawienia.

Następnie powiedział: „Jak Mnie posłał Ojciec, i Ja was posyłam“ (Jan 20, 21). Słyszycie? Jak Bóg posłał Chrystusa, tak i On posyła Swoich apostołów. Wiemy w jakim celu posłał Bóg Pana Jezusa; Sam nam to powiedział. „Duch Pański nade Mną; dlatego Mnie pomazał, abym opowiadał Ewangelję ubogim, posłał Mnie, abym uzdrowił skruszonych na sercu“ (Łk. 4, 18). W tym celu posyła Pan Jezus apostołów.

„To powiedziawszy, tchnął na nich i rzekł im: weźmijcie Ducha Świętego, którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są zatrzymane“ (Jan 20, 22. 23).

Czy trzeba mówić wyraźniej? W Piśmie świętem mamy dużo miejsc, potrzebujących wyjaśnienia, ale ten ustęp po pierwszem przeczytaniu każdy zrozumie. Są to znane i bardzo często powtarzające się słowa — jednak ciągle można się nad niemi zastanawiać, na ich temat dużo rozmyślać, podziwiając tę prawdę! Sądząc czysto ludzkim rozumem, czego innego spodziewalibyśmy się od Pana Jezusa. Czegobyśmy się spodziewali, rozumując po ludzku — od Pana Jezusa po Jego zmartwychwstaniu, kiedy olśniony blaskiem chwały, stanął wobec przelękłych apostołów? Tego, że z zadowoleniem i dumą opowie o Swojem zwycięstwie nad złem, nad śmiercią! Spodziewalibyśmy się, że da plan odwetu na Swoich wrogach, że będzie wygadywał na Piłata, Heroda, Kajfasza, na naród żydowski, który Go ukrzyżował!... Tegobyśmy się spodziewali. Natomiast zwycięski Chrystus mówi Swe słowa „zemsty“: „Komu odpuścicie grzechy, będą im odpuszczone“. Taka jest „zemsta“ triumfującego Chrystusa. Od tego czasu, ile razy kapłan podnosi rękę, wymawiając słowa: „Ego te absolvo a peccatis tuis“ — „rozwiązuję ciebie od grzechów twoich“ — tyle razy odpowiada mu echo w niebie: „odpuszczone są grzechy twoje...“

b) Ale mógłby ktoś powiedzieć, że *tu niema mowy o wyznaniu grzechów, ale o odpuszczeniu! Nigdzie nie jest powiedziane, że się mamy spowiadać!*

W słowach Pana Jezusa mieści się jednak nakaz spowiedzi! „Komu odpuścicie...“ „komu zatrzymacie...“ To znaczy, że grzechy każdego z osobna musicie wpierw poznać, by odpowiednio je ocenić i według uznania udzielić rozgrzeszenia. W pewnych wypadkach udziela się ułaskawienia przestępcom, ale nikt nie czyni tego naoślep, lecz dokładnie bada się akta przestępcy, jego zachowanie się, żal, skruchę, chęć poprawy... Chrystus Pan nieustannie udziela ułaskawień, i kapłanom powierzył badanie, kto jest tego godny. Nie wystarcza wspólne wyznanie grzechów: „Uznajemy, że jesteśmy grzeszni, Panie, odpuść nam!“ To nie wystarcza, żeby wydać sprawiedliwy sąd o postępkach indywidualnych! Kapłan musi wniknąć w duszę grzesznika, żeby udzielić odpuszczenia grzechów. Gdyby Pan Jezus dał apostołom tylko władzę odpuszczania grzechów, to wystarczyłoby wspólne wyznanie grzechów, ale wiemy, że niektórym nie kazał dawać rozgrzeszenia: dlatego Kościół katolicki wymaga, żeby każdy z osobna przystępował do Sakramentu pokuty, czyli do spowiedzi.

II.

Spowiedź odpowiada naturze ludzkiej.

Skoro poznaliśmy, że spowiedź pochodzi od Pana Jezusa, nie zapominajmy o innej ważnej sprawie, o tem, że Chrystus zakładając Sakrament pokuty, **kierował się naturalnem pragnieniem duszy ludzkiej,** czyli, że spowiedzi domaga się i natura ludzka.

A) Gdyby Pan Jezus nie założył Sakramentu pokuty, **nie zostałoby zaspokojone głębokie i święte pragnienie duszy ludzkiej.**

Człowiek pragnie wypowiedzieć się, wyżalić ze swoich kłopotów, gdyż sprawia mu to ulgę. Okropnie ciężko nosić na swojem sumieniu ciężki grzech, można zwarjować z tego powodu!

Czy nie słyszeliście, że niejeden morderca, po latach, sam oddał się w ręce sprawiedliwości: „To ja zamordowałem! Dłużej nie mogę znieść wyrzutów sumienia! Róbcie ze mną, co chcecie!"

Goethe, będąc chory powiedział: „Kiedyś (za czasów katolickich) kapłani zwalniali sumienia od ciężaru, dziś człowiek sam się musi borykać z sobą i daremnie zużywa na to mnóstwo sił. Spowiedź na ucho nie powinna być odjęta człowiekowi" („Die Ohrenbeichte hätte dem Menschen nie sollen genommen werden").

B) Rzeczywiście, spowiedź na ucho jest niezrównanym środkiem do poważnego życia duchowego, doskonałym środkiem wychowawczym. **Dziś uznają to sekty, które ją kiedyś odrzuciły.** Ile razy spotykam ludzi borykających się z trudnemi zagadnieniami życiowemi, którzy się nie spowiadają, przychodzi mi na myśl słynny poeta niemiecki *Brentano,* który trapiony wyrzutami sumienia, próżno szukał spokoju. Pewnego razu Luiza Henzel, córka pastora protestanckiego, powiedziała mu: „Przecież pan jest katolikiem, powinien czuć się szczęśliwy, bo może się wyspowiadać!" Później Brentano ze wstydem pisał: „Córka pastora musiała mi radzić, bym szedł do spowiedzi". Wyspowiadał się z całego życia i został nowym człowiekiem, i ten dawny zgryźliwy pesymista stał się natchnionym piewcą męki Pana Jezusa.

Kiedyś zarzucano nam, że spowiedź jest „torturą", „narzędziem męki", „rzeźnią duszy" i t. p. Dziś najnowocześniejsze badania psychologiczne stają w obronie konfesjonału i zachwalają boską wartość wychowawczą spowiedzi.

Czy nie powinniśmy być dumni, że Kościół katolicki już przed wiekami doszedł do tego, co nauka dopiero dziś przeczuwa, że niewypowiedzianą ulgą, odprężeniem dla duszy ludzkiej jest szczere wyznanie swoich przewinień!

Człowiek zamknięty ze swojemi grzechami, przeżyciami, czuje się jakby wśród dzikich drapieżców, które go pożerają, niejednokrotnie doprowadza go stan taki do rozstroju nerwowego, jeśli nie podzieli się z nikim ze swemi sprawami.

III.

Spowiedź jest błogosławieństwem dla ludzkości.

Jeśli tak, to na podstawie nowoczesnej psychologji słusznie możemy powiedzieć, że spowiedź jest dobrodziejstwem dla ludzkości. A) Spowiedź jest **dobrodziejstwem dla jednostki** i B) **dla społeczeństwa.**

A) **Spowiedź przynosi tyle korzyści dla jednostki,** że powinniśmy być za to wdzięczni naszej wierze.

a) Prawda, że wyznanie grzechów, to delikatne i trudne zadanie, *ale nie zapominajmy, jakie korzyści wypływają z dobrej spowiedzi.* Spowiedź jest hamulcem przed popełnianiem dalszych grzechów. W wielu wypadkach wstrzymuje nas od popełnienia pewnych niedozwolonych czynów: trzeba się będzie z tego spowiadać. Człowiek jest za słaby, by kierować sprawami swojej duszy, dlatego to prawdziwe dobrodziejstwo, że może otworzyć swoją duszę wobec osoby doświadczonej, przygotowanej, która skutecznie może mu poradzić w wielu zawiłych sprawach ducha. Człowiek w wielu wypadkach zanadto surowo się potępia, albo pobłaża wielkim wadom, z któremi powinien stanowczo walczyć.

Pamiętajmy, że już sam wstyd towarzyszący wyznaniu grzechów częściowo jest zadośćuczynieniem za popełnione przestępstwa. — „Nie myślę poddawać się torturom, które nazywacie spowiedzią" — mówią ludzie lekkomyślni. Czy nie dziwne, że mówią to ci, którzy wcale nie chodzą do spowiedzi?! Co ich uprawnia do wydawania takiego sądu, jeśli nie znają istoty Sakramentu pokuty? Prędzej mogliby powiedzieć coś podobnego ci, którzy często się spowiadają, ale oni sądzą inaczej. Dla nich spowiedź nie jest torturą, ale najświętszem, najgłębszem, najbar-

dziej uszczęśliwiającem przeżyciem. Dla nich spowiedź jest jakby codzień odnawiająca się legenda o krucyfiksie würzburskim.

b) W jednym z kościołów w Würzburgu znajduje się dziwny krucyfiks. Zbawiciel nie ma tam przybitych rąk, lecz wyciągnięte naprzód i złożone. Legenda mówi, że podczas najazdu Szwedów na Würzburg, jakiś żołnierz wszedł do kościoła i chciał zdjąć z głowy Chrystusa złotą koronę. Co się stało? Ręce Ukrzyżowanego objęły rabusia i silnie go trzymały. Rano ludzie znaleźli Szweda w objęciach Chrystusa, skruszonego i płaczącego. Żałował za swoje grzechy, wyspowiadał się i przyjął katolicyzm.

To tylko legenda, ale w spowiedzi świętej codzień powtarza się miłosierdzie Boże. *Bóg obejmuje grzesznika i nie puszcza go, dopóki nie żałuje za swoje grzechy i z nich się nie wyspowiada.*

Każdy spowiednik ma taki wzniosły wypadek, że przychodzi do niego grzesznik, który pod wpływem misji, albo innego wstrząsu życiowego przystąpił skruszony żalem do konfesjonału, otworzył do dna swoją duszę, szczerze się wyspowiadał, wzruszył się aż do łez, i wstał odrodzony. Kapłan również składa radosne dziękczynienie Bogu, że powierzył mu ratowanie grzesznej duszy.

B) Spowiedź jest nietylko dobrodziejstwem dla jednostki, ale **również i dla społeczeństwa.**

a) Najsmutniejszą cechą współczesnego człowieka to *zatrata świadomości grzechu* i brak pragnienia oczyszczenia duszy. Od czasów grzechu pierworodnego — z wyjątkiem Panny Marji — każdy człowiek był i jest grzeszny. Nikt z nas nie może powiedzieć: jestem bez grzechu, tylko rzecz zasadnicza, kto i o ile czuje się winnym, czy posiada świadomość winy, czy go boli rana duszy i czy chciałby się uwolnić od grzechu?

Jeżeli dzisiejszy świat jeszcze wie, co to jest grzech, czem jest żal i skrucha, czem jest zadośćuczynienie, to tylko dzięki Sakramentowi pokuty. Wkrótce konfesjonał będzie dla moralności chrześcijańskiej jedyną ucieczką, obrońcą czystości i nierozerwalności małżeńskiej, twierdzą dla życia dziecka i czystości młodzieży. Nie przesadzam mówiąc, że państwo i społeczeństwo z konfesjonału czerpią siłę moralną.

b) *O, gdyby wszyscy ludzie się spowiadali, z pewnością nie byłoby takiego rozluźnienia obyczajów, takiego zła, nędzy materjalnej, kryzysu duchowego i materjalnego, jak obecnie!* W duszy ludzkiej są olbrzymie przepaści i tajniki, do których nie ma dostępu prawo, ani żadne nakazy społeczne, tylko łaska Sakramentu pokuty.

Przypatrz się małemu spowiadającemu się dziecku, o które spokojni są rodzice, wiedząc, że jest ono pod kierownictwem pierwszorzędnej siły wychowawczej!

Przypatrz się młodzieży, która się często spowiada, jak dzielnie walczy z czyhającemi zewsząd pokusami!

Przypatrz się żonie, która się spowiada, jak miłym jest dla niej dom rodzinny, któremu codzień cała się poświęca!

Przypatrz się mężowi, który się spowiada, ile w nim miłości, delikatności i sumienności!

Przypatrz się ubogiemu, który się spowiada, z jaką siłą i wytrwałością znosi ciężką dolę!

Przypatrz się bogaczowi, który się spowiada, z jaką pokorą i wyrozumiałością odnosi się do swego otoczenia!

Przypatrz się choremu, który się spowiada, jaką ma wiarę i spokój wobec grożącej mu śmierci!

Przypatrz się zdrowemu, który się spowiada, z jaką roztropnością i szacunkiem odnosi się do sił życiowych!

Przypatrz się człowiekowi zrozpaczonemu, który się wyspowiadał i odchodzi z jasną twarzą! Wielu przychodzi smutnych do spowiedzi, obarczonych ciężarem grzechu i bólu, a odchodzą wzmocnieni na duchu i pełni nadziei do życia. Statystyka mówi, że spowiedź chroni ludzi od samobójstwa. Możemy słusznie powiedzieć, gdzie często się spowiadają, tam mniej jest przestępstw, mniej zniszczonych ognisk domowych, mniej szpitali, mniej więzień, mniej umysłowo chorych. Dziś również w całej pełni jaśnieją słowa prawdy: „Błogosławieni, którzy omywają szaty swoje we Krwi Barankowej“ (Obj. 22, 14).

* * *

Kochani Bracia! W Toledo w kościele św. Jana wisi dużo łańcuchów, w które niegdyś byli zakuci niewolnicy, wykupieni przez Kościół od Saracenów. Gdyby Kościół nad konfesjonałami

wieszał kajdany piekła, które zdjął z dusz, to nie byłoby widać konfesjonału z pod stosu łańcuchów.

Teraz odpowiedzcie mi, kochani Bracia i Siostry, na pytanie: Czy boi się ktoś z was spowiedzi?

Czy jest między wami ktoś, ktoby nie dziękował na klęczkach Bogu za wspaniały dar wielkanocny: za Sakrament pokuty?

Czy jest między wami ktoś, kto nie zgadza się na słowa świętego Pawła: „Przystąpmy tedy z ufnością do Stolicy łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie“ (Żyd. 4, 16), — albo na słowa świętego Jana: „Jeśli wyznajemy grzechy nasze, to On wierny i sprawiedliwy, odpuści nam grzechy nasze i oczyści nas od wszelkiej nieprawości“ (I. Jan 1, 9). Amen.

XXVII.

WARUNKI PRZYJĘCIA SAKRAMENTU POKUTY.

Kochani Bracia w Chrystusie!

Do słynnego kardynała Fénelon w czasie wojny francusko-holenderskiej przyszedł pewien oficer, mówiąc:

— Za kilka dni pójdę na front. Czuję, że należałoby przedtem uporządkować duszę, trzebaby się wyspowiadać, ale proszę wpierw o dowód, że Bóg rzeczywiście nakazał się spowiadać.

— Postaram się — odpowiedział kardynał — uczynić zadość pańskiemu życzeniu. Obierzmy najprostszą drogę: proszę się najpierw wyspowiadać, a potem dam panu dowód na boskie pochodzenie spowiedzi.

Oficer zakłopotany odpowiada:

— Tak, ale wpierw muszę być przekonany!

— Wiem, ale niech pan posłucha rady człowieka starego, niech się pan wpierw wyspowiada.

Oficer ukląkł i spowiadał się. Im głębiej otwierał duszę, tem silniej działały na niego słowa kardynała, aż wkońcu rozpłakał się i czuł się oczyszczony na duszy.

Po udzieleniu rozgrzeszenia pyta kardynał:

— Czy mam panu udowadniać, że spowiedź pochodzi od Boga?

— Dziękuję, — odpowiedział oficer odrodzony na duchu — przekonałem się o tem sam na sobie.

Rzeczywiście, najlepiej czujemy ciepło słów Chrystusowych po dobrze odbytej spowiedzi: „Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a Ja was ochłodzę“ (Mt. 11, 28).

By jednak uzyskać zupełny spokój duszy, trzeba zachować pewne warunki. Jakie? Powinniśmy się spowiadać I) **z wiarą,** II) **z żalem za popełnione grzechy,** III) **szczerze** i IV) **starać się naprawić krzywdę wyrządzoną Bogu.**

I.

Spowiadaj się z wiarą.

A) Pierwszym warunkiem dobrej spowiedzi jest, żebyśmy **do konfesjonału przystępowali z wiarą,** że Chrystus umarł, by odpuścić nasze grzechy.

— Więc tego roku nie pójdziesz do spowiedzi? — zapytałem znajomego, o którym wiem, że dawno się nie spowiadał.

— Nie pójdę, nie chcę oszukiwać siebie i świata.

— Nie rozumiem. Chodzisz do kościoła, modlisz się, żyjesz według zasad katolickich, nawet bierzesz udział w społecznej pracy katolickiej, a nie chcesz się wyspowiadać, wątpię czy naprawdę jesteś katolikiem.

— Jestem i nie jestem. Chciałbym być szczerze katolikiem, ale czuję się słaby na punkcie wiary... O, gdybym mógł być pewny swojej wiary...

— Jak to rozumiesz, pewny swojej wiary? Może chcesz mieć pewność matematyczną, jak 2×2 jest 4? Jeśli tak, to się mylisz! Pewność matematyczna może być tylko w matematyce, w innych dziedzinach życia ludzkiego są inne pewności. Pewnością wiary jest moralność i pewność logiczna. Czy ty uznajesz tylko matematykę? Jeśli tak, to udowodnij na podstawie matematyki, że „Madonna della Sedia“ Rafaela jest piękna, że ten obraz jest piękniejszy, niż „Assumpta“ Tycjana.

— W tym wypadku przyznam ci rację, — odpowiedział mój znajomy — ale chciałbym być przynajmniej na tyle pewny, żebym nie miał żadnych wątpliwości, nic niejasnego w wierze.

— Żądasz niemożliwości. Cały otaczający nas świat jest zagadką; dobrze mnie zrozum: cały otaczający nas świat materjalny! A tybyś chciał pojąć i zrozumieć świat nadprzyrodzony!

— Więc jak uważasz, jak powinienem wierzyć, żebym mógł ze spokojnem sumieniem iść do spowiedzi?

— Czy wierzysz w Jezusa Chrystusa, Syna Bożego?

— Naturalnie! Bez wiary w bóstwo Jezusa zginąłby świat!

— Czy wierzysz we wszystko, czego nauczał Chrystus?

— Tak. Przynajmniej chcę wierzyć, ale czasem wątpię.

— W wypadkach zwątpienia módl się: Wierzę w Boga, i mów z pokorą słowa Ewangelji: „Wierzę, Panie, wspomóż niedowiarstwo moje“ (Mar. 9, 23). Zwalczaj swoją opieszałość i fałszywe mędrkowanie i idź do spowiedzi.

B) — To nie idzie tak łatwo, jakby się tobie zdawało. Dziś, w 1935 roku niesposób wymagać, żeby człowiek klęczał przed człowiekiem w ciasnym konfesjonale i spowiadał się ze wszystkich swoich sekretów. Trudno tego wymagać w XX. wieku, w epoce samolotów, radja, w epoce wolności sumienia!

— W tem jest właśnie niezrozumiały i dziwny urok spowiedzi, że chociaż wymaga głębokiej pokory od spowiadającego się, jednak właśnie w czasach obecnych bardziej niż kiedykolwiek, w ciągu 1900-letnich dziejów Kościoła Sakrament pokuty rozwija się, co jest **widocznym znakiem jego boskiego pochodzenia!** Spowiedź jest coś tak wielkiego, śmiałego, że nie mógł jej człowiek wymyśleć.

Spowiedź jest czemś bardzo śmiałem, bo wymaga *odpowiedniego penitenta i spowiednika.*

a) *Spowiedź wymaga szczerego i pokornego penitenta.* Człowiek z natury pyszny i dumny ma klęknąć przed drugim człowiekiem, który według nauki wiary jest zastępcą Jezusa Chrystusa, i spowiadać się ze swoich grzechów, szczerze, ze wszystkiego; opowiedzieć najokropniejsze przewinienia, najbardziej krępujące go i najgłębiej ukryte wady. Bez różnicy na stanowisko, czy król, czy żebrak, bogaty, czy biedny, uczony, czy prostak — wszyscy się powinni spowiadać.

b) Ale spowiedź wymaga *również odpowiedniego spowiednika!* Człowieka poświęcającego się, kochającego dusze, pełnego wiary i umartwienia, współczującego grzesznikom, a bezwzględnego w stosunku do zła. Człowieka, któryby przemawiał słodko i milczał, któryby pocieszał w konfesjonale i jak grób chował tajemnice, duszy głębokiej jak górskie jezioro, spokojnej i poważnej.

Boże! Widocznie nie znasz ludzi, wymagając czegoś podobnego? Zakładając Sakrament pokuty, czy nie bałeś się, że ludziom

zabraknie takiej pokory? O tak, człowiek nie porwałby się na takie dzieło, ale Bóg to uczynił i historja ludzkości wykazała, że zrobił mądrze i pożytecznie, bo miljony ludzi korzystają ze spowiedzi!

— Powiedz, czy teraz już zegniesz kolana i wyspowiadasz się?

— Owszem, tak.

II.

Żałuj za grzechy!

Spowiadaj się ze **szczerym żalem** za popełnione winy! Spowiadamy się klęcząc, bo tylko ta postawa jest odpowiednia, by prosić Boga o przebaczenie grzechów. Nie bój się, że A) ciężko jest spowiadać się z żalem, że B) to upokarza!

A) Kiedy przystępujesz do Sakramentu pokuty, pamiętaj, że **miłość i męka Chrystusa** przyniosły nam zbawienie, że tylko dzięki Niemu mamy żal za grzechy.

Przystępując do spowiedzi, pamiętaj o cierpieniu i przelanej dla nas Krwi, którą Chrystus zrosił górę Oliwną, która tryskała z pod cierniowej korony i z Jego ramion okrutnie ubiczowanych, która wypłynęła z Jego rąk i nóg poranionych gwoździami i z Jego przebitego Serca. Wyobraź sobie krwią zlanego Zbawiciela i żal się: Chryste, byłem słaby, lekkomyślny, podły, wstrętny, grzeszny, — podnieść mnie do Siebie — chcę być silny, stały, uczciwy, miły, święty i chcę być Twem godnem dzieckiem!

Kto tak się spowiada, ten z pewnością ma wiarę, pokorę i żal, bo *bez żalu niema odpuszczenia grzechów!*

B) **Nie bój się, że przez pokorę ucierpi twoja powaga, stan i godność.**

Przed kilku miesiącami, po 46-ciu latach służby, przeszedł na emeryturę prezes Najwyższego Trybunału Królewskiego w Budapeszcie. Żegnając się ze swoimi kolegami i współpracownikami, wygłosił przemówienie, które powinno być ogłoszone we wszystkich pismach. Pozwólcie, że przytoczę z niego parę zdań:

„Z dniem dzisiejszym zostałem zwolniony z dotychczasowego mojego stanowiska. Z prawdziwem zadowoleniem muszę stwierdzić, że instytucja, której byłem prezesem, strzegła czystości obyczajów, broniła godności uczciwej kobiety, dbała o całość życia rodzinnego, pilnowała, by dzieci z szacunkiem odnosiły się do rodziców, walczyła niezmordowanie i skutecznie z rozpustą, pornografją i wyuzdaniem. Dziękuję Bogu wszechmocnemu, że dał mi siłę wytrwać na drodze uczciwości, sprawiedliwości i miłości“.

„*Jako człowiek religijny, chcąc godnie pożegnać się z wami, dziś się wyspowiadałem i przyjąłem Ciało Pana Jezusa i proszę Boga, żeby mi odpuścił błędy, które w ciągu mojej 46-letniej prezesury, pomimo najlepszych intencyj — popełniłem.* Stojąc przed wami, proszę Boga o błogosławieństwo dla was do dalszej pracy, niech dobry Bóg dalej kieruje tą instytucją i jej pracownikami!...“

Tak żegnał się stary prezes Najwyższego Trybunału Królewskiego: wyspowiadał się, komunikował i pokornie się modlił. Powiedzcie, czy jego głęboka religijność umniejszyła jego powagę? Czy nie dzięki pokorze wobec Boga urósł w naszych oczach na olbrzyma?

III.

Spowiadaj się szczerze!

A) Dusza religijna i pokorna szczerze się spowiada. **W spowiedzi nic nie wolno taić!**

a) Uważajcie, abyście się szczerze spowiadali i *nie oszukiwali siebie, jak dwaj chorzy żołnierze.* Obaj mieli w nogach zapalenie stawów, zabiegi lekarskie były bardzo bolesne. Jeden w czasie opatrunku przeraźliwie krzyczał i dziwił się, że jego kolega spokojnie się zachowuje, nawet nie jęknął, gdy robiono mu masaż.

— Dlaczego nie krzyczysz w czasie zabiegów? — spytał kolegi.

— Nie głupim, by cierpieć, — odpowiedział zapytany — podstawiłem nie chorą nogę, ale zdrową...

Podobnie postępuje ten, kto idzie do spowiedzi i zamiast szczerze wyznać grzechy, usprawiedliwia się, albo co gorsza — kłamie. Szczere wyznanie grzechów uzdrawia duszę, natomiast zatajone grzechy, jak robak drążą sumienie, powodując ból.

Nie miejmy fałszywego wstydu! Powinniśmy się wstydzić grzechu, ale jeśli nas spotkał, jeśli popełniliśmy zło, nie wstydźmy się z niego wyspowiadać.

b) W dawnych czasach krążyła między katolikami *legenda o djable i o konfesjonale,* którą i dziś z korzyścią można przytoczyć. Pewien spowiednik — mówi legenda — ze ździwieniem zauważył, że djabeł kręci się koło konfesjonału.

— Czego szukasz? — zapytał kapłan.

— Chcę oddać ludziom z powrotem to, co im ukradłem — odpowiada djabeł.

— Co im ukradłeś?

— Poczucie wstydu. Kiedy popełniali grzech, ukradłem im go, żeby się nie wstydzili grzeszyć, teraz chcę im go oddać, żeby się wstydzili spowiadać...

Uważajcie: legenda ta, niestety, w wielu wypadkach staje się smutną rzeczywistością!

Prawda, że wyznanie grzechu wymaga pokory i jest niemiłe, wie dobrze o tem spowiednik i dlatego stara się okazać jak najwięcej miłości spowiadającemu się. Im większą jest bojaźń i wstyd penitenta, tem więcej serca powinien okazać spowiednik! Skrępowanie jest oznaką żalu, oznaką, że obudziło się w nas poczucie podłości i winy.

B) Abyśmy się mogli szczerze spowiadać, i aby spowiedź była mniejszą przykrością, Kościół ustanowił **tajemnicę spowiedzi.** Nakazał spowiednikom, by nikomu nie opowiadali słyszanych grzechów. Żadna tajemnica na świecie nie dorówna tajemnicy spowiedzi.

a) Gdyby Bóg wymagał od nas *publicznej spowiedzi i jawnego wyznania grzechów,* sprawiałoby nam to wiele przykrości, ale jednak warto byłoby się nawet publicznie upokorzyć, byleby się uwolnić od grzechów!

Bóg jednak nie chce nas wystawiać na tak ciężką próbę. Żąda tylko, żebyśmy wyznali swoje grzechy jednemu człowiekowi i to szeptem, żeby nikt więcej nie słyszał, a spowiednika związał tajemnicą spowiedzi, nie pozwalając ani słówka powiedzieć z naszych grzechów.

b) *Bóg specjalną opieką otacza nienaruszalność tajemnicy spowiedzi* i dlatego nie zdarza się, by kapłan kiedykolwiek złamał tajemnicę spowiedzi. Kapłana również mogą spotkać rozmaite nieszczęścia, może zachorować nerwowo, zwarjować, — ale nawet wtedy nie zdarzyło się, by złamał tajemnicę spowiedzi. Kapłan

również może stracić wiarę i moralność, wyrzec się Chrystusa, stać się apostatą jak Judasz, ale i w takich razach nie zdarzyło się, by tak nisko upadł, żeby aż złamał tajemnicę spowiedzi.

Wierni często poza spowiedzią przychodzą do księdza z rozmaitemi sprawami i niejednokrotnie powołują się, że spowiadali się z tego i dziwią się, że kapłan nie może sobie nic przypomnieć.

Bardzo to dziwne, ale kapłan, choćby nawet pragnął, nie może sobie przypomnieć treści spowiedzi; jak w bezdennej głębinie toną w jego duszy grzechy, które usłyszał przy spowiedzi.

Faktycznie Bóg specjalnie troskliwie czuwa nad tajemnicą spowiedzi, więc śmiało możemy się spowiadać.

IV.

Staraj się zadośćuczynić Bogu za wyrządzone krzywdy!

Ostatnim warunkiem dobrej spowiedzi jest **zadośćuczynienie.**

A) Powinniśmy w jakiś sposób **zadośćuczynić Bogu za wyrządzone Mu krzywdy.**

Zadośćuczynić Bogu? Czy Chrystus nie uczynił zadość za nasze grzechy? — ktoś zapyta. — Owszem! Jedna kropla Jego Krwi wystarczyłaby na zmazanie grzechów całej ludzkości, ale wypada, żebyśmy ze swej strony pospieszyli również z zadośćuczynieniem. Dlatego starajmy się odprawić naznaczoną pokutę, albo innemi dobremi uczynkami wynagrodzić Bogu za nasze grzechy.

Przedewszystkiem w intencji zadośćuczynienia starajmy się znosić przeciwności życiowe. Ofiarujmy swoje kłopoty i cierpienia jako przebłaganie za nasze grzechy. Trudne masz warunki życiowe... umarł ci mąż... żona... zasmucają cię dzieci... nieszczęśliwy jesteś w małżeństwie... źle się z tobą obchodzą... jesteś przedmiotem obmów, plotek, złośliwości... jesteś chora — wszystkie swoje bóle ofiaruj Bogu, żeby ci odpuścił twoje dawne grzechy. Podziwu godna jest dusza, która może powiedzieć ze *świętym Augustynem:* „Panie, tu na ziemi pal, kraj, bij, tylko w wieczności bądź miłosierny!“

B) Najcenniejszem zadośćuczynieniem jest: poprawa! Popraw się i bądź wierny Bogu. Staraj się, żeby twoje życie nie było pasmem upadków. Posłuchaj, co powiedział Chrystus do uzdro-

wionego paralityka: „Idź, oto stałeś się zdrowym, już nie grzesz“ (Jan 5, 14). Odpuścił grzechy żonie wiarołomnej, ale jej powiedział: „Idź, a więcej już nie grzesz“ (Jan 8, 11).

Wspomniałem, że żal za grzechy jest bardzo ważnym warunkiem spowiedzi. Bez żalu niema odpuszczenia. Poprawa po spowiedzi świadczy, czy głęboki był nasz żal. Kto bez walki popadł w dawne grzechy, ten nie miał szczerego żalu. Czy dobrze mnie rozumiecie? Powiedziałem: kto „bez walki“ popełnia dawne grzechy, nie miał szczerego żalu, bo kto walczy ze swemi wadami, ten ma żal; kto poważnie ma zamiar się poprawić, ten niczego nie powinien się bać, bo spowiada się zawsze szczerze i z pokorą.

* * *

Kochani Bracia! W 8-ym rozdziale Ewangelji św. Mateusza czytamy ciekawy opis uzdrowienia trędowatego przez Pana Jezusa: „Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić“ — błagał trędowaty Chrystusa Pana. — „Wyciągnąwszy Jezus rękę, dotknął się go, mówiąc: Chcę, bądź oczyszczony“ — i chory natychmiast został uzdrowiony. Ale mu Pan Jezus rozkazał: „Idź, ukaż się kapłanowi“. — Według prawa Mojżeszowego podejrzanych o trąd prowadzono do kapłanów, którzy stwierdzali, czy chory faktycznie cierpi na tę chorobę i skazywali na odosobnienie; jeśli trędowaty wyzdrowiał, to również musiał .się zgłosić do kapłana, który miał uznać, czy dana osoba może wrócić do zdrowego społeczeństwa i dawnego trybu życia.

„Idź, ukaż się kapłanowi“, Bóg w dostojniejszej i szlachetniejszej formie wprowadził to samo do Nowego Testamentu, ustanawiając Sakrament pokuty. „Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić“. Według tych słów klękamy przy konfesjonale i spowiadamy się kapłanowi, namiestnikowi Chrystusa, ze swoich grzechów. Bóg chciał, żebyśmy przed spowiednikiem otworzyli duszę. Kapłan udzielając nam rozgrzeszenia, wyciąga nad nami rękę, jak to czynił Pan Jezus, ale nie mówi jak Chrystus: „Chcę, bądź oczyszczony“, a tylko udziela absolucji.

Dlatego w czasie spowiedzi zapominam na chwilę o otaczającym mnie świecie, nie patrzę jaki jest kościół, konfesjonał, jaki kapłan, bo stoję wobec Chrystusa i Jemu spowiadam się ze swych win, słucham Jego słów, przed Nim otwieram swoją

zbolałą, nędzną duszę, na którą spływa Jego Krew, obmywa ją, oczyszcza, wypala wszelkie zło, wzmacnia i upiększa.

Potem wstaję, jakaś niewypowiedziana radość, ulga, zadowolenie przenika mnie całego, jakby spadł ze mnie olbrzymi, przygniatający ciężar.

Może na polu panuje zima, przejmujący mróz, — ale w duszy mojej rozkwita wiosna.

Może na polu ciemna noc, — ale w duszy mojej w pełnym blasku jaśnieje słońce.

Klękam w ławce, chowam głowę w dłoniach i upojony szczęściem, powtarzam radośnie i cicho: „*Dziękuję Ci, Panie, że mnie oczyściłeś! Dziękuję Ci, że ustanowiłeś spowiedź!*“ Amen.

XXVIII.

DLACZEGO SIĘ NIE SPOWIADASZ?

Kochani Bracia w Chrystusie!

W pewnej miejscowości żyje inteligentny pan, na dobrem stanowisku, ojciec czworga dzieci, sumienny pracownik, doskonale się wywiązuje z obowiązków ojcowskich, wszyscy go poważają jako porządnego człowieka, gorliwego patrjotę i dobrego ojca. Cała jego rodzina jest katolicka, dzieci są nadzwyczaj pobożne. Ojciec wielki nacisk kładzie na dobre wychowanie. W piątek mięsa nie widać na stole, a w niedzielę wszyscy idą do kościoła, modlą się przed i po jedzeniu... ale jest w rodzinie coś zagadkowego, czego nikt nie może wytłumaczyć: oto ojciec od czasu swojego ślubu, to jest 23 lata nie był u spowiedzi. Kochany mąż, dobry ojciec, sumienny urzędnik, dobrze wychowany inteligent, nazywa siebie katolikiem, — ale już 23 lata nie był u spowiedzi i wcale się nie wybiera. Dzieci co miesiąc idą do spowiedzi i to go bardzo cieszy. Nie sprzeciwia się również, że żona co piątek przystępuje do Komunji świętej, tylko sam nie chce się spowiadać.

Może nie ścisłe jest określenie, że „nie chce". Nie jest tak źle, żeby „nie chciał", tylko się nie spowiada. Dlaczego? Bo zeszłego roku się nie spowiadał. A dlaczego się nie spowiadał zeszłego roku? Bo i przedtem nie był u spowiedzi i tak 23 lata nie był u spowiedzi. Najpierw z wygody, lenistwa, lekkomyślności, potem przyzwyczaił się do tego, później ogarnęła go obojętność i coraz głębiej grzęznął w gnuśności... dziś z pewnością ma nawet powody, dlaczego się nie spowiada.

Jakie może mieć powody?

Warto o nich pomówić, bo niestety, wielu znajdzie się tego rodzaju katolików, którzy za nic w świecie nie wyparliby się swojej wiary, chodzą do kościoła, modlą się, może nawet nie mają ciężkich grzechów, — ale się nie spowiadają, bo od wielu lat popadli w obojętność religijną.

W poprzednich trzech kazaniach mówiąc o spowiedzi, zwracałem się do tych, którzy z niej korzystają. Dzisiejsze kazanie poświęcę tym, którzy się nie spowiadają.

W imię miłości bliźniego, proszę was Bracia i Siostry, którzy słuchacie moich słów, jeśli dawno nie byliście u spowiedzi, — zastanówcie się spokojnie nad tem, co wam powiem, a przekonacie się, jak nieuzasadnione są wasze zarzuty, jak naiwne i śmieszne są wasze argumenty! Zastanówcie się nad mojemi słowami — nabierzcie siły i odwagi i idźcie do spowiedzi!

I.

„Nie mam grzechów".

Na wstępie muszę zaznaczyć, że będę mówił o tych, którzy nie uważają się widocznie za ludzi twierdząc, że nie potrzebują się spowiadać, bo nie mają grzechów. **„Na co mam iść do spowiedzi,** nikogo nie zabiłem, nie obrabowałem!"

A) „Nie masz grzechu", **więc nie jesteś człowiekiem,** bo człowiek — z wyjątkiem Najświętszej Panny — nie ma prawa twierdzić, że jest bez grzechu.

Nie masz grzechu, czyli nie jesteś człowiekiem, bo skoro jesteś człowiekiem, to i do ciebie odnoszą się słowa św. Jana Ewangelisty: „Jeśli mówimy, że grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, a prawdy w nas niema" (I. Jan. 1, 8).

„Nie masz grzechu!" Naturalnie, jeśli ktoś długie lata nie był u spowiedzi, łatwo uwierzy, że nie ma grzechu. Kto dawno nosi podarte ubranie i brudne buty, ten nie czuje potrzeby, żeby się oczyścić.

„Poco mam iść do spowiedzi, nikogo nie zabiłem, ani nie obrabowałem!" Jeśli tak mówisz, to posłuchaj słów Ewangelji o bogaczu, który jadł, pił, był pyszny i niemiłosierny, — pozatem nie miał innych wad. Nie zabijał, nie rabował, czyli mówiąc

językiem współczesnym, był uczciwym człowiekiem. Posłuchajcie, jaki spotkał go koniec? „Umarł bogacz i pogrzebany został w piekle“ (Łk. 16, 22), a przecież nie zabijał, ani nie rabował! Podobnie i syn marnotrawny, o którym czytamy u świętego Łukasza — również nie zabijał, ani nie rabował. Również nie zabijali ci, którzy odmówili wsparcia ubogim, mimo to w dzień Sądu Ostatecznego usłyszą słowa: „Idźcie ode Mnie przeklęci“ (Mt. 25, 41).

B) **Człowiek łatwo może oszukać siebie.** Ludzi się, schlebia swojej rzekomej dobroci, ale jeśli gruntowniej rozpatrzy swe sumienie, zauważy tu i tam rozmaite wady i grzechy. Trudno uwierzyć, ile mieści się w nas pychy, próżności, fałszu, okrucieństwa, kaprysu, opryskliwości i egoizmu! Ile w nas gniewu, podejrzliwości, lekkomyślności, złośliwości, chęci szkodzenia innym!

„Nie mam serca człowieka podłego, tylko serce uczciwe, ale i ono jest okrutne“ — ktoś trafnie powiedział. Jeśli chcemy być szczerzy, codzień musimy powiedzieć o sobie: mea culpa, mea culpa. O, tak, moja wina, moja wielka wina!

Żyjemy wśród zepsutego świata, serca nasze jak gąbka nasiąkają brudami otoczenia, plugawe są nasze myśli, nieczyste pragnienia — a ty mówisz, że nie masz grzechu?

II.

Spowiedź to wymysł ludzki!

— Czuję się grzeszny, ale do spowiedzi nie pójdę.

— Jakto? przecież mówisz, że jesteś katolikiem!

— Owszem, tak, ale nigdzie nie uznaję formalności, a tem bardziej w dziedzinie wiary. Główną rzeczą jest treść a nie forma.

— Masz słuszność — treść jest główną rzeczą, a nie forma, ale jeśli za czczą formę uważasz to, co ustanowił Chrystus i uważasz, że bez tego można być zbawiony, to w takim razie wogóle poco przyszedł Chrystus na świat? A przecież wiemy, że On ustanowił Sakramenta, a między innemi i spowiedź.

— Nie! Spowiedzi On nie ustanowił, ale **wymyślili ją księża!**

— Tak? w takim razie odpowiedz mi na dwa pytania: A) *Kto wymyślił spowiedź* i B) *poco?*

A) **Kto wymyślił spowiedź?** Czy nie widzisz, że gdyby spowiedź była wymysłem ludzkim, już dawnoby zginęła! Przecież to tak trudna, krępująca rzecz, tak sprzeczna z ambicją i ze skłonnościami ludzkiemi! Tymczasem co widzimy? Istnieje 1.900 lat wbrew nieokiełznanym namiętnościom ludzkim. Fakt ten jest niezrozumiały, wprost niemożliwy, a jednak istnieje.

„Spowiedź to wymysł ludzki?“ Jak się nazywa jej założyciel? Czy człowiek mógłby wymyśleć coś podobnego? Pomyśl, że ja wymyśliłem spowiedź — jak ci się zdaje, czy znalazłbym posłuch u ludzi i szliby ławą do konfesjonału? Z pewnością nie! A jednak niezliczone rzesze chodzą do spowiedzi — mało — kochają Sakrament pokuty! W ciągu 1.900 letnich dziejów Kościoła, nigdy nie spowiadało się tylu ludzi, co dziś.

Wytłumacz ten fakt, jeśli potrafisz, a jeśli nie, to uznaj, że już samo istnienie spowiedzi dowodzi jej Boskiego pochodzenia. Mówisz, że spowiedź wymyślili księża. A czy kapłani się nie spowiadają? Poco mieliby wymyśleć rzecz trudną, przykrą dla samych siebie, skoro się spowiadają, zakonnicy również i biskupi, kardynałowie i papież, jak każdy inny katolik!

B) W związku z powyższem, nastręcza się nam drugie ważniejsze pytanie: **w jakim celu księża wymyśliliby spowiedź?**

Rzecz jasna, że człowiek zwykle wymyśla to, z czego ma korzyść, a w takim razie poco wymyślili spowiedź? Jaką mają z niej korzyść?

Musimy przyznać, że spowiedź nie przynosi im korzyści materjalnej. Za spowiedź nikt nie płaci. Jeśli więc nie dla korzyści materjalnej wymyślili spowiedź, to może dla „rozrywki“, dla „przyjemności“?

Nie bierzcie mi za złe Bracia i Siostry, że na te pytania odpowiem wam zanadto po ludzku, ale tylko tak zrozumiecie, jak niedorzecznem jest twierdzenie, że spowiedź wymyślili księża.

Sami musicie uznać, że to nic przyjemnego siedzieć godzinami w konfesjonale i słuchać rozmaitych okropności i brudów. Na domiar bywają ludzie, którzy zanadto cicho, niewyraźnie mówią, albo mają wady przewodu pokarmowego i okropnie im cuchnie z ust. Po miastach, gdzie przychodzą do spowiedzi ludzie różnych narodowości, a kapłan słabo włada obcemi językami, musi bardzo uważać, żeby nie przeoczyć słyszanych grzechów,

bo na ich podstawie trzeba oprzeć rozgrzeszenie. Spowiednik musi mieć dużo samozaparcia i cierpliwości, żeby do każdego spowiadającego przemówić grzecznie, z ojcowską miłością, skłonić go do szczerego żalu, cierpliwie wysłuchać nieraz długich i nudnych tłumaczeń... o tak kapłani z pewnością nie wymyśliliby na swoją niekorzyść czegoś podobnego!

Nie gorszcie się jeśli powiem, że gdyby spowiedź księża mieli wymyślić, z pewnościąby nie istniała! Owszem, chętnie spowiadają, bo wiedzą, że w konfesjonale wyrabia się dusze, spowiadać im nakazał Pan Jezus, ale wierzcie mi, że nad spowiedź niema trudniejszego obowiązku! Po kilkugodzinnem słuchaniu, człowiek wstaje z głową ciężką, połamany, jakby po ciężkiej pracy fizycznej.

A cóż dopiero spowiadanie chorych. Ile bezsennych nocy trawią spowiednicy przy chorych! Ilu się zaziębia i nabawia poważnych chorób, jadąc nieraz w deszczu, lub na mrozie kilkanaście kilometrów na niewygodnym wozie do chorego! Ilu kapłanów zaraża się od chorych i umiera.

„Księża wymyślili spowiedź?“ Nieprawda! Ale jeśli kto powie, że spowiedź wymyślił jeden Kapłan, to ma świętą rację: Spowiedź założył Kapłan, Arcykapłan, który zlitował się nad naszą nędzą duchową, Jezus Chrystus!

III.

„Nie będę się spowiadał człowiekowi“.

Wielu widząc bezpodstawność powyższego zarzutu, zasłania się twierdzeniem: „Dlatego się nie spowiadam, bo kapłan jest taki człowiek, jak i każdy inny, **a ja nie będę się spowiadać człowiekowi!** Tylko Bóg może odpuścić grzechy, ja tylko Jemu będę się spowiadać“. Co mnie tam kapłan obchodzi, może ma więcej grzechów niż ja!...

A) Posłuchajcie, **jaką daje odpowiedź Pismo święte** takiemu, kto mówi: „nie będę się spowiadać człowiekowi“.

Wiele tysięcy lat temu żył w Syrji bohaterski generał. Był bogaty i szanowany z powodu swych zwycięskich czynów wojennych, ale nabawił się strasznej choroby, zachorował na trąd. Nie

pomogły ani bogactwa, ani wiedza lekarska, umierał. Tymczasem dostała się do jego domu nowa służąca, żydówka, branka z jakiejś wyprawy wojennej. Widząc nieszczęście swojego pana, opowiedziała, że w ojczyźnie jej żyje prorok Elizeusz, który napewno wyleczyłby generała.

Wieść ta bardzo uradowała chorego. Kazał zapakować wiele podarków i ze świtą ruszył do cudownego proroka. Możemy sobie wyobrazić rozczarowanie i złość, kiedy prorok go nie przyjął — jego — potężnego pana, którego czcił i któremu kłaniał się cały naród. Prorok nie pozwolił mu wejść nawet do pokoju, tylko kazał powiedzieć: „Idź i omyj się siedmkroć w Jordanie a wróci się zdrowie ciału twemu i będziesz oczyszczon“ (IV. Król. 5, 10).

Zaskoczony tem Naaman — tak się bowiem nazywał ów wódz — zawołał: — Szkoda było czasu, by tu przybyć. Jak brzydko prorok obszedł się ze mną! Nawet mnie nie wpuścił do swego domu, tylko kazał mi wykąpać się w Jordanie, jakby u nas nie było lepszej wody! Wracajmy do domu.

Szczęście, że słudzy byli roztropniejsi, prosili, przekonywali, błagali swego pana, żeby usłuchał proroka, mówiąc: Panie, przecież prorok nic trudnego nie nakazał, gdyby nawet było coś trudnego i tak wartoby wykonać, byle odzyskać zdrowie, wykąp się więc w Jordanie...

Generał usłuchał. Z początku drwił sobie z lekarstwa proroka; bolała go obrażona duma, że naraził się na upokorzenie, ale wykąpał się w Jordanie — i — wyszedł z wody zupełnie zdrowy...

Kochani Bracia! Zmieniają się tylko osoby i nazwiska, fakt pozostał ten sam. Zajęliśmy miejsce generała, prorokiem Elizeuszem jest spowiednik, wodą Jordanu — konfesjonał.

Idźcie, wykąpcie swoją duszę w wodzie łaski Sakramentu pokuty, a będziecie czyści — wzywa Kościół katolicki.

„Mam się spowiadać? Dopiero wtenczas będę czysty? Czy spowiednik nie jest takim człowiekiem, jak ja? Czy nie ma grzechów? Może większych niż inni“.

Pytam się Bracie, Siostro zgorszona, czy miłosierdzie Boże mogło znaleźć łatwiejszy sposób, by oczyścić twą duszę? W spowiedzi możesz śmiało opowiedzieć swoje grzechy kapłanowi, o którym możesz być pewna, że nie zdradzi twoich tajemnic

i z pewnością otrzymasz odpuszczenie grzechów! „Idź, wykąp się w łasce Sakramentu pokuty, a dusza twoja będzie zdrowa i czysta“.

B) „Tylko Bogu się spowiadam — może powiesz. — Nie potrzebuję pośrednika! Bogu wyznam swoje wady, **niech On mnie sądzi“.**

Na pozór słuszne rozumowanie, ale w rzeczywistości tak samo błędne, jak i poprzednie. Podobnie złoczyńca mógłby wymyślać przed trybunałem: tylko król może wydać na mnie wyrok! Nie potrzebuję pośrednictwa sędziów! Niech sądzi mnie sam król...

Wiemy, że król oddał sędziom władzę sądzenia, którzy w jego imieniu wydają wyroki. Podobnie w spowiedzi, w trybunale pokuty, gdzie wydaje się wyroki na dusze. Bóg powierzył władzę sądzenia sędziom - spowiednikom, ci wydają wyroki nad grzesznymi.

Rzecz jasna, że strona obrażona dyktuje warunki zadośćuczynienia. Grzesząc, obrażamy Boga, On więc obiera sposób odpuszczenia grzechów.

C) **„Kapłan jest tak samo człowiekiem, jak inni, nie będę się spowiadać człowiekowi“** — krzyczą zwykle ci, którzy niestety poza konfesjonałem — bardzo często — głośno się spowiadają. Do spowiedzi się wstydzą pójść, ale zato w pociągu, w restauracji, w towarzystwie, na ulicy, wyzywająco i bezczelnie przechwalają się swojemi skandalicznemi sprawkami, aż niedobrze się robi, kiedy człowiek słyszy, ale tacy „nie będą się spowiadać człowiekowi!...“

„Spowiednik jest tak samo człowiekiem!“ Powinieneś się cieszyć z tego, że to człowiek, a nie anioł! Ciesz się, że człowiek cię sądzi, który podobnie jak ty, musi walczyć z sobą i ze światem, więc lepiej potrafi zrozumieć twoje słabości.

„Kapłan jest też człowiekiem, tak samo ma grzechy, może większe niż ja“. Czy to prawda? Niestety — może być prawdą! Kapłan jest też człowiekiem, może ulec ludzkim słabościom, podobnie jak Judasz, ale sam odpowie za swoje czyny. Kapłan niedlatego może rozgrzeszyć, że jest świętym, ale dlatego, bo otrzymał władzę rozgrzeszenia, bo jest narzędziem łaski Bożej.

Mniejsza z tem, jakie jest to narzędzie, czy z drzewa, czy ze złota, czy ze srebra, czy z miedzi, — główna rzecz, że pośredniczy. Dobra spowiedź, odpuszczenie grzechów, jest niezależną od spowiednika.

IV.

Błogosławieństwo spowiedzi.

Jeśli zgodzimy się, że Bóg w formie opowieści odpuszcza grzechy, trzeba się zastanowić **dlaczego chciał, byśmy koniecznie wyznawali grzechy.**

W rozważaniach swoich dojdziemy do bardzo cennych wniosków.

A) *Wyznanie grzechów jest* **początkiem, pierwszym krokiem na drodze poprawy.** „Czy oskarżony czuje się winny?“ — to pierwsze pytanie sędziego. Dopóki się nie przyznaje, nie można go karać.

Na spowiedzi nie kłamiemy. Pokornie skłaniamy głowę i ze wzruszeniem wyznajemy, że pozwoliliśmy, by wzięły w nas górę słabości ludzkie, fałszywe poglądy, ale teraz widzimy, że istnieje powszechnie obowiązujący porządek moralny. Człowiek słaby, zaślepiony, może się z porządku tego wyłamać, ale jeśli się zastanowi, musi uznać konieczność jego istnienia.

Dlatego spowiedź jest doskonałym środkiem odstraszającym. Katolik wie, że musi wyznać każdy ciężki grzech i to często daje mu siłę do odparcia pokus: Nie uczynię tego, bo będę się musiał z tego spowiadać!

B) Spowiedź jest **doskonałym środkiem wychowawczym.** „Poznaj siebie“, było hasłem starożytnych Greków. Faktycznie wielką wartość ma samopoznanie. Ktoś może być chory, a o tem nie wie; jest to stan bardzo niebezpieczny; znając chorobę, uważamy i leczymy się. Ktoś może tonąć po uszy w grzechach, a o tem nie wie i to go zgubi. A kto zna swoje wady, niedoskonałości, swoje grzechy, sumienie będzie mu ciągle dokuczać i jeśli uzna swoje błędy, to już tem samem stanął na drodze do poprawy.

Dlatego spowiedź jest pierwszorzędnym środkiem samowychowawczym. Człowiek zwykle schlebia sobie i pobłaża; własne

wady łatwo usprawiedliwia, ale w spowiedzi musi wszystko powiedzieć drugiemu człowiekowi, jego opinja o nas, jest inna i niejednokrotnie budzi z uśpienia nasze sumienie. Żadna instytucja na świecie prócz spowiedzi tak skutecznie nie uczy nas dobra, uczciwości i obowiązkowości!

C) Również możemy powiedzieć, że spowiedź jest **najstarszą i najpożyteczniejszą psychoanalizą.** Dzisiejsza wiedza lekarska w leczeniu chorych nerwowo posługuje się psychoanalizą. Istota psychoanalizy polega na tem, że wiele funkcyj psychicznych zostaje w podświadomości, które niejednokrotnie rozsadzają naszą psychikę, trzeba je wprowadzić w pole świadomości. Jest dużo przesady i nadużyć w tej dziedzinie wiedzy, ale co w niej jest wartościowego, to chrześcijaństwo już przeszło 1900 lat stosuje w Sakramencie pokuty. Tu faktycznie aż na dno trzeba wnikać w duszę, tu trzeba wyjawić wszystkie swoje tajemnice, dopiero wtenczas czujemy się spokojni i zadowoleni!

Spowiedź jest ulgą dla duszy! Nietylko uwalnia nas od grzechu, ale odejmuje nam wiele męki i goryczy życia.

Ile dziś zawodów, bólu i goryczy. Jak mało współczucia. Każdy zajmuje się tylko sobą, nie troszczy się o innych. Każdy widzi, jaki jest otaczający świat! Ile wśród nas złamanych dusz. Kto im pomoże, kto im da siłę do dalszego życia? Ile jest wśród nas zawiedzionych serc! Kto je ukoi? Ile jest między nami udręczonych dusz! Kto wróci im spokój? Oto spowiedź, źródło wzniosłych pociech, miejsce, gdzie możemy wylać swoje żale i smutki. Oto spowiedź daje wyjaśnienie, dlaczego między katolikami jest najmniej samobójców, to też *słusznie możemy nazwać spowiedź najskuteczniejszą instytucją w obronie życia.*

* * *

Dziękuję wam, żeście byli cierpliwi i mnie wysłuchali. Na pożegnanie zapytam się raz jeszcze: powiedz, czy pójdziesz do spowiedzi? Posłuchaj, co mówił do mnie pewien mężczyzna.

Długie lata nie był u spowiedzi, wkońcu się zdecydował i szczerze się wyspowiadał. Kiedy po Komunji świętej uszczęśliwiony wrócił do domu, czuł się swobodny, odmłodzony na duchu i na ciele. Z dziecięcą radością stanął przed lustrem i powiedział sobie: „Zupełnie inaczej wyglądam po spowiedzi".

Wszyscy, którzy słuchacie mojego dzisiejszego kazania, jeśli dawno nie byliście u spowiedzi, życzę wam z całego serca, żebyście wkrótce zaznali słodyczy spokoju duszy, jaką daje spowiedź, żebyście wkrótce chwalili się przed sobą: *wyspowiadałem się!* — Jestem czysty!

Wyspowiadałem się! Czuję słodycz, którą Bóg przygotował dla tych, którzy Go kochają.

Wyspowiadałem się! Teraz już wiem, dlaczego tak wesoło brzmią dzwony wielkanocne!

Wyspowiadałem się! I na moją duszę spłynęła błogosławiona Krew Syna Bożego, wylana na krzyżu dla odpuszczenia grzechów.

Wyspowiadałem się! I odtąd będę się częściej spowiadać, żeby się włączyć w tajemniczą sieć boskiego prądu, który płynie z Serca Chrystusowego, krąży przez Kościół i który mnie zaniesie tam,

gdzie już niema spowiedzi, tylko wieczna komunja,
niema grzechu, tylko cnota,
niema żalu, tylko radość,
niema kary, tylko nagrody,
niema potępienia, tylko szczęśliwość,
gdzie wina ustąpiła miejsca błogosławionemu widzeniu,
gdzie tylko jest dusza i Bóg, Bóg w całym Swoim majestacie i dusza szczęśliwa!

Powiedz, czy chcesz tam dojść?

Tak!

To wstań... idź i wyspowiadaj się... a odtąd bądź wiernem dzieckiem Ojca niebieskiego! Amen.

SPIS RZECZY.

